

A man with a full brown beard, long blonde hair, and a nose ring. He has extensive tattoos on his arms and hands. He is wearing a white dress shirt and dark blue suspenders. He is looking directly at the camera with a serious expression. The background is dark with red, leaf-like patterns.

His words gave her hope.
His touch gave her life.
His kiss promised her the world.

N I K O L A I

The Volkov Empire

SANDY ALVAREZ
CRYSTAL DANIELS

NIKOLAI

The Volkov Empire #2

BY

Crystal Daniels & Sandy Alvarez

Wszystkie tłumaczenia w całości należą do autorów książek jako ich prawa autorskie, tłumaczenie jest tylko i wyłącznie materiałem marketingowym służącym do promocji twórczości danego autora.

Ponadto wszystkie tłumaczenia nie służą uzyskiwaniu korzyści materialnych, a co za tym idzie każda osoba, wykorzystująca treść tłumaczenia w celu innym niż marketingowy, łamie prawo.

* Crystal Daniels & Sandy Alvarez – *Nikolai The Volkov Empire #2*

* *Przekład nieoficjalny: RebelJustice#®*

* *Korekta: RebelJustice#®*

* *Oprawa graficzna: OSO*

* *Data wydania przekładu: styczeń 2021r.*

SANDY ALVAREZ

CRYSTAL DANIELS

Nikolaj Volkow został przygotowany, by pewnego dnia rządzić imperium swojego ojca. Dorastając w rodzinie przestępczej, nie masz wielu opcji. Żyjesz i umierasz pod imieniem Volkov.

Po nawiązaniu kontaktu ze swoim przyrodnim bratem w Stanach, Nikolai postanawia odstąpić od zobowiązań rodzinnych, aby odkryć, czego mu brakowało przez całe życie. Nie spodziewał się, że krągła młoda kobieta o bursztynowych oczach stanie się brakującym elementem jego istnienia.

Kiedy wrogowie zagrażają życiu Lei Winters, nieśmiałej i załamanej kobiety, którą przysięgał chronić, demony Volkova wychodzą na powierzchnię.

Jest tylko jeden wynik dla tych, którzy stoją między Nikolajem a kobietą, którą kocha.

Wojna

Rozlew krwi

Śmierć.

Życie każdego dnia w strachu nie jest sposobem na życie, ale jest to jedyne życie, jakie Leah Winters kiedykolwiek знаła.

Rodzina ma być twoim obrońcą, a nie potworem nawiedzającym twoje sny nocą.

Aż pewnego dnia postanawia oddać swoje zaufanie i życie w ręce The Kings of Retribution, gdzie krzyżuje się z Nikolajem Volkovem.

Ponad rok, ukrywa się przed swoją przeszłością. W tym czasie relacja Nikolaja i Lei nagle się zmienia, zmieniając się w coś więcej.

Pokonana okrutnymi słowami i niską samooceną, Leah nigdy nie pomyślała, że tak potężny, przystojny mężczyzna jak Nikolai mógłby ją pokochać, dopóki...

Jego słowa dały jej nadzieję.

Jego dotyk dał jej życie.

Jego pocałunek obiecał jej świat.

Rok wcześniej

Wyprostowałem się na łóżku, zlekceważyłem zimny pot, a serce waliło mi jak oszalałe. Zajmuje mi sekundę, aby się zorientować i przypomnieć sobie, gdzie do cholery jestem, gdy moje oczy dostosowują się do ciemności mojego otoczenia. Moje niewyraźne spojrzenie skupia się na dużym oknie po drugiej stronie pokoju i skupiam się na sposobie, w jaki światło księżyca oświetla najwyższe szczyty drzew i obserwuję lekkie kołysanie gałęzi kołyszących się na wietrze. Wreszcie mój oddech się wyrównuje.

Odrzucając na bok kołdrę, wstaję z łóżka. Drewniane podłogi pod moimi bosymi stopami dają mi poczucie uziemienia, gdy idę do łazienki.

Zostawiając zgaszone światła, wchodzę pod otwarty prysznic, już jaśniejący promieniami księżyca przenikającymi przez okno od podłogi do sufitu. Włączam wodę i pada jak deszcz nad moją głową. Woda na początku jest zimna, kiedy uderza w moją nagą skórę, i witam szok w moim systemie, zanim zrobi się ciepłej.

Nie miałem tego snu od lat. Powtarzające, prześladowające mnie wspomnienie, moja skóra nasiąka ciepłem wody. Miałem osiem lat - po prostu cholerny dzieciak. Nigdy nie wiedziałem, że moja rodzina różni się znacznie od innych rodzin. O ile wiedziałem, moje życie było typowe - normalne. Przez cały czas przychodzili i wychodzili mężczyźni - szeptali za zamkniętymi drzwiami. Wszyscy szanowali mojego dziadka i ojca, robiąc wszystko, czego od nich żądano, bez zadawania pytań. Pewnego dnia poznałem siłę i strach kryjące się za imieniem Volkov, kiedy hałas obudził mnie ze snu w noc przed moimi ósmymi urodzinami. Nie miałem wychodzić z pokoju po położeniu się do łóżka, ale tym razem to zrobiłem. Wymykając się z sypialni, przekradłem się ciemnym korytarzem, kierując się do zachodniego skrzydła domu, gdzie usłyszałem hałas dochodzący z jednego z pokoi. Kiedy zamknąłem się w zamkniętych drzwiach biura dziadka, otworzyły się i napotkałem zimne spojrzenie mężczyzny, którego nigdy wcześniej nie spotkałem. -Cóż, co my tu mamy?- jego ciemne oczy zwęziły się na mnie. Mężczyzna szerzej otworzył drzwi, ukazując mojego dziadka z pistoletem w dłoni.

Głowa mojego dziadka odwróciła się, by spojrzeć, jego oczy spoczęły na moich i wiedziałem, że mam kłopoty. Nikt nie przeszedł przez Aleksandra Volkova, a ja nie byłem wyjątkiem.

-Chodź tutaj, Nikolai.- Jego głos był głęboki i niski ze złości. Nie chcąc go bardziej denerwować, zmusiłem stopy do ruchu, wchodząc do jego biura. Moje oczy rozszerzyły się, a moje serce zaczęło szybko bić. Zobaczyłem nieruchomego mężczyznę leżącego na podłodze, twarzą w dół w kałuży krwi. Uklękła obok niego kobieta z ładną twarzą zalaną łzami. - Myślisz, że jesteś na tyle mężczyzną, by nie przestrzegać zasad w tym domu? Zostaniesz przyłapany na szpiegowaniu rzeczy, które nie są dla ciebie problemem; wtedy

będiesz wystarczająco mężczyzną, aby tu stać i dowiedzieć się, co to znaczy być Volkovem. - powiedział mój dziadek, celując w kobietę przede mną. Jej oczy spoczęły na mnie. Łzy spływały jej po twarzy, ale nie wydała żadnego dźwięku ani nie próbowała uciekać. Patrzyłem, jak kula przecina jej głowę, w tym samym czasie, kiedy słyszałem strzały mojego dziadka. Kiedy jej martwe ciało uderzyło o podłogę, jej oczy wciąż były utkwione w moich. Chciałem się odwrócić i odwrócić wzrok, ale szorstkie dłonie chwyciły mnie za brodę i pociągnęły za włosy, powstrzymując mnie przed oderwaniem oczu. Patrzyłem, jak oczy kobiety błyszczą śmiercią. Szybko się odwróciłem, a twarde, dezaprobujące spojrzenie mojego dziadka sprawiło, że utknąłem w miejscu, i zrobiłem, co w mojej mocy, by powstrzymać łzy. -Nigdy nie płacz za naszych wrogów. Jego uścisk na mojej brodzie zacieśnił się do tego stopnia, że jego krótkie paznokcie wbiły się w moją skórę. - I nigdy więcej mnie nie szpieguj.

To był pierwszy raz, kiedy doświadczyłem prawdziwego strachu. To był też ostatni raz, kiedy pozwoliłem sobie na to znowu.

Pomiędzy tym, kim się urodziłem, żołnierzem, dobrym synem - Volkovem, zacząłem mocno pić. Alkohol stał się moim sposobem radzenia sobie ze światem zewnętrznym i moim własnym. Dobrze to ukryłem. Na początku było ciężko. Nie żeby mojego ojca nie było w pobliżu, był. Ale próbował przejąć stery Imperium, próbując poradzić sobie ze swoim ojcem i małżeństwem, w którym wiedziałem, że był nieszczęśliwy. Dopiero kilka lat później dowiedziałem się, jak głęboka jest jego nienawiść dla mojego dziadka, a moja matka była.

Przyciskając dłonie do kamiennej ściany prysznic, zwisam głowę. Nawet moja matka nie wiedziała, że jestem w spirali spadkowej. Nie żeby ją to obchodziło. Jedyne, jaką odegrała w moim życiu, było zrodzenie mnie. Jedyne, co wydaje jej się ważne, to pieniądze i władza. Zamykając oczy, odpycham nieprzyjemne myśli z przeszłości, gdy woda zaczyna stygnąć i jestem nie mniej spięta niż wtedy, gdy weszłam pod prysznic.

Zakręcam wodę, wychodzę, szarpnię ręcznikiem zwisającym z pobliskiego haczyka i wycieram. Zakładając spodenki gimnastyczne, wychodzę z pokoju i idę długim korytarzem, aż docieram do windy i zjeżdżam nią do piwnicy. Drzwi rozsuwają się, odsłaniając salę gimnastyczną pośrodku pomieszczenia i regulowany ośmiokątny pierścień. Przechadzając się po pokoju, mijam maszynę do ważenia, kierując się prosto do ciężkiej torby. Chwytnąjąc w pobliżu rolkę taśmy, zaczynam owijać kostki, po czym zakładam parę sparingowych rękawic.

Wykręcając ramiona, przyjmuję postawę, a następnie wyprowadzam pierwszy cios - uderzenie wyścielanymi kłykciami w pęknięcia skóry. Cios za ciosem pomaga światu i temu, co czuję, zniknąć. Tracę poczucie czasu, aż czuję, że ktoś mnie obserwuje. Odwracając się, widzę mojego ojca siedzącego na drugim końcu pokoju, jego spojrzenie jest intensywne i zmartwione.

-Myślałem, że jestem sam.- Ocieram pot z czoła wierzchem rękawiczki. Przechodząc kilka metrów, pochylam się, otwieram drzwi małej lodówki i chwytam butelkę zimnej wody. Zdejmując wieczko, odchyłam głowę do tyłu, wypijając połowę zawartości, nawadniając się, butelka chrzęści mi w dłoni.

- Jak długo mnie obserwujesz?- pytam go.

- Odkąd tu wszedłeś. Cisza wisi między nami na chwilę, zanim mój ojciec znów się odezwie. -Problemy ze snem?- Nie odpowiadam mu, kończę resztki wody i wyrzucam pustą butelkę do kosza. -Dołącz do mnie.- Mój ojciec wstaje ze swojego miejsca i zauważam, że ma na sobie strój sparringowy.

Podążam za nim, gdy wspina się do ośmiokąta, obserwując, jak zdejmuje rękawiczki, stukając w kostki, i robię to samo. Minęło dużo czasu, odkąd on i ja walczyliśmy ze sobą. Pomógł mi wyszkolić mnie we wszystkim, co wiem, razem z Sashą i Victorem. Kiedy mój ojciec zauważył moje zmagania jako nastolatek i ostatecznie dowiedział się, że piłem w tak młodym wieku, interweniował. Wtedy zdecydował, że powinienem rozpocząć się trening. Specnaz, czyli rosyjski wojskowy trening walki wręcz. Wielu jego żołnierzy, mężczyzn, którzy dla niego pracują, jest albo byłych żołnierzy, albo jest wyszkolonych, w tym on sam. Byłem młodszy niż ktokolwiek, kogo Victor i Sasha uczyli wcześniej, ale mimo to mój ojciec wierzył, że to mnie zreformuje, da mi większą kontrolę i skupienie. Nie mówię, że nie możesz wypić drinka. Kontroluj go, nie pozwól, by cię kontrolował. Nigdy nie opieraj się na nim ani na żadnej innej substancji, aby zapewnić ci spokój. Musisz to znaleźć w sobie z medytacją i skierowaniem złości w coś bardziej użytecznego .

Okazuje się, że miał rację. Trening był brutalny i nie okazywali mi litości tylko dlatego, że byłem młodszy i mniejszy. Nie pozwoliłem, żeby mnie to pokonało. Użyłem tego jako motywacji. Z czasem stałem się lepszy, większy, silniejszy i szybszy. Moje umiejętności przewyższały wielu mężczyzn wokół mnie.

Wchodzę na ring, gdzie czeka mój ojciec.

- Nie będę cię czuł - uśmiecham się.

Śmieje się.

- Obiecuję tylko trochę cię skrzywdzić, synu. Nasze ręce unoszą się i okrążamy się.

Szybko rzucam lewym hakiem, który mija się z celem, gdy mój ojciec nurkuje w moją lewą nogę - unosząc moje kolano, które łączy się z jego skronią, powodując, że się zatacza. Szybko dochodzi do siebie, uderzając mnie dźgnięciem i prawym hakiem w górną część ciała, wytrącając wiatr z płuc. Trzymając stopy w ruchu, otrząsam się z jego ciosu.

- Nieźle, staruszk - drażnię się.

-Mówisz za dużo.- Krąży wokół mnie.

Gdy tylko mój ojciec zbliża się do uderzenia, moje kostki łączą się z jego niezabezpieczoną szczęką, a jego głowa odchyła się do tyłu. Cofając się, ojciec uderza w klatkę. Szybko dochodząc do siebie, wyciera krew z miejsca, w którym właśnie rozłupałem jego ciało. Patrzy na mnie i uśmiecha się.

-Tak już lepiej.

Zanim mój ojciec i ja zakończymy sparing, obaj łapiemy oddech. Każdy mięsień w moim ciele płonie po treningu. Cisza wisi między nami, zanim powiem.

-Dziękuję Ci.

Poruszam ramionami, próbując pozbyć się bólu mięśni. Minęło kilka miesięcy, odkąd cofnął się o krok od spraw rodziny Volków, a teraz stoję obok mojego ojca, Victora i Sashy, gdy patrzymy, jak niszczyciel wyciąga z wody zanurzony samochód na wschodnim krańcu naszej stoczni. . Jeden z naszych pracowników zaginął kilka dni temu, ale nie to spowodowało nas z powrotem do Rosji. Dwadzieścia cztery godziny po zniknięciu jednego z naszych ludzi mieliśmy również skradziony kluczowy ładunek broni. Te dwa incydenty tak blisko siebie wskazywały na kłopoty. Nie ryzykując i chcąc pokazać jednolity front, nie wahałem się, gdy mój ojciec tym razem poprosił mnie, bym mu towarzyszył.

Wsuwając ręce do przednich kieszeni spodni od garnituru, patrzę, jak policjanci zagląдают do samochodu należącego do naszego zaginionego pracownika. Sądząc po ich twarzach, w środku jest ciało.

-Nie ma mnie niecały tydzień i zdarza się, że to gówno- zauważa mój ojciec beznamiętnym tonem. - Jakież wieści o tym, kto za tym stoi?

- Przyglądamy się temu. W chwili, gdy rozmawiamy, sprawdzane jest źródło danych - Victor szybko odpowiada mojemu ojcu

W polu widzenia pojawia się jeden z naszych czarnych sedanów. Nie widzę przez przyciemniane szyby, ale gdy tylko samochód się zatrzymuje, otwierają się drzwi i wychodzi Siergiej, mój nastrój się psuje. Nie lubię Siergieja. Nigdy nie miałem i nigdy nie będzie. Jego wstręt do mnie ujawnia się na jego brzydkiej twarzy, gdy tylko zauważa, że stoję z ojcem, i jego twarz twardnieje. Najwyraźniej nie spodziewał się, że tu będę.

Siergiej był z moim ojcem od dawna, ale mu nie ufam. Wszystko w tym mężczyźnie sprawia, że kwestionuję jego uczciwość i długoterminową lojalność wobec rodziny.

- Nie poinformowano mnie, że będziesz towarzyszyć swojemu ojcu w domu - zwraca się do mnie Siergiej monotonnym głosem.

-To, co robię lub dokąd idę, nie dotyczy ciebie. Pracujesz dla mnie. Najlepiej, pamiętaj o tym- ostrzegam, potajemnie prowokując go, by jeszcze raz wyszedł z szeregu. Jego wzrok kieruje się w stronę mojego ojca, który nic nie mówi, a ja się uśmiecham.

-Siergiej, nie potrzebuję cię tutaj- mówi mu ojciec. Siergiej idzie mówić, ale mój ojciec szybko go ucisza. -Nie będzie mnie z biura przez większość dnia. Przełoż wszystkie moje spotkania na następny tydzień. Nieporuszona twarz Siergieja rumieni się z gniewu z powodu odrzucenia, zanim odejdzie.

Dwóch śledczych idzie w naszym kierunku; obie dobrze znamy z kilku spotkań na przestrzeni lat. Oficer Natalya pozwala jej spojrzeć na moje ciało, zanim też pieprzy się z moim ojcem. Zachowuję neutralny wyraz twarzy, a moje zimne spojrzenie ukryte jest za ciemnymi okularami przeciwsłonecznymi.

-Demetri- zwraca się do mojego ojca.

- Kto, do diabła, wkurzył was dwoje?- pyta, chwytając moją posiniaczoną szczękę i rozwaloną brodę ojca.

- Nie mówimy po imieniu, oficerze Michajłow. Ton mojego ojca jest ostrzeżeniem dla niej, że przekroczyła swoje uprzejmości.

Drugi oficer, jej partner Pawłow, robi krok do przodu i odchrząkuje. Wyciąga z kieszeni mały notatnik wraz z długopisem.

-Rozpoznajesz pojazd?- Pawłow nie spuszcza oczu, trzymając pióro na kartce gotowy do robienia notatek.

-Tak- odpowiada mój ojciec.

- A nazwisko właściciela?

-Abram Popov. Mój ojciec udziela mu kolejnej krótkiej odpowiedzi, a Pawłow podnosi głowę.

- Czy on tu pracuje? - pyta policjant, przeciągając przesłuchanie, jakby mówił do dziecka. Obaj mają do siebie silną niechęć. Nie dlatego, że są z przeciwnych stron - przestępcy i policjanci, ale dlatego, że tutaj Pawłow ma twardą głowę dla swojego partnera, ale jego partnerka chce zatopić swoje paznokcie w moim ojcu.

Zanim zdąży zadać kolejne pytanie, przerywa mu oficer Michajłow.

- Ivan, czy mógłbyś zabrać jednego z ludzi pana Volkova, żeby zidentyfikował ciało w samochodzie? Odrywając oczy od spojrzenia mojego ojca, Pawłow niechętnie odwraca się na piętach i odchodzi.

Chociaż nie spodoba mi się to, co znajdziemy, biorę to na siebie i kieruję się do samochodu. Woda wciąż kapie z dolnej części zamkniętych drzwi, zostawiając ojca do rozprawienia się z władzami. Sekundę później Sasha jest u mojego boku. Victor i Sasha są z nami od lat. Stali się trwałą częścią mojego życia - częścią rodziny.

-Wszystko ok?- pyta niskim tonem Sasha.

Jestem trochę nerwowy. Jestem w ten sposób, odkąd przybyłem tu godzinę temu, i nie dziwi mnie, że Sasha to zauważył. - To nie tak, że wcześniej nie widziałem zwłok. Moje słowa są ostre, podszyte irytacją, która nie jest skierowana do niego, ale do sytuacji.

- Nie to miałem na myśli - odpowiada Sasha, niewzruszony moją niegrzecznością. Nie mówiąc nic w zamian, nadal kierujemy się w stronę samochodu. Zatrzymujemy się około stopy od tyłu, tułów jest lekko popękany, a zapach śmierci zanieczyszcza powietrze, którym oddychamy. Starszy mężczyzna w kombinezonie ostrzegawczym podnosi bagażnik. Po drodze skrzypią metalowe zawiasy. Wewnątrz znajduje się Abram, nasz zaufany pracownik, ze związanymi liną nadgarstkami i kostkami oraz dziurą po kuli na środku czoła. Jego twarz jest opuchnięta, jak reszta jego ciała, ale to jego oczy, pozbawione życia, na których się skupiam. Był dobrym człowiekiem - człowiekiem rodzinnym.

- Cholera. Bossmanowi się to nie spodoba. Sasha daje mu znak, żeby opuścił bagażnik, a oficer Popłow przyciąga uwagę swojej partnerki, machając do niej.

-Mamy pozytywny identyfikator?- Michajłow zatrzymuje się przede mną.

-Abram Popov- potwierdzam.

- Czy jest jakiś pomysł, kto by go zabił lub chciał go zabić w pierwszej kolejności?

-Nie- kłamię i obaj oficerowie o tym wiedzą. Prawda jest taka, że każdy może dla nas podjąć ryzyko.

Wiedząc, że nie dostaną szczegółów i informacji, których szukają, wzdycha.
-Powiedz ojcu, że będę w kontakcie. Nie czekając na więcej pytań, Sasha i ja odchodzimy. -Będziemy potrzebować informacji bezpieczeństwa z ostatnich 48 godzin- krzyczy Michajłow, ale nie odpowiadam. Wie, że dostanie tylko to, czego od niej chcemy, i nic więcej.

- Novikoff - mówi Sasha, gdy wracamy do mojego ojca.

-Na to wygląda. Pasuje do jego stylu życia- zgadzam się z nim.

Oczy Victora i mojego ojca zatrzymują się na mnie, a moje skinienie głową potwierdza to, co już podejrzewali.

Kiedy oddaliśmy się od miejsca zdarzenia, w stronę samochodu, mój ojciec pyta:

-Jak?

-Ręce i kostki związane liną. Pojedynczy strzał między oczy. Nie muszę mówić kto, mój ojciec mówi to za mnie.

-Novikoff. Słyszę złość w jego głosie.

W środku chwytam szklankę i butelkę wódki obok whisky mojego ojca. Nalewając jednego kieliszka, wypijam przezroczyisty płyn, z zadowoleniem witając lekkie ciepło, jakie daje, gdy spływa mi po gardle, a następnie szybko wlewam tę samą ilość ponownie do szklanki, po czym odkładam butelkę na miejsce. Mogę strzelić człowiekowi, kończąc jego życie bez żalu, ale widok takiego Abrama jest jak cios w brzuch. Znałem tego mężczyznę przez całe życie i nie zasługiwał na śmierć w taki sposób. Mój gniew rośnie. Mój ojciec wsuwa się, siadając na drugim końcu fotela i nalewa do szklanki swoją bursztynową whisky, po czym odchyła się. Victor i Sasha wysiadają z przodu, a Victor za kierownicą. Powstaje przepaść między nimi a nami, dając nam prywatność.

-Dealerzy Novikoffa stają się bezczelni i sprytniejsi niż kiedyś i zwiększają swoją liczebność jak karaluchy w kramie. Jego oczy opadają na trunek, który wiruje w swojej szklance, gdy myśli.

Przesuwam dłonią po brodzie.

-Jak często zdarzają się takie incydenty?

Mój ojciec wzdycha ciężko, gdy samochód rusza.

-Alek Belinsky został trafiony około cztery tygodnie temu. Jego magazyn został poważnie trafiony, podobnie jak jego kieszenie. Kradzież kosztowała go kilka milionów. Wypija połowę swojej whisky.

Wyglądając przez przyciemniane okno i obserwując, jak przemysłowa strona miasta znika w rzadkiej, otwartej przestrzeni, pytam:

-Być może spotkamy się z Bielińskim. Ponieważ Novikoff jest uciążliwy dla obu naszych operacji, będzie skłonny przekazać nam wszelkie informacje, które zdobyli .

Ojciec sięga i naciska przycisk, opuszczając szybę między nami a przednią częścią samochodu. Victor spogląda w lusterko wsteczne.

-Sir?

-Umów się na spotkanie Alka Belinsky'ego i mnie.

-Tak jest.

2

LEAH

Pierwsze uderzenie skórzanego paska mojego ojca w plecy wnika w moją skórę, podpalając moje zmysły, zaskakując mnie i krzycząc. To moja wina, że zasypiam zamiast czekać. Gdybym się obudziła, mogłabym przynajmniej przygotować się na karę. Nieobecność w szkole osłabiła mnie i stałam się nieostrożna. Zapomniałam, jak ważne jest zachowanie czujności. Powinnam była wiedzieć, kiedy wróciłam do domu po południu, że to się wydarzy. Tata wrócił z pracy, zachowując się jak zwykle, ale mama była bardziej zdenerwowana niż zwykle. Moja mama zawsze wie, kiedy tata ma zamiar wymierzyć jedną ze swoich kar. Nigdy mnie nie ostrzega, bo to gwarantowałyby jej takie samo bicie, ale ma w sobie pewne cechy, które skatalogowałam przez lata. Kleszcze, które przypominają mi o tym, co ma nadejść. Dopiero dzisiaj poślizgnęłam się i nie zwróciłam na to dostatecznej uwagi - poważny błąd z mojej strony.

-Ahh!- Znowu krzyczę, gdy pas uderza mnie w tył głowy. Moja skóra głowy pali się, gdy pasek splata się z dużą częścią moich włosów, wyrywając pasma z mojej skóry głowy. -Stop! Tato, proszę!- Wyskakuję z łóżka iz hukiem ląduję na podłodze sypialni. Mój ruch pozwala mi tylko na dwie sekundy wytchnienia, zanim tata stanie nade mną, z czerwoną twarzą i falującą ze złości klatką piersiową. Przez chwilę dostrzegam jego warczącą twarz, zanim zakrywam głowę rękami, chroniąc twarz przed kolejnym ciosem.

-Myślałaś, że możesz wyjechać do college'u i zacząć zachowywać się jak mały włóczęga! Wprowadź się z dziwką i tym chłopakiem ze szkoły! Myślałaś, że ujdzie ci na sucho chodzenie do barów i ubieranie się jak dziwka! Poszłaś na publiczny i pozwolono mężczyznom widzieć cię ubraną w ten sposób! - wrzeszczy mój ojciec, zadając cios za ciosem, skóra uderza w każdy centymetr mojego ciała. Słyszę szloch mojej matki z korytarza, ale ona nie interweniuje.

Część mnie nienawidzi jej za to, że jest taka słaba; za nie chronienie mnie. Ale kiedy próbowała ostatnio, trafiła do szpitala.

- Czy byłaś na tyle głupia, żeby pomyśleć, że nie będę na ciebie patrzył? Łup, łom, łom.

-Przepraszam- krzyczę między rzęsami, każdy centymetr mojego ciała czuje gniew mojego ojca.

- Nie jest ci przykro. Ale będzie, zanim z tobą skończę.

Wkrótce każde uderzenie paska ojca mieszało się z moimi krzykami, jego ciężkim oddechem i szlochami mojej matki, które zaczęły odbijać się echem od ścian sypialni. W tej samej sypialni, w której dorastałam. Gdyby te ściany mogły mówić, znam koszmary, które by opowiadały.

Nie wiem, jak długo potrwa kara. Mój ojciec nie przestanie, dopóki się nie wyczerpie, tyle wiem. Zwykle nie trwa to przez chwilę. Jedyne, co mogę zrobić, to modlić się, aby następnym ciosem był ten, który mnie znokautuje. W wieku siedmiu lat przestałam modlić się do Boga, aby mój tata przestał mnie bić i zaczęłam modlić się o bunt, który uśmierzy ból.

Sekundę później moja modlitwa zostaje wysłuchana, gdy metalowa kłamra wylądowuje na mojej głowie i jestem pogrążona w ciemności.



Po jakimś czasie otwieram oczy i kieruję się do pustego pokoju - przez zasłony okna nad moją głową wpadają promienie słońca. Natychmiastowy ból, który obmywa moje ciało, jest paraliżujący. Zagryzam wargę i gwałtownie wciągam powietrze, unosząc się na czworakach.

W myślach zaczynam sprawdzać wszelkie objawy, które uzasadniałyby podróż na ostry dyżur. Żadnych nudności ani zawrotów głowy, to zwykle mój główny problem. Kiedy już dochodzę do pozycji siedzącej, opieram ręce na krawędzi łóżka i syczę, gdy w proteście szczypią mnie żebra. Nie sądzę, żeby były złamane, ale są obolałe i najprawdopodobniej posiniaczone. Powoli podchodzę do sięgającego podłogi lustra obok komody. Podnosząc rąbek koszulki, biorę nadruk na butach w rozmiarze trzynastu, który zostawił mój ojciec, potwierdzając słuszność moich podejrzeń. Unoszę oczy do twarzy, chwytam rozciętą wargę i znaczny obrzęk wokół lewego oka. Dotykam palcem zranionego ciała na policzku. Trzęsie mi się podbródek i powstrzymuję szloch, gdy wpatruję się w swoje odbicie.

Mój ojciec powiedział, że ktoś mnie obserwował, kiedy byłam w szkole. Powinnam wiedzieć. Wiedziałam, że pójście na Crossroads z Albą i Samem było błędem. Mój ojciec ma swoje sposoby, aby dowiedzieć się wszystkiego. Mój tata, James Winters, jest szefem policji w Post Creeks. Dysponuje kilkoma zasobami. Jeden z nich jest w stanie mieć mnie na oku, nawet jeśli jestem prawie cztery godziny stąd w Bozeman. Jeśli to nie był jeden z jego lokajów-debiutantów, który za niego mówił, to był to syn pastora. Ostatnio słyszałam, że syn pastora Lawsona, Aaron, dołączył do akademii. Aaron jest

obecnie prawdopodobnie numerem jeden w całowaniu tyłków mojego ojca. James Winters oszukał wszystkich w tym mieście. Na zewnątrz jest uczciwym obywatelem - szanowanym szefem i wszechstronnym, zdrowym człowiekiem rodzinnym, który w każdą niedzielę siedzi w pierwszym rzędzie w kościele. Tata dorastał w tym mieście obok Pastora Lawsona. Możesz powiedzieć, że są dobrymi przyjaciółmi. Mój ojciec głosi słowo Boże w naszym domu i stawia moją matkę i mnie na określonym poziomie. Chociaż nie sądzę, by Bóg zgodził się z tym, jak wbija ich w nas.

Nie jest mężem Bożym - jest diabłem w przebraniu.

Słyszając mamę krzątającą się po kuchni, idę do łazienki po drugiej stronie korytarza, żeby posprzątać. Mój ojciec będzie oczekiwał mnie dziś rano przy stole na śniadanie. To jedna z wielu jego zasad; posiłki są spożywane razem jako rodzina. Rodzina. Co za żart. Odgryzając łyżę, które grożą wylaniem się, gdy ból niszczy moje ciało, myję twarz i zmieniam zakrwawioną koszulkę. Stoję zakorzeniona w miejscu i biorę kilka oddechów oczyszczających, aby przygotować się psychicznie i fizycznie na nadchodzący dzień, zanim udam się korytarzem do kuchni. Kiedy wchodzę do kuchni, tata siedzi przy stole, a przed nim kubek kawy. Jest ubrany w mundur i gotowy na cały dzień. Nie zawraca sobie głowy podnoszeniem wzroku znad telefonu, kiedy odsuwam krzesło i siadam naprzeciw niego. Mama porzuca swoje stanowisko przy kuchence, podchodzi do mnie i całuje mnie w czubek głowy.

- Dzień dobry, Leah. Potem wraca do jajecznicy, nawet nie mrugając okiem z powodu moich obrażeń - coś innego, do czego jestem przyzwyczajona.

- Dzień dobry mammo - mruczę.

Minutę później stawia talerz jajek, kielbasy i tostów przed moim tatą, a następnie stawia to samo przede mną. Ale zanim jej ręka opuści krawędź naczynia, tata ją zatrzymuje.

- Nie. Leah zje płatki owsiane. Nie tylko jej zachowanie zmieniło się podczas nieobecności, ale także jej waga.

Obmywa mnie wstyd, a policzki płoną. Przez większość życia walczyłam z wagą. Jednego dnia miałam ciało małej dziewczynki, a następnego miałam na sobie stanik, aby pomieścić moje duże piersi. Poza tym moje biodra wylewają się na boki krzesła, kiedy siedzę i mam trochę pulchnego brzucha. Po stronie mojego ojca nie minęło dużo czasu, przez lata przekazywane komentarze wpłynęły na to, jak na siebie patrzyłam. Nie pomagali też łobuzy z liceum. Mój ojciec nalegał, aby moi rówieśnicy drwili ze mnie, aby zmotywować się do utraty wagi. Tak się nie stało. Jeśli już, to jeszcze bardziej nienawidziłem swojego wyglądu. Bycie niskim i pulchnym w połączeniu z kędzierzawymi włosami i okularami sprawiło, że stałam się celem. Te same dzieci, które dręczyły mnie w szkole, to te same dzieci, które w niedziele siedziały obok mnie w kościele. Życie ma sposób, aby pokazać nam, jak chore i pokręcone może być dla kogoś takiego jak ja. Bez względu na to, jak źle było w szkole, nigdy nie były tak złe, jak moje życie w domu. Kiedy wolisz spędzać dni z dziećmi, które cię znęcają, zamiast wracać do domu i stawić czoła ojcu, jest dość źle.

Wreszcie podnosząc głowę znad kolan, podnoszę okulary do nosa i patrzę w oczy ojca.

- Nigdy nie znajdziesz męża, który by cię wziął, jeśli nadal będziesz pozwalać sobie na tycie. Żaden mężczyzna nie chce grubej żony, Leah.

Powinłam wiedzieć. Mój ojciec nadal kontroluje każdy kęs jedzenia, który trafia do ust mojej matki. Zagryzam dolną wargę, gdy obmywa mnie upokorzenie jego słów.

Mama stawia przede mną miskę zwykłej owsianki. Siedzę przez kilka sekund. Moje oczy znów opadły. Po słowach, które wypowiedział mój tata, moja głowa gwałtownie podskoczyła w jego kierunku i całe powietrze opuszczało moje ciało.

-Chcę, żebyś dziś wróciła do Bozeman, spakowała swoje rzeczy i wróciła do domu, zanim jutro skończę ze zmianą. Skończyłaś szkołę. Wysłanie cię było błędem. Okazałaś się zbyt niesforny dla żebym pozwolił ci kontynuować naukę poza domem.

Mój protest jest na końcu języka, ale mój ojciec trzymający moje spojrzenie lepiej mi o tym przypomina. W tym domu jego słowo jest prawem. Nie ma negocjacji i nie ma kłótni. To był cud, że mój ojciec w ogóle pozwolił mi iść na studia. Zadaniem kobiety jest zostać w domu i opiekować się mężem i dziećmi. Nie wychodzić na rynek pracy, aby wspierać rodzinę razem z mężem. Nie, to uczyniłoby ją równą. Mój ojciec nie może sobie wyobrazić równości z jakąkolwiek kobietą. Powodem, dla którego pozwolił mi chodzić do szkoły, jest to, że nie wierzy, że znajdę mężczyznę, który by mnie poślubił. Mówi, że muszę się przydać, abym mógł o siebie zadbać. Wierzenia Jamesa Wintersa są przestarzałe i jest mizoginem. Dzięki Bogu, on i moja mama nigdy nie mieli syna, któremu mogliby poddać swój wypaczony sposób myślenia.

- Czy wyrażam się jasno, Leah? - warczy, kiedy nie odbieram od razu.

Przelykam.

-Tak jest.

Zadowolony z mojej odpowiedzi tata wstaje od stołu, podchodzi do mamy i całuje ją w policzek. Patrzę, jak zamyka oczy i pochyla się pod jego dotykiem. Po prawie dwudziestu latach spędzonych z potworem nadal można dostrzec miłość i oddanie, jakie do niego ma. Chcę jej nienawidzić. Chcę jej nienawidzić tak samo, jak nienawidzę jego. Chcę ją chwycić, potrząsnąć nią i zapytać: -Jak możesz go nadal kochać? Dlaczego wciąż pozwalasz mu to robić?. Mama zawsze staje po jego stronie. Nie żeby mnie nie kochała, bo kocha. Po prostu myślę, że kocha go bardziej.

W chwili, gdy tata wychodzi przez frontowe drzwi i słychać, jak jego ciężarówka wyjeżdża z podjazdu, mama siada na krześle obok mnie. Podnosząc rękę, dotyka mojego posiniaczonego policzka.

- Och, Leah.

W końcu pozwolam, by pierwsza łza spadła.

- Dlaczego musisz złościć swojego ojca? Wiedziałaś, że ktoś będzie cię sprawdzał. Mówiłam ci, żebyś nie wpadała w niewłaściwy tłum, Leah. Twój ojciec powiedział mi o sukience i barze. Mówi, że spędzałaś dużo czasu z

piłkarzem, a nawet wprowadziłaś się do niego i ciężarnej dziewczynki. Na miłość boską, dziecko . Mama kręci głową.

Ma na myśli moich przyjaciół Sama i Albę. Moi jedyni przyjaciele. Dwie osoby, które były w stanie spojrzeć poza mój wygląd zewnętrzny i jak niesamowicie niezręczny jestem dla prawdziwego mnie. Nigdy nie miałam takich prawdziwych przyjaciół. A teraz jestem zmuszona zrezygnować z nich i porzucić szkołę. Nie mając energii, by poradzić sobie z mamą, opieram jedną rękę na stole, a drugą na oparciu krzesła i wstaję. Ten ruch powoduje ucisk w żebrach i jęczę. Mama odwraca wzrok ze wstydem na jej twarzy.

- Mam zamiar się przygotować i udać się do Bozeman - mówię jej, a potem wracam do sypialni. Nie próbuję niczego wyjaśniać mamie. Nie ma znaczenia, że Sam jest tylko przyjacielem. Mężczyźni są przeciwni zasadom, a ja je załamalam. Zepsułam następny, ubierając się tak, jak to zrobiłam i idąc do tego baru. Nie ma znaczenia, że moje działania były nieszkodliwe. Liczy się tylko to, że przekroczyłam granice wyznaczone przez mojego ojca.

-Przepraszam, Leah- mówi tuż przed zamknięciem drzwi. Nie zawracam sobie głowy odpowiedzią.

Kiedy już wychodzę i wracam do Bozeman, zauważam panią Mae siedzącą na werandzie po drugiej stronie ulicy. Znam panią Mae całe życie. Dorastając nie miałem przyjaciół, ale kiedy miałam pięć lat, jechałam na rowerze przed domem, kiedy usłyszałam muzykę dochodzącą z otwartego okna domu pani Mae. Nie trwało długo, zanim ciekawość mnie pokonała, więc przekradłam się przez ulicę, żeby zajrzeć do środka. Wtedy znalazłam źródło muzyki - panią. Mae grała na pianinie. Byłam zahipnotyzowana.

- Będziesz tam po prostu stać, dziecko, czy zamierzasz wejść? - pyta.

Uśmiecham się szeroko i wbiegam po schodach jej ganku. Pani Mae jest już w drzwiach, żeby mnie powitać.

- Jesteś małą dziewczynką Wintersów, prawda?

Kiwam głową, moje loki podskakują na moich oczach.

-Nazywam się Leah.

- Miło cię poznać, Leah. Nazywam się Mae. Może przyjdiesz, kiedy zadzwonię do twojej mamy, daj jej znać, gdzie jesteś, żeby się nie martwiła.

-Dobrze, pani Mae-

Patrzę, jak pani Mae nazywa mamusię. Rozmawiają przez minutę, zanim pani Mae się rozłącza. Posyła mi ciepły uśmiech.

-Czy chciałabyś nauczyć się gry na pianinie?

Energicznie kiwam głową.

To był dzień, w którym pani Mae stała się kimś więcej niż tylko sąsiadką. Stała się moją najlepszą przyjaciółką i przystanią. Pani Mae nauczyła mnie grać na pianinie i gotować. Była moim ramieniem, na którym płakałam, kiedy świat zewnętrzny przeżuwał mnie i wypluwał. Pani Mae szybko zorientowała się, że brakowało mi jakiegoś emocjonalnego związku z innym

człowiekiem. Pani Mae straciła męża, zanim zdążyli mieć własne dzieci, i nigdy nie wyszła ponownie za mąż. Mogłam być dzieckiem, ale myślę, że byłam też jej najlepszym przyjacielem.

Pani Mae wstaje ze swojego miejsca na werandzie i macha do mnie. Nie chcę, żeby widziała mój obecny stan, ale też jej nie zignoruję. To nie tak, że nie była świadkiem śladów pozostawionych przez pas mojego ojca. Oprócz mojej matki, pani Mae jest jedyną osobą, która wie, co się dzieje w moim domu. Myśli, że nie wiem, kiedy miałam dziesięć lat, a ona skonfrontowała się z moim ojcem. Pojawiłam się na lekcję gry na pianinie z podbitym okiem. Pani Mae poważnie zapłaciła za rozmowę, którą odbyła z moim tatą. Następnego dnia ktoś zaatakował ją podczas inwazji na dom. Pani Mae złamała nadgarstek i splądrowano jej dom. Wiedziałam, że za tym incydentem stał mój tata i podejrzewam, że pani Mae również wiedziała. To tylko sprawiło, że kochałam ją bardziej za to, że próbowałam stanąć w mojej obronie.

Kiedy idę przez ulicę w stronę jej domu, pani Mae uśmiecha się do mnie szeroko. Im bliżej jestem, tym jej uśmiech opada. Jej drżąca dłoń zakrywa usta.

-Drogi Boże. Chodź tutaj, dziecko. Biorąc mnie w ramiona, prowadzi mnie do kuchni. -Usiądź tutaj, żebym mógł ci się przyjrzeć.- Jej twarz twardnieje, gdy włącza światło, dzięki czemu ma bardziej niezakłócony widok uszkodzeń. - Coś trzeba zrobić. Ktoś musi powstrzymać tego człowieka.

Opadają mi ramiona i kręcę głową.

- Nic go nie powstrzyma. Mój ojciec jest człowiekiem, do którego ludzie chodzą, gdy potrzebują pomocy. To nie działa w ten sposób, gdy osoba, która ma cię chronić, również cię rani.

Pani Mae siada na krześle obok mnie i bierze mnie za rękę. - Powinnaś opuścić to miejsce, Leah. Wyjedź i nigdy nie oglądaj się za siebie.

Ocieram łzę, która spływa po moim policzku, ale nic nie mówię. Chciałabym, żeby to było takie proste - żebym mogła po prostu wskoczyć do samochodu i zostawić swoje problemy za sobą. Nie mam pieniędzy, rodziny i dokąd pójść. Mija kilka minut, zanim pani Mae wstaje i daje mi spokój, którego szukałem, kiedy przechodziłem przez ulicę. -Chodź i zagraj coś dla mnie, zanim wyjdiesz.

Siadając na znajomej ławce z panią Mae u boku, przesuwam palcami po znajomych klawiszach i po raz pierwszy od dwudziestu czterech godzin się uśmiecham. Od momentu, gdy moje palce po raz pierwszy dotknęły tych klawiszy fortepianu w wieku pięciu lat, stało się to moją ucieczką - sposobem na pozbycie się całego bólu. Stary fortepian płacze, gdy wlewam swój smutek w nuty. Zamykając oczy, świat wokół mnie znika, a mój ból zamieniam w piękną melodię.

Słońce zaszło, zanim dotarłem do mieszkania, które dzielę z Samem. Kilka miesięcy temu spotkałem Albę i Sama w bibliotece kampusu. Pewnego dnia podeszli do mnie niespodziewanie i rozpoczęli rozmowę. Od tamtej pory nasza trójka jest nierozłączna. Sam pochodzi z Teksasu i jest na stypendium piłkarzem na Uniwersytecie Stanowym Montana. Alba jest w moim wieku i

jest na pierwszym roku, tak jak ja. Przyjechała do Bozeman z Polson. Krótko mówiąc, Alba dowiedziała się, że jest w ciąży i chciała mieszkać poza kampusem i brać udział w kursach online. Ona i Sam zapytali mnie, czy mogę mieszkać z nimi w mieszkaniu. Głupio myślałam, że mój ojciec się nie dowie. Minęły miesiące, odkąd jeździł na mnie o czymkolwiek. Pomyślałam, że jeśli będę dawała cotygodniowe aktualizacje i często wracała do domu, nie będzie węszył.

Podjeżdżając i parkując moją starą toyotę przed mieszkaniem, wyłączam samochód i biorę głęboki oddech. Czterogodzinna jazda była brutalna. Chciałam płakać z każdym zakrętem i uderzeniem. Lek przeciwbólowy, który zażyłam kilka godzin temu, w niewielkim stopniu złagodził mój dyskomfort. Chwytam torbę z siedzenia pasażera, sięgam do środka i znajduję butelkę po pigułce. Odkręcam nakrętkę, wyławiam jeszcze dwie tabletki, wkładam do ust i wypijam pół butelki wody. Po chwili zbierania się, skanuję prawie pusty parking w poszukiwaniu ciężarówki Sama. Oddycham z ulgą, kiedy tego nie widzę. Od kilku tygodni Alba już tu nie mieszka. Wpadła w kłopoty ze stalkerem i wróciła do domu, do Polson. Cała sytuacja była przerażająca. Alba, Sam i ja byliśmy na kolacji. A kiedy wróciliśmy do naszego mieszkania, zostało ono splądrowane. Nie tylko to, ale Alba otrzymała przeszywającą wiadomość. Zabrałam przerażoną Albę do domu, do Polson, podczas gdy Sam został i zajmował się policją. Byłam zszokowana, kiedy Alba skierowała mnie do klubu MC. Okazuje się, że jej rodzina to The Kings of Retribution. Niewiele wiem o MC, ale nie mieszkam tak daleko pod kamieniem, że też o nich nie słyszałam. Słyszysz o różnych sprawach, kiedy masz policjanta zamiast ojca. Alba miała do powiedzenia na temat klubu tylko dobre rzeczy. Szczerze mówiąc, każdego dnia ufam jej słowu bardziej niż mojemu ojcu.

Otrząsając się z tych myśli, otwieram drzwi samochodu i wychodzę, pozwalając mroźnej zimowej bryzie smagać moją poobijaną twarz. Otulając się płaszczem, kieruję się do mieszkania. Na szczęście to nie to samo mieszkanie, do którego się włamano. Sam był w stanie zmusić go i mnie do innego. Mimo to przeraża mnie, gdy jestem sam w domu.

Za pomocą klucza otwieram drzwi i wchodzę do środka. Kiedy już mam blokadę, włączam światła. Planowałam zostać tutaj dziś wieczorem i trochę odpocząć przed jutrzejszym spakowaniem się i powrotem do domu, ale Sam wysłał mi SMS-a, mówiąc, że opuścił dom ojca wcześniej i złapał pierwszy samolot z Teksasu. Nie mogę ryzykować, że Sam zobaczy mnie w moim obecnym stanie, a potem wytłumaczy mu, dlaczego muszę się przeprowadzić. Więc będę teraz zajęta pakowaniem i wracam do domu wieczorem. Chcę tu wczłgać się do łóżka, gdzie czuję się bezpiecznie i czekać, aż mój przyjaciel wróci do domu. W moim pokoju opadam na podłogę obok szafy, gdy szloch ucieka z moich ust. Czuję się tak beznadziejnie.

Nie wiem, ile czasu mija, kiedy zgarbiłam się na podłodze, a moje emocje przejmują kontrolę nad moim ciałem, ale dźwięk głębokiego głosu Sama wzywającego moje imię wywołuje we mnie strach. Szybko zakładam kaptur bluzy na głowę, żeby ukryć twarz, i rękawem ocieram łzy, starając się ukryć cierpienie przed przyjacielem. Ale nic nie trafia do Sama.

- Leah, co się stało? - pyta jego głos pełen troski.

-Nic- kłamstwo zsuwa się z mojego języka, gdy próbuję powstrzymać drżenie w głosie.

- Bzdura. Spójrz na mnie, Leah. Ton jego głosu spada. Słyszę, jak wchodzi do pokoju za mną. Kucając, Sam chwyta mnie za łokieć, zmuszając mnie do stawienia mu czoła, a ja się nie opieram. Nie mam siły.

Wciąga gwałtowny oddech tuż przed tym, jak jego rysa staje się mordercza. Jedną rzeczą dotyczącą Sama jest to, że jest bardzo opiekuńczy wobec tych, na których mu zależy.

- Co do cholery, Leah. Kto ci to zrobił? Zamierzam ich kurwa zabić. Jego nozdrza rozszerzają się.

Jego troska mnie wkracza i załamuję się. Krzyk wydobywa się z moich ust, a Sam nie waha się wziąć mnie w ramiona. Ignoruję ból w boku, kiedy mnie ściska. Tylko moje wzdrygnięcie nie pozostaje niezauważone. Jego ciało sztywnieje i delikatnie odpycha mnie ze swojej piersi. Jego oczy opadają na mój tors.

-Pokaż mi.

Oczy Sama płoną intensywnie, a ja odważnie robię to, czego żąda. Podnosząc bluzę za żebra, pokazuję mu szkody, które zostawił po sobie mój ojciec.

-Leah- gryzie Sam. -Kto to Tobie zrobił?

-Mój ojciec - krztuszę się moimi słowami, a łzy spływają mi po twarzy.

-Ja...- Wciągam głęboki oddech. -Każe mi iść do domu i rzucić szkołę.

- Trzymaj się. Zwolnij, kochanie. Twój ojciec ci to zrobił?

Przytakuję. - Tak. Mój ojciec obserwuje mnie i wie, że tu mieszkam - idę na Crossroads. Załamalam zasady, Sam.

Jego szczęka tyka. - Zrobił ci to, bo poszłaś do baru i mieszkasz ze mną?

Płacę mocniej. - Tak. Schrzanilem sprawę. Nie byłam wystarczająco ostrożna. Chciałam tylko normalnie żyć. Chciałam mieć przyjaciół. Myślałam, że mogę być szczęśliwa i ukryć to przed nim.

-Ćśś.- Sam przyciąga mnie do piersi.

-Wszystko będzie dobrze.

-Nigdy nie będzie dobrze, Sam. Nigdy.



Szuranie wyrywa mnie ze snu. Otwierając oczy, znajduję się na łóżku. Nawet nie pamiętam, jak zasnęłam. Sam musiał mnie tu umieścić. Sięgam po okulary na stole obok łóżka, zakładam je i spoglądam na godzinę. Jest

prawie pierwsza w nocy. Dostrzegam Sama stojącego przy mojej szafie i wpychającego moje rzeczy do worka na śmieci.

-Sam, co robisz?

Spogląda na mnie przez ramię. - Uciekamy. Nie pozwolę ci wrócić do domu, do tego drania. Zabieram cię stąd i daleko od niego.

Moje tętno przyspiesza, a w żołądku tworzy się supeł. -Nie mogę tego zrobić. Mój ojciec...- Nie wypowiadam słów, zanim Sam mi przerwie i twarzą w twarz.

- Nie wrócisz, Leah - mówi stanowczo.

- Mój tata mnie znajdzie i zaciągnie do domu. Nie mogę się przed nim ukryć, Sam. Jest policjantem. Ma swoje sposoby.

Sam upuszcza worek na śmieci na podłogę i siada na łóżku obok mnie. - Chcesz wrócić? Powiedz mi prawdę.

Kręcę głową. -Nigdy więcej nie chcę go widzieć. Ale...-

- Żadnych ale. Nie wrócisz. Jedyne, o co proszę, to zaufaj mi. Czy możesz to zrobić? Czy możesz mi zaufać, że sobie z tym poradzę?

Sam jest moim najlepszym przyjacielem. Nie waham się odpowiedzieć. - Tak.- Moja odpowiedź jest chwiejna. Jestem przerażona. Myślałam o ucieczce milion razy, ale bez własnych pieniędzy i bez miejsca, do którego mogłabym się udać, wyjazd nigdy nie był możliwy. Sam daje mi spokój. Więc nieważne jak bardzo się boję, muszę spróbować uciec od tego potwora.

- Weźmiemy tylko to, czego na razie potrzebujemy. Wrócę po resztę później.

Zaczyna przenikać panika. -Sam, a co jeśli mój tata ma teraz kogoś, kto mnie obserwuje. Jak mam stąd odejść z tobą bez jego wiedzy?

- Mam to przykryte. Po tym, jak zasnęłam, zostawiłem ciężarówkę na parkingu na tyłach kompleksu i wróciłem przez drzwi patio. Wychodzimy. Wyjeżdżamy. Załatwię nam pokój w hotelu. - Sam wsuwa moje ostatnie ubranie do torby i zawiązuje je. -To ostatnia rzecz, której będziesz teraz potrzebować. Wszystko inne jest w ciężarówce. Weź torebkę. Czas iść.

Moja głowa zaczyna kręcić się, gdy wszystko się dzieje. - Jesteś tego pewien, Sam?

- Jasne, jestem pewien. A teraz chodź. Podnieśmy cię.

Sam pomaga mi wstać z łóżka. Otwiera mój płaszcz, abym mogła wsunąć do niego ramiona, a potem chwytam torebkę. Otwierając przesuwne szklane drzwi prowadzące na tylne patio, Sam przerzuca worek na śmieci przez barierkę. Następnie wspina się na górę, zanim pomógł mi zrobić to samo. - To trochę spacer do ciężarówki. Dasz radę, czy chcesz, żebym cię niósł?

-Myślę, że dam radę.

Obejmując mnie ramieniem dla wsparcia, Sam i ja przechodzimy przez zalesiony teren za naszym mieszkaniem, aż docieramy do przeciwległej strony kompleksu, gdzie zaparkowana jest jego ciężarówka. Sam wrzuca

worek na śmieci na tył, a potem podbiega do pasażera, żeby pomóc mi wejść do środka. Gdy usadowił się na fotelu kierowcy, podkreślił ogrzewanie na pełną moc. Odwracam się, wyciągam rękę i chwytam go za ramię, ściskając je. Otwieram usta, żeby mu podziękować, ale słowa utknęły mi w gardle. Płacę po raz milionowy w ciągu dwudziestu czterech godzin. Na szczęście słowa nie są potrzebne. Sam rzuca mi uspokajające spojrzenie tuż przed wrzuceniem biegu i wyjeżdżaniem z parkingu.

3

NIKOLAI

Zajął to trochę czasu, ale w końcu udało nam się skłonić Alka Belinsky'ego, aby zgodził się na spotkanie, a jedyny sposób, w jaki mógłby to zrobić, to na jego terenie, dlatego samochód zatrzymuje się przed jednym z niewielu kasyn na terytorium działła, The Gold Star. Mój ojciec i ja wychodzimy z SUV-a po przeciwnych stronach. Jest późno, tuż przed kolacją i zapadła noc. - Zaczekaj tutaj- mówi mój ojciec Victorowi, który kiwa głową, a potem wraca do pojazdu

Ludzie Belinsky'ego witają nas przed wejściem do budynku i omijają nas dokładnie, zanim poprowadzą nas obok czerwonych aksamitnych lin oddzielających zwykły klub od salonu VIP.

Pokój jest słabo oświetlony niebieskim światłem, a prywatne kabiny są udrapowane bujnym niebieskim kruszonym aksamitem, nadając pomieszczeniu relaksującą atmosferę. Zostaliśmy zaprowadzeni do najdalszego kąta pokoju. Budka, w której siedzi Belinsky, jest dwa razy większa niż wszystkie inne, z małym prywatnym barem po lewej stronie.

-Demetri- Belinsky wstaje i ściska dłoń mojego ojca. -Witaj. Nie wierzę, żebyś kiedykolwiek był w moim wspianym lokalu.

- Alek. Doceniam, że zgodziłeś się na to spotkanie - mówi mój ojciec, chętny do zabrania się do pracy.

-Tak, cóż, zobaczymy, czy to spotkanie przyniesie korzyści nam obojemu, ale najpierw- Belinsky daje nam znak, żebyśmy usiedli-napijmy się. Usiądźmy. Kiedy opadam na pluszową kanapę, Belinsky kontynuuje pogawędkę. - Nikolai. Przygląda mi się, gdy opuści swoją dużą sylwetkę z powrotem na swoje miejsce na kanapie naprzeciwko mnie, dzieli nas tylko szklany stół. - Wokół krążą pogłoski, że pewnego dnia nie chcesz już przejmować władzy po swoim ojcu. Jego śmiałe stwierdzenie sprawia, że mój ojciec się spina, a jego nastrój się zmienia, chociaż tylko ja to zauważam. Dla Alka Belinsky'ego mój ojciec jest niewzruszony jego próbą podważenia.

Przechylałem głowę i przez chwilę przyglądałem się Belinsky'emu, patrząc, jak krople potu spływają po jego skroniach. Wszystko to - jego spotkanie z nami tutaj, pokazanie swojego bogactwa i poczucie, że ma przewagę w tej sytuacji, to nic innego jak fasada. Nie wie, że my jesteśmy świadomi jego sytuacji finansowej. Ten drań wydaje więcej, niż zarabia. Alek Belinsky obecnie zarabia większość swoich pieniędzy prowadząc kluby ze striptizem, kasyna i

przemycając narkotyki przez granice dla różnych współpracowników. - Obawiam się, że zostałeś źle poinformowany i byłoby w twoim najlepszym interesie, gdybyś nie zachęcał do takich plotek. Moje oczy splatają się z jego oczami, a na jego twarzy tańczy strach.

Odchrząkuje, uwalniając się od zdenerwowania, zanim wyrzuci rękę w powietrze, machając do młodej kobiety. Kiedy pochyla się, by usiąść na stole przed nami tacę wypełnioną trzema szklankami i butelką alkoholu z najwyższej półki, Belinsky dotyka ją, przesuwając swoją mięsistą dłoń między jej uda. Oczy kelnerki padają na moje. Jej puste spojrzenie jest maską, ale nie ukrywa uczucia wstrętu, wstydu i złości. Zrywam z nią kontakt wzrokowy. Kiedy patrzę na Bielińskiego, on jeszcze raz się na mnie gapi.

- Lubisz ją? Jest jedną z moich najlepszych dziewczyn - unosi grube czoło, gdy przenosi wzrok na jej szczupłe ciało. Nie żeby nie była piękną kobietą. Moje oczy wędrują po jej kruchym ciele, gdy trzyma ramiona do tyłu. Jak na mój gust jest za chuda. Bardziej podobają mi się moje kobiety, płomień w biodrach i ciężar w piersiach. Chcę się czegoś złapać, gdy jedzie na mnie kobieta.

Ojciec podnosi ze stołu butelkę wódki i wlewa klarowny płyn do już schłodzonych szklanek. Pochylając się do przodu, podnoszę ze stołu do połowy napełnioną szklankę, po czym wciskam się w wyściełaną sofę i opieram kostkę na kolanie.

- Nie jestem tutaj, żeby zamoczyć mojego penisa. Zgodziłeś się na to spotkanie, ponieważ mamy wspólny problem - Miran Novikoff. Nozdrza Belinsky'ego rozszerzają się, gdy trzyma język. Patrzę na ojca, czekając, czy zechce przejąć kontrolę nad tą wymianą słów. Unosząc szklankę, skinął mi mocno głową, co jest dla mnie sygnałem, żebym przejął stery. Podnoszę wzrok na kelnerkę wciąż stojącą obok Belinsky'ego. - Zostaw nas - odprowadzam kobietę, wiedząc, że moje lekkie przekroczenie w jego lokalu rozgniewało go, ale nie obchodzi mnie to.

Odchrząkuje. - Co dokładnie chcesz zyskać na tym spotkaniu, Volkov? Jestem zajęty, a ty prosisz o mój czas i pomoc.

- Nie bądź arogancki. Wyjaśnijmy, że nie masz wszystkich kart. Zobowiązałeś nas do tego spotkania, ale nie przyjmuj naszej gościnności, prosząc o Twój czas, jako próbę lekceważenia naszych pozycji w grze. Twarz Bielińskiego czerwienieje, gdy został umieszczony na jego miejscu. - Novikoff już wystarczająco długo był solą w naszych stronach. W ciągu ostatniego roku wielokrotnie uderzył w twój biznes, mam rację? Na środku stołu znajduje się mała obudowa humidora. Wyciągam rękę, unoszę mahoniowe wieczko i wyciągam cygaro. Robię dziurę na jednym końcu, a następnie wycinam czubek drugiego, zanim uderzę w czubek zapałki. Płomień migocze, gdy zapalam cygaro.

-To prawda.- Obserwuj mnie uważnie.

- A nasze zasoby mówią nam, że jeden z twoich ludzi osadził się w ich organizacji.

-To też prawda. Bieliński spogląda na mnie znad krawędzi swojego kieliszka, biorąc łyk swojego drinka.

- A jednak nie zrobiłeś nic, aby zakończyć lub przynajmniej sparaliżować jego operacje. Mój ojciec i ja wiemy, dlaczego się nie ruszył, ale chcę to usłyszeć na własne oczy. Wiemy, że nie może ryzykować samodzielnej próby.

Wypuszcza ciężkie westchnienie.

-Nie traktuj mnie protekcyjnie. Wiesz, że nie jestem na żadnej pozycji i nie mam wystarczającej siły roboczej, by zrobić cokolwiek. Mój facet filtrujący informacje pozwolił mi wyprzedzić tego, kto i kiedy uderzy następny. wystarczająco inteligentny, by wiedzieć, że informacja jest pożądana i ma również swoją cenę.

Uśmiecham się do niego, ale to mój ojciec reaguje na jego złośliwą próbę przekupstwa. -Z tej wymiany otrzymasz swoje życie- ostrzega go mój ojciec.
- Dobrze by było, gdybyś zapamiętał swoje miejsce.

- Przyjechałeś tu prosząc o pomoc i grozisz mi? Belinsky wstaje, sapiąc pierś.

- Kim wolałbyś być swoim wrogiem? Ja czy Novikoff? Bieliński otwiera usta, żeby coś powiedzieć, ale mój ojciec przerywa mu: -Pomyśl, zanim zostaną wypowiedziane słowa, których nie możesz cofnąć. Przekaż nam wszystkie swoje informacje, a my wykorzystamy naszą siłę roboczą, aby wysłać wiadomość do Novikoffa. obie.- Mój ojciec odchyła szklankę, wypijając resztę swojego drinka. -Lepiej mieć mnie jako sojusznika.

Cisza wisi między nami trzema. Wreszcie mówi Bieliński. -Duża komórka firmy Novikoff działa około godziny na północ od nas, poza magazynem.

- A co z bezpieczeństwem? - pytam.

Belinsky kręci głową. - Mój człowiek mówi, że to miejsce to forteca. Jedno wejście. Jedno wyjście przez dziesięciostopową stalową bramę.

-Ilu mężczyzn?

-Ostatnie doniesienia? Prawie sześćdziesięciu żołnierzy uzbrojonych w ogromny zapas broni i amunicji- stwierdza Belinsky. Liczby są wysokie, ale nie dziwi mnie. Możemy nie być w stanie zniszczyć całej operacji Novikoffa, ale na pewno zrobimy w niej wielką dziurę. Mój ojciec siada ze swoją szklanką na stole, potem wstaje, a ja idę za jego przykładem - Belinsky też się podnosi.

-Pozostań na miejscu.- Mój ojciec poprawia garnitur. -Dziękuję za Twój czas.- Podaje rękę Belinsky'emu, który nią potrząsa. - Moi ludzie wkrótce się z Tobą skontaktują. Daj im to, co masz na Novikoffie, łącznie z lokalizacjami.

- I zgadzasz się mnie chronić? Jeśli do Mirana Novikoffa dotrze wiadomość, że posiadam poufne informacje, zrobi wszystko, co w jego mocy, by mnie zabić. Twarz Bielińskiego wyraża strach tak, jak powinien.

-Masz moje słowo- stwierdza mój ojciec.



-Wszystko na miejscu?- pytam Maxima z naszej obecnej pozycji, tuż poza granicami centralnego magazynu Novikoffa, znajdującego się w mieście trzy godziny na południe od kontrolowanego terytorium mojej rodziny. Cały teren jest opuszczony. Ten stan sprawił, że Novikoff i jego ludzie mogli z niego korzystać bez ingerencji władz. Ohydne rzeczy, które się tutaj dzieją, są w dużej mierze ignorowane. To mniej więcej wysypisko dla podbrzusza społeczeństwa.

-Ładunki wybuchowe są na miejscu i gotowe do zdetonowania, kiedy wydasz odpowiednie słowo- stwierdza Maxim.

Moim ludziom zajęło kilka dni wchodzenie i wychodzenie niewykryte w celu postawienia zarzutów z powodu zwiększonej aktywności. Novikoff zauważył, że nasza rodzina nie przymyka oczu na jego złodziejstwo, jak wielu innych. Jego groźby pod adresem tych, którzy staną przeciwko niemu lub staną mu na drodze, nic nie znaczą dla mojej rodziny. To był jego pierwszy występki przeciwko nam od zerwania więzi kilka lat temu. Zniszczenie jego najbardziej masywnego magazynu, który jest podstawą jego operacji, posłuży jako ostrzeżenie - trzeba się wycofać. Również dzisiaj straci wielu swoich ludzi. Cena, jaką musi zapłacić za swój brak szacunku. - Jakież wieści o jego miejscu pobytu?- pytam, stojąc przed SUV-em, który mnie tu przywiózł.

-Jest poza krajem, odpoczywa w swoim domu wakacyjnym niedaleko Pylos- potwierdza Maxim.

-Zapal to.- Wydaję polecenie, a Maxim mówi do swojego radia dwukierunkowego. W ciągu kilku sekund bomby wybuchają, powodując drżenie ziemi pod naszymi stopami od wybuchu. Następna eksplozja wybucha z głośnym kłaśnięciem, a pomarańczowe płomienie wydostają się na zewnątrz. Słychać odgłosy trzaśnięcia stali i tłuczenia okien, gdy zawala się duża część konstrukcji budynku. Nawet gdy stoję tutaj, w bezpiecznej odległości, czuję fale ciepła odbijające się od płomienia na mojej odsłoniętej skórze, obserwując, jak magazyn Novikoffa płonie.

Zadowolony zwracam się do pojazdu.

- Wyślij wiadomość do Novikoffa. Poinformuj go, że gdy następnym razem znów okaże brak szacunku rodzinie; zapłaci życiem.

Kilka dni po tym, jak Sam i ja opuściliśmy nasze mieszkanie, siedzę na jednym z dwóch pełnowymiarowych łóżek w pokoju hotelowym i oglądam telewizję, kiedy on wchodzi z kilkoma torbami z zakupami. Podnosząc się na nogi, człapie przez pokój, żeby pomóc, kiedy on stawia torby na małym stoliku przed oknem.

- Nie będzie cię tylko jeden dzień, Sam. Nie potrzebuję tyle jedzenia.

On się śmieje. -Przyniosłem ci więcej niż jedzenie.- Otwierając jedną torbę, wyciąga zapakowany Kindle. -Wiem, jak bardzo tęsknisz za swoimi książkami, a telewizja nie jest twoją rzeczą.

On ma rację. Zwykle czytam z telefonu, ale Sam kazał mi zostawić go w mieszkaniu, kiedy wychodziliśmy. Nie chciał, żeby mój ojciec wyszedł, gdzie jestem.

- Nie powinieneś wydawać na mnie swoich pieniędzy. Tyle już zrobiłeś. Płacisz za hotel i całe nasze jedzenie.

Sam potrząsa głową, przerywając mi.

- Zapnij to. Jesteś moją przyjaciółką, Leah. Chcę pomóc. Tak jak chcę, żebyś przyjęła prezent. Podaje mi paczkę, a jego oczy rzucają wyzwanie, bym powiedział -nie. Wreszcie ustępuję i przyjmuję jego ofertę.

Rozładowując artykuły spożywcze i wkładając część artykułów do minilodówki, Sam zmienia temat. - Na pewno nie chcesz jechać ze mną do Polson? To tylko jeden dzień, ale możemy zrobić z niego weekend.

- Jestem pewna. Alba ma dość na talerzu. Nie chcę, żeby widziała mnie w takim stanie i zadawała pytania. To ją zdenerwuje.

- To twoja przyjaciółka, Leah. Chciałaby wiedzieć, co się dzieje. Będzie na nas wkurzona, że to ukrywamy.

- Nie mogę, Sam. W każdym razie jeszcze nie.

Wzdycha.

-Ok rozumiem.

Tym razem to ja zmieniam temat. -Czy słyszałeś o mieszkaniu?

- Tak, ale zastanawiam się nad tym. Myślę, że powinniśmy się wyprowadzić z Bozeman.

- Ale twoja praca jest tutaj.

-Mogę jeździć tam i z powrotem lub znaleźć inną pracę.

-Sam...-

- Nie usłyszę tego, kochanie. Już o tym rozmawialiśmy. Przestań się o mnie martwić. Ważne jest, żebyś była bezpieczna.

Spoglądając na swoje stopy, wzdycham. Nienawidzę czuć się ciężarem. Sam całkowicie wykorzenił dla mnie swoje życie.

-Hej.- Sam przerywa to, co robi, jego surowy ton przykuwa moją uwagę. - Przestańcie cokolwiek myśleć. Podchodzi do mnie i otwiera ramiona. - Chodź tu.

Przyjmuję jego oferowany uścisk.

- Przepraszam - szepczę niewyraźnie.

- Nie masz za co przepraszać. Razem rozwiążemy ten problem.

Później tej nocy rzucam się i obracam w łóżku. Sam wyjechał do Polson kilka godzin temu i zaczynam żałować swojej decyzji pozostania w tyle. Nie radzę sobie z samotnością. Odkąd Sam i ja przebywamy w hotelu, przez większość nocy leżałam przerażona, że mój tata mnie znajdzie, chociaż Sam zapewnia mnie, że jestem bezpieczna. Zostawiłam telefon komórkowy i samochód. Odkąd się zameldowaliśmy, nie wyszłam też ani nogą z pokoju hotelowego. Mój ojciec wie o Samie. A gdyby ktoś go tu śledził?

Dzwonek hotelowego telefonu wrywa mnie z błądzących myśli i prawie wyskakuję ze skóry. Sięgam, podnoszę go i odbieram.

-Halo?

- W jakiś sposób wiedziałem, że nadal nie śpisz.

Zamykam oczy.

- Zgadłeś, prawda.

Jego cichy chichot wibruje przez linię. Przez następną godzinę Sam pomaga mi uspokoić nerwy. Jest w tym dobry. Nie kłamałam, mówiąc, że jest moim najlepszym przyjacielem. Alba też jest, ale odkąd wróciła do Polson, Sam i ja zbliżyliśmy się do siebie. Nasza przyjaźń jest ściśle platoniczna. Myślę o nim jak o bracie, tak jak on postrzega mnie jako siostrę. - Do zobaczenia jutro po południu.

- Dzięki za telefon. Powiedz Albie, że się przywitałem.

- Będę. Spróbuj się przespać.

Po dziesięciu minutach od zakończenia rozmowy z Samem zasypiam.



-Gdzie? co?- Patrzę na Sama następnego dnia, kilka minut po tym, jak wrócił z Polson. I właśnie zrzucił na mnie bombę.

- Powiedziałem, że przeprowadzamy się do Polson. Rozmawiałem z Albą.

-Powiedziałaś jej?- Przerwam mu.

- Wiem, że powiedziałem, że tego nie zrobię, ale wyciągnęła to ze mnie. Wiesz, jaka ona jest. To tak, jakby czuła tajemnicę z odległości mili. Moje ramiona opadają, bo on ma rację. - Klub pomoże. Alba pionformuje Gabriela o sytuacji. Polson jest dla ciebie najbezpieczniejszym miejscem.

-Właśnie tak?- pytam.

- Właśnie tak. Czas na nowy początek - dla nas obojga.

- A co z mieszkaniem, które znalazłeś, i swoją pracą?

Sam wzrusza ramionami. - Znajdę miejsce w Polson. Poza tym klub i brat Logana, Nikolai, są właścicielami firmy budowlanej. Spróbuję tam znaleźć pracę.

-Jak szybko wyjeżdżamy?

-Kiedy omawiałem szczegóły z Albą, powiedziałem, że potrzebuję co najmniej miesiąca, aby zapewnić nam miejsce na pobyt i pracę. Zadzwoiła do mnie w drodze powrotnej. Klub znalazł nam mieszkanie. Możemy się wprowadzić, kiedy tylko będziemy się gotowe. Więc wkrótce wyruszamy .

Gabriel jest chłopakiem Alby i ojcem jej nienarodzonego dziecka. Jest także Egzekutorem dla The Kings of Retribution. Nagle sama wzmianka o MC sprawiła, że moje tętno przyspieszyło. Byłam kiedyś w klubie i ci mężczyźni są onieśmieleni.

Wyczuwając mój początek paniki, Sam staje obok mnie.

-Leah, znam tych facetów tak samo jak ty, co nie jest piekielnie dużo, ale jedno wiem, że są dobrymi ludźmi i mogą cię chronić. Alba nie zasugerowałaby tego pomysłu jeśli nie ufała klubowi. Pobyt w Bozeman jest ryzykowny, Leah. Masz jakieś towarzystwo lub mieszkasz w pobliżu The Kings of Retribution to ostatnia rzecz, jakiej spodziewałby się od ciebie twój ojciec, a Polson to prawdopodobnie ostatnie miejsce na ziemi twój tata pomyśli, żeby spojrzeć .

Kiwam głową, przełykając kulę w gardle.

- Masz rację. Mój ojciec nigdy by tam nie zajrzał. Pozostawanie tutaj dłużej niż to konieczne jest ryzykowne.

Sam ściska moje ramiona.

-Wiem, że ta sytuacja jest przerażająca i sprawy idą szybko, ale będę z tobą na każdym kroku.

- Sam nie wiem, jak ci dziękować za wszystko. Dużo poświęcasz, żeby mi pomóc.

-Nie rezygnuję z niczego ważnego. Tak jak powiedziałem wcześniej, Twoje bezpieczeństwo jest dla mnie priorytetem numer jeden. I ten ruch jest również dla mnie.

Wzdychając, cofam się i opadam na łóżko.

- Mówię poważnie, Leah. Sam siedzi obok mnie. -Kiedy rzucam szkołę i gównem, przez które przechodzę z tatą, potrzebuję nowego startu, tak jak ty. Nie chcę wracać do Teksasu, aw Bozeman nie ma dla mnie nic. Nie potrafię wyjaśnić ale coś mi mówi, że to posunięcie będzie dobre dla nas obojga .

Sam nie kłamał, mówiąc, że jego relacje z tatą są trudne. Sam uczęszczał na uniwersytet na stypendium piłkarskim, ale groziło mu zawieszenie w drużynie, gdy wdał się w bójkę z kolegą z drużyny. Już samo to zagroziłoby jego stypendium. Sam skończył zrezygnować, zanim sytuacja doszła do szczytu. Alba był chory z powodu tego, co się stało, odkąd walka, w której był, dobiegła końca. Szybko zapewnił ją, że nie czuje urazów ani nie żałuje swojej decyzji. Podobnie jak ja, jego jedynym powodem, dla którego wyjechał

do szkoły, była ucieczka od życia rodzinnego i pozostawienie jak największej odległości między nim a ojcem.



Następnego dnia po rozmowie z Albą odkładam słuchawkę, kiedy Sam wpada do pokoju hotelowego. Jest dopiero kwadrans po dziewiątej rano, a on powinien być w pracy, więc pokazanie się z wyczerpanym wyrazem twarzy doprowadza mnie do skrajności.

-Sam, co się stało?

- Twój tata pojawił się w mojej pracy.

Wyskakuję z łóżka.

- Co! Znalazł mnie? Mój żołądek się ściska.

Szczęka Sama zaciska się, a on kręci głową.

-Nie wiem. Nie rozmawiałem z nim, ale pytał wokół, próbując mnie znaleźć. Mój szef, Henry, mnie przykrył. Powiedział twojemu tacie, że jestem na miejscu pracy. Myślę, że on podejrzewał, że coś jest nie tak, odkąd spędziłem dwa tygodnie tego ranka. Próbował mnie ostrzec, dlaczego nagle rzuciłem palenie, skoro miał stracić jednego ze swoich najlepszych pracowników. Nie powiedziałem mu szczegółów, tylko że miałem sytuacja rodzinna i przeprowadzka. Po odejściu twojego ojca zapytałem szefa, czego chce. Twój tata nie powiedział wiele, tylko że mnie szuka. Henry powiedział mi, żebym nie martwił się o ukończenie dwóch tygodni. Powiedział dał mojemu następnemu pracodawcy pochlebną rekomendację i życzył mi powodzenia .

- Czy przyjechałeś tu zaraz po wyjściu z pracy? Myślisz, że mój tata poszedł za tobą?

Sam kręci głową.

- Jestem prawie pewien, że nikt nie śledził. Patrzyłem, jak twój tata wyjeżdża z parkingu. Pojechał w przeciwnym kierunku. Ja też trochę jeździłem, żeby się upewnić.

Zamykam oczy i wypuszczam ulgę.

- Twój tata podszedł trochę za blisko, żeby się pocieszyć. Chcę, żebyśmy się spakowali i byli gotowi do wyjścia w ciągu godziny.

Nic nie mówię. Sam ma rację. Mój tata pojawiający się w pracy oznacza, że jest na naszym tropie. Jestem pewien, że był już w mieszkaniu. A jeśli tam był, widział, że mój telefon komórkowy i samochód zostały w tyle. Przy tej myśli przychodzi na myśl inna. - Powinnam do niego zadzwonić.

-Co?- Sam wyrównuje mnie spojrzeniem.

-To śmieszne, Sam. Prawnie jestem dorosła. Nie powinnam musieć się ukrywać przed ojcem. Może po prostu zadzwonię i powiem mu, że nie wracam do domu. Racja? To nie tak, że on może mnie zmusić.

- Naprawdę myślisz, że to będzie takie proste? Że twój ojciec po prostu cię opuści, żebyś mogła żyć w spokoju?

- Nie. Mój ojciec domaga się kontroli. Szczególnie nad swoją rodziną. Ale muszę spróbować. Mogę powiedzieć, że Sam nie podoba się mój pomysł, ale i tak podaje mi swój telefon. Biorąc go od niego, wpisuję numer taty i przykładam telefon do ucha. Po trzecim dzwonku odbiera.

-Winters.

Sam dźwięk głosu taty sprawia, że się zamykam. Ale udaje mi się to trzymać razem.

-Tata.

Drugi koniec linii przez chwilę milczy.

- Leah, gdzie ty do cholery jesteś, młoda damo? Czy wiesz, że cię szukałem? Dlaczego, do cholery, nie ma cię w domu?

- Nie wracam do domu, tato.

- Czy potrzebujesz przypomnienia, co się stanie, jeśli mi się nie posłuchasz, Leah? Ton i podkreślona groźba, której dostarcza mój ojciec, wywołują u mnie dreszcz. Wspomnienia, którymi żyję każdego dnia i przypominają mi o tym siniaki na ciele. - Jesteś z tym chłopcem, prawda? Przekroczyłaś moje słowo, żeby się pieprzyć, tak?

- Nie, tato, to wcale nie o to chodzi. Mój głos jest cichy.

-Porozmawiamy o tym, kiedy wrócisz do domu, co, jak spodziewam się, pod koniec dnia- śpi.

Wciążam głęboki oddech i zamykam oczy.

-Nie wracam do domu- mówię po raz drugi i mój ojciec to traci.

-Słuchaj, niewdzięczna mała suko. Chcę, żebyś wróciła do domu, teraz- ryczy przez telefon. - Naprawdę myślisz, że ten chłopak będzie z tobą długo znosił? Nie oszukuj się, dziecko. Jak tylko cię wykorzysta, wyrzuci cię jak śmieć, którym jesteś. Uratuj siebie i mnie kłopoty i rób, co ci każą. Czy robię... -

Mój ojciec nie ma szansy dokończyć swojej tyrady, ponieważ nagle telefon wyrывa mi się z ręki, a Sam kończy rozmowę. Kleszcz w jego szczęce mówi mi, że słyszał, co zostało powiedziane. Moje oczy wypełniają się łzami, a moje ciało zaczyna się trząść. Nie rozumiem, dlaczego mój ojciec tak bardzo walczy, abym wróciła do domu, skoro tak bardzo mnie nienawidzi. Można by pomyśleć, że poczułby ulgę, gdyby nie musiał już ze mną mieć do czynienia.

-Wychodzimy teraz- warczy Sam i oboje zaczynamy się pakować.

Do Polson wjeżdżamy tuż przed zapadnięciem nocy. Moje nerwy znów zaczynają działać, gdy Sam wjeżdża do małego kompleksu mieszkalnego i

parkuje obok motocykla. Natychmiast rozpoznaję mężczyznę jako Gabriela. Wszyscy mężczyźni The Kings wyglądają tak samo... onieśmielająco.

- Daj mi chwilę - mówi Sam, wyskakując z ciężarówki i kierując się do Gabriela. Poświęcam ten czas na przeszukanie otoczenia. Polson to małe miasteczko, podobnie jak to, w którym się wychowałam. Kompleks, który zakładam, to nasz nowy dom, wygląda na nowy. Podoba mi się fakt, że nie jest masywny. Widzę tylko kilkanaście jednostek. Znajduje się na obrzeżach miasta. Po drodze minęliśmy garaż o nazwie Kings Custom. Pamiętam, jak Alba mówiła, że klub był właścicielem garażu, a jej siostra tam pracuje. Jesteśmy również w odległości spaceru od kilku sklepów, co dla mnie plus, ponieważ nie mam samochodu. Mam nadzieję, że wkrótce znajdę pracę i zacznę oszczędzać na jedną. Chcę też zacząć płacić po swojemu. Nie mogę pozwolić, żeby Sam mnie wspierał zbyt długo. Muszę tylko poczekać, aż kurz opadnie z moim tatą. Kiedy już przyjadę do nowego domu, z powrotem zwracam uwagę na Sama i Gabriela. Obaj uściskają sobie ręce, a potem Gabriel podaje coś Samowi, wskazując na mieszkanie na najwyższym piętrze przed nami. Wymieniają jeszcze kilka słów, zanim Sam wraca do ciężarówki. Gabriel odpala rower i odjeżdża. Nie rozumiem, jak ktoś może jeździć na rowerze po zimnie.

- Chodź. Mam klucz do naszego mieszkania - mówi Sam, chwytając kilka naszych toreb z tylnego siedzenia ciężarówki. Kiwając głową, wstaję z siedzenia pasażera i idę mu pomóc z naszymi rzeczami. - Zostaw ich. Wrócę po resztę, jak tylko zabiorę cię na górę.

Sam przytrzymując się poręczy schodów, pomaga mi utrzymać się, gdy idziemy do mieszkania ósmego. Przeważnie wyleczyłam się z urazów, chociaż nadal mam lekkie uszczypnięcie w żebrach, a na mojej twarzy nadal widać znaczną ilość siniaków, które wyblakły z kolorowego odcienia fioletu do bardziej żółtawozielonego. Używając klucza, który dał mu Gabriel, Sam wpuszcza nas do mieszkania. W chwili, gdy wchodzimy do środka, z korytarza wychodzi mężczyzna, przez co podskakuję. Sam szybko mnie uspokaja.

- W porządku, Leah. To Reid. Jest członkiem klubu.

-Przepraszam, że cię tak przerażam, kochanie. Jestem tutaj, aby zainstalować system bezpieczeństwa. Kończę teraz.

- To... w porządku - szepczę.

Reid nie mówi nic więcej. Po prostu stoi tam przez chwilę, biorąc mnie do siebie, a kiedy jego wzrok spoczywa na moich siniakach, jego twarz stwardnieje. Mija kilka sekund, zanim Reid i Sam wymieniają spojrzenia, po czym kiwają sobie głowami.

-Skończę za pięć- mówi nam.

- Dzięki, stary. Doceniamy, że przyszedłeś i pomogłeś w krótkim czasie.

-Nie ma problemu- mówi Reid i znów na mnie patrzy. - Tutaj jesteś bezpieczna.

Ostatni raz szarpiąc brodą, Reid przechodzi obok mnie i Sama, po czym znika za drzwiami.

NIKOLAI

Polson, Montana. Przyjmuję to, co stało się moim nowym domem przez ostatni rok, jadąc krętą drogą prowadzącą do klubu mojego brata. Jest wiceprezesem The Kings of Retribution MC. Zabawne, jak nasze życie i sposób życia odzwierciedlają się nawzajem, biorąc pod uwagę, że dopiero w zeszłym roku w końcu się poznaliśmy. Logan jest owocem burzliwego romansu, który mój ojciec miał lata temu, zanim poślubił moją matkę.

Jest środek wieczoru i słońce zaczyna zachodzić na horyzoncie, zmieniając niebo na kilka odcieni błękitu i fioletu. O tej porze roku robi się coraz cieplej, ale szczyty górskie wciąż pokrywają śnieg. Gdy tylko wylądowałem, otrzymałem nieprzeczytaną wiadomość od mojego brata. Wygląda na to, że kiedy mnie nie było, spadło sporo gówna. Mężczyzna nie żyje, a Reid dochodzi do siebie po dość poważnych obrażeniach odniesionych podczas tej sytuacji. Na dobrą sprawę, Alba i siostra Gabriela są w porządku, podobnie jak ich nienarodzone dziecko.

Zjeżdżam z głównej autostrady na polną drogę w kierunku mojego ostatecznego celu. Gdy tylko zdobywam szczyt wzgórza, pojawia się klub, a powrót do domu nigdy nie był tak przyjemny. Kings przyjęli mnie, jakbym był jednym z nich, a nawet dali mi swój prywatny pokój w klubie, w którym mogłem wpaść, kiedy tylko zechcę. Rozglądając się, zauważam, że są tu wszyscy mężczyźni, bez roweru Reida. Parkując ciężarówkę wzdłuż ściany budynku, wysiadam i wchodzę do środka. Podmuch ciepłego powietrza i zapach tytoniu uderzył mnie w twarz w chwili, gdy otwieram frontowe drzwi. Wewnątrz widzę facetów siedzących wokół dużego okrągłego stołu pośrodku słabo oświetlonego pokoju.

- Nikolai. Ruszaj tu swój tyłek - chełpliwy głos Jake'a rozchodzi się po pokoju. Gdy podchodzę do stołu, czeka na mnie puste krzesło. - Dobrze, że znów jesteś w mieście. Przesuwa do mnie szklankę ze środka stołu. Na środku stoi butelka mojej ulubionej wódki i jakiś bourbon. Wyciągam rękę i przechylam butelkę, nalewając sobie do szklanki warty zastrzyk.

Krótki papieros balansuje między palcami Jake'a, gdy odchyła się na krześle.

-Jak było w domu?- unosząc rękę, zaciąga się papierosem.

-Nierozwiązane- przerywam, biorąc łyk drinka przed zakończeniem wypowiedzi. -ale nic, czym nie możemy się zająć.

Jake chichocze. -Och, nie wątpię w to.

Patrzę na mojego brata, który siedzi naprzeciwko mnie, jego wygląd odzwierciedla mój własny, z wyjątkiem naszego koloru włosów. Logan mówi: -Dobrze, że jesteś w domu. Unosi swój drink w powietrze.

-Dobrze być w domu.- Kiedy mówię te słowa, mam na myśli je. Polson to świat z dala od miejsca, w którym się wychowałem i tego, co tak długo nazywałam domem, ale Polson czuje się jak miejsce, w którym zawsze

miałem być. Chcę, żeby moje korzenie zakorzeniły się w tych górach. Wciągając głęboki wdech przez nos, wypuściłem długi wydech. - Oprócz wypicia drinka z braćmi, o co jeszcze chodzi w naszym spotkaniu?- pytam, rozglądając się po stole.

-Kobieta Gabriela ma przyjaciółkę, który szuka pracy. Dziewczyna musi się trochę odbić- informuje mnie Logan, a ja patrzę, jak Gabriel robi się trochę spięty i zastanawiam się, czy to ma coś wspólnego z tym, co Alba właśnie poszła przez.

- Czy to ma związek z napastnikiem twojej kobiety? moje oczy spoczęły na Gabrielu.

- Nie. Nigdy więcej żaden mężczyzna jej nie skrzywdzi. Ton Gabriela jest niski i pełen obietnic.

-Przyjaciele Alby, Leah i Sam szukają pracy. Pomyśleliśmy, że mogą pracować w Kings Construction. Jeśli nie masz nic przeciwko temu. To Leah ma kłopoty, ale zarówno Sam, jak i Leah potrzebują nowego startu- dodaje Jake.

Kobieta?

-Leah ukrywa się przed swoją rodziną, a dokładniej swoim ojcem. Nie znamy każdego szczegółu, ale na tyle, że wybił ją z gówna kilka tygodni temu, a zdarzyło się to już wcześniej. Boi się go śmiertelnie . Jake nie musi mówić więcej.

- Czy szukałeś informacji o jej ojcu?

-Sprawdzamy, kim on jest- mówi mi Jake.

- Jeśli jest pod twoją ochroną, jest też pod moją opieką. Patrzę na Gabriela, ponieważ najprawdopodobniej może on przekazać im wiadomość znacznie szybciej niż ktokolwiek inny. -Niech jutro rano będą w moim biurze, a ja wszystko załatwię. Gabriel kiwa głową w odpowiedzi, po czym wyciąga telefon z wnętrza rany, stukając palcami w ekran. Moje myśli na chwilę skupiają się na problemach, z którymi boryka się mój ojciec, i fakcie, że wróciłem tutaj, a nie tam, pomagając mu w przyszłych transportach.

- Jak się ma stary człowiek? - pyta Logan.

-On ma się dobrze.

- Wspomniałeś, że sprawy za oceanem są nierozwiązane. W czym klub może pomóc? Logan nalewa małego Jamesona do swojej szklanki. Reszta mężczyzn przygląda mi się, czekając, czy zaspokoję ich ciekawość.

Wypuściłem wyczerpany oddech, gdy zaczął się pojawiać jetlag. - Niestety, nie da się stąd nic zrobić. Z punktu wyjścia skradziono przesyłkę broni, podobnie jak niefortunna śmierć jednego z naszych ludzi. Przychodzi mi na myśl zimne, martwe oczy Abrama, a następnie wspomnienie zalanej łzami twarzy jego żony po tym, jak złożyliśmy wyrazy szacunku jej rodzinie, a moja dłoń zaciska się na szklance w mojej dłoni.

- Cholera, bracie. Przykro mi to słyszeć. Jakież wskazówki, kto za tym stoi?
- pyta Logan, po czym uderza zapalką po szorstkiej powierzchni stołu i zapala papierosa.

-Podejrzewamy, że za kradzieżami stoi Miran Novikoff. Były podobne incydenty z udziałem innych syndykatów na innych terytoriach- mówię im.

- Novikoff - powtarza Jake. -Nazwa brzmi znajomo.

-Są w pobliżu już od jakiegoś czasu. Novikoff był dobrym przyjacielem mojego dziadka i prowadzili razem interesy. Novikoff prowadził interesy tutaj, w Montanie, i nadal prowadzi interesy w Kanadzie. W tamtych czasach towarzyszył mój dziadek podczas swoich podróży tutaj. Prawdopodobnie dlatego jego imię jest ci znane. Kiedy zmarł mój dziadek, mój ojciec zerwał wszelkie powiązania z Novikoffem. Można powiedzieć, że między tymi dwiema rodzinami jest zła krew. Do tej pory nie To był problem. Jednak w ciągu ostatniego roku jego działalność wzrosła liczebnie. Mniejsze grupy pojawiają się w całej Rosji. Werbują ich masy .

- W jakim gównie się bawią? Quinn, który milczał przez cały ten czas, przemawia.

- Wszystko, co przyniesie im pieniądze. Narkotyki, seks, handel ludźmi - mówię Quinn, a jego twarz twardnieje.

-Cholernie gardzą ludźmi, którzy porywają i używają ludzkiego życia jak waluty. Quinn wypija piwo. -Wszyscy tutaj jesteśmy przestępcami w swoich własnych prawach i zrobiliśmy w życiu rzeczy, o których lepiej nie mówić, ale handel ludźmi jest tak niski, jak można to opisać w mojej książce. Sprzedawanie kobiet i dzieci. Quinn kręci głową. Odkąd znam Quinna, to pierwszy raz, kiedy widzę go naprawdę pasjonującego się tematem. - Tacy skurwysyny są ofiarami przestępczości i z radością uwolniłbym ich od świata, gdyby nadarzyła się taka okazja. Wszyscy mężczyźni przy tym stole, łącznie ze mną, przytakują.

Moje oczy są ciężkie, a głowa zaczyna pulsować. Nie dotykając tego, co zostało z drinka, odsuwam się od stołu i wstaję. - Ten długi lot skopał mi tyłek. Myślę, że prześpię się tutaj na noc. Walczę z ziewaniem.

- Myślę, że reszta z nas też jest gotowa, by nazwać to nocą. Jutro skontaktujemy się z tobą w bazie - oznajmia Jake. - Jeśli ktoś czegoś potrzebuje, wiesz, gdzie mnie znaleźć. Jestem zbyt kurewsko wyczerpany, żeby dziś wieczorem wracać do domu.



Następnego ranka budzę się przed innymi w klubie, ubieram i udaję się do biura, małego parterowego budynku, który znajduje się na terenie posesji, gdzie przechowujemy wszystkie nasze zapasy i maszyny do wykonywanych prac. Wpisując kod bezpieczeństwa, brama rozsuwa się, a ja zatrzymuję ciężarówkę na swoim zwykłym miejscu.

W środku zapalam światła. Po pierwsze - potrzebuję kawy. Wchodząc do małego pokoju socjalnego, ustawiam ekspres do kawy i czekam, aż ekspres napelni mój kubek. Tak zaczyna się większość moich dni w pracy. Za mniej więcej dwie godziny zaczną przyjeżdżać moi ludzie. Jake zajmował się Kings Construction i sklepem, kiedy byłem poza miastem. Ponadto Reid dochodzi do siebie po ciężkiej próbie i nie jest w stanie zająć się e-mailami firmy i potencjalnymi ofertami pracy w ciągu ostatnich kilku tygodni. Z kawą w dłoni idę do biura i zabieram się do pracy.

Kolejne godziny mijają szybko, gdy zakopuję się w e-mailach, fakturach, wyciągach bankowych i wypłatach list płac. Słyszę charakterystyczny dźwięk starego pickupa Gary'ego wjeżdżającego na zewnątrz i chichoczę do siebie, kiedy to cholera strzela, zanim on wyłączy silnik. Kilka sekund później stuka knykciami w otwarte drzwi mojego biura, a ja unoszę głowę.

- Hej, szefie. Kiedy wróciłeś do miasta? - pyta, wpychając do ust to, co zostało z kanapki śniadaniowej. Gary jest jednym z naszych brygadzystów i cholernie dobrym.

-Ostatniej nocy.- Odchyłam się na krześle, rozprostowując załamania na plecach.

- Cholera. I jesteś tutaj przed świtem? - kręci głową, a ja chichoczę, słysząc, jak wybrał amerykańskie zdanie - o świcie.

- Nie ma odpoczynku dla niegodziwców, przyjacielu - mówię mu.

-Mam nadzieję, że pod nieobecność poświęciłeś przynajmniej trochę czasu-dodaje. Gary jest tak ojcowski, jak tylko facet może mieć. Tak jest z większością mężczyzn, którzy tu pracują. To kolejna jego niezawodna cecha, dająca w dupie swoich ludzi. W zamian mają ogromny szacunek dla mężczyzny, ja też. Gary odwraca głowę, gdy słyszy, jak inny pojazd wjeżdża na parking, ostrzegając nas, że inni faceci przyjeżdżają na cały dzień. - Cóż, zostawię cię z tym. Zamierzam wyjść i zakończyć to spotkanie bezpieczeństwa i zabrać tych ludzi tam, gdzie muszą.

Zanim odejdzie, chwytam stos czeków na rogu biurka.

-Rozdaj mi to.

Gary wyrywa je z mojej wyciągniętej dłoni.

- Zrobi się. Szkoda, że panna Martinez nas zostawiła. Będzie mi brakowało jej kawy i tych ciastek kokosowych, które przynosiła od czasu do czasu.

-Co jest nie tak z moją kawą?- unoszę brew. Gary zwiesza głowę, a jego ramiona drżą ze śmiechu, który powstrzymuje. Zanim zdąży odpowiedzieć, słyszę, jak ktoś wchodzi przez frontowe drzwi. Gary wystawia głowę na korytarz.

-Hej, młody człowieku, jak mogę ci pomóc- mówi Gary, wychodząc z mojego biura, a jednocześnie dzwoni mój telefon, wibrując na pulpicie. Odwracam go i przesuwam ekran, czytając tekst od Gabriela.

Sam i Leah powinni wkrótce tam być.

Odkładam telefon. Patrząc w górę, widzę Gary'ego stojącego w drzwiach. Wskazuje kciukiem na ramię.

- Jest tu facet o imieniu Sam z młodą kobietą.

To musi być Leah. Pojawili się wcześniej. Lubię to. To pokazuje zapał.

-Przyślij ich.

Gary kiwa głową.

-Później to sprawdzę, szefie- po czym znika.

Kilka sekund później Sam pojawia się w moich drzwiach.

-Panie Volkov.

-Sam?- wstaję.

-Tak jest- wyciąga rękę i mocno mnie potrząsa.

- Powiedziano mi, że przyjedziesz z kimś innym. Na moje słowa Sam patrzy w lewo i wyciąga rękę. Patrzę, jak młoda kobieta pojawia się obok niego.

- Tak, proszę pana. To jest Leah. Sam przedstawia swoją przyjaciółkę, a moje oczy pozostają przyklejone do jej twarzy przez sekundę, zanim przyjrzę się reszcie jej wyglądu. Jej przewymiarowane ubranie nie ukrywa pod nimi pełnych krzywizn.

- Zakładam, że Leah może mówić sama za siebie. Oczyszczam gardło i czekam, aż powoli podniesie wzrok do mojego. Bursztynowe oczy, otoczone ciemnymi rzęsami i okularami, nerwowo patrzą w moje i mam wrażenie, jakby ktoś wysysał tlen z pokoju.

Co do cholery?

Otrząsam się z tego, co mnie do diabła stało.

- Siadaj - macham ręką do dwóch krzeseł przed moim biurkiem, siadając. - Słyszałem, że szukasz pracy? Patrząc na Leah, gdy siada na krześle.

- Tak. Czy będziesz potrzebować referencji lub historii zatrudnienia? - pyta nerwowo Leah. Moje oczy opadają między nią a Samem, gdzie nie puściła jego dłoni, i jest to dla mnie irytujące.

-Kings poręczyli za ciebie.- Skupiam się na Leah. Jej podskakujące kolano pokazuje, jak niewygodna i zdenerwowana jest, a wygląd jelenia w reflektorach potwierdza strach, z którym żyje. Przypominam sobie rozmowę, którą odbyłem wczoraj z chłopakami w klubie, dlatego jest pod ich ochroną. Moje oczy zatrzymują się na wyblakłych siniakach na jej twarzy. W brzuchu czuję gniew. Przyglądam się jej trochę dłużej, tylko przez sekundę - patrząc na jej twarz w kształcie serca i długie, niesforne kręcone włosy. Leah przygryzając wargę, unosi rękę i bawi się okularami. Moje usta drgają, kiedy jej oczy opadają na kolana, a jej policzki się zarumieniają. - Leah - jej imię muska moje usta i każe jej spojrzeć z powrotem na moje. I kurwa, jeśli to na mnie nie wpływa. -Czy kiedykolwiek wcześniej pracowałaś w biurze?

Leah rozchyła usta i bierze głęboki oddech, zanim się odezwie, a ja nie mogę się doczekać, jak zabrzmie jej głos.

-Nie, ale szybko wszystko rozumiem i znam się na komputerze. Jej głos jest miękki i słodki.

-Nie mam problemu z nauczeniem cię- zapewniam ją, a mały uśmiech zdobi jej twarz. Cholera. Ona. Jest. Piękna. Patrzę na Sama. -Jak szybko możesz zacząć?

-Dzisiaj- mówi z zapalem.

-Dobrze.- Obracając się krzesłem, otwieram szufladę szafki na akta, kartkując papiery, aż znajduję formularz zgłoszeniowy. Odwracam się, sięgam przez biurko i wręczam mu. - Wypełnij to i znajdź Gary'ego. To starszy pan, którego spotkałaś wcześniej. Umieści cię w takiej załodze, jakiej potrzebuje. Po krótkiej chwili omawiania wynagrodzenia Sam wstaje, podobnie jak ja.

-Doceniam szansę.- I znów podajemy sobie ręce. Następnie patrzy na Leah, która nadal siedzi. - Nie przeszkadza ci samodzielne zakończenie wywiadu?

Zanim Leah zdąży odpowiedzieć, odpowiadam za nią:

-Jest ze mną bezpieczna.

Po chwili wahania Leah kiwa głową do swojej przyjaciółki.

-Nic mi nie będzie, Sam- uśmiecha się do niego i żałuję, że tak nie jest dla mnie. Przez chwilę zastanawiam się, czy ta dwójka to więcej niż przyjaciele i nie podoba mi się ten pomysł.

-Będę czekał, żeby zabrać cię do domu pod koniec dnia- zapewnia ją, po czym wychodzi z mojego biura.

Cisza wypełnia pokój i mogę powiedzieć, że obecność Sama utrzymywała ją w stanie uziemienia, ponieważ teraz, kiedy go nie ma, wydaje się bardziej spięta niż wcześniej.

-Chcesz kawy, czy może wody?- pytam.

-Um, woda, dziękuję.- Wstając, wychodzę z biura, przechodzę przez korytarz do pokoju socjalnego, biorę butelkę wody z lodówki i wracam do biura. Zamykam za sobą drzwi.

Leah sztywnieje i wygląda na przestraszoną. Cholera, nie winię jej. Jaka kobieta zaufała by każdemu mężczyźnie po pobiciu przez jednego? -Obiecuję, że szybko się nauczę i nie będę przeszkadzać- wyrzuca nagle.

- Miałaś pracę, zanim tu weszłaś, Leah.

-Naprawdę?- pyta, przechylając głowę, powodując, że luźne loki opadają jej na twarz.

- Jake powiedział mi, że ukrywasz się przed swoim ojcem. Zgadza się? Zamiast siedzieć na krześle, siadam na skraju biurka, bezpośrednio przed Leah.

Odwraca wzrok, patrząc przez okno mojego biura.

-Tak.

Nie wiem, co mnie nachodzi. Wyciągam rękę i muskam palcami jej podbródek, zmuszając ją, by na mnie spojrzała. Spodziewałem się, że wzdrygnie się pod moim dotykiem, ale nie robi tego. Smutek w jej oczach wciąga mnie i czuję, że tonę w nim. - Czy ufasz Jake'owi i jego klubowi? Jej dolna warga drży, ale kiwa głową. - Dobrze. Powinnaś. To dobrzy ludzie i proszę cię, żebyś zrobiła to samo ze mną. Myślisz, że możesz to zrobić?

Leah mruga.

-Zaufać Ci?

-Tak.

-Mój ojciec jest policjantem- podaje trochę informacji, których nie byłem świadomy. - Jest zaradny i prawdopodobnie nie podda się, dopóki mnie nie znajdzie.

Moje spojrzenie staje się surowe i zimne.

- Zakładam, że zdajesz sobie sprawę, że ludzie, którzy cię chronią, dołożą wszelkich starań, aby zapewnić ci bezpieczeństwo.

Muszę powstrzymać uśmiech, kiedy Leah przewraca oczami, pokazując mi ślad z innej strony siebie.

-Nie mieszkam pod kamieniem. Słyszałam różne rzeczy. Jej ramiona krzyżują się pod dużą piersią, przez co wyglądają na pełniejsze.

Chcę, żeby zrozumiała następną część, więc upewniam się, że mam jej pełną uwagę. - W takim razie wiedz, że twój ojciec też nigdy nie chce się ze mną skrzyżować. Przerywam na chwilę, pozwalając, by moje słowa dotarły do środka. - Będziesz tu dla mnie pracować. Będę ci płacił gotówką co tydzień. Nieobecność na liście płac pomoże ci trzymać się z daleka od jego radaru. Potrzebujesz czegoś, powiedz mi . Zapewnię ci bezpieczeństwo . W ten sposób obiecałem, że zrobię wszystko, co w ich mocy, by uchronić Leah przed niebezpieczeństwem - z dala od jej ojca.

6

LEAH

- Czy idziesz dziś wieczorem do klubu z Samem?- pyta Alba przez telefon.

-Mówiłam ci wczoraj, że tam będę.

- Wiem, ale spłukałaś ostatnie dwa razy, kiedy robiliśmy plany.

Wzdycham. Alba ma rację. Minęło kilka tygodni, odkąd urodziła ją i syna Gabriela, Gabe. Alba nie tylko dochodziła do siebie po tym, ale także przeszła przez mękę ze swoim prześladowcą, który włamał się do jej domu, pobił ją i prawie zabił siostrę Gabriela, Leynę. Na szczęście Alba i Leyna są w uzdrowieniu.

-Obiecuję, że tym razem przyjdę. Teraz muszę zakończyć telefon, zanim będę miała kłopoty z odbieraniem rozmów osobistych w pracy.

- Dobra - sapie Alba. - Po prostu wiedz, że jeśli twojego łupu nie będzie tu później, jak obiecałaś, dopadnę cię i wyciągnę z tego mieszkania.

- Dobra, dobra. Rozłączam się. Chichot Alby to ostatnia rzecz, jaką słyszę przed rozłączeniem połączenia. Pomyślałam, że to dlatego dzwoniła do mnie do pracy. Tutaj nie byłabym w stanie jej uniknąć, tak jak wtedy, gdy dzwoniła do Sama. I nie mogłam się doczekać, kiedy ją odwiedzę. Poszedłam do niej zaraz po tym, jak wróciła do domu ze szpitala, ale to wszystko. Teraz chce, żebym przyszedł wieczorem do klubu na kolację. Samo myślenie o tym sprawia, że czuję się nieswojo. Nie radzę sobie z ludźmi, zwłaszcza z dużymi grupami ludzi. Alba powiedział, że wszyscy tam będą. Myśląc o tej myśli, myślę o pewnej osobie i zastanawiam się, czy będzie obecny. Nikolai. Nie mogę znieść więcej przebywania z moim nowym szefem niż już jestem. Boże, ten człowiek jest strasznie intensywny. Nie żeby robił dla mnie coś, żeby się go bać. Chodzi bardziej o jego wygląd. Nie potrafię tego wyjaśnić. To tak, jakby za jego oczami szła burza. Oczy, które przyklejają się do mnie i domagają się mojej uwagi, ale jednocześnie ostrzegają, żebym trzymała się z daleka. Przez lata doskonaliłam sztukę stania się niewidzialnym; pozostając pod radarem. Nie żeby chłopcy kiedykolwiek poświęcali mi dużo uwagi. Bycie niezręczną, pulchną dziewczyną nie daje się zauważyć przez facetów. Ale kiedy spotkałam niedawno Nikolai, intensywność jego oczu sprawiła, że poczułam, że nie patrzy na nieśmiałą grubą laskę. Przez ułamek sekundy coś przemknęło przez jego twarz i wydawało mu się, że spodobało mu się to, co zobaczył przed sobą. Spojrzenie, które zniknęło tak szybko, jak się okazało. Zresztą to absurdalne pojęcie, człowiek, który wygląda na ten, jest zainteresowany kimś takim jak ja. Nie zwracajmy uwagi na fakt, że nie mogę zmusić się do patrzenia bezpośrednio na jego twarz, kiedy do mnie mówi. Widzę, jak patrzę na jego ramię lub klatkę piersiową. Czasami udaję, że skubię kawałek wyimaginowanego kłaczki na mojej koszuli. Nikolai Volkov jest wspaniały. Stoi na wysokości 6 stóp i 2 cali. Ma ciemnoblonde włosy ogolone po bokach na długim czubku, które doskonale komponują się z jego blond brodą. I nie zaczynaj od jego wyjątkowych oczu: jednego zielonego i jednego niebieskiego.

Dzwonienie telefonu wytrąca mnie z odrętwienia. Podnosząc go, odpowiadam: -Kings Construction, w czym mogę pomóc?

- Hej, Leah.

- Cześć, Sam. Chcesz porozmawiać z Nikolaiem?

- Nie. Zadzwoniłem, żeby sprawdzić, czy masz ochotę na lunch. Jadę do składowiska drewna, ale mogę wpaść i podrzucić ci coś w drodze przez miasto.

- Nie. Przyniosłam lunch.

- Jesteś pewna? Nie musisz codziennie pakować lunchu. Nie mam nic przeciwko przyniesieniu ci burgera czy coś.

- Tak. W porządku, Sam, ale dzięki.

- W porządku, kochanie. Do zobaczenia później.

-Do widzenia, Sam.

Po odłożeniu słuchawki notuję godzinę. Codziennie w południe mam godzinną przerwę na lunch. Sięgając pod biurko po torbę, wyciągam plastikowy pojemnik, który tam spakowałam dziś rano. Zdejmuję pokrywkę, wycieram jeden z marchewek i gryzę. Zamykając oczy, próbuję sobie wyobrazić, że to soczysty hamburger. Prycham, biorąc kolejny kęs. Niestety, to nie działa. Gorzki smak marchewki toczy się po moim języku, uświadamiając mi aż za bardzo, że moja próba zrzucenia wagi będzie torturą. Kilka dni temu zdecydowałam, że czas przejść na dietę. Wmawiam sobie, że to nie dlatego, że chcę, żeby mój nowy szef na mnie patrzył, albo dlatego, że nie mogę przestać słyszeć głosu ojca w mojej głowie, który mówi, że żaden mężczyzna nigdy mnie nie będzie chciał.

- Żaden mężczyzna nie chce grubej żony, Leah. Mój ojciec zasadził te nasiona w młodym wieku i zapaściły korzenie. A kiedy coś takiego zapaści korzenie, trudno się z tego wyrwać. Nie pomaga też, gdy te korzenie są podlewane. To pozwala im dalej rosnąć.

Ściskając oczy, próbuję stłumić głos potwora, który nieustannie przypomina mi, że nie jestem wystarczająco dobra.

-Co robisz?- Z rozmyślań wyrwał mnie znajomy, ochrypły baryton. Kiedy otwieram oczy, Nikolai stoi nad moim biurkiem. Oczy skierowane laserem na moją twarz. Będąc moim zwykłym niezręcznym sobą, stałam się niema. Więc kiedy nie odpowiadam na jego pytanie, pyta ponownie, tym razem wolniej. -Co robisz?

Nagle martwię się, że nieświadomie zrobiłam coś złego. Jak długo byłam rozstawiona? Czy moja godzina już minęła? Spoglądając na zegarek, zauważam, że jest dopiero piętnaście minut po południu. Następnie spoglądam w górę na mężczyznę stojącego przede mną. Cóż, patrzę na jego zakrytą koszulką klatkę piersiową, ponieważ jak zawsze, gdy do mnie mówi, nie mogę patrzeć na jego niszczycielsko przystojną twarz. Boże, jestem taka kiepska. Pewnie myśli, że jestem idiotką.

-Zjadam mój lunch.

Kiedy Nikolai nie odpowiada, zerkam w górę. Jego oczy wędrują od mojej twarzy do miski z marchewkami i plasterkami jabłka, które leżą przede mną. Gdy tylko widzę jego szczękę, odwracam wzrok.

-Chodźmy.

Na jego nagły rozkaz unoszę głowę i zatrzymuję wzrok na jego czole.

-Co?

- Teraz, Leah. Nikolai odwraca się na pięcie i wychodzi przez drzwi. Zdezorientowana, ale nie chcąc przeciwstawić się szefowi, wstaję, chwytam torebkę, narzucam płaszcz i wychodzę. Nikolai stoi po stronie pasażera w swojej ciężarówce z otwartymi drzwiami i czeka, aż wsiądę. - Nie powinieneś zamknąć? -wskazuję na wejście do Kings Construction.

-Nikt tutaj nie jest na tyle głupi, żeby pieprzyć się z tym miejscem.
Chodźmy.

Szurając w stronę swojego pojazdu, robię, co mówi. Kiedy wchodzę, zamykam drzwi. Mój puls przyspiesza, gdy patrzę, jak obchodzi maskę w stronę kierowcy i siada za kierownicą. Nikolai nie mówi ani słowa, wycofując się z parkingu. Niecałe dziesięć minut później podjeżdżamy do lokalnej restauracji Polson. Nikolai czeka kolejne polecenie:

-Zostań.

-Kim jestem, psem?- mówię do pustej taksówki.

Nikolai otwiera mi drzwi pasażera. Bez słowa czeka, aż się wymknę. Kiedy to robię, moje ciało zastyga, gdy dotyka jego dłoni na plecach, gdy prowadzi nas do baru. Idę sztywno, świadoma dotyku Nikolai'a płonącego na mojej skórze. Jeśli Nikolai zauważy moją reakcję, nie mówi ani słowa. Kilka sekund po wejściu zostaje pokazana budka i podchodzi kelnerka, aby nas powitać, kładąc nasze menu na stole.

-Czy mogę dać wam coś do picia?

Patrzę na nią. - Poproszę wodę.

- Cola - burczy Nikolai.

Kelnerka odchodzi, a ja przeglądam menu. Nie ma zbyt wiele do dostosowania do mojej diety, więc wydaje mi się, że będę zamawiał sałatkę Cobb, chociaż myśl o kanapce z stekiem serowym lub soczystym burgerem z frytkami sprawia, że ślinka mi do ust.

-Zdecydowałaś, co chcesz zamówić?- Odrywam wzrok od menu i jeszcze raz zwracam się do kelnerki. - Poproszę sałatkę Cobb z sosem na boku.

- Nie, nie zrobi tego - wtrąca Nikolai, a ja kiwam głową w jego kierunku.

- Będzie jadła bekon i szwajcarskiego burgera z frytkami. Ja to samo, ale z krążkami cebulowymi. Przynieś jej też colę. Podaje menu kelnerce, a ona się uśmiecha.

- Jasne. Za kilka minut dostanę twoje zamówienie i wrócę z colą za sekundę. Kelnerka odchodzi, a ja mówię.

-Chciałam sałatkę.

- Trudno. Zamiast tego zjesz burgera.

- Ja... nie tego chciałam - mówię, nie patrząc mu w oczy.

- Jesz ze mną, jesz. I nie to, co jadłeś w biurze.

Wiercę się jego zwiędłemu tonowi i postanawiam się nie spierać. Na szczęście kelnerka wraca z naszym posiłkiem, a Nikolai już nic nie mówi. Burczy mi w żołądku, kiedy kładę przede mną talerz. Siedzę i wpatruję się w swoje jedzenie, podczas gdy Nikolai podnosi burgera ze swojego talerza i grzebie. Przez cały czas, kiedy to robi, czuję na sobie jego wzrok. Jego uwaga jest niewygodna i zaczynam się wiercić na swoim miejscu.

-Czy będziesz jeść?

Podnoszę szklankę wody sodowej obok talerza i upijam łyk.

-Nie jestem głodna- mamroczę. Mój żołądek postanawia w tej chwili wydać kolejny głośny dudnienie.

-Leah. Kiedy Nikolai woła moje imię, robi się to łagodniejszym tonem i nie mogę się powstrzymać od spojrzenia na niego. Nie czoło ani klatka piersiowa, ale oczy. Patrzymy na siebie, żadne z nas nic nie mówi. Wiem po sposobie, w jaki jego niezachwiany wzrok wbija się we mnie, widzi to, co ukrywałam.

-Jedz twoje jedzenie.- Wskazuje brodą na mój talerz.

Przygryzając dolną wargę, podnoszę okulary do nosa. Po chwili kiwam głową. Potem biorę burgera i odgryzam duży kęs. I przysięgam, że to najlepiej smakujący hamburger, jaki kiedykolwiek jadłam.

Kiedy wracamy do Kings Construction i siadam za recepcją, Nikolai podnosi pojemnik z marchewkami, które zostawiłam na biurku i wrzuca go do kosza. Robi to bez słowa, po czym znika w głębi korytarza do swojego biura, pomijając mały uśmiech, który pojawia się na mojej twarzy.

- Więc jak ci się podoba nowa praca? - Alba pyta, gdzie siedzi naprzeciwko mnie w klubie. Dotrzymując słowa, przyjechałam tutaj na kolację z Albą i jej rodziną. Teraz siedzę na sofie, trzymając jej syna Gabe. Mały facet śpi w moich ramionach i nie mogę się powstrzymać od fascynacji tym, jaki jest piękny. Z głową pełną ciemnych włosów jest wypluwanym obrazem swojego taty. Szybko zdaje sobie sprawę, że nie ma go już w ramionach mamy, więc kiedy zaczyna się wiercić, przekazuję go z powrotem Albie.

- Podoba mi się, ok. Po prostu siedzę za biurkiem i cały dzień odbieram telefon.

- Jak się dogadujecie z Nikolaiem? Na następne pytanie Alby, Bella i Sam, którzy prowadzili własną rozmowę, zatrzymują się i zwracają na nas uwagę.

Wzruszam ramionami.

- To chyba miły szef.

-To miły szef?- pyta Alba.

-Tak.

Sam postanawia się wtrącić.

-Wiesz, widziałem was dwoje jedzących dzisiaj obiad w restauracji w mieście.

- Nikolai zabrał cię na lunch? Pytanie pochodzi od Belli, siostry Alby.

-Tak.

Alba, Sam i Bella wyglądają tak, jakby czekali, aż to wyjaśnię. Nie wiem dlaczego. Nie ma nic więcej do powiedzenia.

Bella przechyliła głowę na bok. Coś po drugiej stronie pokoju przykuwa jej uwagę. A może powinnam powiedzieć, ktoś? Kiedy patrzę przez ramię, widzę Nikolai'a siedzącego przy barze ze swoim bratem Loganem. Logan z nim rozmawia. Tylko uwaga Nikolai'a jest skupiona na naszej małej grupce.

Bella nadal spogląda na mnie i Nikolaia w tę i z powrotem. Potem na jej twarzy pojawił się uśmiech. Patrzę na Albę, która patrzy na swoją siostrę. Ma ten sam uśmiech.

-Co?- pytam.

-Nic- mówią zgodnie siostry. Alba i Bella wydają się mieć jakiś tajny kod. Potrafią porozumiewać się jednym spojrzeniem. To jest coś, co zauważyłam, odkąd więcej się z nimi kręciłam. To coś specjalnego, ale czasami denerwujące.

Patrzę na Sam w ciszy, pytając, czy wie, o co im chodzi. Uśmiecha się tylko i wzrusza ramionami. Ale on też ma dziwne spojrzenie w oczach, jakby był w jakiejś wielkiej tajemnicy, o której nic nie wiem. Dziwne.

-Zachowujesz się dziwnie.

Bella macha ręką przed nami i zmienia temat.

- Więc jak ci się podoba Polson? Dobrze się zadomowiłaś w mieszkaniu?

- Mieszkanie jest świetne. Chciałam podziękować klubowi za wszystko, co zrobili.

-Jesteś teraz rodziną- mówi Alba. -Chłopaki byli szczęśliwi mogąc pomóc.

Na wzmiankę o rodzinie pozwoliłem umyślić dryfować i zacząć myśleć o własnym. Nie jest dla mnie stracone, że Kings zrobili dla mnie więcej w ciągu zaledwie kilku tygodni niż moja matka i ojciec przez osiemnaście lat. Ludzie, którzy prawie mnie nie znają, pokazali mi, jak to jest być rodziną - jak Sam, który rzucił wszystko, żeby się przeprowadzić, ponieważ potrzebowałam uciec w jakieś bezpieczne miejsce. Rodzina to ludzie, którzy pomogą Ci znaleźć bezpieczne miejsce na odpoczynek w nocy i zatrudnią Cię bez zadawania pytań. To ludzie, którzy akceptują cię takim, jakim jesteś. Jestem na tyle szczęśliwa, że znalazłam dwóch najlepszych przyjaciół, o których można prosić.

- Wszystko w porządku, Leah? Głos Alby wypełnia się niepokojem. - Właśnie teraz spojrziałaś daleko w dal.

Otrząsając się z myśli, postanawiam, że potrzebuję chwili, żeby się zebrać, zanim pozwolę, by moje emocje mnie pokonały.

-Nic mi nie jest- uśmiecham się lekko do mojego przyjaciela. - Muszę jednak skorzystać z toalety. Czy możesz wskazać mi kierunek?

-Pewnie.- Alba wskazuje na lewo. -Na końcu korytarza, ostatnie drzwi po prawej.

- Dzięki. Wrócę za minutę.

Stojąc, przechodzę przez pokój wspólny i mijam bar. I chociaż nie podnoszę wzroku, obserwując każdy krok, niosą mnie moje stopy, czuję znajomy zestaw oczu obserwujący każdy mój ruch. To denerwujące, ale trzepocze mi w brzuchu. Kiedy docieram do łazienki i szybko zamykam drzwi, opieram się plecami o ścianę przed lustrem i biorę głęboki oddech. Dlatego nie mam przyjaciół i nie lubię tłumów. Nie jestem dobra w prowadzeniu pogawędek

ani w włączaniu się w rozmowy toczące się wokół mnie. Nie rozumiem, kiedy ludzie wokół mnie rzucają sobie tajemnicze spojrzenia wypowiedane tajnym kodem. Niezależnie od tych rzeczy, muszę przyznać; dobrze jest znowu być w pobliżu mojej przyjaciółki i widzieć, jaka jest szczęśliwa. Jeśli ktoś zasługuje na szczęście, to Alba.

Decydując, że wystarczająco długo schowałem się w łazience, wychodzę i wracam korytarzem. Nie docieram daleko, kiedy słyszę moje imię.

- Leah?

Jake Delane, prezes klubu, stoi w drzwiach swojego biura. Jake jest tak samo duży jak reszta mężczyzn w klubie. Tylko jego obecność ma większy autorytet. Ma krzaczastą brodę, ramiona pokryte tatuażami, szeroką klatkę piersiową i dobre oczy. - Chciałbym z tobą porozmawiać, kochanie.

Nie czekając na moją odpowiedź, Jake odwraca się, idzie dalej do swojego biura i siada za biurkiem. Idę za nim i siadam przed nim.

Siadając, Jake podnosi z biurka paczkę papierosów, wsuwa jednego do ust, zapala i zaciąga się długo. Z nerwowego nałogu wpatruję się w swoje dłonie, spoczywające na kolanach, czekając, aż przemówi.

- Kochanie - Jake przyciąga moją uwagę, a ja podnoszę głowę. - Nie masz tu nic i nikogo, kogo można by się bać. Rozumiesz?

-Tak jest.

Jake kiwa głową. - Chciałem tylko zobaczyć, jak się zadomowiłaś. Zobacz, jak lubisz tę pracę.

- Dobrze się dogaduję. Lubię swoją pracę i wszyscy byli mili.

- To dobrze, kochanie. Twarz Jake'a mięknie, gdy zadaje następne pytanie.
- A teraz o twoim tacie. Czy znowu próbowałaś z nim porozmawiać?

Kręcę głową. - Nie, sir. Nie, odkąd Sam i ja przenieśliśmy się do Polson. Zaciekawiona linią pytań Jake'a, pytam: - Czy myślisz, że on wie, że tu jestem? Słyszałeś coś?

Jake zaciąga się ponownie papierosem. -Klub obsługuje twojego tatę. Trzymamy zakładki, a on nie wahał nigdzie w pobliżu mojego miasta. Jeśli to zrobi, będę o tym wiedział.

Wypuściłam oddech z ulgą.

Jake pochyła się, opierając ręce na biurku. -Klub cię wspiera, kochanie. Nie martw się. Dodam też, że Sam powiedział mi, co się stało z tobą i twoim starym człowiekiem. Zapewniam cię, że rzeczy, które powiedział moim ludziom, nie wyjdź poza te mury. Możesz mi zaufać i możesz zaufać mojemu klubowi. Chcę, żebyś wiedziała, że możesz przyjść do nas po wszystko. Rozumiesz mnie?

- Dziękuję, panie Delane. Wiem, że mnie nie znasz, ale twoja pomoc wiele znaczy.

- Nie, dziękuję, kochanie. Alba ręczy za ciebie i uważa cię za rodzinę. Jeśli jesteś rodziną Alby, to jesteś rodziną Kings. To wszystko. Dbamy o siebie.

Obecnie

Kolejna noc niespokojnego snu, chociaż tym razem moja bezsenność nie ma nic wspólnego z przeszłością. Nie, wydaje mi się, że nie mogę oderwać od głowy szczególnie krągłej brunetki o bursztynowych oczach. Zamykam oczy i ona tam jest. Przebudź się, nie chcę niczego innego, jak tylko spojrzeć na nią. To jest problemem. Nie powinnam jej pragnąć tak, jak chcę. Po pierwsze, jest ledwo legalna, a Leah nie jest gotowa na takiego mężczyznę jak ja. Wyciągam spodenki gimnastyczne z szuflady komody i wkładam je. Potrzebując rozrywki, wychodzę z pokoju. Jest kilka godzin przed świtem, więc kieruję się na drugą stronę domu i wchodzę na siłownię. Ten w posiadłości mojego ojca w Polson jest mniejszy niż ten w Rosji, ale oferuje znacznie lepszy widok podczas treningu. Podchodzę do ciężkiej torby i zaczynam wbijać gołymi kostkami w czarną skórę. Kiedy myśli o Leah nadal mnie dręczą, moje uderzenia stają się mocniejsze i szybsze, aż moje ciało jest surowe, a moje ciało jest złane potem.

Oddychając powoli i sfrustrowana, że mój trening okazał się bezużyteczny w moich wysiłkach skupienia się na czymś więcej niż tylko na pięknej młodej kobiecie, wracam do swojego pokoju. Zdejmuję spodenki, wchodzę do łazienki i włączam prysznic. Czekając, aż woda się nagrzej, przerywam, patrząc na swoje nagie odbicie w lustrze. Wykręcając się, dostrzegam trzy duże blizny na plecach. Są ukryte - prawie bezbłędnie zmieszane z moimi tatuażami. Bez względu na to, jak je ukrywam, przypominają mi o mojej przeszłości i o człowieku, którym był mój dziadek.

Moje pięści zaciskają się po bokach, gdy wypływa wspomnienie. Drugi raz w życiu przeciwstawiłem się dziadkowi. Do tego czasu w moim życiu niewiele wiedziałem o mojej mafijnej rodzinie. Jednak nadal nie byłem wtajemniczony we wszystkie wewnętrzne mechanizmy. Nie zabijałem ludzi ani nie popełniłem przestępstw, ale towarzyszyłem ludziom tu i tam, w miejscach takich jak restauracje, bary i kluby ze striptizem. Nikt nigdy nie pytał, dlaczego zawsze się przyłączyłem lub zostałem zaproszony. Mając piętnaście lat, byłem tak wysoki jak teraz, poza tym, dlaczego miałoby mi odmówić wpuszczenia? Jestem Nikolai Volkov. Zarozumiały, ale prawda. Był taki jeden skurwiol, prawdziwy gównu imieniem Zavier Minsky, syn znanego biznesmena w rodzinie. Całe spotkanie poszło gładko, aż złapałem dupka gwałcącego nieprzytomną kobietę w męskiej łazience w barze topless, w którym prowadziliśmy interesy. Krótko mówiąc, wygrałem z nim gównu.

Wykręcając ramiona, ostatni raz spoglądam w lustro i wchodzę pod prysznic. Na nieszczęście dla mnie Zavier poczuł się zlekceważony, a mój dziadek pomyślał, że potrzebuję kolejnej lekcji szacunku. Musiałem znieść każdą karę, którą rodzina Minsky uznała za stosowną, byleby nie skutkowało utratą życia. Wyszło na to, że; w swojej rodzinie mają dziwne barbarzyńskie zwyczaje dotyczące takich rzeczy. Kilka razy dostałem bicz.

Niektóre z tych uderzeń pozostawiły otwarte rany na moich plecach. Nie trzeba dodawać, że mój ojciec nie był zadowolony, słysząc o incydencie po jego powrocie. Nie wiem, co wydarzyło się między moim dziadkiem a moim tatą, ale nie wiem, jak to, przez co przeszedłem, nigdy się nie powtórzyło.

Odpychając mroczne wspomnienia, biorę prysznic i przygotowuję się na nadchodzący dzień pracy.

Zanim udam się do biura, wstąpię do piekarni należącej do kobiety Jake'a.

- Dzień dobry, Nikolai - jak zawsze Grace wita mnie z uśmiechem, gdy przechodzę przez drzwi. -Co byś chciał dzisiaj?- W gablocie wkłada świeżą tacę z jagodowymi babeczkami.

-Cztery z twoich najcieplejszych rogalików. Wyciągam portfel z tylnej kieszeni dżinsów i zauważam mały piramidalny stos miniaturowych słoiczków wypełnionych różnymi smakami dżemu, który stoi obok kasy. -I słoik dżemu.

-Jaki smak?- pyta Grace, wkładając moje ciasto do małego różowego pudełka.

Gapię się na dostępne opcje, zastanawiając się, który Leah chciałaby najbardziej.

-Figa.

Grace umieszcza mały słoiczek pośrodku rogalików.

- Dobry wybór. Robi je żona naszego sąsiada, a one są takie dobre. Och - rozgląda się, wyciąga owinięty plastikowy nóż z kilkoma serwetkami i kładzie je na zamkniętym pudełku. Wręczając jej moją kartę kredytową, płacę za zamówienie. - Jak się ma Leah?- pyta, dzwoniąc do mojego zakupu.

-Dobrze.

-To słodka dziewczyna.- Grace przekazuje mi moją kartę kredytową wraz z zamówieniem.

Kiwam głową, ale postanawiam nie odpowiadać. Zamiast tego mówię jej: - Dziękuję, Grace. Odwracam się i idę w kierunku drzwi.

- Bądź dla niej delikatny, Nikolai. Słowa Grace powodują, że zatrzymuję się, gdy moja dłoń unosi się nad klamką. -Podejrzewam, że cierpiała przez długi czas. Następuje krótka przerwa, po której następuje ciche westchnienie. - Widzę w niej tyle siebie. Prawdopodobnie czuje, że jej życie jest teraz nie do naprawienia, ale zauważyłem, jak na nią patrzysz.

Patrzę przed siebie, wpatrując się w szklane drzwi. -Nigdy bym jej nie skrzywdził.

- Wiem. Jesteś dobrym człowiekiem. Po prostu... - Grace pozostawia resztę swoich myśli niewypowiedzianych, zanim doda: - z czasem nauczy się rozpościerać skrzydła. Mam przecucie, że w Leah jest znacznie więcej, niż pozwala pokazać - wyraża Grace i zgadzam się z jej obserwacją.

Patrzę przez ramię.

- Miłego dnia, Grace.

-Wzajemnie- macha do mnie, kiedy wychodzę przez drzwi.

Przez resztę drogi do pracy myślę o słowach Grace i zastanawiam się, czy inni tak samo uważali na moje uczucia do Leah. Kiedy pojawia się budynek biurowy, zauważam jej samochód zaparkowany na swoim zwykłym miejscu i spoglądam na godzinę nad radiem ciężarówki. Jest prawie czterdzieści minut wcześniej. Parkuję obok niego ciężarówkę, wyłączam silnik, chwytam torbę na siedzeniu pasażera i wysiadam. Drzwi frontowe są otwarte, a myśl, że Leah jest tak nieostrożna, złości mnie. Każdy mógł wejść i ją skrzywdzić. Otworzyłem drzwi i okazało się, że jej krzesło przy biurku jest puste. Siedzę z torbą w dłoni na jej biurku i idę korytarzem, zauważając otwarte tylne drzwi. Moje tempo przyspiesza. Im bliżej drzwi, słyszę dudnienie męskiego głosu i przyspiesza mi puls. A słowa, które wypowiada, gdy się do niego zbliżam, sprawiają, że gotuje mi się krew.

- Chodź. Taka duża dziewczyna, jak ty, powinna brać to, co może dostać, a tobie też to dobrze dam. Wiesz, że tego chcesz.

Wychodząc z otwartych drzwi, dostrzegam Leah przyciśniętą do ściany budynku. Mężczyzna, który obecnie trzyma rękę na mojej kobiecie, Johnie, jednym z dwóch członków załogi, których zatrudniliśmy trzy tygodnie temu. Jestem na nim za dwie sekundy. Chwytając pięść pełną jego włosów, ściągam go z Leah i uderzam nim twarzą w ścianę.

-Co do cholery?- Drań pada na kolana, trzymając się za twarz. - Mój nos. Złamałeś mi cholerny nos.

Leah mruga. Łzy spływające po jej policzkach, napełniają mnie większą wściekłością niż kiedykolwiek wcześniej. Ten kawałek gówna ją zranił. Leah spogląda mi w oczy. -Wejdz do środka- rozkazuję, ale ona nie próbuje się ruszyć. - Leah. Do środka. Teraz - podnoszę głos, co powoduje, że się wzdryga. Nienawidzę używać z nią tak szorstkiego tonu, ale ona musi słuchać. Leah widziała wystarczająco dużo przemocy w swoim życiu; Nie dodam do tego, pozwalając jej być świadkiem tego, co zamierzam zrobić. Bez dalszej zachęty odsuwa się. Kiedy jest już bezpieczna w środku, podnoszę faceta z ziemi. - Wstawaj, skurwielu.

-Cholera, stary.- John chrząka z mojej siły, opierając się plecami o ceglana ścianę. Jego oczy zatrzymują się na mojej twarzy, w końcu zauważając, kogo do cholery właśnie wkurzył. -Gówno.- Podnosi rękę. - Słuchaj, stary, przepraszam. Nie zdawałem sobie sprawy...

- Nie zdawałeś sobie sprawy, jakim jesteś bezwartościowym gównem. Mój akcent jest mocny, kiedy owijam dłoń wokół jego gardła. - Nie zdawałeś sobie sprawy, że mężczyzna nie kładzie rąk na nieproszonej kobiecie? Mój uścisk zacieśnia się, powodując, że jego twarz zaczerwieniła się z braku tlenu.

- Nie wiedziałem, że jest twoja, człowieku. Podważa moje palce, próbując usunąć je ze swojej szyi, a ja mocniej je zaciskam. Ale zanim zemdleje, uwalniam się od niego.

Kaszle, wciągając powietrze do płuc. -To się więcej nie powtórzy- prycha John.

- Cholera, nie będziesz miał szansy. Moje kostki łączą się z jego klatką piersiową, sprawiając, że zwija się z bólu. W chwili, gdy pojawia się, machając, coś innego we mnie przejmuję kontrolę, gdy uderzam ciosem za cios w twarz.

-Szefie, szefie. Stłumiony głos zaczyna mnie wyrwać z mojej pełnej wściekłości mgły. - Nikolai. Przestań, zanim go zabijesz. Wreszcie rozpoznaję głos Gary'ego.

Falując, przyglądam się twarzy Johna, gdy puszczam kołnierzyk jego koszuli, a on osuwa się na ziemię u moich stóp, a jego dłonie są spuchnięte i zakrwawione.

-Umyj się- mówi Gary, a ja spoglądam na moje ręce pokryte krwią innego mężczyzny.

-Dotknął jej- to jedyne słowa, które potrafię powiedzieć.

- Złożyłem dwa do dwóch, gdy przyjrzałem się wyglądowi Leah w środku, a potem znalazłem cię tutaj bijącego Johna na pół na śmierć. Gary wzdycha. -Mam córki i własną żonę. Rozumiem. Wyciąga telefon z tylnej kieszeni. - Zakładam, że muszę kogoś wezwać, żeby się tym zajął?

Podchodząc do węża leżącego na ziemi w rogu budynku, włączam wodę i splukuję krew z rąk. - Masz numer Jake'a?

-Tak.

-Sprowadz go.- Zakręcam wodę, wycieram ręce na nogawkach spodni i sprawdzam się przed wejściem do środka.

Znajduję Leah w pokoju socjalnym, siedzącą przy stole i wpatrującą się w jej ręce złożone na kolanach. W chwili, gdy słyszę jej świszczący oddech, uświadamiam sobie, że jest w trakcie ataku astmy. Podbiegam do jej biurka i szukam inhalatora. Kiedy go znajduję, pośpiesznie wracam i padam na kolana obok niej, umieszczając lekarstwo w jej dłoni. -Tutaj.

Leah potrząsa inhalatorem, po czym przykładą go do ust i zaciąga się.

Po kilku głębokich oddechach jej oddech ustaje.

W moich żyłach wciąż płynie adrenalina. Pytam ją:

-Co sobie myślałaś? Nie powinnaś tu być sama. Ona wzdyga się. W momencie, gdy padają moje ostre słowa, żałuję ich wypowiedzenia. Reagując gniewem, obracam jej krzesło twarzą do siebie. - Przepraszam. Nic z tego nie jest twoją winą. Unoszę jej podbródek, chcąc, żeby na mnie spojrzała. -Daj mi swoje oczy.- Jej powieki trzepoczą, rzęsy mokre od łez. -Czy wszystko w porządku?

Kiwa głową. -Tak.

- On cię dotknął. Utrzymuję spokojny głos, mimo że moje wnętrzości są daleko od tego.

- Jego słowa bolały o wiele bardziej niż dotyk.

Ból w głosie Leah mnie wkurza. - To, co powiedział, nie jest prawdą. Jesteś piękna, Malyska.

Leah kręci głową, nie wierząc ani słowu. Spuszczając głowę, szepcze: - Chciałabym, żeby to była prawda.

- Spójrz na mnie, Leah. Ponownie podnosi oczy do moich. - Nigdy bym cię nie okłamywał. Ty. Jesteś. Piękna. Jej klatka piersiowa unosi się i opada, a źrenice rozszerzają się. Kiedy jej usta się rozchylają, czuję, że chcę ich posmakować.

Pukanie odwraca nasze głowy w stronę drzwi. - Hej, szefie. Jake przyszedł do ciebie. Gary spogląda na mnie i Leah.

- Zaraz tam będę - mówię mu.

- Dam mu znać. Gary znika w korytarzu, ponownie zostawiając mnie samą z Leah.

Wstaję, a Leah podąża za nim. - Um. Co się stało z Johnem?- pyta.

-Dałem mu lekcję, której szybko nie zapomni- przyznaję, ponieważ właśnie powiedziałem jej, że nigdy jej nie okłamię.

- Zraniłeś go?

-Tak.

-Bardzo?

-Tak- przyznaję ponownie swobodnie, po czym skutecznie kończę dyskusję.
- Chodź. Powinnaś zjeść. Zostawiłem śniadanie na twoim biurku. Czekaając, aż Leah poprowadzi nas, podążam za nią, gdy wychodzimy przed siebie. Jake czeka przy drzwiach, kiedy wychodzimy.

Leah wita go z uśmiechem na twarzy. - Dzień dobry, Jake.

-Bry, kochanie. Jake następnie zwraca na mnie swoją uwagę. - Porozmawiajmy na zewnątrz.- Rzucam ostatnie spojrzenie na Leah i podążam za nim. Na zewnątrz zauważam Quinna i Sama, ładujących bezwładne ciało Johna na tył furgonetki. -On oddycha- Jake zatrzymuje się na chwilę. - Całkiem dobrze go przepracowałeś.

-Zasługiwał na więcej niż to, co dostał.

Jake przeczesuje palcami brodę. - Z tego, co powiedział nam Gary, wierzę ci. W obronie Grace zrobiłem o wiele gorzej.

- Doceniam sprzątanie. Jestem ci to winien.

- Nie jesteś mi nic winien. Proszę tylko, żebyś uważał na tę dziewczynę.

Znałem Jake'a wystarczająco długo, by zrozumieć znaczenie jego słów. - Grace miała dziś rano do powiedzenia coś podobnego.

Jake się śmieje.

- Zrobiła to, co? Następnie krzyżuje ramiona na piersi i patrzymy, jak chłopaki wyjeżdżają furgonetką z posesji. Jake odwraca się, przyciskając dłoń do mojego ramienia. - No cóż. Nic więcej do powiedzenia. Opuszcza rękę na bok, podchodzi do roweru i przerzuca przez niego nogę. - Każę chłopcom porzucić tego dupka w pobliżu szpitala. Do zobaczenia później.

Patrzę, jak Jake odjeżdża, zanim wrócę do środka. Leah trzyma telefon przy uchu, więc zostawiam ją do pracy i idę do biura. Na biurku siedzi parująca filiżanka kawy, rogalik i mała żółta karteczka przyklejona do ekranu komputera.

Dziękuję Ci.

8

LEAH

Ze snu budzi mnie hałas. Po chwili zdaję sobie sprawę, że dźwięk, który słyszę, to głosy dochodzące zza okna mojej sypialni. A jeden z nich należy do mojego taty. Potem jest inny głos i ten brzmi wściekle. Zaciekawiona wychodzę z łóżka, zakładam okulary i podchodzę do okna sypialni. Moja sypialnia znajduje się na tyłach domu, naprzeciwko podwórka, a na podwórku w ciemności stoi mój tata i trzech innych mężczyzn. Dwóch mężczyzn stoi obok wielkiego dębu, na który lubiłam się wspinać. Drugi mężczyzna: ten o przerażającym głosie, stoi z tatą przy swojej szopie. Mężczyzna robi dwa kroki i zbliża twarz do twarzy mojego taty. Jego głos staje się głośniejszy. Moje serce zaczyna bić szybciej, bo tacie nie podoba się, kiedy ludzie podnoszą do niego głos. Kiedy podnoszę głos do taty, jestem karany. Jednak tatuś nie karze tego mężczyzny. Tatuś nic nie robi. Minutę później przerażający facet mówi coś do dwóch mężczyzn przy drzewie. Potem mój tata odwraca się do swojej szopy i otwiera ją. Szopa to miejsce, w którym tata trzyma swoje narzędzia, gdy naprawia rzeczy w domu. Może ten straszny mężczyzna jest tutaj, aby pomóc tacie coś naprawić. Ale dlaczego mieliby to robić w środku nocy?

Ściskając swoje body do piersi, patrzę, jak przerażający mężczyzna i tata wchodzi do szopy. Tatuś zapala światło, a ja wzdycham. Tam jest dziewczyna. Siedzi na podłodze z ramionami obejmującymi jej kolana. Ona ma długie blond włosy. Nie widzę jej twarzy, bo jest schowana w kolanach. Patrzę, jak tatuś kuca obok dziewczyny. Kiedy to robi, dziewczyna podnosi głowę. Wygląda na smutną. Jej twarz jest mokra, jakby płakała, i to mnie zasmuca. Może się zgubiła i tęskni za rodziną. Założę się, że to jest to. Nie czując się już smutny, uśmiecham się. Mężczyzna nie jest taki straszny. Podobnie jak dziewczyna, on też się martwił. Musi być jej tatą. Dlatego tata i mężczyzna są na podwórku. Tatuś musiał znaleźć zagubioną dziewczynę i oddaje ją rodzinie. To jego praca, bo jest policjantem. Tatuś pomaga ludziom. Z wielkim uśmiechem na twarzy odsuwam się od okna i wracam do łóżka.

Następnego ranka siedzę przy stole i jem miskę płatków, podczas gdy tata siedzi naprzeciwko mnie, piję kawę i czytam gazetę. Telewizor w salonie włącza się, gdy pojawiają się lokalne wiadomości. Na ekranie pojawia się

zdjęcie dziewczyny z szopy tatusia. Dziennikarz mówi, że zaginęła. Siadam prosto na swoim miejscu i wskazuję na telewizor.

-Spójrz, tatusiu! To dziewczyna z ostatniej nocy. Ta, którą oddałeś jej rodzinie.

Mama wzdycha, a tatuś nagle patrzy na mnie ze zdziwieniem. Jego zaskoczenie szybko zamienia się w złość. Nie podoba mi się wściekła twarz tatusia. Jego gniewna twarz oznacza, że będę ukarana. Tylko nie wiem, co zrobiłam źle.

Budząc się z koszmaru, walczę z uciskiem w klatce piersiowej, gdy moje gardło zaczyna się zamykać. Sięgam do stolika obok łóżka po inhalator. Potrząsając nim, wkładam go do ust, oddycham najlepiej jak potrafię i czekam, aż lek zacznie działać. Ten sen jest tylko jednym z wielu, które powtarzają się w nocy, kiedy kładę się spać. Miałem siedem lat, kiedy miał miejsce ten incydent. W wieku siedmiu lat nie w pełni rozumiałam, czego byłam świadkiem tamtej nocy. Mój ojciec upewnił się również, że nigdy więcej nie otworzyłem ust. Tego dnia, kiedy miałem siedem lat, miałem złamaną kość. Mój ojciec upewnił się, że trzymam usta na kłódkę, łamiąc szczękę. Chociaż oficjalnie spadłam z drzewa na moim podwórku. Dopiero kilka tygodni później mama oglądała wiadomości, a ta sama dziewczyna, którą widziałam w szopie taty, ponownie błysnęła przez telewizor. Nadal jej brakowało. Nie miałam okazji usłyszeć więcej, zanim mama szybko wyłączyła telewizor. Wstała z sofy i poszła do kuchni, żeby przygotować obiad. Po jej dziwnym zachowaniu poznałam, że wiedziała, że stało się coś strasznego i że tata był w to zamieszany. Kolejną lekcją, której nauczyłem się mając siedem lat, było to, że mój tata nie był bohaterem. Był potworem. Głęboko w moich kościach myślę, że mój ojciec zrobił coś tej zaginionej dziewczynie.

Co gorsza, do dziś milczę o tym, co zobaczyłam tamtej nocy. Nikomu nie powiedziałam o prawdach, które znam; prawdę o człowieku, który mnie wychował, nawet o Samie czy Albie. Moi przyjaciele i Kings uważają, że mój tata jest po prostu sprawcą przemocy, mężczyzną, który chce kontrolować swoją córkę. Nie wiedzą, że James Winters nie dba o to, żeby mnie potknąć. Dbą o moje milczenie. Jestem jedyną osobą, która wie, co zrobił i do czego jest zdolny. Może czas komuś powiedzieć. Chcę przestać się bać. Chcę przestać patrzeć przez ramię, kiedy wychodzę. Chcę, żeby mój ojciec zapłacił za to, co zrobił. Uczynił mnie przestraszoną i słabą osobą, którą jestem dzisiaj. Nie podoba mi się to, kim jestem, kim mnie stworzył. Może nadszedł czas, bym zmieniła swoje życie.

Później tego ranka siedzę w kuchni przy filiżance kawy, kiedy wchodzi Sam, ubrany na cały dzień, z włosami jeszcze mokrym po prysznicu.

-Hej, kochanie.

-Dzień dobry- uśmiecham się.

Sam nalewa sobie filiżankę kawy, a potem odwraca się do mnie. Patrzy na mnie ponad brzegiem kubka. Ostatniej nocy Sam rozmawiał ze mną o wyprowadzce. Kings zaoferowali mu miejsce w klubie. Oficjalnie jest Prospektem. Albo będzie później, kiedy będą mieli przyjęcie, na powitanie go w ich owczarni. Przybrałem odważną minę i zapewniłem go, że mogę

mieszkać sam. Nie jestem dobry w ukrywaniu swoich uczuć, więc podejrzewam, że Sam mi nie uwierzył, kiedy powiedziałem, że wszystko będzie dobrze.

-Czy mógłbyś przestać patrzeć na mnie w ten sposób- marudzę. - Nic mi nie będzie, Sam. Przestań mnie traktować, jakbym była kruchą, złamaną dziewczyną, która nie potrafi o siebie zadbać.

- Nie myślę o tobie w ten sposób, Leah. Sam odstawia filiżankę. - Jesteś jedną z najsilniejszych osób, jakie znam. Ale jesteś też jednym z moich przyjaciół i zawsze będę się tobą opiekował. Jesteś dla mnie jak siostra, Leah.

Moja twarz złagodniała na deklarację Sama. - Wiem. A ty jesteś dla mnie jak brat, dlatego cieszę się z twojego powodu. Cieszę się, że idziesz dalej. A teraz idź i dokończ pakowanie - odpędzam go. - Przestań się o mnie martwić. Nic mi nie będzie.

Sam całuje mnie w czubek głowy. - W porządku. Jeśli kiedykolwiek będziesz czegoś potrzebować, zadzwoń. Do klubu jest tylko pięć minut. Rozumiesz?- Sam mnie obserwuje, a ja kiwam głową.

Godzinę później Sam kończy pakowanie ubrań i nie ma go. Stoję sam w mieszkaniu, które nagle wydaje mi się za duże. Kłamałam przez zęby, kiedy powiedziałam, że wszystko będzie dobrze. Ale w żaden sposób nie pozwolę, by moje lęki i problemy powstrzymały Sama przed kontynuowaniem życia. Kiedy wczoraj wieczorem przekazał mi swoje ważne wieści, wiedziałam, że muszę przybrać najodważniejszą minę i przekonać go, że dobrze radzę sobie samej. Jestem oszołomiona dla mojego przyjaciela. Związek, który zbudował w ciągu ostatniego roku z klubem, jest prawdziwym świadectwem, że Sam znalazł swoje miejsce, swoją rodzinę. I nie ma mowy, abym stanęła na drodze.

Decydując, że muszę wyjść na chwilę, idę do sypialni, wrzucam dżinsy, t-shirt i parę tenisówek. Następnie idę do łazienki i ściągam włosy w kucyk na czubku głowy. Wychodząc, popełniam błąd, widząc swoje odbicie w lustrze. Zwykle robię wszystko, co w mojej mocy, aby ich uniknąć. Wciągam głęboki oddech i wzdycham, patrząc na dziewczynę, która na mnie patrzy. Nic się nie zmieniło. Te same tępe oczy otoczone okularami w czarnych oprawkach. Te same trudne do opanowania kręcone brązowe włosy i obwisłe usta, które wyglądałyby zabójczo na supermodelce, ale w połączeniu z moją okrągłą twarzą po prostu wyglądają dziwnie. I ten sam pulchny brzuch i pełne biodra. W ciągu ostatniego roku zaczęłam i przerwałam niezliczone diety, ale za każdym razem, gdy Nikolai przyłapuje mnie na rozpoczęciu jednej, praktycznie karmi mnie na siłę. Kiedy rano idę do pracy, na moim biurku leżą ciastka lub pączki z The Cookie Jar, a w porze lunchu ciągnie mnie na obiad. Jeśli jest w pracy i nie może mnie zabrać, obiad jest niezwłocznie dostarczany do biura w południe.

Myśli o Nikolaiu przywracają mnie do tego, co powiedział mi któregoś dnia, i trzepocze mi w brzuchu. - To, co powiedział, nie jest prawdą. Jesteś piękna, Malyska.

Moje myśli wędrują od Nikolai'a do tego, co stało się z Johnem, trzepotanie znika, a po kręgosłupie przebiega dreszcz. Nie chcę myśleć o tym, co by się

stało, gdyby Nikolai się nie pojawił. Kiedy ten facet podszedł do mnie, zamarłam. Zacisnęłam się i poczułam bezradność. Jego słowa powtarzają się w mojej głowie.

-Tak duża dziewczyna jak ty bierze to, co może dostać.

Tej nocy, kiedy zadzwoniłam do Alby i powiedziałam jej, co się stało, wspomniała, że siłownia w mieście oferuje zajęcia z samoobrony. Więc to właśnie zamierzam dzisiaj zrobić. Zobaczę, o czym są te zajęcia. Dzisiejszego ranka, kiedy się obudziłam i przyrzekłam sobie, że odzyskam życie, miałam to na myśli. I zaczyna się tito dzisiaj.

Zatrzymując się przed lokalną siłownią, chwytam torebkę i wysiadam z samochodu. Samochód, z którego jestem dumna, że zaoszczędziłam i kupiłam sobie. To Jake przyszedł do mnie z nim sześć miesięcy temu. Kupił go od jakiegoś staruszka i naprawił w garażu. Próbował mi to dać. Nie chciałam go przyjąć, chyba że dokonałam mu miesięcznej płatności. Jake'owi się to nie podobało, ale rozumiał, że muszę zapłacić za siebie. Samochód to Nissan z 2005 roku. W żadnym razie nie wyszukany, ale dzięki klubowi działa świetnie i jest mój. Rejestracja oczywiście nie jest na moje nazwisko i nie zadawałam żadnych pytań na temat prawa jazdy, które dostałam od Jake'a w Montanie, ale zakładam, że to podróbka. Klub jest mądry. Nie zrobiliby niczego, co mogłoby prześledzić powrót mojego taty do mnie. Nauczyłam się płynąć z prądem i ufać klubowi.

Dzwonek nad drzwiami sali gimnastycznej bije, ostrzegając kobietę za recepcją o moim przybyciu. Kobieta jest wysoka, co najmniej sześć cali wyższa ode mnie, jej długie blond włosy są ściągnięte w wysoki kucyk. Ma na sobie koszulkę z nazwą i logo siłowni oraz parę czarno-żółtych spodni do jogi. Kiedy odwraca się od lady za nią, uśmiecha się do mnie promiennie.

-Cześć, mogę ci pomóc?

- Myślę, że tak. Słyszałam, że oferujesz zajęcia z samoobrony.

- Słyszałaś, dobrze. Dlaczego nie przyjdiesz tutaj i opowiem ci więcej o klasie?

Podchodzę bliżej do kontuaru, a kiedy to robię, kobieta sięga po ramię.

-Mam na imię Samantha.

Ściskam jej rękę.

-Jestem Leah.

- Miło cię poznać, Leah.

-Ciebie też.

Samantha wyciąga kartkę papieru i kładzie ją przede mną.

-To jest lista wszystkiego, co ma do zaoferowania siłownia. Jak widać tutaj- wskazuje -prowadzimy zajęcia z samoobrony w każdy poniedziałek, środę i sobotę. Zajęcia w poniedziałek i środę odbywają się o 16:00, a nasze sobotnie zajęcia odbywają się o 13:00. Możesz zapisać się na wszystkie trzy dni lub tylko na jeden. To zależy od Ciebie .

-Czy to ty uczysz w klasie?- pytam.

- Och, nie. Uczę starszych klas i jogi, a czasem pracuję na froncie, tak jak dzisiaj. Rhett prowadzi zajęcia z samoobrony.

- Czy ktoś wypowiedział moje imię?

Na dźwięk głębokiego męskiego głosu spoglądam w lewo i widzę zbliżającego się mężczyznę. Facet jest wysoki, ma krótkie blond włosy i spokojny uśmiech.

-Cześć, Rhett. Leah pytała o twoje zajęcia z samoobrony. Właśnie przedstawiłam jej szczegóły- informuje mężczyznę Samanta.

Facet odwraca się od Samanty i zwraca na mnie swoją uwagę. Uśmiecha się i wyciąga rękę. -Cześć, Leah, jestem Rhett, właściciel.

Podobnie jak w przypadku Samantha, biorę go za rękę.

-Cześć.

Rhett posyła mi ciepły uśmiech, a jego życzliwość natychmiast mnie uspokaja.

-Za dziesięć minut zaczyna się lekcja. Może usiądziesz i popatrzysz, a potem będziesz mogła zdecydować, czy jest to coś, co Cię interesuje.

Przytakuję. -W porządku.

Rhett szarpie brodą. -Możesz iść za mną.

Idąc ramię w ramię, Rhett prowadzi mnie na tył sali gimnastycznej, gdzie rozstawia kilka dużych mat. - Zajęcia nie są duże. Dziś po południu przychodzi osiem pań.

Gdy tylko słowa opuszczają jego usta, trzy kobiety kierują się w naszą stronę - wszystkie trzy ubrane w spandexowe szorty. Tak krótki, że materiał ledwo zakrywa ich tyłki i topy, które bardziej przypominają staniki. Kobiety mają też makijaż na całą twarz i perfekcyjnie ułożone włosy, co nie ma dla mnie żadnego sensu. Jedna z kobiet, ruda, ocenia mnie. Jej usta wykrzywają się szyderczo. Patrzy na mnie od góry do dołu, po czym spogląda w prawo, gdzie stoi Rhett, a potem z powrotem na mnie. Jej szyderczy uśmiešek szybko zmienia się w uśmieszek. Wiem, o czym myśli. Tak myślą wszystkie kobiety, kiedy mnie widzą. Pod jej czujnym, oceniającym okiem zaczynam się wiercić. Chcę jej powiedzieć, że nie ma się czym martwić. W przeciwieństwie do niej jestem tutaj, aby się czegoś nauczyć, a nie wylądować. Nie żeby Rhett nie był słodki, po prostu nie jestem zainteresowany. On nie jest nim.

Godzinę później lekcja się skończyła i kiedy kobiety się wyprowadzają, Rhett podchodzi do mnie, ignorując rudą. -Więc co zdecydowałaś?- Ręcznikiem wyciera słodczy z czoła.

Podciągam okulary do nosa.

-Jeszcze nie zdecydowałam.

-Nie mogę podkreślić, jak ważne jest, aby kobieta nauczyła się przejmować kontrolę nad daną sytuacją. To smutne, ale zbyt często kobiety są zranione lub gorzej, ponieważ nie miały narzędzi, by się chronić- Rhett mi mówi i słyszę pasję w jego głosie.

- Rozumiem. Coś mi się stało kilka dni temu. Bałam się.

Plecy Rhetta prostują się. -Czy wszystko w porządku?

- Tak. Na szczęście pojawił się mój szef i powstrzymał faceta przed nękaniami mnie. Znajomy opowiedział mi o tutejszych zajęciach i pomyślałam, że to dobry pomysł, żeby to sprawdzić. Więc mogę się przygotować na następny raz.

- Cieszę się, że twój przyjaciel powiedział ci o nas. Mam nadzieję, że rozważasz rejestrację, Leah.

- Myślę, że tak. Dziękuję, że pozwoliłeś mi dzisiaj oglądać zajęcia. Myślę, że to, co robisz, jest ważne.

Rhett posyła mi ciepły uśmiech, a potem sięga do worka marynarskiego przy swoim boku i wyciąga coś. Wygląda jak wizytówka. Używając długopisu, coś na nim zapisuje i podaje. - Weź moją kartę. Na odwrocie umieściłem numer mojej komórki. Jeśli moje obecne zajęcia nie pasują do twojego harmonogramu i chcesz, żebym cię szkolił jeden na jednego, to właśnie to zrobimy.

Biorę od niego kartę i chowam ją do torebki.

-Dziękuję Ci.

- Chodź. Odprowadzę cię.

Przyjmując jego ofertę, pozwalam Rhettowi odprowadzić mnie do samochodu. -Dzięki za wszystko i na pewno pomyślę o Twojej ofercie.

- Nie ma za co, Leah. Mam nadzieję, że wkrótce się odezwiesz.

Później tego dnia rozmawiam z Albą i opowiadam jej o swoim dniu, kiedy piszczy przez telefon. -O mój Boże, Leah! Ten facet jest całkowicie w tobie.

Przewracam oczami. - Jesteś szalona. Był miły tylko dla potencjalnego klienta.

-Jesteś nieświadoma.

-Co to miało znaczyć?

-To znaczy, że jesteś nokautem, ale o tym nie wiesz. Nie widzisz tego, co widzą wszyscy inni.

-Codziennie patrzę w lustro. Wiem, co ludzie widzą.

- Och, Leah. Głos Alby cichnie. -Jesteś niewiarygodnie cudowna. Pewnego dnia otworzysz swoje oczy i zdasz sobie z tego sprawę.

Czując się nieswojo z powodu tego, dokąd zmierza ta rozmowa, zmieniam temat.

- Hej, czy trafiłaś na okładkę książki, o której opowiadałaś mi w zeszłym tygodniu?

Na szczęście dla mnie, mój przyjaciel się z tym zgadza.

-Czy kiedykolwiek miałaś wątpliwości, że bym tego nie zrobił- drażni się, a ja się śmieję.

-Nie.

9

NIKOLAI

Dostrzegam Logana stojącego na zewnątrz, kiedy podjeżdżam do klubu. Obok niego jest niestandardowy Harley, nad którym pracował przez ostatnie dwa miesiące. Wychodzę z ciężarówki i idę przez frontowy dziedziniec. Logan rzuca mi klucze.

- Jest przygotowana do drogi, bracie - Logan wstaje i z dumą patrzy na swoją poręczną pracę.

Podchodząc do roweru, przeczesuję każdy szczegół. Proste chromowane rury mają lustrzany połysk - głęboki, szkarłatny kolor pokrywa zbiornik paliwa i błotnik, podkreślony doskonale wypolerowanymi płomieniami duchów. Przesuwam dłonią po luksusowych czarnych skórzanych fotelach i niestandardowych sakwach. Dorastając kilka razy jeździłem na rowerze, ale tak naprawdę nie polubiłem tego i otwartych dróg, dopóki nie przeprowadziłem się do Polson. Podobnie jak walka, jazda konna stała się terapeutyczna. Przerzucając nogę, siadam okrakiem na rowerze.

-Dziękuję, bracie.

-Wypróbuj ją- Logan się uśmiecha.

-Jedziemy razem?- wkładam kluczyk do stacyjki.

- Cholera. Nie musisz mnie dwukrotnie pytać - Logan odchodzi kilka metrów dalej i wsiada na rower.

Głośny, gardłowy pomruk, który wydaje tylko Harley, wydaje się bić synchronicznie z biciem mojego serca, tylko głośniejszy. Silnik ryczy, lekko skręcając przepustnicę, a zapach benzyny zmieszany z ciepłem pobudza zmysły, gdy odjeżdżam z klubu z bratem u boku. Kiedy wyjeżdżamy na otwartą drogę, otwieram ją. Opadam na nisko zawieszony siedzenie, gdy jedziemy autostradą, czując podmuch wiatru uderzającego w moją twarz. Ogarnia mnie spokój, pozwalając motocyklowi stać się przedłużeniem mnie. Teraz ma kontrolę.

Kiedy Logan i ja wracamy do klubu, minęła już prawie godzina, a ciężar, który czułem, został gdzieś na drodze.

-Potrzebowałem tego- mówię bratu, gdy wchodzimy do słabo oświetlonego klubu.

-Dobra jazda.- Logan chwyta mnie za ramię. -Ruszę z tobą w trasę w każdej chwili, po prostu powiedz słowo. Jake i Gabriel siedzą przy barze. - Prez, Gabriel - wita ich Logan.

- Zastanawiałem się, gdzie, do diabła, zniknęliście - burczy Jake, podnosząc kubek kawy do ust.

- Nikolai wybrał się dziś rano na swoją nową przejażdżkę, a ja jechałem z nim. Logan ściąga stołek z baru obok Jake'a i siada.

Jake patrzy na mnie, kiedy siadam na stołku po drugiej stronie Gabriela. - Moi bracia wykonali niesamowitą pieprzoną robotę na tym niestandardowym Harleyu. Jak ona jeździła?

-Spokojnie- mówię mu, a on kiwa głową.

-Powinieneś jechać z nami w następny weekend. Zamierzamy okazać wsparcie młodej dziewczynie, która stawia czoła swoim oprawcom w sądzie i ma nadzieję na wyzwolenie się od rodziny- wspomina Jake, a mój umysł automatycznie myśli o Leah.

-Alba zabrała dziś Leah na zakupy. Jestem pewien, że moja kobieta będzie ciągnąć tę dziewczynę dziś wieczorem- mówi Gabriel Jake'owi, coś, czego już byłem świadomy. Sam wkracza do pokoju, dołączając do nas przy barze, gdy Jake odpowiada Gabrielowi.

-Nie wiem, dlaczego Alba zmusza tę dziewczynę, żeby tu przyjechała. Biedak boi się własnego cholernego cienia. Przebywanie w pobliżu nas, mężczyzn, jeszcze bardziej ją niepokoi- odpowiada Jake.

- Tak, ale nie bez powodu. Sam opada na stołek na końcu baru.

Jake wzdycha. -Nie, chyba nie.

-Skoro już jesteśmy przy temacie Leah- dodaje Sam- chciałem poruszyć kwestię, którą mam co do niej. Jego wypowiedź przyciąga moją uwagę.

- O co chodzi, synu?- Jake.

-Nie czuję się dobrze, że została sama. Wiem, że mieszkanie jest chronione na najwyższym poziomie, a ona zapewniła mnie, że nie ma problemu z samodzielnym życiem, ale moje przecucia mówią, że nie jest gotowa. Obiecałem przyjacielowi, że wezmę opiekę nad nią. Więc przychodzę do klubu w nadziei, że wszyscy pomogą mi znaleźć rozwiązanie, które nie tylko zapewni Leah bezpieczeństwo, ale także sprawi, że poczuje się bezpiecznie.

W chwili, gdy Sam wspomniał, że wyprowadza się z mieszkania, on i Leah dzielą się, mam wszystkie uszy. Wiedziałem, że był zainteresowany poszukiwaniem The Kings, ale nie zdawałem sobie sprawy, że zostawiłoby to moją kobietę samą i bezbronną.

Świadomy, że w tej rozmowie nie ma mojej opinii, i tak przerywam. - Zajmę się Leah. Wszyscy patrzą na mnie, gdy nagle wstaję, moje krzesło piszczy, gdy nogi ciągną się po podłodze. Nikt nie mówi ani słowa, kiedy odwracam się od nich plecami i wychodzę z klubu, mając na myśli tylko jedną rzecz. Chronić to, co moje. Spoglądając między ciężarówkę a rower, wybieram

Harleya. Silnik ryczy, gdy zjeżdżam z gruntowej drogi, a chmura kurzu unosi się za mną, gdy opuszczam teren The Kings.

Trzydzieści minut później podjeżdżam do domku nad jeziorem. Wewnątrz idę prosto do biura, po drodze wyciągając telefon z kieszeni. Dotykając ekranu, dzwonię do ojca.

- Synu. Dobrze cię słyszeć. Jego zrelaksowany ton podpowiada, że obudziłem go ze snu.

- Cholera. Przepraszam, że cię obudziłem. W pośpiechu nie myślałem o różnicy czasu.

-Co jest nie tak?- Głos mojego ojca jest teraz czujny i słyszę ruch z drugiego końca.

-Wszystko w porządku. Jeśli to możliwe, chciałbym, żeby Maxim przyłączył się do mnie w Stanach- pytam.

-Dobrze- odpowiada. -Czy to ma coś wspólnego z tą małą brunetką?- zadaje jedyne pytanie, które przeczyłem, że będzie jego następnym.

-Tak- przyznaję swobodnie. Mój ojciec może nie być tutaj na pełny etat, tak jak miał nadzieję, ale jest tu wystarczająco dużo, by wiedzieć o Leah. I to nie tak, że próbowałem ukryć swój pociąg do niej, po prostu nie działałem zgodnie z tymi uczuciami. -Na dzień dzisiejszy Sam wyprowadził się z wspólnego mieszkania. Obecnie mieszka w klubie The Kings, jako ich najnowsza perspektywa.

Mój ojciec wzdycha.

- Minął rok. Czy wierzysz, że jej ojciec wciąż jej szuka?

-Kings mają go na oku. Jednak nie wierzę, że przestanie jej szukać. Chciałbym, żeby Maxim był moimi oczami i uszami, kiedy nie mogę.

-Rozumiem.- Mój ojciec na chwilę milczy, po czym dodaje: - Widzisz swoją przyszłość z tą dziewczyną?

Myślę o jego słowach, ale nie na długo.

-Tak.

- W takim razie użyj wszelkich zasobów, których potrzebujesz, aby zabezpieczyć przyszłość. Maxim został poinformowany i za kilka godzin będzie leciał do Polson.

Relacje między mną i moim ojcem nie zawsze były tak silne, jak teraz, ale w ciągu ostatnich kilku lat więź między nami wzrosła i teraz jest nierozzerwalna. -Dziękuję Ci.- Tak kończy się nasza rozmowa.

Następnie dzwonię do Reida. To on jest tym, na którym Kings polegają, jeśli chodzi o środki bezpieczeństwa i który zainstalował obecny system w mieszkaniu Leah. Reid odbiera po trzecim sygnale.

-Spodziewałem się twojego telefonu- informuje mnie.

-Słowo szybko się rozchodzi.

Reid się śmieje.

- Tak, bracie, ale już powinieneś się do tego przyzwyczaić. Wysłałem e-mailem wszystkie informacje potrzebne do zalogowania się do systemu bezpieczeństwa domu Leah. Obecnie kamery są ustawione na zewnątrz kompleksu, aby uchwycić każdy możliwy kąt.

-A w środku?

Reid odchrząkuje.

-Nie.

-Dzięki.

- Do zobaczenia później, bracie. Reid kończy rozmowę, a ja loguję się na swój adres e-mail, otwieram ten, który wysłał Reid, a następnie klikam podany przez niego link. Po wprowadzeniu hasła rozpoczynam transmisję wideo na żywo przed mieszkaniem Leah. Rozglądam się po parkingu, nie znajdując jej samochodu, a potem przypominam sobie, że robi zakupy ze swoją przyjaciółką. Świadomość, że nie jest sama, nieco uspokaja mój umysł.

Przez resztę ranka i do popołudnia siedzę i oglądam sygnał ochrony. Postanowiłem też zamówić nowy telefon dla Leah. Ktoś, kogo znam, jest niemożliwy do namierzenia i może wyśledzić jej miejsce pobytu, jeśli zajdzie taka potrzeba. Trzymając wideo na pulpicie, wyjmuję laptopa z innego pokoju i otwieram pliki, które mamy na temat ojca Leah. Niestety nie mamy wiele do zrobienia. Od lat służy w policji Post Creek, żonaty z Mary Winters. On i jego żona regularnie chodzą do kościoła. Jego status w tamtejszej społeczności wydaje się nietknięty. Jest czysty - zbyt czysty. Jakby ktoś zbyt mocno próbował przedstawić go jako obraz doskonałości. Już samo to wysyła czerwone flagi. Nie kupuję iluzji. Instynkt podpowiada mi, że muszę sięgnąć głębiej i będę potrzebować pomocy, aby to zrobić. Przychodzi mi do głowy tylko jedno imię. Luka. Wcześniej pracował z moją rodziną. Potrzebujesz kogoś znalezionego; on je znajdzie. Musimy poznać każdy szczegół z czyjegoś życia; on też może to zrobić. Otwieram szufladę biurka ojca i wyjmuję telefon z palnikiem, za pomocą którego się z nim kontaktowałem.

James Winters.

624 Sycamore Ln. Post Creek, MT

Policjant

Czekam na jego odpowiedź.

Wiadomość otrzymana.

Wsuwam telefon z powrotem do szuflady. Kątem oczu łapię samochód wjeżdżający na parking kompleksu. Wchodzę, obserwując park Leah. Odczekuje kilka minut, zanim wysiada z pojazdu, a następnie skanuje otoczenie.

Dobra dziewczynka.

Moje oczy pozostają przyklejone do ekranu, gdy kieruje się do drzwi wejściowych, kołysanie jej bioder wprowadza mnie w stan transu. Patrzy za siebie, zanim otwiera drzwi, po czym wchodzi do środka. Ona nie wyjeżdża do końca dnia.



Następnego ranka wychodzę do pracy później niż zwykle. Reid będzie dzisiaj pracował w biurze i będzie tam przed przybyciem Leah. Potrzebując planów, które powinny być już dostarczone, kieruję się do miasta. Po rutynowym zatrzymaniu się na śniadanie w końcu zatrzymuję się przed budynkiem Kings Construction.

Leah siedzi za biurkiem i pisze na klawiaturze, gdy przechodzę przez frontowe drzwi. Jej oczy na chwilę opuszczają ekran komputera, by na mnie spojrzeć, po czym opadają na białą torbę w mojej dłoni. Potem równie szybko odwraca wzrok, rumieniąc policzki. Jest tak cholernie urocza. Wychodzę za róg jej biurka i idę za nią. Pochylając się, omijam ją ręką, gdy kładę przed nią torbę z piekarni. Jej włosy są dziś splecione w warkocz, co daje mi pełny dostęp do pochylania się i szeptania jej do ucha.

-Dzień dobry, Malyshka.- Wciągnęła powietrze, a ja obserwuję, jak jej skóra szczypie od ciepła mojego oddechu.

Przełyka.

-Dzień dobry, Nikolai.- Jej słodki głos sprawia, że mój kutas drga.

- Nie mogę dołączyć do ciebie dziś rano na śniadaniu, ale odbiorę cię na lunch.

- Umm - waha się Leah.

Wtedy zauważam niebieską kartę leżącą obok torby, którą właśnie przed nią położyłem - wizytówkę z lokalnej siłowni. Wyrywam ją z jej biurka.

-Hej- jej ręka wyskakuje, próbując mi ją odebrać.

Co do cholery? Do diabła, nie.

Wściekam się, kiedy patrzę na kartę.

-Kim jest Rhett?- Żądam.

Leah spleta ręce pod piersią.

-Prowadzi siłownię w mieście.

- Już ci mówiłem. Nie masz czego się tu bać.

Jej ciężkie westchnienia dają mi do zrozumienia, że zaczyna mnie frustrować.

- Rozważam udział w zajęciach z samoobrony.

-Chcesz się nauczyć samoobrony?- pytam ją, mój ton nieco złagodniał.

Zamiast nawiązać ze mną kontakt wzrokowy, Leah robi dziurę w mojej klatce piersiowej.

-Muszę umieć o siebie zadbać. Potem jej głos staje się cichszy, a ona wciąga się w siebie. -Kiedyś czułam się taka bezradna.

-Spójrz na mnie.- Szybko się podnosi, a jej oczy łączą się z moimi.

-Nauczę cię.

Jej oczy się rozszerzają.

-Ty?

-Tak.

-Ale dlaczego?- pyta.

Czy ona nie zdaje sobie sprawy, że mnie trzyma? Myśl o innym mężczyźnie, który ją dotyka - ucząc ją, doprowadza mnie do szału. Słowa wypływają z moich ust, zanim się nad tym zastanowię.

- Nie chcę, żeby dotykał cię inny mężczyzna. Oczy Leah rozszerzają się na widok prawdy zawartej w moim wyznaniu.

-Okej- mówi po długiej przerwie.

- Dobrze. Twoja pierwsza lekcja będzie tego wieczoru. Zamiast odkładać wizytówkę na jej biurko, wkładam ją do kieszeni. Odchodząc, wchodzę do biura, pobierając materiały, których potrzebuję na nadchodzący dzień pracy. Zatrzymuję się przed wyjściem frontowymi drzwiami.

- Przyniosę lunch.

Dzień wydawał się nigdy nie kończyć po lunchu z Leah. Dzięki kilku spotkaniom, stosom dokumentów i oficjalnej ceremonii wmurowania kamienia węgielnego pod ogromny projekt górskiego kurortu poza miastem, wszystko, o czym mogłem myśleć, to Leah. Czekam na nią już ponad godzinę. Wbrew mojej naturalnej tendencji do odbierania jej z pracy i ciągnięcia jej słodkiego tyłka do domu, zamiast tego zdecydowałam się wysłać jej adres. Chciałem zobaczyć, czy uda jej się kontynuować trening, zamiast ryzykować, że poczuje się, jakbym ją zmuszał. Skończyłem przynieść kilka elementów wyposażenia, aby zrobić miejsce na podłodze, by uczyć Leah, zaczynam układać kilka mat podłogowych.

Maxim wchodzi na siłownię, gdy kładę kolejną matę na podłodze.

- Twoja dziewczyna jest w drodze.

Łapię, jak używa określenia moja dziewczyna. Mata uderza o podłogę.

- Dziękuję, Maxim. Wyglądasz na zmęczonego po długim locie. Idź, odpocznij - mówię mu, kontynuując swoje zadanie. Patrząc w górę, widzę go wciąż stojącego w drzwiach. -Powiedz wreszcie co cię gryzie- Rzucam ostatnią matę.

-Ona coś dla ciebie znaczy- stwierdza Maxim i nie dziwię się, że nie pyta. Znam Maxima przez większość życia. Cholera prawie tak długo, jak znałem Saszę i Victora. Podobnie jak oni, uważam go za rodzinę.

- Ona - odpowiadam mu i po raz setny zerkam na zegar na ścianie.

-To dobra rzecz- oświadcza Maxim, po czym odchodzi.

Dziesięć minut później pojawia się Leah. Sama. Ubrana w czarne legginsy, trampki, jej dzikie, kręcone włosy związane w kucyk i luźną koszulkę, rozgląda się po sali gimnastycznej, przechodząc przez pokój.

- Wow. Twój dom jest niesamowity, Nikolai. Przynajmniej z przebłysków, które złapałam, gdy wprowadzał mnie duży, gniewnie wyglądający mężczyzna, który wydaje się nie mówić po angielsku.

Chichoczę, słysząc jej opis Maxima, choć trafny, z wyjątkiem jednego szczegółu.

-On bardzo dobrze mówi po angielsku. Leah szuranie z nogi na nogę, jej oczy przyklejone są do mojej nagiej piersi. -Zaczynałam wierzyć, że zmieniłaś zdanie- zauważam, ponieważ jest spóźniona.

-Prawie to zrobiłam- przyznaje.

-Czy jesteś gotowa, aby zacząć?- Leah nadal nie nawiązuje kontaktu wzrokowego.

-Spójrz na mnie.- Jej oczy spoczęły na moich. -Jesteś gotowa?

- Um. Czy mógłbyś najpierw założyć koszulkę? - pyta, starając się nie wchodzić w mój nagi tors, i nie kłopotę się ukrywaniem uśmiechu.

-Chodź za mną- wskazuję głową w kierunku, w którym zmierzam, chwytam koszulkę rozwieszoną na jednej z ławek treningowych w pobliżu i wsuwam ją przez głowę w tym samym czasie, gdy Leah zdejmuje okulary i wrzuca je do torby i upuszcza torbę na podłogę obok ławki. - Mam zamiar cię dotknąć i zaatakować twoją przestrzeń osobistą. Zanim zaczniemy, musisz się z tym pogodzić i pozwól mi to zrobić. Podchodzę, by stanąć przed nią, zostawiając między nami jakieś trzy stopy. Leah nie ukrywa wielu emocji, które czuje, gdy waży moje słowa.

W końcu kiwa głową, po czym wzdycha. -Muszę to zrobić- jej słowa brzmią niepewnie, gdy je wypowiada. Nic nie mówię i nie wykonuję żadnego ruchu, czekając, aż mi zgodzi się. Leah prostuje plecy, okazując nieco więcej pewności siebie. -Daję ci pozwolenie.

Podchodzę do niej trochę bliżej. Sięgam w dół i unoszę rąbek jej koszulki.

- Czekaj. Co robisz? Jej ręce obejmują moje.

Następnie zawiązuję dodatkowy materiał jej koszuli na poziomie węzła z paskiem jej legginsów.

-Twoje luźne ubrania staną Ci na drodze- informuję ją, gdy moje kostki celowo ocierają się o jej skórę, a ona się rumieni.

-O.

Cofam się kilka kroków i przez chwilę na nią patrzę. Kręcąc palcem, mówię: -Odwróć się- ale ona się waha.

- Drapieżnik będzie szukał kogoś, kto niczego się nie podejrzewa. Stanie za kobietą sprawia, że stają się łatwym łupem. Odwróć się do mnie plecami. Poruszając się ślimakiem, czekam, aż Leah zajmie pozycję. Rozglądam się za jej tyłkiem i sposobem, w jaki legginsy otaczają jej soczyste kształty. Zbliżając się do niej, trzymam ją w uścisku typu headlock, jej tyłek naciska na moje udo, niebezpiecznie blisko mojego penisa. Czuję, jak jej oddech przyspiesza, kiedy przyciągam ją mocno do piersi. -Jeśli napastnik doprowadzi cię do tej pozycji, są cztery ruchy, które pomogą ci się uwolnić. Chwyć mnie za ramię. Bez wahania Leah owija palce na moim przedramieniu. -Pociągnij mnie za ramię, odwróć głowę na bok i przykucnij.

-Tak mam to zrobić?

Leah robi dokładnie to, co każę.

- Dobrze. Pomoże to powstrzymać napastnika przed zablokowaniem dróg oddechowych. Niskie opadnięcie da ci przewagę przy następnym ruchu.

-W porządku.

-Teraz cofnij się lewą stopę, umieszczając ją za moją nogą.

-W ten sposób?- ona pyta.

- Tak. Teraz przenieś swoją wagę do tyłu i skreć. Kiedy Leah to robi, uwalnia się z mojego uścisku.

-Dobrze.

- O mój Boże. To wydawało się takie łatwe.

Kręcę głową.

- Uczę cię, a nie atakuję. W prawdziwym zagrożeniu twój napastnik zrobi wszystko, co w jego mocy, by cię pokonać.

- W takim razie zróbmy to jeszcze raz. Leah mocniej zaciska swój kucyk, a jej determinacja mnie inspiruje.

Wykonujemy ruch kilka razy, aż poczuje się na tyle pewnie, aby przejść do kilku kolejnych. Pokazuję jej kilka sposobów na uwolnienie napastnika na godzinę, zanim przejdę do bardziej wrażliwych sytuacji. Po krótkiej przerwie w wodzie każę Leah położyć się na ziemi.

- Co ma wspólnego leżenie na podłodze z obroną? - mówi nerwowo.

- Napastnik może próbować zrobić coś więcej, niż cię porwać. Mogą próbować się do ciebie dobierać. Musisz wiedzieć, jak odeprzeć gwałciciela, który przyspilił cię do ziemi. Nie słodzę swoich słów.

Powoli Leah siada na macie, siadając na tyłku, po czym przyciskając plecy do podłogi, z nogami ugiętymi w kolanach. Jestem diabłem dla myśli, które zalewają mój umysł, gdy patrzę na nią z oczami przyklejonymi do sufitu, a pierś gwałtownie unosi się i opada z każdym oddechem. Nie powinienem tu stać, wyobrażając sobie moją twarz między jej udami, smakując jej niewinność. Ale ja jestem. Myślę, że io wiele więcej. Uzyskując kontrolę nad sobą, odsuwam te myśli na bok. Leah mi ufa i nigdy bym nie zagroził temu zaufaniu.

Kłęcząc, przyciągam jej uwagę.

-Oczy.- Zajmuje jej to chwilę, ale Leah w końcu na mnie patrzy. -Gotowa?

-Gotowa.

Kładę ręce na jej kolanach, rozsuwam jej nogi, ustawiając się między nimi.

-Kiedy pochylam się nad tobą, chcę, żebyś wyciągnęła ręce, dłońmi do góry. Przyciśnij je do mojej klatki piersiowej.- Leah robi, co jej każą, a ja unoszę się nad nią. - Będzie próbował cię udusić - mówię i delikatnie obejmuję jej szyję, nie uciskając. -Przynies prawą rękę do mojej lewej, a lewą do prawej. Pamiętaj - w kółko.

-Rozumiem.

- Opuść łokcie na moje ramiona. Mocno. Robi to, a potem czeka na dalsze instrukcje. -Jeśli to nie złamie jego uścisku, unieś biodra z ziemi, powtórz proces i opuść łokcie, podczas gdy będziesz opuszczać tyłek. To da ci większą siłę i dźwignię.- Leah wykonuje te czynności bezbłędnie, ale ja chcę rzucić jej wyzwanie.

- Ale co, jeśli to nie zadziała. Siła mojej górnej części ciała nie jest najlepsza. Widzę, że zaczyna w sobie wątpić, a ja tego nie chcę.

-Przejdźmy ponownie przez ruchy. Tym razem opuść swój tyłek i odepchnij biodra na bok. Chcę, żebyś podniósł tę stopę- stukam ją w lewą nogę. - Postaw stopę na mojej kości miednicy. Na początku może to być trudne, ale spróbuj. Nie przestawaj. Zrób to ponownie z drugą stopą po przeciwnej stronie. Walcz dalej, aż będziesz mógł mnie odepchnąć i uwolnij mnie od siebie . Leah patrzy na mnie ze strachem w oczach. Chociaż nie lubię patrzeć, jak jest przerażona byciem w tak trudnej sytuacji, musi przebić się przez swój strach. - Wiem, że się boisz i nie sądzisz, że masz to w sobie, ale tak jest. Jesteś silniejszy, niż myślisz, że to masz, Malyshka. Ponownie ustawiam się i obejmuję dłońmi jej szyję. -Pokaż mi, Leah. Walcz.

Tym razem staję się bardziej agresywny w sposobie, w jaki ją traktuję. Chcę, żeby poczuła, co się dzieje. Przez chwilę walczy, zapominając o wszystkim, czego ją właśnie nauczyłem. Nagle rozpoczyna się jej walka. Wykonuje jeden ruch po drugim. Gardłowy krzyk opuszcza jej ciało, gdy agresywnie odpycha mnie od siebie, a potem, dodając środki, kopie mnie w twarz. Opadam na tyłek.

-O mój Boże! Nikolai, tak mi przykro. Leah wspina się po podłodze, aż znajduje się tuż przede mną. - Nie wiem, skąd to się wzięło. Wszystko w porządku? Pocieram bok twarzy. - Pozwól mi spojrzeć - Leah odpycha moją dłoń, a jej palce delikatnie dotykają mojego policzka, a na jej twarzy maluje się zmartwienie. - Przepraszam. Ty też masz małe zadrapanie. Znajdę coś, żeby to wyczyścić. Leah wstaje, ale chwytam ją za nadgarstek i ciągnę z powrotem na podłogę.

- Nie zrobiłaś nic, by żałować. Odgarniam luźne kosmyki włosów z jej twarzy i walczę z przemożną chęcią pocałowania jej. Leah odwraca głowę, ukrywając rumieniec.

- Robi się późno. Powinna iść.

Desperacko chcąc, żeby została, wyrzucam sobie pierwszą rzecz, jaka przychodzi mi do głowy.

- Zostań. Zjedz ze mną obiad. To nie jest pytanie, ale nie zmuszę jej do pozostania, jeśli zdecyduje się jechać.

Waha się przez chwilę, przygryzając dolną wargę, jakby zamierzała powiedzieć -nie- ale tego nie robi.

-W porządku.

Wstaję, przyciągam ją do siebie i szarpie za rąbek jej koszuli.

- Powinnaś nosić ubrania, które do ciebie pasują. Nie podoba mi się sposób, w jaki ukrywasz swoje ciało.

Leah spuszcza głowę i szarpie koszulę. Wyczuwam jej niepewność i to mnie wkurza. Nie chcąc sprawiać jej przykrości, prowadzę ją do kuchni, porzucając temat.

- Siadaj. Przygotuję obiad.

- Ty gotujesz? Leah wsuwa się na stołek na kuchennej wyspie. -Czego nie możesz zrobić?- mamrocze, a ja chichoczę.

-Jest wiele rzeczy, których nie mogę zrobić. Ale mogę ugotować porządnego stroganowa wołowego. Mówię jej, szperając w spiżarni i lodówce w poszukiwaniu wszystkich potrzebnych składników. Przez następną godzinę prowadzimy pogawędkę. Nic ciężkiego. Najwięcej rozmawialiśmy ze sobą od czasu, gdy się poznaliśmy. Leah straciła czujność, jest zrelaksowana.

-Mogę zadać ci osobiste pytanie?- Leah siedzi na swoim miejscu, opierając podbródek na dłoniach, patrząc, jak przygotowuję nasz posiłek na naszych talerzach.

- Zawrę umowę. Odpowiem na pytanie, jeśli odpowiesz na jedno z moich. Stawiam przed nią szklanę.

-Osobisty?- Rysuje ósemki na blacie.

- Tak. Chciałbym cię lepiej poznać. Trzymając oba talerze w dłoniach, szarpie brodą. -Usiądźmy w salonie i oglądajmy film podczas jedzenia. Leah wstaje i idzie za mną. Czeka, aż usiądzie na sofie.

- Czy to prawda, że Volkovie są rodziną mafijną?

-Tak.- Mijam talerz i siadam obok niej. Chwytając pilota, włączam telewizor, ustawiam się na losowym kanale filmowym i czekam na jej reakcję.

-Ooh. Głupcy wpadają. Jeden z moich ulubionych.- Leah uśmiecha się, po czym unosi widelec i gryzie. Jęczy, gdy kończy ugryzienie, a potem przygotowuje widelec do następnego. -Mężczyzna może gotować- jęczy ponownie przy swoim widelcu po kolejnym posmakowaniu jedzenia, a dźwięk trafia prosto do mojego fiuta.

- Moja kolej - mówię jej, a potem gryzę jedzenie. - Czy zjesz ze mną obiad? Moje pytanie nie jest tym, czego się spodziewała, a jej widelec zamarza w powietrzu, gdy idzie po kolejny kęs. Leah odwraca głowę, patrząc na mnie.

- To wszystko? Marnujesz jedno pytanie, żeby się ze mną umówić?

Nadal jem posiłek.

-Jak randka?- pyta, jakby mogła mnie źle zrozumieć.

- Tak. Randka - wyjaśniam. Ona nie wie, że randka będzie dla mnie pierwsza. Miałem kobiety - wiele z nich. Ale nie umawiałem się aż do teraz. Leah sprawia, że pragnę rzeczy, których nigdy wcześniej nie chciałem.

-Chciałbym.- W końcu wyprowadza mnie z nieszczęścia, a uśmiech, który następuje, przypieczętowanie umowy.

Po kolacji siadamy i oglądamy resztę filmu. To był twój typowy chłopak spotyka dziewczynę; zakochują się i żyją długo i szczęśliwie. Nigdy nie oglądam takiego gówna. Nie gotuję kolacji dla kobiet i na pewno nie oglądam z nimi głupkowatych filmów. Ja pierdolę. Otóż to.

Ale Leah jest inna. Kurwa, co ta kobieta mi robi? Kradnę spojrzenia na Leah, jej oczy przyklejone do ekranu telewizora, i zastanawiam się, czy takie gówno istnieje? Ona już jest w niebezpieczeństwie. Czy jestem samolubny, ścigając ją? Moja rodzina ma wrogów. Bycie synem Demetri Volkova odcisnęło piętno na moim życiu bardziej, niż mogę zliczyć. Jeśli przekroczyć niewłaściwą osobę, zabijają ją tylko po to, by patrzeć, jak cierpię. Czy jestem gotów zaryzykować to wszystko, kochając kogoś?

Zanim film się skończył, Leah wtuliła się w róg pluszowej poduszki i mocno zasnęła. Patrząc na czas. Jest późno. Zamiast ją budzić, wstaję. Wsuwając pod siebie ramiona, podnoszę Leah z sofy, przyciągając ją do piersi, kiedy ona wtula twarz w zgięcie mojej szyi. Przenosząc ją na górę do swojego pokoju, kładę ją delikatnie na łóżku, zdejmuję jej okulary i kładę je na szafce nocnej. Następnie ściągam kołdrę z nóg łóżka i okrywam ją.

Podchodzę do krzesła przed oknem i siadam w ciemności, obserwując jej sen.

Zanim otworzę oczy, zdaję sobie sprawę, że nie jestem we własnym łóżku. Rozbudza mnie zapach utrzymujący się na poduszce. Wszędzie poznałabym zapach Nikolaia.

Otwierając oczy, mrugam kilka razy i siadając, pocieram twarz dłońmi. Po prawej stronie dostrzegam okulary na stole obok łóżka i wkładam je. Skupiam się na niegdyś niewyraźnej sypialni i zwracam uwagę na każdy szczegół. Pokój Nikolaia jest jak reszta jego domu - oprawiony w ciemne, bogate drewno z ciemnoszarymi ścianami. Z widoku dochodzącego od podłogi do sufitu mogę stwierdzić, że jestem na drugim piętrze. Łóżko z baldachimem Nikolaia jest większe od przeciętnego króla i ma takie samo ciemne wykończenie jak reszta domu. Znajduje się również co najmniej trzy stopy nad podłogą. Mój wzrok kieruje się na przestrzeń obok mnie, wciąż schludną, i uświadamiam sobie, że spałam sama. Nie brakuje mi luźnych drobnych, portfela i pustej szklanki leżącej na stole z najmniejszą ilością brązowego płynu na dnie. Nikolai nie spał ze mną w łóżku, ale w pewnym momencie był tutaj. Powinnam chyba wariować, bo właśnie obudziłam się w jego łóżku, ale tak nie jest. Jedyne, co czuję, to to że jest bezpieczne. Dotarło do mnie, że zeszłej nocy była pierwsza od długiego czasu potwór, który nawiedza moje sny w nocy, został uciszony.

Uśmiechając się, wypuszczam powietrze i rzucam się z powrotem na poduszkę. Przebywanie w domu Nikolaia jest jak sen. Wiem, że był po prostu dobrym facetem, opiekując się mną wczoraj i pozwalając mi się tu przespać, bo chyba zasnęłam podczas filmu. Ale jaka szkoda poświęcić kilka minut na udawanie, że jestem w jego łóżku z innego powodu. Dziewczyna może marzyć, prawda? Tylko w moich snach mężczyzna taki jak Nikolai mógł interesować się taką dziewczyną jak ja. Nikolai Volkov, następny w kolejce do Imperium Volkova, brat wiceprezydenta The Kings of Retribution, właściciel Kings Construction i najpiękniejszy mężczyzna na tej ziemi, nie jest w tej samej lidze co ja. Cholercia, wciąż próbuję zrozumieć, dlaczego nalega, żeby mi pomóc i zaciągnął mnie tutaj do swojego domu wczoraj. Na tę myśl coś brzydkiego osiada w moich jelitach. Robi to wszystko, bo mi współczuje? Czy dlatego zaprosił mnie na randkę zeszłej nocy? Nagle zaczynam kwestionować jego motyw. Zdaję sobie sprawę, że ludzie w moim życiu, moi przyjaciele, chcą mi pomóc i chronić, ale przez większość czasu sposób, w jaki jestem traktowana, sprawia, że czuję się jak osoba charytatywna, ponieważ uważają mnie za słabego. Wiem, że to nie ich zamiar. Przeważnie to ja wywołuję w mojej głowie negatywne myśli. To nie jest dla mnie stracone; Nie udało mi się opanować mojej niepewności. Nie chcąc zaczynać dnia w złym miejscu, odkładałam te myśli na bok, aby móc je później dusić w zaciszu własnego domu. Jeśli mam zorganizować imprezę litości, wolałabym, żeby była to impreza tylko dla jednej osoby.

Decydując, że czas wstać, wstaję z łóżka, ale zatrzymuję się, gdy coś przyciąga moją uwagę, i łapię pisk, który prawie wydobywa się z moich ust. To, co jest moim odbiciem, bezpośrednio nade mną, to lustro. O kurczę!

Kiedy myślę o tym, dlaczego Nikolai ma tam strategicznie umieszczone lustro, odrzucam prześcieradło i wyskakuję z łóżka. Nie chcę myśleć o kobietach, które przywiózł do domu; kobiety, z którymi dzielił łóżko i oglądały, robią rzeczy, o których ktoś taki jak ja może tylko pomarzyć. W

pewnym sensie mogę być naiwna, ale nie jestem taki naiwna. Nie wiem, dlaczego ma to lustro.

Mimo to, w wczorajszym ubraniu, idę do łazienki. Zapalając światło, widzę zapasową szczoteczkę do zębów obok zlewu. Kiedy skończę załatwiać sprawy, myć twarz i zęby, postanawiam poszukać Nikolaia, zanim wrócę do domu. Pierwsze miejsce, na które patrzę, to parter w salonie. Kiedy nie widzę go tam ani w kuchni, idę na siłownię. Kiedy słyszę uderzenia metalu o metal, wiem, że go znalazłam. Nikolai leży oparty plecami o ławkę, z nogami okrakiem po obu stronach, gdy naciska na ciężarki. Nie mogę przestać patrzeć na sposób, w jaki jego szorty opierają się nisko na biodrach i sposób, w jaki jego mięśnie napinają się przy każdym naciśnięciu. Moje oczy poświęcają czas na podróż po jego szerokiej klatce piersiowej, lśniące od potu, a następnie podążam ścieżką lekkiego odkurzania włosów na klatce piersiowej prowadzących w dół między jego sześciopakowe mięśnie brzucha i znikających w pasie jego szortów. Nawet chrząknięcie, które wydobywa się z jego ust, gdy podnosi ciężary, jest seksowne. Nie chcąc mu przeszkadzać ani dać się złapać na pervingu, wracam do kuchni. Ponieważ Nikolai gotował dla mnie wczoraj wieczorem, dobrze, że przed wyjściem robię mu szybkie śniadanie. Poza tym potrzebuję porannej poprawki kofeiny.

Dwadzieścia minut później wypilałam filiżankę kawy i zrobiłam Nikolaiowi tosty francuskie nadziewane serem śmietankowym z omletem pokrytym cebulą, czerwoną papryką i grzybami. Kuchnia Nikolaia to marzenie. Mogłabym tu spędzić godziny. Ma rustykalny klimat w przyziemnym stylu, dzięki czemu jest przytulny, wygodny i zachęcający. Kuchnia jest pomalowana w przeszklone szafki, zlew wiejski i otwarte półki. Posiada również dwie kuchenki gazowe, dwa piekarniki i dwie kuchenki mikrofalowe. Po podziwianiu wymarzonej kuchni wracam do pracy przy śniadaniu.

Właśnie owinęłam talerz dla Nikolaia w folię i właśnie przerzucam torebkę przez ramię, kiedy zza moich pleców rozlega się głęboki, aksamitny głos Nikolaia, sprawiając, że podskoczyłam.

-Idziesz gdzieś?

Podciągam okulary do nosa.

-Uch... idę stąd. Zrobiłam ci śniadanie. Tylko małe dzięki za wczoraj- jąkam się, brzmiąc jak idiotka, kiedy staram się nie patrzeć na krople potu spływające po jego nagim torsie, ale nie udaje mi się. Nie mogę też powstrzymać się od oglądania kolorowych tatuaży pokrywających jego klatkę piersiową i ramiona. Albo kolczyki, które nosi na obu sutkach. Dobry panie!

Kiedy mój wzrok przenosi się z powrotem na twarz Nikolaia, jego uśmiech jest dobrym wskazaniem, że przyłapał mnie na gapieniu się. Twarz mi się nagrzewa ze wstydu, spuszcza wzrok na stopy i mamrocze. - Ja... po prostu wyskoczę z twoich włosów.

Kiedy przeciskam się obok Nikolaia, jego ręka zaciska się na moim łokciu, zatrzymując mój odwrót. - Zostań. Zjedz ze mną śniadanie.

-Muszę lecieć. Zrobiłam tylko tyle dla ciebie- szybko mówię, włączam mój tryb samolotowy. Desperacko próbuję się uciec, zanim jeszcze bardziej się zawstydzę.

-Jestem pewien, że wystarczy. Możemy się podzielić.

Nikolai nie dając mi wyboru, trzyma mnie za ramię i prowadzi na kuchenną wyspę, wyciąga stołek, zabiera mi torebkę zsuwając się z ramienia, kładąc ją na blacie skutecznie stawia mnie tam, gdzie chce. . Następnie zajmuje miejsce obok mnie. Jest tak blisko. Jego zapach atakuje moje zmysły. Kto ładnie pachnie, nawet gdy się pocą?

Żadne słowa nie są wypowiedane. Patrzę, jak Nikolai opuszcza swój stołek i okrąża wyspę. Sięgając ponad ladę, wyciąga dwie szklanki, po czym wyjmując sok pomarańczowy z lodówki, napełniając obie. Po tym, jak przesuwa do mnie oba kieliszki, Nikolai wyjmując z szuflady dwa widelce. Kiedy siada, podaje mi widelec i zdejmując folię z talerza.

-Jedz, Malyshka.

Jest znowu - on nazywa mnie tym imieniem. Już sam dźwięk jego gęstego rosyjskiego akcentu sprawia, że rozpływają mi się wnętrzności.

- To jest cholernie dobre. Gdzie nauczyłaś się tak gotować?- pyta z ustami pełnymi jedzenia.

-Moja sąsiadka, która mieszka po drugiej stronie ulicy od moich rodziców, pani Mae, nauczyła mnie.

- A co z twoją matką? Czy nie gotowałaś z nią, gdy dorastała?

Biorę mały kęs jajka i wzruszam ramionami. - Niezupełnie. Moja mama nie miała dużo cierpliwości, jeśli chodzi o takie rzeczy. Nie miałam wielu przyjaciół, więc cały wolny czas spędzałam z panią Mae. Uwielbiała gotować i piec, i uwielbiała mnie uczyć.

- Ta kobieta, pani Mae, wiele dla pani znaczy?

- Tak. Nie wiem, co bym zrobiła bez jej dorostania. Wiem, że to brzmi głupio, że sześćdziesięciosiedmioletnia kobieta była najlepszą przyjaciółką młodej dziewczynki, ale nią była. Nadal nią jest.

- To wcale nie brzmi głupio, Leah - mówi szczerze Nikolai, a ja się uśmiecham.

- W każdym razie okazuje się, że mam do tego talent. Na początku były to małe rzeczy, takie jak ciastka. Wkrótce gotowałam różne rzeczy.

- Brzmi dobrze. Możesz to dla mnie zrobić dziś wieczorem.

-Co?- Prawie udławiłam się jajkami w ustach.

- Nie mogę się doczekać, Malyshka.

- Nie mogę dziś dla ciebie gotować, Nikolai.

-Oczywiście że możesz.- Chodzi o jedzenie, jakby mnie nie słyszał.

-Ja... mam dzisiaj coś do zrobienia- kłamię. - Może mógłbym ugotować dla ciebie innym razem.

Nikolai odwraca głowę w moją stronę. -Jakie są Twoje plany?

Gówno. Pomyśl, Leah. - Cóż, mój samochód ma wymienić olej, więc miałam go zanieść do Jake'a. Potem muszę zrobić zakupy na tydzień. To kolejne kłamstwo. Mój samochód nie powinien wymienić oleju przez kolejny miesiąc.

- Żaden problem. Maxim wezmę twój samochód i odwiozę cię do sklepu. Możemy odebrać to, czego potrzebujesz, żeby zrobić kolację.

-Ale ja.

- Kończ jeść, Leah, żebyśmy mogli iść.

Siedzę z otwartymi ustami, a Nikolai wraca do jedzenia. Mija kilka sekund i nie przychodzą na myśl żadne inne wymówki. Wreszcie ustępuje. Wygląda na to, że robię dziś wieczorem kolację dla Nikolaia. Przyznaję, że myśl o spędzeniu z nim kolejnego dnia przyprawia mnie o zawrót głowy.

Gdy kończymy jeść, Nikolai wymówi się, żeby wziąć prysznic. Kiedy wraca na dół, wychodzę za nim przez boczne drzwi w kuchni, które prowadzą do garażu. Gdy tylko przez nie przechodzimy, aktywują się czujniki ruchu, oświetlając pomieszczenie. W garażu siedzi motocykl Nikolaia, czarna ciężarówka, mercedes i jaguar. Nikolai prowadzi mnie do Jaguara, gdzie naciska przycisk na breloczku w dłoni i otwiera mi drzwi pasażera.

- Czy możemy wstąpić do mojego mieszkania, żebym mogła się przebrać w świeże ubranie? -pytam, gdy sekundę później Nikolai wsuwa się na siedzenie kierowcy obok mnie.

Nikolai naciska przycisk na wizjerze, aktywując drzwi garażowe. -Nie ma problemu.

Gdy tylko się wycofujemy, Nikolai zauważa Maxima wychodzącego przez frontowe drzwi domu. Zatrzymuje się, opuszcza szybę i czeka, aż Maxim zbliży się do samochodu. Odwraca się do mnie.

-Daj mi kluczyki do swojego samochodu.

Wyjmując klucze z torebki, przekazuję je Nikolaiowi, który następnie podaje je Maximowi. -Weź samochód Leah, żeby wymienić olej i wszystko, czego może potrzebować.

Maxim szarpie brodą.

-Tak jest.

W drodze do siebie milczę. Przypominam sobie chwilę temu, kiedy Nikolai polecił Maximowi zająć się moim samochodem. Myślę o jego domu, garażu pełnym luksusowych samochodów, i myślę o swojej wiedzy o człowieku siedzącym obok mnie. Chociaż nie wyszedłem i nie zapytałam Alby ani żadnego z Kingsów, nie jest tajemnicą, kim są Volkovie. Nikolai był raczej otwarty wczoraj wieczorem, kiedy zapytałam go, czy jego rodzina jest mafią. Im więcej czasu spędzam z nim, tym więcej mam pytań. Jaka jest jego rola w rodzinie? Jakie mają firmy? Dlaczego decyduje się pozostać przede wszystkim w Polson? Czy tęskni za ojczyzną? Czy kiedykolwiek wróci?

- O czym myślisz tak intensywnie ? - pyta Nikolai, wyrywając mnie z błądzących myśli.

-Czy tęsknisz za swoim domem?

Oczy Nikolaia spoglądają na mnie, a potem z powrotem na drogę.

-Rosją?

Przytakuję.

- Tak. Tęsknisz za tym?

- Nie bardzo, nie. Polson jest teraz moim domem. Tutaj są wszyscy i wszystko, na czym mi zależy.

Patrzę, jak coś przemyka przez twarz Nikolaia, gdy odpowiada na moje pytanie, i postanawiam nie wtrącać się dalej w temat jego ojczyzny. Zamiast tego trzymam się tego, co go uszczęśliwia, jego rodziny.

- Masz niesamowitą rodzinę. Logan i Bella są wspaniali. Tak samo jak Bree i mały Jake.

Na wzmiankę o swojej siostrzenicy i siostrzeńcu Nikolai uśmiecha się.

- Są, prawda? Jestem naprawdę szczęśliwy, że znalazłem mojego brata i mogłem patrzeć, jak rozwija swoją rodzinę. Rodzina jest wszystkim.

Uśmiecham się lekko do Nikolaia. - Tak. To szczęście, kiedy masz rodzinę tak wspaniałą, jak twoja.

Nikolai nic nie mówi w odpowiedzi, ale po łagodnym spojrzeniu, które mi rzuca, wie, że mój komentarz ma głęboki sens.

Trzydzieści minut później Nikolai i ja przeszukujemy dział spożywczy, gdy dziwne uczucie skrada mi się po kręgosłupie. Ogarnia mnie poczucie świadomości, jakbym był obserwowany. Dopiero kiedy patrzę przez ramię, nie widzę nikogo poza starszą parą stojącą obok brzoskwiń. Próbuje pozbyć się tego dziwnego uczucia, ale ślad czegoś wciąż pozostaje. Wciąż czując się nieswojo, szukam Nikolaia, który przedostał się do delikatesów około trzydziestu stóp dalej. Trzyma telefon przy uchu i skanuje okolicę, jakby kogoś szukał. Kiedy jego oczy wpatrują się w moje, nie traci czasu, pozerając odległość między nami. W chwili, gdy znów jest przy mnie, moje ramiona opadają, a moje ciało się rozluźnia - coś, co nie pozostaje niezauważone przez niego, gdy kładzie dłoń na moich plecach. Może wyczuwa, że przebywanie w jego pobliżu mnie uspokaja.

-Wracaj do mnie- szczerka do telefonu, zanim się rozłączy, skupiając się teraz na mnie. -Dobrze się czujesz?

- Tak, wszystko w porządku. Potrzebuję tylko kilku rzeczy, żebyśmy mogli iść.

Nikolai kiwa mi mocno głową i zastanawiam się, co spowodowało zmianę jego nastroju. Czy zmienił zdanie co do tego, jak gotuję mu kolację?

-Wszystko w porządku? Możesz mnie zabrać do samochodu, a ja będę mogła wrócić i dokończyć zakupy później.

Twarz Nikolaia mięknie, a on mruga. - Nie ma szans, Malyshka.

Uśmiecham się. To piąty raz nazwał mnie Malyshka, co po rosyjsku oznacza dziecko. Za każdym razem, gdy to mówi, moje kolana słabną. I tak, liczę.

Gdy Nikolai znów idzie mówić, przerywa mu ktoś, kto woła moje imię.

- Leah?

Odwracając się, widzę, że Rhett, facet, który jest właścicielem siłowni i prowadzi zajęcia z samoobrony, o które pytałam, zbliża się do mnie. Ma szeroki uśmiech na twarzy, ale traci go, gdy skupia się na mężczyźnie obok mnie. Nagle powietrze wokół nas przesuwa się i Nikolai sztywnieje. Rhett zatrzymuje się dwie stopy przede mną.

- Cześć Rhett - macham do niego.

- Myślałem, że to ciebie widziałem z drugiej strony. Nie byłeś z powrotem na siłowni i nigdy nie dzwoniłaś. Chciałem sprawdzić, czy zastanawiałaś się więcej nad zajęciami lub moją ofertą?

Idę odpowiedzieć Rhettoowi, tylko po to, żeby Nikolai wskoczył i odpowiedział za mnie.

- Leah nie będzie potrzebowała twoich usług - zaciska, unosząc ramię zza mnie i delikatnie, ale stanowczo chwyta mnie za szyję. Drzę, kiedy jego kciuk głaszcze miejsce za moim uchem. Ten ruch nie pozostaje niezauważony przez Rhetta, którego oczy utkwione są w dłoni Nikolaia.

-Bez urazy, stary, ale rozmawiałem z Leah. Rozumiem, że miała incydent, który sprawił, że poczuła się niebezpiecznie, więc przyszła do mojej siłowni po pomoc. Uczę samoobrony- informuje Rhett. A gdy tylko te słowa opuszczają jego usta, atmosfera w naszym małym kręgu zmienia się i przysięgam, że Nikolai rośnie o stopę. Cała jego postawa zmieniła się, a akcent stał się wyraźniejszy wraz z kolejną wypowiedzią.

- Cóż, teraz mówisz do mnie. Informuję cię, że Leah nie potrzebuje twoich usług, ani zawodowych, ani osobistych. Zadbam o jej bezpieczeństwo i potrzeby.

- A do kogo mówię?

-Nikolai Volkov.

Na twarzy Rhetta pojawia się rozpoznanie i nie radzi sobie zbyt dobrze z ukrywaniem swojego szoku. Przypuszczam, że słyszał o imieniu Volkov. Volkowie zasłynęli w Polson tak samo jak The Kings. Dwaj mężczyźni przez kilka sekund intensywnie się gapią. W połączeniu ze słowami, które właśnie wyszły z ust Nikolaia, zataczam się.

Kiedy Rhett odrywa oczy od Nikolaia, z powrotem zwraca swoją uwagę na mnie. Wygląda na to, że chce coś powiedzieć, ale tego nie robi. Kiedy ostatni raz patrzy na Nikolaia, unosi brodę.

-Zrozumiałem.

Zrozumiał? Co miał zrozumieć?

Nikolai kiwa głową.

-Dobrze.

Teraz jestem zdezorientowana. Co rozumie Rhett? Co do cholery właśnie się stało. Dlaczego Rhett i Nikolai mieliby trzymać jakiegoś macho na środku sklepu spożywczego? Czy Alba, prawda? Czy Rhett mnie lubi?

W drodze powrotnej do mojego mieszkania zbieram się na odwagę, by zadać mu pytanie, które nęka mnie od czasu jego starcia z Rhettem.

- Nikolai?

-Tak?

Pocieram dłonie w górę i w dół nogawek spodni.

- O co chodziło między tobą a Rhettem w sklepie? Byłeś dla niego trochę podły, a on był tylko dla mnie miły.

Nikolai ściska kierownicę mocniej, gdy odpowiada.

- Umieściłem go na jego miejscu.

Wciąż zdezorientowany pytam:

-Jakie jest jego miejsce?

Nikolai odrywa wzrok od drogi, zrównując mnie spojrzeniem. Nagle wydaje się, że cały tlen zostaje zassany z samochodu.

-Gdziekolwiek nie jesteś.

O kurczę! Co na to powiem?

11

NIKOLAI

Pozostała część krótkiej jazdy do mieszkania Leah jest wypełniona ciszą. Mój kwaśny nastrój po odebraniu telefonu. Kradnę spojrzenia w jej stronę, tylko po to, by zobaczyć, jak wygląda przez okno. Wydaje się, że nie jest pewna mojej krótkiej interakcji z Rhettem. Moje zamiary spędzenia czasu z Leah pozostaną takie same jak wcześniej, ale nie mam problemu z upewnieniem się, że każdy mężczyzna w tym mieście wie, że jest moja. Rhett wydaje się być dobrym człowiekiem. Nie znam go osobiście, ale mam świadomość jego wkładu w nasze miasto. Z wyrazu uznania, kiedy podałem swoje imię, on też o mnie słyszał. Skręcając w drogę prowadzącą do zespołu apartamentów, okrążam budynek, szukając czegoś podejrzanego przed zaparkowaniem samochodu. Leah odpina się i otwiera drzwi.

- Um. Wrócę za kilka minut. Przerzuca torebkę przez ramię.

-Idę z Tobą.- Wyłączyłem silnik i schowałem kluczyki do kieszeni. Zanim zdąży zaprotestować, wysiadam z samochodu i jestem u jej boku. -Klucze-wyciągam rękę. Leah wzdycha, grzebiąc w swojej torbie, po czym podaje je. Korzystając z okazji, aby pokazać jej małą, ale ważną lekcję, mówię jej:

-Zawsze miej kluczyki w dłoni, zanim wyjdiesz z pojazdu. Przekręcając klucz, kładę wąski, ząbkowany koniec między palcami, tak że wystaje jak ostrze noża, i zaciskam pięść. -Trzymanie klucza w ten sposób zapewnia broń. Jeśli ktoś spróbuje cię złapać, zamachnij się i wyceluj w jego twarz. Nie ruszając się, otwieram pięść. -Pokaż mi.

Leah robi to, o co proszę, dokładnie tak, jak zademonstrowałem. -Lubię to?

- Dobrze - mówię jej. Kiedy wchodzimy po schodach, moja ręka dotyka jej dolnej części pleców. Wewnątrz zatrzymuję się przy drzwiach. Leah rzuca torbę na krzesło obok i rzuca mi szybkie spojrzenie przez ramię.

-Zaraz wracam.

Czekając, wracam myślami do telefonu od Maxima. Wyciągam telefon z kieszeni i dzwonię do Jake'a. Odbiera po trzecim sygnale.

- Nikolai. Jak leci?

-Jake.- Ton mojego głosu go ostrzega.

-Mów do mnie.

- Mówi się, że w mieście jest ktoś, kto pyta o Leah Winters.

- Kurwa. Sprowadzę ludzi do tego - mówi Jake i nie mam wątpliwości. Ten człowiek zna prawie wszystkich w tym mieście. Klub znajdzie skurwiela, który węszy wokół.

-Kiedy znajdziesz sukinsyna...-

- Dowiesz się pierwszy, bracie. Jake kończy rozmowę dokładnie w tej chwili, Leah wchodzi do salonu, ubrana w letnią sukienkę do kolan.

-Wszystko w porządku?

-Bedzie dobrze.- Jestem z nią szczery, niczego nie ujawniając. Waha się przez chwilę, jakby chciała zapytać o więcej, ale tego nie robi.

-Gotowa?- pytam.

-Gotowa.

Dwadzieścia minut później wracamy do mnie i rozpakowujemy rzeczy potrzebne Leah na obiad. Przechodząc przez kuchnię, spogląda przez duże okno na drzewa uginające się od silnego wiatru na zewnątrz. -Wygląda na to, że nadchodzi paskudna letnia burza.

Burza, która groziła od kilku godzin, wreszcie pojawiła się z zemstą.

-Powinnam wrócić do domu, zanim pogoda się pogorszy. Leah odrzuca poduszkę kanapy, którą trzyma na kolanach, i wstaje. Nie ma mowy, żeby dziś wieczorem nigdzie jechała.

-Zostaniesz tutaj.

Jej oczy się rozszerzają.

- Nikolai. Nie zabiorę ci już łóżka. Muszę wracać do domu.

Wstaję. - Nie pozwolę ci w tym prowadzić. Wskazuję na zewnątrz w chwili, gdy oświetlenie rozświetla nocne niebo, następuje grzmot, trzaskając szybami.

-Będę jechała wolno i nie spieszę się. Leah patrzy wszędzie, ale nie na moją twarz, bawiąc się okularami. Jest tak cholernie urocza.

- Czy sprawiam, że czujesz się niekomfortowo? Robię krok do przodu, patrząc na nią.

-Trochę.

Przynajmniej jest uczciwa.

Przesuwam palcem po boku jej policzka, śledząc linię szczęki, a potem unoszę jej twarz, napotykać moje oczy. Słodki zapach truskawkowych lodów, które właśnie skończyła, wciąż pozostaje w jej oddechu.

- Nie mam żadnych problemów, jeśli śpisz w moim łóżku, Malyshka. Sposób, w jaki nerwowo przygryza dolną wargę, sprawia, że akt idzie prosto do mojego kutasa. *Cholera. Pragnę jej tak bardzo, że aż boli.*

- Nikolai, ja... - Słowa Leah są zapierające dech w piersiach od wpływu, jaki na nią mam. Kobieta nie ma pojęcia, że jest moją zgubą. Reagując na pragnienie przejęcia każdego centymetra ciała Leah, cofam się o krok, dając nam obojgu przestrzeń, której potrzebujemy. - Możesz zostać w pokoju gościnnym na końcu korytarza, jeśli to cię uspokoi, ale zostaniesz.

-Jeśli nie masz nic przeciwko, myślę, że zostanę na noc.

Chwytam pilota ze stolika i wyłączam telewizor.

-Pokażę ci twój pokój.- Biorę ją za rękę, splatając jej palce swoimi. Na górze prowadzę ją przez moją sypialnię. Otwierając drzwi, prowadzę ją do pokoju gościnnego, który wygląda podobnie do mojego, ale jest mniejszy. -Masz łazienkę dla siebie- mówię jej, a ona rozgląda się po pomieszczeniu. - Zaczekaj tutaj.

Opuszczając Leah, idę do swojego pokoju, wchodzę do szafy i biorę z jednej z półek czysty T-shirt i spodnie dresowe. Kiedy wracam do jej pokoju, Leah wygląda przez okno z widokiem na jezioro. Spogląda na mnie przez ramię. - W burzowych nocach jest coś spokojnego.

-Zgadzam się.- Idę w jej kierunku, oczarowany, gdy słucham.

Leah przytula się, patrząc na deszcz. -Dziki wiatr i ulewny deszcz. Czuję się jak odbicie siebie i chaosu, który czuję w środku. Ale to zmarszczka w czasie po uderzeniu pioruna. Tuż przed grzmotem?- Leah wzdycha, brzmiać trochę emocjonalnie. -Czekam na te chwile spokoju. Nie cisza przed burzą, ale cisza w jej wnętrzu. Nagle Leah przestaje mówić i staje twarzą do mnie. - Przepraszam- przeprasza, ale nie rozumiem dlaczego.

-Przepraszam za to, co?

-Nie wiem.- Jej oczy opadają na podłogę.

-Nie rób tego ponownie.

Głowa Leah podskakuje do góry. -Czego mam nie robić?- jej oczy się rozszerzają.

- Nigdy nie przepraszaj za to, kim jesteś. Po prostu podzieliłaś się czymś pięknym o sobie i o tym, jak się czujesz. Nigdy tego nie powinnaś żałować, Malyshka.

Kładę ubrania, które trzymam w jej dłoniach, a ona na nie patrzy.

-Żebyś się zmienił.

-Te nie będą pasować.- Próbuje je oddać.

-Będą pasować.- Patrzę jej w oczy i myślę tylko o tym, jak bardzo chcę ją pocałować. Najgorsze - mogłem powiedzieć, że ona też tego chciała. Walczę ze swoimi pragnieniami i biorę głęboki oddech. Zanim zacznę działać zgodnie z moimi myślami, muszę zachować przestrzeń między nami. - Dobranoc, Malyshka.

-Dobranoc, Nikolai.

Zamiast wracać do swojego pokoju, schodzę na dół do biura, gdzie zamykam się na godziny, przeglądając wszystkie informacje zebrane na temat ojca Leah, ponieważ mogę natknąć się na coś, co ja lub ktoś inny mogłem przegapić, ale wiedząc, że wygrałem. Rzucam papiery na biurko.

Przechodząc przez pokój, nalewam sobie drinka. Leah nigdy nie poczuje się bezpieczna, dopóki nie uwolni się od niego na dobre. Głina czy nie, chcę zabić tego drania. Chciałbym, żeby cierpiał i zapłacił za całe piekło, przez które przeszedł moją kobietę. Gaszę światła, zapadam się w skórzane krzesło i patrzę przez okno. Próbuję oczyścić głowę ze wszystkiego, ale wszystkie moje myśli prowadzą z powrotem do jednej osoby. Leah Winters.

Kilka godzin później budzę się i uświadamiam sobie, że zasnąłem z drinkiem w dłoni opartej o poręcz krzesła. Nagle ciszę przerywa cicha muzyka fortepianowa, a ja wstaję. Co do cholery? Wyciągam pistolet z szuflady biurka, ściskając go mocno w dłoni, otwierając drzwi i przedzieram się przez cienie domu. Moje kroki zwalniają, kiedy zauważam Leah siedzącą przy dziecięcym fortepianie. Wzruszony każdą nutą, którą gra, obserwuję jej palce tańczące na klawiszach z kości słoniowej. Patrzę, jak jej ciało ożywa, gdy kontynuuje zabawę. Powolna, ale hipnotyzująca muzyka przenika do mojej duszy. Po cichu odkładam broń - moje serce bije z każdym stuknięciem w klawisze, gdy cicho zbliżam się do niej. Piękna melodia wypływa z jej ciała, gdy jej palce poruszają się z gracją dobrze wytrawnego pianisty. Jej nawiedzone oczy otwierają się, by spotkać moje, gdy na nią patrzę. Ku mojemu zdziwieniu wciąż się bawi. Jest tak cholernie piękna. Nie przypomina niczego, co kiedykolwiek wcześniej słyszałem. Leah opowiada mi swoją historię bólu, smutku i strachu. Stoję i obserwuję ją, dopóki nie uderzy w ostatnią piękną nutę.

Jeszcze raz unika mojego wzroku i wstaje z ławki.

- Dlaczego czujesz się zobowiązany się mną opiekować, chronić mnie? Ból w jej głosie powoduje, że moja klatka piersiowa się zaciska. -Nie jestem tego warta.- Jej oczy nie odrywały się od podłogi.

Sięgam po nią, chwytam ją za nadgarstek, przyciągam do siebie i umieszczam między mną a fortepianem.

-Robię to, ponieważ chcę - ponieważ muszę. Leah odwraca głowę. -Spójrz na mnie.- Powoli napotyka moje oszłamiające oczy. - Masz wartość, Leah. Nie mogąc się powstrzymać, chwytam jej twarz w dłonie i przyciskam usta do jej ust. Tak jak wiedziałem, jej pocałunek jest tak cholernie słodki. Na początku jest zszokowana i niezdecydowana, ale wkrótce rozpływa się pod moim dotykiem. Z każdą odrobiną siły woli odsuwam się od niej, zanim to pójdzie dalej - zanim podniosę jej słodki tyłek na ten fortepian, rozłożę jej nogi i sprawię, że zaczną krzyczeć moje imię.

-Powinniśmy trochę odpocząć.- Jej wielkie oczy patrzą na mnie oszołomione, ale nie mówi ani słowa, więc prowadzę ją z powrotem po schodach. Leah zwalnia, zanim minie mój pokój.

-Nie mogę spać.

Patrzę na nią, czekając na dalsze wyjaśnienia.

-Złe sny. To dlatego przede wszystkim zesłam na dół- przyznaje.

Zamiast prowadzić ją do pokoju gościnnego, wchodzimy do mojego i prowadzę ją do mojego łóżka. Zaczynam zdejmować koszulę i zauważam na jej twarzy wyraz jelenia w reflektorach.

-Wskakuj, piękna.- Leah się waha. Zostawiam spodnie, wsuwam się do łóżka i podnoszę kołdrę. - Po prostu śpimy. Nic więcej. Zdejmuje okulary z twarzy, kładzie je na stoliku nocnym, po czym siada obok mnie. Pozostając między nami w niewielkiej odległości, Leah przewraca się na bok, wpatrując się we mnie.

Cisza wisi między nami.

Nie padło ani jedno słowo.

Moje oczy stają się ciężkie i zaczynam się zamykać, gdy patrzę, jak Leah w końcu się przewraca. Nie trzeba długo czekać, aż zasypiam.



Następnego ranka, tuż przed wschodem słońca, budzę się, gdy Leah obejmuje połowę mojego ciała, z jedną z jej nóg między moimi, mocno przyciśniętą do mojego twardego kutasa. Jej lekkie chrapanie powoduje, że chichoczę, co budzi ją ze snu. W chwili, gdy zdaje sobie sprawę, że jej ciało jest przyciśnięte do mojego, sztywnieje.

-O mój Boże- szepcze, a ja staram się stłumić więcej śmiechu. Leah powoli podnosi głowę. Jednocześnie pracuje nad wyjęciem nogi spomiędzy moich. Nie mogę powstrzymać uśmiechu, kiedy jej oczy napotykają moje.

-Dzień dobry.

-Cześć- mówi nieśmiało, a jej twarz czerwienieje ze wstydu.

Obejmuję ją ramieniem, utrzymując ją na miejscu i biorę ją, gdy unosi się nade mną, a jej dzikie loki otaczają jej piękną twarz.

-Człowiek może się rozpieszczać budząc się do takiego piękna- wyznaję, a jej twarz zarumieniała się na ładny odcień różu. Mam zamiar zająć się jej ustami, tak jak zrobiłem to poprzedniej nocy, kiedy chwilę przerywa pukanie do drzwi mojej sypialni.

- Nikolai - woła Maxim z drugiej strony.

-Lepiej, żeby było ważne, Maxim- ostrzegam, nie odrywając oczu od mojej kobiety.

-Twój ojciec jest w domu.

Mój ojciec jest w domu wcześniej, niż się spodziewałem. To nie może być dobre. Pozwalając Leah się odsunąć, patrzę, jak znika w łazience, kiedy wstaje z łóżka. Chwytną koszulę z miejsca, w którym rzuciłem ją zeszłej nocy, zakładam ją na głowę i przechodzę przez pokój. Otwieram drzwi sypialni i widzę czekającego Maxima. -Jest wcześnie, Maxim.- Przesuwam dłonią po twarzy.

-Jest pilna sprawa, która nie może czekać. Nagłość w jego głosie doprowadza mnie do skrajności. - Czy to ma coś wspólnego z Leah?

-Nie- zapewnia Maxim.

-Upewnij się, że Leah wróci do domu.

-Tak, proszę pana- Maxim odchodzi.

Zamykam drzwi, odwracam się i znajduję Leah stojącą przed łazienką z zmartwioną miną, dając mi do zrozumienia, że słyszała część mojej krótkiej rozmowy. Spotykam się z nią po drugiej stronie pokoju, odgarniam włosy z jej twarzy i całuję w czoło. -Muszę zająć się pilną sprawą. Maxim pójdzie za tobą do domu, gdy tylko będziesz gotowy.

-Czy to mój ojciec?- jej głos się trzęsie i nienawidzę, że sama myśl o nim tak ją przeraża.

- Nie - mówię jej zgodnie z prawdą, ale po jej mowie ciała mogę stwierdzić, że moje wyznanie nie uspokaja jej. - Mogę być niedysponowany przez dzień lub dwa. Jeśli będziesz czegoś potrzebować, obiecaj mi, że nie zawahasz się zadzwonić. Leah nie odpowiada od razu, więc odchylam jej głowę do tyłu, kierując jej oczy na swoje. -Obiecaj mi.

Leah przełyka.

-Obiecuję.

-W porządku.- Przesuwam kciukiem po jej dolnej wardze, a jej oczy trzepoczą. Opuszczając głowę, moje usta muskają jej usta po raz drugi.

Chwilę później jestem już w pełni ubrany i mam broń, którą zostawiłem na dole. Wsuwam broń do bocznej kabury i spotykam ojca na zewnątrz w SUV-ie, gdzie czeka. Nienawidzę zostawiać Leah tak nagle, ale świadomość Maxima zapewni, że wróci bezpiecznie do domu, uspokaja mnie. W chwili, gdy wchodzi do środka, Victor odsuwa się.

-Gdzie idziemy?

- Komplex Kings. Jake poprosił nas o pomoc w pozbyciu się problemu, jaki mają z Savage Outlaws - mówi mój ojciec, wyglądając na zmęczonego.

Jazda jest krótka, a kilka minut później podjeżdżamy do klubu The Kings. Wchodząc do budynku, widzimy mężczyzn kręcących się wokół baru. - Słyszałem, jak do miasta wjeżdżają śmieci, więc przyszedłem zaoferować pomoc. Mój ojciec wita ich, kiedy przechodzimy przez pokój, a Victor idzie za nim.

Logan podchodzi, przyciąga ojca do siebie i robi to samo ze mną.

-Dzięki, że przyjechałeś.

Gdy Jake oznajmia, że czeka na kilku kolejnych mężczyzn, odstawia piwo i wyciąga telefon z kieszeni.

-Nasi goście przybyli- uśmiecha się.

Uwagę każdego mężczyzny przykuwa charakterystyczny dudnienie silników Harleya. Jeden po drugim wychodzimy na zewnątrz. Kilku mężczyzn ciągnie swoje rowery obok innych zaparkowanych na podwórku. Każdy mężczyzna zsiadający z roweru nosi insygnia The Kings of Retribution. Ten, który ma na sobie naszywkę prezydenta, strzepuje kurz z rany, po czym wyciąga rękę do Jake'a. -Mam nadzieję, że nie spóźniliśmy się na przyjęcie- uśmiecha się.

- Tylko w pieprzonym czasie, bracie. Jake odwraca się twarzą do mojego ojca i do mnie. -Demetri, Nikolai, tu są Riggs, Fender i Kiwi. Są członkami naszego oddziału w Luizjanie. Mężczyźni- zwraca się do członków swojego klubu -poznajcie Demetri i Nikolai Volkova. Wymieniono między nami serię uścisków dłoni.

- Słyszałem o tobie, Volkov. Miło cię poznać - mówi Riggs, gdy Jake prowadzi wszystkich do domu, gdzie siadamy do baru na drinka. Kilka kobiet wychodzi z kuchni, aby zobaczyć, kto przybył. Pijąc zimne piwo, patrzę i słucham, jak Jake przedstawia kobietę Sam Riggsowi i opowiadam jej o decyzji klubu o wysłaniu kolejnej kobiety, której pomagali z Riggssem, z powrotem do Luizjany. Luna ma przeszłość, która próbuje ją dogonić. To, cholernie, wcale nie ułatwia faktu, że nie mówi. - Wyprowadź ją - słyszę wołanie Riggsa.

Kilka minut później Sofia schodzi na dół z przerażoną Luną u boku. Sposób, w jaki kurczy się pod ciężkim spojrzeniem Riggsa i unika nawiązywania z nim kontaktu wzrokowego, przypomina mi Leah. Biedna dziewczyna wpada w szal po tym, jak powiedziano jej, że opuści swój nowy dom dla innego z mężczyzn, którego właśnie poznała. Myślę, że mogę śmiało powiedzieć, że prawie każdy mężczyzna w pokoju jest zszokowany jak cholera, kiedy Riggs wstaje ze swojego stołka i zaczyna podpisywać, gdy mówi do Luni, i mówi głośno, zapewniając ją, że będzie bezpieczna z nim i jego ludźmi. Obiecuje, że będzie ją chronił i zapewnił jej bezpieczeństwo. Podobnie jak w przypadku większości kobiet, Luna nie lubi, gdy mówi się jej, co ma robić bardzo dobrze, a jej ręce poruszają się gorączkowo, mówiąc Riggsowi, co o tym myśli.

Riggs chichocze, słysząc jej opór.

- Wygląda na to, że właśnie to zrobiłem, kochanie.

Luna protestuje dalej, ale Jake wkracza. - W porządku. Wystarczy.

Quinn będąc sobą, otwiera usta. - Chodź, Prez. Gdzie jest popcorn. To głównie robiło się interesujące. Chcę zobaczyć, co się stanie.

Reszta z nas chichocze. Quinn jest jedyny w swoim rodzaju i zawsze znajduje sposób na złagodzenie napiętej sytuacji. Oczy Riggsa podążają za Luną, gdy wycofuje się na górę. Wkrótce wszyscy wracamy do picia, gdy Jake przedstawia swój plan ataku na Dzikiego Banity.

Kilka godzin później w klubie zapanował chaos. Chwyając naszą broń, mój ojciec i ja pędzimy na dół, aby zobaczyć, co się do cholery dzieje. Okazuje się, że Luna i Sofia zostały zabrane. Wszyscy mężczyźni tłoczą się wokół kanału bezpieczeństwa, który Reid wyświetla na swoim komputerze. Luna wymknęła się tylnymi drzwiami, odchodząc od klubu. Ale nie była świadoma tego, że Sofia podążała za nią. Zanim zdołała przekonać Lunę do powrotu, kilku mężczyzn wyszło z mgły za linią drzew, chwytając ich za broń.

Przygotowując się do wojny przeciwko mężczyznom, którzy ich zabrali, nie mogę przestać się martwić o Leah. Obecna sytuacja nie stawia jej bezpośredniego zagrożenia, ale przypomina mi, że ukrywa się przed własnym zagrożeniem.

Po tym, jak poproszono mnie, aby przeszukać ulice, szukając wskazówek, w którą stronę poszliby, mój ojciec wraz z Victorem i mną wsiadają do SUV-a i ruszają w drogę. Ulice są ciemne, gdy szukamy wskazówek. Niedługo dostrzegam aktywność na drodze w pobliżu starej papierni. - Zatrzymaj się - mówię Victorowi, a on wyłącza światła, a potem zjeżdża na pobocze. Wskazuję przez okno. -Widzisz to, co ja?

-Bikerzy- stwierdza mój ojciec i wyjmując telefon z kieszeni. - Mamy oczy na to miejsce - starą papiernię. Stąd liczymy co najmniej trzynaście Dzikich Banitów. Zostaniemy na miejscu, dopóki nie przybędziesz - kończy rozmowę ojciec.

Czekamy, pilnując.

Jake i jego ludzie przemykają obok nas, rzucając się na Dzikich Banitów, a my jesteśmy za nimi. Wybuch ostrzał i kule wbijają się w bok naszego SUV-a. - Wygląda na to, że mamy biegacza - krzyczy Victor ponad hałasem. Spoglądając przez przednią szybę, obserwujemy motocyklistę, który trzymał broń kobietom Kings, wsiadamy na rower i pędzimy z dala od rzezi.

-Idź za nim- rozkazuje mój ojciec, a Victor rusza za nim.

Motocyklista strzela, gdy zdaje sobie sprawę, że jest śledzony. Wjeżdżając ostrym zakrętem w polną drogę, traci panowanie nad swoim motocyklem i kładzie go na boku. Ślizgał się kilka metrów, zanim się zatrzymał. Victor zatrzymuje pojazd, a ja otwieram tylne drzwi. Skurwiel stara się wyciągnąć nogę spod ciężaru motocykla.

Wyciągam broń i celuję w jego głowę.

-Pociągnij za spust, skurwielu!- dupek pluje.

- Nie jesteś mój do zabijania - mówię mu, po czym powalam go butem w głowę.

-Załaduj go- mówi mój ojciec. Victor i ja podnosimy jego martwy ciężar z ziemi, po czym rzucamy go na plecy i ciągniemy tyłek z powrotem do klubu z małym prezentem.

12

LEAH

Od Nikolaia minęły dwa dni i pocałowałam się wspólnie. On też nie przyszedł wczoraj do pracy, ponieważ coś poszło w klubie z udziałem Sama i jego dziewczyny Sofii. Sam i Sofia są nowi, ale on był w niej zakochany od zawsze. Krótko mówiąc, Sofia i inna kobieta związana z The Kings zostali porwani. Zauważyłam pewną prawidłowość w ciągu ostatniego roku, jeśli chodzi o kobiety Kings. Wydaje się, że kłopoty pojawiają się wszędzie. Na szczęście dla nich wszyscy mają ludzi, którzy pójdą na krańce ziemi, aby zapewnić im bezpieczeństwo.

- Co przebiega ci przez głowę, Leah?- pyta Alba. -Wyglądasz milion mil stąd.

Jest sobota, a wczoraj Alba zatrzymała się przy mojej pracy, nalegając, żebym poszła dziś na zakupy z nią i Bellą. Tym razem nie walczyłam z nią na zaproszenie. O dziwo, chciałam kupić nowe ubrania. Nie wiem, czy tak czuję się na mnie Nikolai, kiedy na mnie patrzy, czy też sprawia, że mówi mi, jaka jestem piękna, ale czuję się bardziej pewna siebie i wygodniejsza w mojej skórze.

Wyrывая się z zamyślenia, spoglądam ponad półką na ubrania na Albę.

- Właśnie myślałam o Samie i Sofii. Użyłam jej i że z drugą kobietą wszystko w porządku.

- Ja też. Dzięki Bogu, że ma Sama.

- Tak. Cieszę się z jego powodu. Są razem idealni - dodaje.

Alba się uśmiecha.

-Oni są.

-Hej.- Bella staje obok Alby. - Chcecie pójść do Grace na kawę?

- Wchodzę. Po prostu pozwól mi zapłacić za tę sukienkę i możemy iść. Podnoszę białą letnią sukienkę w kwiaty w stylu vintage.

- Och, Leah. Cudowna sukienka - chwali się Bella.

- Tak, Leah. Ta sukienka będzie na tobie wyglądać seksownie - zgadza się Alba. Potem jej usta unoszą się w uśmiechu. - Nie kupiłabyś tego dla nikogo konkretnego, prawda? Powiedz jakiś gorący Rosjanin?

Gryzę wewnętrzną stronę policzka. Alba trafiła w dziesiątkę. Moje milczenie traktuje jako -tak- na swoje pytanie, a jej uśmiech zamienia się w pełny

uśmiech. - Okej. Musisz się pospieszyć i zapłacić, żebyśmy mogli dostać się do Grace. Ta rozmowa musi odbyć się przy kawie i każdej pysznej dobroci, jaką Grace ma dzisiaj dla nas.

-Popieram to.- Bella wprowadza mnie do kasy. -Potrzebuję szczegółów.

-Chłopaki, nie ma nic do powiedzenia.

-Będziemy to oceniać- mówi Bella, a ja przewracam oczami.

Dwadzieścia minut później siedzimy we trójkę w The Cookie Jar z kawą i świeżo upieczonymi bułeczkami cynamonowymi. Skubię jedzenie i popijam łyk kawy, próbując ignorować siostry siedzące przede mną. Alba jednak tego nie ma.

-Okej, rozlej.

-Już ci mówiłam, nie ma co się rozlać.- W chwili, gdy słowa wypadają z moich ust, moje myśli wracają do moich, a pocałunek Nikolai'a i moje policzki płoną.

- Kłamca. Rumienisz się - woła mnie Alba.

Wzdycham. - Dobrze. Nikolai mnie pocałował.

Prawie wyskakuję z siedzenia, słysząc pisk Alby i Belli. Dźwięk metalu uderzającego o podłogę zza blatu, na którym Grace właśnie upuściła patelnię, ponieważ ona też była zaskoczona. Alba patrzy na Grace z zakłopotaniem. - Przepraszam, Grace.

Odwraca się do mnie. -Kiedy to się stało?

Wzruszam ramionami. -Kilka dni temu.

- Co! I właśnie o tym słyszę?

Wzdycham. -To nic wielkiego. To był jeden pocałunek.

Bella się uśmiecha. - Och, myślę, że to wielka sprawa. Nikolai długo czekał, żeby cię skierować. Nie ma mowy, żeby powstrzymał się od jednego pocałunku. Kręci głową. -Ten facet dopiero zaczyna.

- Co masz na myśli, mówiąc, że czekał długo?

Twarz Belli mięknie. - Leah, ten gość się o ciebie troszczy. Każdy to widzi. Jego powody, na które tak długo czekał, są jego własne.

Alba też nie waha się przed dodaniem swoich dwóch centów. - Jestem gotowa się założyć, że Nikolai daje ci sygnały, że cię chce. Znam cię, Leah. Przekręcasz te wszystkie rzeczy w swojej głowie, żeby wyglądało na to, że to, co dzieje się między wami, jest niczym.

Nie kłopotuję się kłótnią z teorią Alby. Część mnie wie, że mówi prawdę. Jednak łatwiej mi myśleć w ten sposób. Jeśli tego nie zrobię, nie będę narażony na rozczarowanie.

- Czy Nikolai kiedykolwiek dał ci powód, by nie wierzyć, że jego intencje są szczerze? To pytanie pochodzi od Belli.

Kręcę głową.

Bella sięga przez stół i ściska moje ramię. - Moja rada, Leah, jest taka, żeby się z tym zgodzić. Ufaj jego słowom i jego czynom. Staraj się nie wchodzić do głowy i nie zamieniać tego, co ty i Nikolai budujecie w coś, czym nie jest.

- Myślisz, że coś jest między nami?

- Tak - mówią jednocześnie Alba i Bella.

Sekundę później mój telefon komórkowy wibruje na stole, gdy dzwoni połączenie. Spoglądam w dół i widzę, że dzwoni Nikolai. Odpowiadam.

-Dzień dobry.

- Malyshka - wrzeszczy Nikolai do telefonu, a ja drzę.

-Cześć Nikolai. Nie mogę powstrzymać głosu bez tchu. Moja rozmowa również przyciągnęła uwagę Alby i Belli. Siostry przyglądają się temu z zaciekawieniem. Nie kłopotczą się też próbą ukrycia tego faktu.

-Gdzie jesteś?

- Jestem w piekarni z Bellą i Albą. Poszliśmy na zakupy, a potem zdecydowaliśmy się wstąpić do Grace's na kawę.

Nikolai idzie coś jeszcze, ale przerywa mu dźwięk dzwonka do drzwi w tle.

-Oddzwonię.

-Och, dobrze.

Rozłączam się i widzę Bellę i Albę patrzących na mnie wyczekująco. -Co?

- Mówi do ciebie, Malyshka?- Alba mdleje.

- Słyszałaś to?

- Och, tak. Nie zrozumiałam wszystkiego, co powiedział, ale słyszałam. Czego chciał?

Biorę kolejny łyk kawy. - Nie wiem. Nie miał szansy powiedzieć. Ktoś był pod jego drzwiami. Powiedział, że oddzwoni.

- Dlaczego nie weźmiesz mu świeżo upieczonych ciasteczek, czy coś - sugeruje Bella.

- Nikolai lubi babeczki jagodowe - woła Grace gdzieś z tyłu. Słyszała całą naszą rozmowę i jest na pokładzie z pomysłem Belli i Alby. Sekundę później pojawia się za ladą, a następnie pakuje dwie babeczki i przygotowuje dwie kawy na wynos. -Proszę bardzo, kochanie.- Grace stawia torbę i napoje na stole przede mną.

- Nie mogę po prostu pojawić się w jego domu bez zaproszenia.

- Jasne, że możesz - nalega Bella.

Skubię dolną wargę, rozważając pomysł. Wreszcie decyduję, co do cholery. Wstając, zsuwam ze stołu torbę babeczek.

-O tym właśnie mówię.- Alba wyrzuca pięść w powietrze. -Idź zobaczyć swojego mężczyznę.

Przewracam oczami, ale nie mogę powstrzymać chichotu, który ucieka z moich ust, gdy wychodzę z piekarni. W samochodzie wypatruję torbę na siedzeniu pasażera zawierającą moją nową sukienkę i postanawiam szybko zjechać do mojego mieszkania.

Piętnaście minut później stoję przed lustrem, wpatrując się w siebie w moim najnowszym zakupie. Biała kwiecista sukienka vintage ma dekolt w kształcie litery V, który pokazuje przyzwoity dekolt, ale nie tak bardzo, bym uważał to za niewłaściwe. A rąbek kończy się tuż nad kolanami. Postanowiłam uwolnić swoje loki, rozpuszczając włosy i przeczesując je palcami. Następnie zestawiam sukienkę z prostą parą sandałów. Nie chcąc przesadzać z makijażem, wybieram mój ulubiony błyszczący z czerwonych jagód. Poza tym moje okulary mają tendencję do ukrywania wysiłku, jaki wkładam w noszenie makijażu oczu. Może powinnam rozważyć kontakty.

Nieco zadowolona ze swojego wyglądu, biorę głęboki oddech. - Możesz to zrobić, Leah. Po prostu idź tam i zachowuj się swobodnie. Jak to może być trudne? Mamrocę do siebie, odwracając się od lustra i wychodząc do salonu. Chwytnąc swoje rzeczy, wychodzę z mieszkania, rozglądam się po otoczeniu, a potem odwracam i zamykam drzwi. Potrząsając gałką, dwukrotnie sprawdzam, czy jest bezpiecznie. Kiedy się odwracam i zaczynam schodzić po schodach do samochodu, ogarnia mnie nagłe, wszechogarniające uczucie bycia obserwowanym, to to samo uczucie, które ogarnęło mnie w sklepie spożywczym poprzedniego dnia. Rozglądając się po parkingu, dostrzegam kobietę, która mieszka dwie jednostki dalej ode mnie, odpinając swoje dziecko z tylnego siedzenia jej samochodu. Odwracając się, zauważa, że patrzę w jej kierunku i macham. Uśmiecham się i macham z powrotem. Otrząsając się z wcześniejszych myśli, wsiadam do samochodu i jadę do Nikolaja.

Kiedy oczyszczam długą, krętą drogę prowadzącą do jego domu, z zaciekawieniem spoglądam na zaparkowanego przed domem białego SUV-a. Wygląda na to, że ma towarzystwo. Parkując samochód obok SUV-a, wyłączam silnik i zastanawiam się, czy zjawiłem się w domu Nikolaja bez zaproszenia. Po pięciu minutach bycia kurczakiem postanawiam kontynuować mój pierwotny plan. Chwytnąc torebkę, zarzucam ją na ramię, a potem chwytnąc torbę babeczek i zimną kawę, którą muszę podgrzać w kuchence mikrofalowej. Mając zajęte ręce, uderzam biodrem w drzwi samochodu, zamykając je. Kiedy docieram do frontowych drzwi, uderzam łokciem w dzwonek. Nie muszę długo czekać, aż drzwi się otworzą. Ale widok, który mnie wita, wyrzuca całe powietrze z moich płuc. Wita mnie wysoka, szczupła piękna kobieta o długich, prostych czarnych włosach i doskonałej porcelanowej skórze, ubrana w kosztownie wyglądającą szmaragdowozieloną kopertową sukienkę z pięciocalowymi obcasami.

-Czy mogę ci pomóc?- pyta z wyraźnym rosyjskim akcentem.

Otwieram usta, ale żadne słowa nie wychodzą. Kobieta znowu się odzywa.

-Jesteś głucha czy niema? Zapytałam, w czym mogę pomóc?- Tym razem jej ton zmienia się od słodko-słodkiego do nieprzyjemnego.

- Ja... Czy jest tu Nikolai?

Kobieta jest wyższa i mruży na mnie oczy.

- Czy jesteś sprzątaczką, czy co? Kucharzem? Kobieta się uśmiecha, ale nie jest ciepło. I zaczynam czuć się skrępowany sposobem, w jaki mnie ocenia.
- Kucharka. Wyglądasz na kobietę, która lubi jedzenie.

Jej komentarz płonie, a ja desperacko staram się nie pozwolić jej zobaczyć, jak bardzo.

-Nie będziemy dziś potrzebować twoich usług. Będziemy jadać na mieście.

-C... co?

- Nie musisz dzisiaj gotować. Mój Nikolai mnie zabiera. Minęły tygodnie, odkąd go widziałam, a on lubi mnie rozpieszczać, więc zabierze mnie na kolację.

Nagle wysychają mi w ustach, a serce rozpada się na milion kawałków.

- Czy ty... jesteś jego dziewczyną? -pytam w szoku

-Dziewczyną?- kobieta chichocze. -Nie. Niki jest moim narzeczonym.

Kiedy słowo narzeczony opuszcza jej usta, świat wokół mnie obraca się wokół mnie, a ja staram się przełknąć żółć, która unosi się w moim gardle. Odwracając się, potykam się po schodach przed drzwiami, padając na kolana. Krzyczę szloch, kiedy żwir wbija się w moje ciało. Kawa i babeczki, które niosłam, rozsypały się przede mną na ziemię. Ignoruję piekący ból wydobywający się z podrapanych kolan i głos kobiety za mną, żądającej sprzątnięcia bałaganu, gdy wstaję i biegnę do samochodu. Będąc w środku, majstruję przy klawiszach, próbując kontrolować swój oddech. *Boże, proszę.* Teraz nie czas na atak astmy. Muszę się stąd wydostać. Wreszcie kluczyczek wsuwa się do stacyjki, wrzucam samochód i odrywam się od domu Nikolaia. Kiedy już trafiam na główną drogę, biorę inhalator, który trzymam w konsoli, wkładam go do ust i podaję rozpaczliwie potrzebne lekarstwo, biorąc trzy głębokie oddechy.

-Jesteś idiotką, Leah. Jak mogłaś być taka głupia- karczę się. Co ja sobie myślałam o kupieniu tej śmiesznej sukienki i pojawieniu się w jego domu? Oczywiście, nie spojrzaliby na mnie dwa razy, kiedy ma taką kobietę. Po prostu zrobiłam z siebie głupka. Jak mam się z nim zmierzyć po tym? Założę się, że jego narzeczona też nieźle się śmieje moim kosztem. Mój ojciec miał rację. Żaden mężczyzna nie chce kobiety, która wygląda jak ja.

Duszący krzyk wydobywa się z moich ust, gdy ocieram łzy spływające po mojej twarzy. Mylące jest ostatnie zachowanie Nikolaia. To znaczy, dlaczego ten pocałunek? Po co późne kolacje i sypianie, bo on się o mnie martwi? Czy to dlatego, że mi współczuje? Biedna, nieśmiała, zraniona Leah potrzebuje mężczyzny, żeby się nad nią zlitował. Spraw, by poczuła się wyjątkowo; sprawić, że poczuje się ważna. Może Nikolai myśli, że może mieć swoje ciasto i też je zjeść. Cóż, pieprzyć go.

Kręcę głową.

Nie.

Problemem jestem ja.

Bella i Alba się mylili. Powinnam była słuchać tego cichego głosu w mojej głowie. Gdybym była, nie poszedłbym dziś do jego domu, stawiając się w tej upokarzającej sytuacji.

Zatrzymuję się na czerwonym świetle, wyciągam chusteczkę z torebki i wycieram oczy. Samochód za mną trąbi, wskazując, że światło zmieniło się na zielone. Rzucam chusteczkę na siedzenie obok mnie, ponownie zakładam okulary i przyspieszam przez skrzyżowanie. Następną rzeczą, jaką wiem, jest to, że moje uszy są atakowane przez dźwięk piszczących opon i metalu uderzającego o metal, gdy mój samochód nagle szarpnął w lewo, powodując zaciśnięcie pasa na piersi. Poduszka powietrzna uruchamia się, a krzyk wydobywa się z moich ust, zanim wszystko robi się czarne.

13

NIKOLAI

Minęło kilka dni, odkąd widziałem Leah. Pomędzy pomaganiem The Kings a wiązaniem kilku luźnych spraw, których mój ojciec potrzebował, abym załatwił spotkanie wideo z jednym z naszych dostawców, nie wyszedłem z domu. Potem dowiaduję się, że moja mama przyjechała do miasta późną nocą. Jakie pieprzone interesy ona ma w Stanach? Co więcej, co sprawiło, że pomyślała, że jej obecność w Polson będzie mile widziana. Jedyne powód, dla którego zaprosiłem ją dziś rano do domu, to dowiedzieć się dlaczego i poinformować ją, że ma wrócić do domu, do Rosji. Dobrze, że mój ojciec wyjechał do Chicago kilka dni temu. Wiele razy ostrzegał ją, żeby nigdy nie pokazywała twarzy. Zakręcam wodę i wychodzę spod prysznic. Mój kwaśny nastrój zmienia się w wściekłość, gdy moje oczy widzą Katię, kobietę z mojej przeszłości, siedzącą w nogach mojego łóżka, opartą na łokciach.

- Co ty tu, kurwa, robisz?

- Chodź. Czy tak witasz kochanka? Jej niebieskie oczy patrzyły na mnie od góry do dołu.

-Przestań patrzeć na mojego penisa.- Zrywam ręcznik z haczyka obok i owijam go wokół talii. -Dlaczego tu jesteś?

Katya wstaje z łóżka.

- Twoja matka mnie zaprosiła. Idzie po podłozie w krótkiej sukience i pięciocalowych obcasach. Przewracam oczami. Zawsze bardzo się starała. - Tęsknię za tobą. Nigdy nie dzwoniłeś, kiedy ostatnio wróciłeś do domu. Katya dąsa się. -Mam głód, który tylko ty możesz nakarmić, kochanie- próbuje zdjąć ręcznik, a ja chwytam ją za nadgarstek, powstrzymując ją przed popełnieniem błędu.

-Nie potrzebuję cię, Katya.

Zawsze wytrwale i podniecone moją agresją sutki Katii twardnieją. Przyciska swoje ciało do mojego. -Lubię, kiedy grasz ostro- szepcze.

Chwytnąc garść jej włosów, odsuwam jej głowę do tyłu, a jej oczy natychmiast błyszczą pożądaniem. - Nie krzyżuj mnie, Katya. Teraz. Wyjdz.

Ostrzegawczy ton moich głosów zaskakuje ją, a jej oczy rozszerzają się ze strachu.

- Nigdy byś mnie nie skrzywdził. Katya bada moje oczy.

-Jesteś dla mnie nikim.- Puszczając ją, odwracam się plecami, idę do szafy i ubieram. Kiedy wychodzę, Katya stoi tam, gdzie ją zostawiłem. Nic nie mówi, gdy jej oczy podążają za mną po pokoju, a ja zbieram broń i wkładam ją do kabury po mojej stronie.

- Kobieta pojawiła się dziś rano na twoim progu. Nie powiedziała swojego imienia, ale wydaje mi się, że była sprzątaczką lub twoją kucharką.

Odwracając się, poświęcam jej swoją uwagę. Mściwy wyraz jej twarzy budzi niepokój. Katya to złośliwa, zazdrosna kobieta.

-Co zrobiłaś?- Chcę wiedzieć.

Wzruszając ramionami, mówi: - Powiedziałam jej prawdę. Że jesteś mój.

Jej słowa mnie rozwścieczają i jestem twarzą w twarz, zanim zdąży zaczerpnąć kolejny oddech.

- Należę do tylko jednej kobiety i to nie ty. To. Will. Nigdy. Bądź. Ty. Patrzę na nią.

Katya wyzywająco unosi podbródek.

- Wybrałbyś tę krowę zamiast mnie?

-Nie jesteś połową kobiety, którą ona jest.- Moje nozdrza się rozszerzają.

Katya wstrzymuje oddech.

-Kochasz ją?- ona pyta, ale nie odpowiadam.

Słychać pukanie do drzwi i otwierają się.

- Sir - oczy Maxima wędrują ode mnie do Katii. - Leah miała wypadek. Została zabrana do szpitala.

Moje oczy zatrzymują się na twarzy Katii, co będzie ostatnim razem.

-Masz opuścić mój dom. Jeśli kiedykolwiek okażesz brak szacunku, rozmawiając z moją rodziną lub ze mną, nie zawaham się, że cię zabiję- ostrzegam ją, po czym wybiegam z pokoju i zbiegam po schodach. Za otwartymi drzwiami gabinetu ojca dostrzegam matkę siedzącą na skórzanej sofie. Woła mnie, ale ją ignoruję. -Chcę, żeby zniknęła, zanim wrócę- krzyczę do Maxima, gdy rzuca mi kluczyki do motoru.

-Tak jest.

Nie jestem pewien, ile czasu zajęło mi dotarcie do szpitala, ale strzeliłem całą drogę. Kilka motorów należących do mężczyzn, których znam, stoi zaparkowanych w pobliżu wejścia do izby przyjęć, gdy zatrzymuję się z drżeniem. Biegnę przez drzwi, gdzie spotykają mnie Jake i Logan. Po mojej prawej stronie poczekalnia jest wypełniona kilkoma ich kobietami, a także Quinn i Sam. Jedynymi brakującymi mężczyznami są Gabriel i Reid. Trochę zwalniam, ale idę naprzód, wpatrując się w drzwi przed sobą.

- Cholera - mamrocze Logan, kiedy on i Jake siadają za mną.

- Sir. Sir - woła do mnie pielęgniarka, kiedy ignoruję znaki zakazu wchodzenia na teren i przedzieram się przez podwójne drzwi, aby znaleźć moją kobietę.

Przede mną pojawia się lekarz, unosząc rękę. - Sir, będę musiał cię prosić, żebyś wyszedł.

Moje stopy nigdy nie przestają się poruszać, gdy moja ręka chwyta kołnierz jego koszuli, sprawiając, że cofa się, aż jego plecy uderzą o ścianę. -Nie wchodź mi w drogę.

- Puść go, bracie. Logan podchodzi do mnie. -Chodź. Wszyscy tam byliśmy. Kontroluj się.

- Cholera. Co się z wami dzieje? Nikolai, proszę, puść doktora Hollanda. Użycie mojego imienia przyciąga moją głowę w kierunku, z którego dobiegł głos. Widzę Emersona, kobietę Quinna, stojącą na stanowisku pielęgniarki. Rozluźniam palce, puszczam lekarza, po czym cofam się.

Zwracam się do Emersona -Gdzie ona jest?

Twarz Emerson mięknie.

-Leah odpoczywa.

Moja cierpliwość się kończy i ledwo trzymam się nici. Powtarzam się.

-Gdzie ona jest?

-Wyjdźmy na chwilę do poczekalni. Emerson rozgląda się i rozumiem, że mamy publiczność. Kiedy nie wykonuję żadnego ruchu, Emerson wzdycha. - Jest w pokoju i jest sprzątaana. Leah ma kilka guzów i siniaków. Poza tym obiecuję, że wszystko będzie w porządku.

- W takim razie zabierz mnie do niej - żądam.

-Ona nie chce cię widzieć- mówi mi Emerson, a ja tracę gównno.

- Kurwa? Słowa Emerson brzmią jak uderzenie w moją twarz, a mój brat zaciska dłoń na moim ramieniu. Wzruszam ramionami, który mnie trzyma. - Sam chcę to od niej usłyszeć. Sznurki na mojej szyi zaciskają się, gdy próbuję powstrzymać złość.

- Przepraszam, Nikolai. Leah była nieugięta. Muszę cię prosić, żebyś wyszedł. Emerson rzuca mi ostatnie spojrzenie, po czym odwraca się i odchodzi.

Każde włókno mojej istoty chce rozerwać ten szpital na strzępy, dopóki nie znajdę swojej kobiety. Moje dłonie zaciskają się po bokach.

-Zaczerpnijmy powietrza. Musimy porozmawiać- mówi Jake.

Niechętnie idę za Jake'iem na zewnątrz, razem z moim bratem, zostawiając ich kobiety w poczekalni. -Potrzebuję odpowiedzi. Ryczę, a potem zaczynam kroczyć, żeby nie stracić zmysłów i nie wtargnąć z powrotem do środka.

-Z tego, czego się dowiedzieliśmy, wypadek był zamierzony. Słowa Logana zatrzymują mnie w moich śladach. -Naoczni świadkowie potwierdzają, że SUV, który wjechał w samochód Leah, zatrzymał się całkowicie tuż przed strzeleniem do niej. Udało mu się odjechać pieszo, zanim policja dotarła na miejsce zdarzenia.

- Jakiś żaloszny sukinsyn celowo próbował skrzywdzić moją kobietę. Nowe informacje popychają mnie poza punkt wrzenia, a pierwszą osobą, która przychodzi na myśl, jest jej ojciec. - Chcę, żeby go znalezione. Idę wyciągnąć telefon z kieszeni, żeby zadzwonić.

-Gabriel poluje teraz na sukinsyna- mówi Jake. - Przy odrobinie szczęścia znajdzie go, zanim zrobią to gliny.

Wyrównuję Jake'a twardym spojrzeniem. -On jest mój.- Gdy tylko słowa opuszczają moje usta, telefon Jake'a dzwoni, a on wyciąga go z wnętrza rany.

- Co masz dla mnie, bracie?- Jake rozmawia przez telefon. Jego oczy pozostają na mojej twarzy, a sądząc po jego minie, nie będę długo czekać, aby położyć ręce na człowieku, którego szukamy. - Tam się spotkamy. Jake odsuwa telefon, po czym spogląda na Logana i mnie. - Logan, powiedz innym, że wracamy do klubu. Kiedy Logan przechodzi przez drzwi, Jake z powrotem zwraca na mnie swoją uwagę. - Zatwierdzasz ją, synu?

Jake to dobry człowiek i darzę go dużym szacunkiem, więc nie waham się potwierdzić czegoś, co już wie. -Ona jest moja.- Nic z tego by się nie wydarzyło, gdyby moja matka i Katia nie przyjechały do Polson. W głowie Leah tkwiły wątpliwości, a teraz muszę spróbować je cofnąć. Jeśli nie chce mnie widzieć, dam jej przestrzeń, której teraz potrzebuje. - Leah potrzebuje ochrony. Jeśli nie chce mi tego zapewnić, poproszę, żebyście ty i twoi ludzie zrobili to za mnie. Nie powinna być sama.

- Zgoda - przytakuje Jake.

Przesuwam dłonią po twarzy, wypuszczając ciężki oddech frustracji. - Wolałbym, żeby została w klubie.

- Gotowe - zgadza się Jake, gdy Quinn i Sam wychodzą z Loganem. - Perspektywa.- Jake przyciąga uwagę Sama. - Zostań tutaj. Jak tylko zwolnią Leah, zabierz ją do klubu. Ma tam zostać do odwołania. Oczywiście Sama spoczęły na mnie na chwilę, po czym skinął głową i wrócił do środka. -W porządku- oznajmia Jake. -Jedźmy.

Dwadzieścia minut później wszyscy docieramy do klubu. Zamiast zaparkować przed domem, a następnie skierować się do piwnicy, Jake prowadzi nas na tyły posesji, w rozsądnej odległości od głównego budynku, do zrujnowanej stodoły. Tam zauważam zaparkowaną w pobliżu furgonetkę. Zdejmując rowery wchodzimy do starej konstrukcji. Quinn otwiera drzwi do stodoły, powodując zgrzyt zardzewiałych metalowych zawiasów.

-Teraz jest dźwięk, którego nie słyszałem od jakiegoś czasu.

Wewnątrz znajdujemy Gabriela stojącego obok ciemnowłosego mężczyzny, z rękami związanymi na nadgarstku grubą liną, zawieszoną nad głową, a jego stopy ledwo dotykają klepiska. Już krwawi z pękniętego nosa. Patrząc na Gabriela, który wzrusza ramionami.

-Potrzebował trochę przekonania, żeby dołączyć do partii.

Podchodząc do naszego gościa honorowego, wbijam mu pięść w brzuch, powodując, że się kołysze. Kurwa!. Bicie go jest przyjemne, więc robię to ponownie. -Kim jesteś?- mój akcent jest gruby.

-Człowieku, pierdol się.- Mężczyzna pluje mi pod nogi.

-Zła odpowiedź.- Zadaję jeszcze kilka ciosów, tym razem w jego żebra, aż zacznie kaszleć, żeby nabrać powietrza. -Dla kogo pracujesz?

Dupek wciąż kaszle i śmieje się maniakalnie. - Równie dobrze możesz mnie zabić, bo nie mówię gówna.

Jeśli chodzi o ból, z przyjemnością dostarczę. Przez następne trzydzieści minut biłem go, zatrzymując się dopiero po tym, jak złamałem każde żebro w jego ciele i krew bulgotała z jego ust. Jego ciało zwisa bezwładnie, ale on nadal oddycha. Daję biednemu sukinsynowi jeszcze jedną szansę, chociaż to nie oszczędzi mu życia.

-Kto Cię przysłał?

Walcząc o oddech, mężczyzna zmusza swoje słowa do płytkich oddechów.

-Jestem gotowy na śmierć.

Patrząc przez ramię, gdzie Jake i pozostali patrzą. Nie pytając, czy on lub jego ludzie chcieliby go rzucić, wyciągam broń, stawiam czoła sukinsynowi, który ośmiela się skrzywdzić moją kobietę, i wciskam koniec lufy w jego oczodół.

- Więc jestem twoim katem.

Pociągam za spust.

14

LEAH

Słyszając podniesiony głos Nikoli zza zasłoniętej kurtyny podskakuję. Rozpoznaję kilka innych głosów, z których dwa to Sam i Jake. Zamykam oczy, a moje tętno zaczyna zwalniać. Powiedziałam Emersoni, że nie chcę go widzieć. Przyszła do mnie chwilę temu, mówiąc, że nalega na powrót. Nie jestem pewna, dlaczego on tu jest ani dlaczego go to obchodzi.

-Hej.- Otwieram oczy i mrużę oczy, by zobaczyć, jak Sam odsuwa zasłonę. Podchodzi do szpitalnego łóżka, na którym obecnie leżę.

-Gdzie masz okulary, kochanie?- pyta Sam.

-Pękły, kiedy poduszka powietrzna uderzyła mnie w twarz.

Nie widziałam jeszcze swojej twarzy, ale jestem prawie pewien, że mam trochę siniaków od tego, jak się czuję. Na szczęście to zakres moich obrażeń. Żadnych złamanych kości. Tylko zadrapania i siniaki od poduszki powietrznej.

- Dzięki kurwa, Boże, miałaś zapięte pasy. Sam całuje mnie w czubek głowy.

- Tak, mam szczęście - mówię z westchnieniem. -Jestem jednak pewna, że mój samochód nie ma tyle szczęścia.

- Kogo do cholery obchodzi samochód, Leah. Liczy się to, że wszystko w porządku. Wszystkich wystraszyłaś.

- Nic mi nie jest, Sam. To nic wielkiego. Musiałam nie zwracać uwagi. Myślałam, że światło jest zielone. I jak widzisz, przeżyję. Tylko kilka zadrapań i siniaków.

- O co chodzi z tym, że nie pozwoliłaś Nikolaiowi wejść?

Szlak. Powinnam była wiedzieć, że zada to pytanie. Szczególnie w tej scenie Nikolai całował się wcześniej w poczekalni.

- Nie ma umowy, Sam.

-Zgaduję, że jest- odpowiada, trzymając moje spojrzenie.

- Nikolai z jakiegoś powodu uważa, że ma prawo tu być, a nie.

- Jesteś tego pewna, kochanie?

Rzucam Sam ostre spojrzenie.

-Tak.

Mogę powiedzieć, że powstrzymuje się od chęci powiedzenia więcej, ale sprytnie zachowuje swoje słowa dla siebie. Zamiast tego zmienia temat.

- Lekarz mówi, że wkrótce pozwoli ci wrócić do domu. Zdecydowano, że na razie zostaniesz w klubie.

Siadam prosto na łóżku.

-Dlaczego muszę zostać w klubie? Nie ma ze mną nic złego. Wolałabym iść do domu.

Sam kręci głową.

- Przepraszam, kochanie. Decyzja została podjęta.

- Przez kogo? Nie mam nic do powiedzenia?

-Każdy poczułby się znacznie lepiej, gdybyś przyszedł do klubu na kilka dni, aby odzyskać siły.

- Już ci powiedziałam, że wszystko w porządku, Sam. Ja nie...

Sam mi przerywa. - Proszę, Leah. Dla spokoju. Przynajmniej zrób to dla mnie.

Moje ramiona opadają i poddają się. Sam nie nalegałaby, gdyby to nie było dla niego ważne. - Dobrze. Zostanę w klubie. Ale tylko na dzień lub dwa.

Ponownie całuje mnie w czubek głowy. -Dzięki, kochanie.

- Tak, tak. Teraz możesz się dowiedzieć, kiedy stąd wyjdę.

Dwadzieścia minut później Sam wraca, pchając wózek inwalidzki z Emerson za nim.

-Dobra wiadomość- uśmiecha się. -Wypuszczam cię stąd. Wszystkie testy wróciły jasne. Moją jedyną rekomendacją jest przyjmowanie leku przeciwbólowego bez recepty co kilka godzin i trochę odpoczynku. Teraz możesz czuć się dobrze, ale prawdopodobnie się obudzisz jutro boli. Najgorsze będzie otarcie klatki piersiowej spowodowane przez pas bezpieczeństwa.

Przytakuję.

- Dzięki, doktorze Beckett. Z pomocą Sam wychodzę ze szpitalnego łóżka i siadam na wózku inwalidzkim. Nie chcąc wpaść na Nikolaia w holu, spoglądam na Sama i pytam: -Czy wszyscy wyszli?

-Nie ma go tam- zapewnia.

-Kogo?- pytam, udając głupiego. Jednak mój przyjaciel mi nie pozwala.

-Nikolai. Sam przewozi mnie przez wejście do szpitala, gdzie jego ciężarówka stoi na biegu jałowym tuż za obrotowymi drzwiami.

- Nie pytałam o niego - wcinam.

Sam ustawia przerwy na krześle, idzie przede mną i otwiera drzwi pasażera do swojej ciężarówki. Unosi brew.

-Tak, pytałaś.

Ignoruję sposób, w jaki cicho mnie woła, kiedy wsiadam do ciężarówki.

Jesteśmy już prawie w klubie, kiedy Sam mówi mi:

-Alba i Sofia poszły do ciebie po trochę twoich rzeczy. Powinny już być w klubie.

- Hmm - nucę w odpowiedzi, opierając głowę o zagłówek i wyglądając przez okno.

- Wiesz, że możesz ze mną porozmawiać o wszystkim, Leah. Wiem, że dużo się działo z klubem i z Sofią, ale zawsze znajdę dla ciebie czas.

- Wiem, Sam. Ale obiecuję, że wszystko w porządku. Kłamstwo bez wysiłku zsuwa się z mojego języka. Prawda jest taka, że nie jest w porządku. Mam wrażenie, że moje serce zostało rozbite na milion kawałków. Głupio pozwalałam swojemu mózgowi wyczarować szalone wyobrażenia o Nikolaiu. Przekonałam się, że jest możliwe, że czuł do mnie to samo, co ja do niego. Byłam naiwna, a teraz płacę cenę. Nikolai postrzega mnie tylko jako przyjaciela, a ja zmieniłam to w coś, czym nie było. Jasne, całowaliśmy się, ale każdy może prześlizgnąć się pod wpływem tej chwili. To tylko pokazuje, jak niedoświadczona jestem, jeśli chodzi o mężczyzn. Nigdy nie miałam chłopaka i nigdy nie byłam całowana aż do Nikolaia. Nie mogę uwierzyć, że kiedy mężczyzna po raz pierwszy zwraca na mnie uwagę, natychmiast robię z tego coś, czym nie jest. Jak mam po tym zmierzyć się z nim w pracy?

Minęła godzina, odkąd Sam podrzucił mnie tutaj, do klubu. Kiedy przyjechałam, Ember i Raine nie tracili czasu na pokazywanie mi swojego

pokoju. A może powinnam powiedzieć pokój Nikolaia? Wiem, że to jego, bo pościel pachnie jak on. Poznałabym ten zapach wszędzie. To jest we mnie zakorzenione. Mogłam przeszukać szuflady komody i szafę, wypatrując jego ubrania i znajome buty robocze obok łóżka. Przebywanie w jego przestrzeni jest jak wcieranie soli w ranę.

Wzdychając, siadam na skraju łóżka i spoglądam na swoją sukienkę. Ten, który nosiłam specjalnie dla Nikolaia, a teraz jest zrujnowany nie tylko wspomnieniem tego, co się wydarzyło, gdy pojawiłem się w jego domu, ale także krwią z zakrwawionego nosa, który otrzymałem w wyniku wypadku samochodowego. Sekundę później rozlega się pukanie do drzwi, a następnie Alba wsuwa głowę.

-Cześć

Posyłam jej mały uśmiech.

-Cześć.

-Masz ochotę na towarzystwo?

-Pewnie.

Alba wchodzi do pokoju, zamykając za sobą drzwi. Wykonuje skanowanie całego ciała, jej oczy zatrzymują się na mojej zniszczonej sukience.

- Potrzebowałaś pomocy? Czy ubrania, które ci przyniosłam, były w porządku?

- Tak. Po prostu nie miałam okazji wziąć prysznic.

Alba siedzi obok mnie na końcu łóżka, przygryzając wargę. Coś, co robi, kiedy rozważa powiedzenie tego, co myśli.

-Chcesz porozmawiać o tym, co się stało?

- To był tylko mały wypadek, Alba. Nie ma się czym martwić i nic mi nie jest. Przysięgam, że jeśli jeszcze raz powiem słowo -dobrze- zacznę krzyczeć.

- Nie o to pytałam. Mówię o tym, co wydarzyło się po wypadku, kiedy Nikolai pojawił się w szpitalu, gotowy rzucić się do ciebie, a potem powiedzieć Emerson, że nie chcesz go widzieć.

Zamykam oczy i biorę głęboki oddech.

-Popełniłam błąd.

-Co masz na myśli?

- Chodzi mi o to, że popełniłam błąd, pojawiając się w domu Nikolaia.

Alba czeka, aż coś wyjaśnię, a kiedy tego nie robię, pyta:

-Jak to był błąd?

Kiedy odpowiadam, spoglądam na swoje stopy, więc Alba nie widzi bólu wypisanego na mojej twarzy, chociaż słyszy ból w moim głosie, kiedy mówię.

- Narzeczona Nikolaia otworzyła drzwi, kiedy zapukałam.

Alba wzdycha, słysząc moje wyznanie.

- Leah, to nie może być prawda. Nikolai nie ma dziewczyny, nie mówiąc już o narzeczonej.

Kiwam głową w jej stronę. - Jestem prawie pewna, że nie zinterpretowałam źle słów kobiety. Stwierdziła jasnym angielskim, że jest narzeczoną Nikolaia.

Alba zaczyna kręcić głową, najwyraźniej mi nie wierząc.

- Nie. Nie ma mowy. Musisz z nim porozmawiać, Leah.

- Nie rozmawiam z Nikolaiem. Nie mam nic do powiedzenia. Jego życie osobiste to nie moja sprawa. Nie powinnam była myśleć inaczej. Najwyraźniej postrzega mnie jako przyjaciela i pracownika. Pocałunek był łutem.

-Leah...-

Przerwałam jej. - Nie. Co się stało, już się stało i nie rozmawiam z nim o tym. Chcę zapomnieć, że ten dzień kiedykolwiek się wydarzył. Patrzę na Albę błagalnymi oczami. -Czy możemy to upuścić.

Alba chce się kłócić, ale tego nie robi.

- Dobrze, Leah.

-Dziękuję Ci.- Przecieram twarz dłońmi, nagle czując się zmęczona.

- Idę, żebyś mogła wziąć prysznic i odpocząć. Alba wstaje i delikatnie mnie obejmuje. - Przyjdę i za chwilę cię sprawdzę.

- Dzięki, Alba.

Po wyjściu Alby przeglądam torbę, którą przyniosła z moimi ubraniami, znajdując czystą koszulkę i parę dresów. Chciałabym mieć okulary. Jutro pierwsza rzecz, muszę zadzwonić do optometrysty i umówić się na wizytę w celu uzyskania nowej pary. Jestem bez nich ślepa.

Z ubraniem w rękę idę do łazienki. Włączając światło, stoję twarzą w twarz z kolejnymi przypomnieniami o mężczyźnie, o którym muszę zapomnieć. Obok zlewu stoi butelka wody kolońskiej i szczoteczka do zębów. Otrząsając się z myśli o nim, zdejmuję sukienkę i wyrzucam ją do kosza na śmieci obok toalety. Po zdjęciu stanika i bielizny odciążam zasłonę prysznicową i ją włączam. Kiedy się nagrzewa, oceniam siebie w lustrze. Siniaki na mojej twarzy są minimalne - nic, czego nie może pokryć mały makijaż. Ale długi ukośny czerwono-fioletowy znak na mojej klatce piersiowej w miejscu, gdzie zapiął mnie pas bezpieczeństwa, jest obolały i zły. Miejmy nadzieję, że ciepła woda pomoże.

Po dłuższym niż zwykle kąpeli pod prysznicem kończę suszenie ciała i zakładam spodnie dresowe i koszulkę. Miałam rację. Prysznic bardzo mnie poprawił. Wychodząc z łazienki, tłumię ziewanie i wrzucam mokry ręcznik do kosza stojącego obok komody. Teraz, gdy słońce zaczęło zachodzić, w pokoju jest ciemno, więc włączam telewizor. Nic nie widzę na ekranie, ale blask oświetla pokój i lubię, gdy hałas w tle zagłusza moje myśli.

W chwili, gdy włącza się telewizor, coś na stole obok łóżka przyciąga mój wzrok. Jest tam czarna prostokątna obudowa, której wcześniej nie było.

Przeciągnęłam oczy i spojrzałam na drzwi, żeby zobaczyć, że są nadal zamknięte. Podchodzę do stołu, podnoszę pudełko i siadam na skraju łóżka. Pudełko nie jest moje, ale jest znajome. Miałam taki przez całe życie. Otwieram górną część i w środku leży nowa para okularów. Mają głęboki fiolet i są piękniejsze niż jakakolwiek para, którą miałam wcześniej. Nazwa na etui mówi mi, że kosztują więcej, niż mogłam sobie pozwolić. Wraz z okularami jest mały złożony kawałek papieru. Trzęsącymi się dłońmi rozkładałam go, już wiedząc, od kogo są.

Pomyślałem, że możesz ich potrzebować, Malyshka.

~ Nikolai.

15

NIKOLAI

Wkrótce po opuszczeniu miasta przez matkę otrzymałem wiadomość, że Glory jest zagrożona. Nie wahałem się zadzwonić do ojca, który nalegał, żebym został w Polson. Poinformował mnie również, że zmarły mężczyzna ma rosyjski akcent. Zgodnie z surowymi rozkazami nasi ludzie mają zamkniętą posiadłość, a Kings zrobili to samo na swoim terenie, co komplikuje całą sytuację między Leah a mną.

Nie mogąc zasnąć, idę na siłownię, aby pozbyć się frustracji. Po kilku godzinach uderzania w ciężki worek i przebiegnięciu kilku mil na bieżni jestem nie mniej spięty niż na początku. Moja koncentracja jest do niczego. Bez względu na to, co robię, dręczą mnie myśli o Lei. Wiele razy próbowałem nakłonić ją do wysłuchania rozsądku, dzwoniąc i wysyłając SMS-y, aby dać mi szansę wyjaśnienia. Wszystkie jej wątpliwości są bezpośrednim skutkiem złośliwej kobiety. Ta suka nie znaczy dla mnie gówna. Katya знаła warunki naszych przerywników i pomyślałem, że ponad rok temu wyjaśniłem, że nasz mały układ się skończył.

Niedługo potem siedzę w biurze, przeglądam kontrakty i pozwolenia na budowę, kiedy odbieram telefon od Jake'a. Już będąc na krawędzi wszystkiego, co się dzieje, moją pierwszą myślą jest Leah. -Jake.-

- Jak leci, bracie? - pyta Jake i po spokojnym tonie jego głosu wiem, że jego wezwanie nie jest nagłe.

-Praca sprawia, że jestem zajęty- robię krótką przerwę, zanim zapytam: -Jak się ma Leah?

- Twoja kobieta czuje się dobrze. Możesz być pewna, że jest bezpieczna. Jake odchrząkuje. - Ale nie po to zadzwoniłem. Zdobyłem informacje o ojcu Leah. W chwili, gdy Jake wspomina Jamesa Wintersa, zamykam teczkę przede mną.

-Masz moją pełną uwagę.

- Wygląda na to, że nasz porządny, bogobojny stróż prawa lubi bywać w klubie ze striptizem w kilku miastach dwa razy w miesiącu.

Opierając się na krzesło, przeczesuję dłonią włosy. -Masz adres do tego klubu?- pytam.

-Tak i piszę SMS-y, gdy rozmawiamy- mówi Jakes, a mój telefon dzwoni. - Jest stworzeniem z przyzwyczajenia. Nigdy nie opuszcza spotkania. Będzie tam dziś wieczorem.

-Myślę, że nadszedł wreszcie czas, abym się przedstawił. Moje ciało zaczyna bucieć na myśl o spotkaniu twarzą w twarz z oprawcą Leah.

-Dlaczego nie zabierzesz ze sobą jednego z moich ludzi- proponuje Jake. - Nigdy nie wiesz, jakie kłopoty się napotkasz. Kings zawsze cię wspierają.

- Dzięki - mówię Jake'owi, wiedząc, kogo chcę mieć po swojej stronie. -Za wszystko- dodaję.

- Nie, dziękuj. Jesteśmy rodziną.

Po zakończeniu rozmowy telefonicznej z Jake'em otrzymuję wiadomość e-mail od mojego faceta wykonującego własną pracę śledczą. Otwieram e-maila i stwierdzam, że to, na co patrzę, to dokumentacja medyczna Leah. Pochylając się bliżej ekranu komputera, przewijam stroną po stronie jej bolesnej przeszłości. Moja kobieta cierpiała więcej niż jakiegokolwiek dziecko powinno. Połamane kości. Kilka wstrząsów. Siniaki. Dlaczego nie zostały one nigdy zgłoszone? W klatce piersiowej pojawia się ból. Widząc wystarczająco dużo, wyłączam komputer i wstaję.

Potwór we mnie szuka zemsty za moją kobietę, a ja zamierzam poddać się jej głodowi.

Później tej nocy siedzimy z bratem w zadymionym klubie ze striptizem, a ściany wibrują od muzyki, gdy ciężki bas przenika przez głośniki nad głowami. Sala ciemnieje, gdy jedna z tancerek kończy swój program na scenie. Kiedy czekamy na przybycie naszego gościa honorowego, Logan przywiera kelnerkę do naszego stolika znajdującego się z tyłu sali. -Nie wierzę, że widziałam was tu wcześniej- zaczyna kciuk o pętelkę skórzanych szortów.

- Nie jesteś stąd, prawda? Co mogę dla ciebie podać? - pyta.

- Piwo - rozkazuje Logan, nie odpowiadając na jej pierwsze pytanie.

-Jasne- młoda kobieta kiwa głową, a potem patrzy na mnie, czekając na moją odpowiedź.

-Będę mieć to samo.- Uśmiecha się i idzie do baru. Kiedy wraca, kładzie butelki na stole. - Która to Trina?- pytam kelnerkę, gdy moje oczy wędrują po pokoju. Jej oczy robią się duże na chwilę, zanim odpowiedziała.

-Słuchaj, jeśli przyszedłeś, żeby zacząć kłopoty, zabiorę tam Roberta- jej głowa szarpie się w stronę baru, gdzie stoi duży mężczyzna w koszuli z napisem bezpieczeństwa z przodu-aby cię odprowadzić z budynku . Przyglądam się jej twarzy przez sekundę. Ona się boi.

- Nie jesteśmy tutaj, żeby jej skrzywdzić. Zna kogoś, z kim chcielibyśmy porozmawiać.

Patrzy na mojego brata i mnie.

- Patrzysz na nią. Kelnerka prostuje plecy. Tak jak podejrzewałem. Patrzę na mojego brata, a potem z powrotem na nią.

-James Winters. W chwili, gdy wymawiam jego imię, jej ciało napina się i wyraźnie przęłyka. Kiedy ona nie mówi, kontynuuję. - Boisz się go. To nie jest pytanie, ale stwierdzenie.

-Który pokój?- pytam.

Mruga kilka razy.

-Co?

- Zapytał cię, w którym pokoju z tyłu znajdziemy go później wieczorem?

-Jeśli dowie się, że mam coś wspólnego z...-

przerywam jej.

- On cię nie skrzywdzi. Przysięgam.

Następna muzyka zaczyna grać, gdy na scenę wchodzi kobieta.

-Mój zestaw jest następny- odwraca się, by odejść, ale przerywa. -Pokój nr 6 na końcu korytarza. Zostawię otwarte drzwi. Nie oglądając się za siebie, wycofuje się.

- Myślisz, że możemy jej zaufać? -Logan unosi piwo i pije.

- Ona się go boi.

Logan kiwa głową.

- Też to zauważyłem. W chwili, gdy wspomniałeś imię tego skurwiela, zbladła jak duch.

-Ojciec Leah ukrywa swoje prawdziwe ja.

- Spójrz - Logan szarpie głową w kierunku wejścia, a moje oczy padają na żalostnego drania idącego przez pokój. Jest tak blisko, że czuję jego tanią wodę kolońską, kiedy mija go w drodze na puste miejsce obok wybiegu. Moje spojrzenie nigdy nie opuszcza tyłu jego głowy. Muzyka znów się zmienia i na scenę wchodzi Trina, ale skupiam się wyłącznie na ojcu Leah. Po wyjściu Triny ze sceny James wstaje z miejsca. Przechodzi przez pokój, rozmawia z łysym mężczyzną, po czym podaje mu duży plik gotówki. Następnie idzie korytarzem, gdzie znika w pokoju.

- Jak się tam przedostaniemy? -pyta Logana

-Płacimy- wzruszam ramionami, ściskając butelkę, której jeszcze nie dotknąłem.

-Gównno.- Logan wypija resztę piwa. - Pomyślałem, że to powiesz.

Wstaję, a Logan siada za mną, kiedy idę przez pokój. Zatrzymujemy się przed łysym facetem i jego oczy zwężają się.

- Czego, kurwa, chcesz?

-Szukamy prywatnego przyjęcia- odpowiada Logan.

Oczy faceta wędrują między moim bratem a mną.

-Pięćset za godzinę. patrzy na nas w dół. Moją uwagę zwraca ruch na końcu korytarza za nim. Patrząc ponad jego ramieniem, patrzę, jak Trina wchodzi do tego samego pokoju, co ojciec Leah. Kiedy zamyka drzwi, jej oczy łączą się z moimi i wiem, że dziś wieczorem będę miał zemstę. Wyciągam zwinięty plik gotówki z przedniej kieszeni moich dżinsów, przeglądam duże rachunki i odliczam cenę, którą podaje facet. -Pięćset na klienta- dodaje. Bez wahania odliczam resztę pieniędzy i podaję mu. Wrywa mi go z ręki. Pokój numer pięć. Przeliczy pieniądze. - Swoją drogą. Jeśli to zepsujesz, kupisz to - woła przez ramię, gdy idziemy korytarzem.

-To miejsce nie jest zwykłym klubem ze striptizem- stwierdza Logan. Sądząc po komentarzu łysogo, musiałbym się zgodzić.

Zatrzymujemy rytm przed pokojem numer pięć, a ja spoglądam w dół korytarza. Facet, który zabrał moje pieniądze, stoi plecami do nas, patrząc na dziewczyny na scenie. Odwracając jego uwagę, przechodzimy do pokoju szóstego i przekreślamy klamkę. Jest odblokowany tak, jak powiedziała Trina. Wślizgujemy się z bratem do środka.

W pokoju widzimy Trinę ocierającą się o Jamesa z zawiązanymi oczami, jego spodnie wokół kostek. Rozglądam się wokół nas, chwytając przestrzeń. Do każdej ściany przymocowane są przedmioty używane do gry w niewoli. Wyciągam pistolet z ukrytej kabury pod koszulą. Trina kiwa głową, wiedząc, że nadszedł czas, aby opuściła pokój.

Pochylając się do przodu, szepcze uwodzicielsko Jamesowi do ucha. -Czy jesteś gotowy na mnie?-

- Kurwa, tak. Daj mi to - mówi James, pocierając swojego penisa przez bokserki, gdy Trina chwyta swój szlafrok w pobliżu i wychodzi z pokoju. Logan stoi przy drzwiach, zamykając je.

Kiedy dociskam lufę pistoletu do środka czoła Jamesa, on puszcza swojego penisa.

- Co do cholery? - jego plecy wpychają się głębiej w sofę, na której siedzi, i unosi ręce w górę. Zdejmuję mu opaskę z oczu, chcąc, żeby zobaczył moją twarz. - Kim ty, kurwa, jesteś?- pluje, nie okazując strachu, po czym jego oczy widzą Logana stojącego za mną. -Co się do cholery dzieje? Nie masz pojęcia, z kim teraz się pieprzysz- mówi przez zaciśnięte zęby.

Owijając palce wokół jego szyi i ściągam jego żalony tyłek z sofy. Szarpie się pod moim uściskiem, przez co ściskam tylko mocniej, odcinając mu dopływ tlenu. Jego oczy wychodzą z ucisku i podważa moje palce, szukając ulgi. Rzucam nim o ścianę, na której zamocowany jest krzyż ze skórzanymi pasami. Logan szybko pomaga mi związać nadgarstki. Logan wręcza mi duży ballgag, który wepchnąłem na siłę drańowi w usta, po czym zacisnąłem go tak mocno, jak tylko potrafię. James krztusi się i kaszle wokół urządzenia w ustach, desperacko próbując wciągnąć powietrze przez nos.

-Teraz, gdy mam twoją niepodzielną uwagę.- Podczas mówienia pozwoliłem, by moja ręka trzymająca pistolet zwisała przy boku. -Nazywam się Nikolai

Volkov. Na dźwięk mojego imienia na jego twarzy pojawia się rozpoznanie. - Widzę, że o mnie słyszałeś. Dobrze. Wtedy też możesz wiedzieć, dlaczego tu jestem. Oczy Jamesa podążają za mną, gdy idę przed nim. - Widzisz, nie mam jeszcze dowodów, ale podejrzewam, że poprzedniego dnia stałeś za wypadkiem swojej córki. Zatrzymuję się przed nim i patrzę mu w oczy. - Ostatni raz odebrałeś mojej kobiecie. James szarpie się, próbując mnie kopnąć. - Jestem tutaj, aby ostrzec Cię, abyś nigdy więcej nie wymawiał jej imienia. Jesteś dla niej martwy. Jeśli kiedykolwiek zbliżysz się do Leah, zakończę twoje bezwartościowe życie. Nic nie przyniesie mi większej przyjemności niż odebranie sobie życia moim ręką. -

Podaję Loganowi moją broń. - Ale najpierw dowiesz się, jak wyglądało życie twojej córki. Uderzam go w twarz, zostawiając na jego policzku odcisk mojego rodzinnego herbu z pierścienia na moim palcu. Nie zatrzymując się, wbijam kostki w jego tors jak ciężką torbę. James pieni się w ustach, gdy próbuje nie udławić się śliną. Z każdym ciosem myślę o raportach medycznych, które przeczytałem dzisiaj, o każdej złamanej kości, która została odgarnięta jako nieszczęście z dzieciństwa. Myślę o psychicznym znęcaniu się, przez które ten sukinsyn zadawał ją codziennie, wyczerpując ją, aż przestała wierzyć w siebie.

Kiedy się wyczerpię, przestaję. Nie odbiorę mu dzisiaj życia. Chcę, żeby przez resztę życia żył w strachu. Chcę, żeby wiedział, jak to jest zawsze patrzeć przez ramię, zastanawiając się, czy ten dzień będzie jego ostatnim. Chcę, żeby się mnie bał, tak jak boi się Leah. Podchodząc blisko jego pokonanego ciała, ledwo będąc w stanie stanąć na własnych nogach, szepczę. -Kto jest teraz potworem?- Widzę. - Będę czekał na dzień, w którym spieprzysz, i w końcu wbiję ci kulę w głowę.

Odwracając się plecami do ojca Leah, zbliżam się do zamkniętych drzwi. Logan oddaje pistolet, który chowam pod koszulą. -Gotowy?- Kiwam mu głową. Trzaskając drzwi, Logan wygląda. -Wybrzeże jest czyste.- Kiedy zamykamy drzwi, nagle pojawia się Trina, dając nam znak, żebyśmy poszli za nią. Prowadzi nas przez damską garderobę, która prowadzi do drzwi wyjściowych, przez które czyta się tylko pracowników. Ciepłe nocne powietrze uderza w nas w chwili, gdy wychodzimy na zewnątrz.

-Czy on jest martwy?- pyta, próbując nadążyć za mną i moim bratem biegnącym w kierunku ulicy.

Sięgam do kieszeni, wyciągam to, co zostało z gotówki, którą mam i rzucam jej. - Weź to i wynoś się z miasta - mówię, zostawiając ją na parkingu klubu.

Przerzucając nogę przez rower, spoglądam na brata. - Masz ochotę na jeszcze jeden przystanek w drodze do domu?

- Gdzie idziemy, bracie?

- Czas złożyć wizytę mamie Leah - mówię mu.

Czterdzieści minut później zatrzymujemy się na rowerach przed rodzinnym domem Leah, w małej cichej dzielnicy w Post Creek. - Zaczekam tutaj na ciebie - mówi Logan, gdy idę chodnikiem. Światło na werandzie zapala się w momencie, gdy moja stopa uderza w pierwszy stopień. W środku zapala się światło i widzę cienistą postać przesuwaną się po oknie. Zamki w drzwiach

wydają kliknięcie, zanim drzwi się otworzą, a mama Leah wita mnie. Jej zmęczone oczy rozszerzają się, gdy patrzy na mnie. -Czy mogę ci pomóc?- jej głos jest słaby i cichy, bez wątplenia bezpośredni skutek wszystkich lat ciężkiego życia z mężczyzną takim jak James Winters. Część mnie współczuje z powodu tego, przez co przeszła, ale cienia to lata znęcania się nad moją kobietą. To, co czuję do Lei i zemsta, jaką spodziewam się wyrządzić tym, którzy zadali ból lub którzy stali obok i nic nie zrobili, przeważają nad wszelkim współczuciem, jakie powinienem mieć.

- Jak mogłaś stać tak długo i pozwolić mężowi dręczyć twoją córkę? Jesteś żalostną wymówką dla matki.

Jej drżąca dłoń zaciska się na piersi. -Leah- mówi szeptem, gdy jej oczy opadają na stopy. - Skąd znasz moją córkę? zwraca swoją uwagę z powrotem na moją twarz.

-Leah jest moją kobietą. Patrzę, jak zachowanie Mary Winters nieznacznie się zmienia, a niepewność, którą emanowała wcześniej, zniknęła.

-Rozumiem- mówi, patrząc z pogardą i oceniając mnie.

- Jesteś bogobojną kobietą, tak?- pytam, a ona nie odpowiada. - Stoisz tam, osądzając kogoś, kogo nie znasz, a jednak pozwoliłeś swojemu mężowi złamać ducha pięknej kobiety. Przyprowadziłeś ją na ten świat i powinieneś ją chronić przed brudem jak on. Mary krzyżuje ramiona. Przez chwilę wydawało mi się, że widzę błysk w jej oczach.

-Mój mąż jest dobrym człowiekiem- unosi brodę, broniąc drania. -Jeśli jedynym powodem, dla którego przyjechałaś tu dziś wieczorem, było mówienie źle o moim mężu, kiedy żyjesz w grzechu z moją córką, będę musiał cię poprosić o odejście. Mój wstręt i złość rosną z każdym wypowiedzianym przez nią słowem.

- Złożyłem dziś wieczorem małą wizytę pani mężowi, pani Winters. Rozmawialiśmy ze sobą w klubie ze striptizem w następnym mieście nad Post Creek. Odwraca głowę, odwracając wzrok od moich. - Ach, widzę, że zdajesz sobie sprawę z zajęć pozalekcyjnych swojego dobrego męża. A jednak nadal go wspierasz. Mary gwałtownie szarpie głową, a jej oczy ponownie napotykają moje.

-To mój mąż- odpowiada.

-Twoja córka zasługuje na coś lepszego. Patrzę na matkę Leah. - Zamierzam jej to dać. Jej przyjaciele i ja jesteśmy teraz jej rodziną. Odwracając się od kobiety, zaczynam odchodzić.

- To nasza córka. Nie możesz jej powstrzymać od nas.

Obracam się i wpatruję się w nią. - Chronię tych, na których mi zależy, pani Winters. Każdy, kto ośmieli się stanąć na drodze szczęścia Leah lub spróbuje ją skrzywdzić, umrze - grozę.

Wracam do miejsca, gdzie obok mojego brata stoi zaparkowany rower. - Dzięki takim matkom jeszcze bardziej doceniam krótki czas spędzony z moimi- komentuje, siadając na skórzanym fotelu.

-Miałaś szczęście, że masz miłość matki taką jak twoja.

Logan spogląda w moją stronę. - Cholera. Przepraszam, bracie. Jego przeprosiny nie są potrzebne. Wie równie dobrze jak ja, że moja matka jest niczym innym jak kobietą, która dała mi życie. Logan przez krótki czas doświadczył czegoś, czego nigdy nie miałem, gdy dorastałem. Matczyna miłość. -Więc gdzie dalej?- Logan pyta, a ja mam tylko jedną odpowiedź.

-Aby dostać moją kobietę.-

Długi odcinek drogi powrotnej do Polson wydawał się taki, że nigdy się nie skończy. Myślałem tylko o Leah. Mam dość dystansu, który stworzyła między nami. Najwyższy czas, abym w końcu zażądał tego, co moje, raz na zawsze. Kiedy docieramy do kompleksu, Austin przepuszcza nas przez bramę. Wygląda na to, że wszyscy są tu dzisiaj zgromadzeni, gdy parkujemy rowery obok innych. Zostawiam uruchomiony rower, otwieram drzwi klubu i wchodzę do środka. Podczas misji moje oczy przeszukują pokój, nie znajdując Leah wśród osób przebywających w pokoju wspólnym, więc kieruję się w stronę schodów. Żadna osoba nie mówi ani słowa, gdy przechodzę obok.

Na końcu korytarza na piętrze skupiam się na drzwiach do sypialni, którą zajmuje Leah, która akurat jest moja. Bez pukania otwieram je i znajduję ją siedzącą na łóżku obok swojej przyjaciółki Alby. - Nikolai - jej usta otwierają się.

-Wyjdz.- Posuwam się do niej.

-Nie rozmawiam z tobą.- Leah krzyżuje ramiona pod piersią, unosząc je.

-To kończy się dziś wieczorem. Sięgam w dół, podnoszę ją z pozycji siedzącej i przerzucam przez ramię.

-Nikolai mnie położy- krzyczy Leah w proteście, gdy noszę jej tyłek po schodach, gdzie witają nas wiwaty i śmiech rodziny i przyjaciół. Z uśmiechem na twarzy Logan otwiera drzwi, kiedy wychodzę z budynku.

16

LEAH

- Nikolai! Co ty robisz? Zostaw mnie. Zaciskam pięść i walę go w plecy, łącząc się z solidnymi mięśniami, moje ciosy nie przynoszą żadnego efektu. - Postradałeś zmysły?

- Nie - warczy. -Teraz zapnij go.

Moje ciało twardnieje.

-Nie powiedziałaś mi tylko, żebym się zamknęła- wrzeszcze.

Zatrzymując się obok swojego roweru, Nikolai stawia mnie na nogi. - Dwadzieścia cztery godziny - zaciąga się, patrząc mi w twarz. - Dałem ci dwadzieścia cztery godziny na przepracowanie tego gówna w twojej głowie i przyście do mnie. Nie zrobiłaś tego. Zamiast tego spędziłaś te dwadzieścia

cztery godziny siedząc tutaj, dusząc się na bzdurach, zamiast pozwolić mi wyjaśnić, co się stało innego dnia w moim domu .

- Nikolai, ja... - chce powiedzieć, ale przerywa mi, kiedy jego ciało naciska na moje, wspierając mnie o swój motor.

- Nie. Miałaś swoją szansę, Leah. Jesteś tak głęboko w swojej głowie, że nie możesz zobaczyć, co było przed tobą przez cały rok.

Na ocenę Nikolai'a całe powietrze opuszcza moje ciało i przękam.

- Pieprzył się z twoją głową przez całe życie, Leah - mówi Nikolai, ignorując sposób, w jaki moje ciało szarpie, i kontynuuje. Wiem, że ma na myśli mojego ojca.

- Ten sukinsyn sprawił, że myślisz o sobie tak nisko, że nie możesz nawet zobaczyć, co dla ciebie przedstawiłem. Ale wiedz, że po dzisiejszym dniu nie będzie ani krzty wątpliwości w tej twojej wspaniałej głowie .

W tej notatce Nikolai siada okrakiem na swoim motorze, a potem patrzy na mnie wyczekująco. - Możesz sama wsadzić tyłek na tył mojego motoru, albo cię tam wsadzę.

Nie myślę dwa razy. Wchodzę.

Podjeżdżając pod swój dom, Nikolai wyłącza silnik motocykla i czeka, aż wysiądę. Kiedy to robię, stoję obok jego motoru i staram się unikać sposobu, w jaki jego oczy wbijają się w moje. On nic nie mówi, ja też nie. Nie mogę się powstrzymać, ale załamuję ręce przede mną, gdy myślę o tym, co powiedział. W jego słowach jest trochę prawdy. Nie mogę też ignorować innych faktów, które wczoraj były z przodu i na środku.

- Przestań, kochanie. Nikolai sięga, zakrywając moje ręce swoimi. Ton jego głosu zmienił się z urywanego na delikatny. - Nieważne, jak jestem wkurzony, nigdy bym cię nie skrzywdził.

Przękam gulę w gardle. - Ja... wiem, że byś tego nie zrobił. Nie boję się ciebie, Nikolai. Po prostu... - wzdycham.

- Co? Powiedz mi. Zsiada z motoru.

-Wprawiasz mnie w zakłopotanie. Nie wiem, co sądzić o tym, co właśnie wydarzyło się w klubie. I cokolwiek to jest- rozkładam ręce przede mną - to przesada.

-W klubie pokazałem swój tyłek, ponieważ moja kobieta pokazywała swój tyłek, a ja miałem dość.

Serce mi wali. -Twoja kobieta?- Szepczę.

- Spałaś w moim łóżku ostatniej nocy?

-Tak ale...-

- Pozwoliłaś mi posmakować twoich słodkich ust tej samej nocy?

Twarz mi się nagrzewa. -Tak, ale to...-

-To sprawia, że jesteś moja.-

Mając dość Nikolaia, który mi przerywa, mrużę oczy i kłapię. - Co takiego, Nikolai? Twój brudny sekret, który masz na boku? Co twoja narzeczona miałaby do powiedzenia na ten temat?

-Widząc, że nie mam narzeczonej, nie mam nic do powiedzenia. Nikolai szczęka tyka. - A gdybyś pozwoliła mi wczoraj wyjaśnić to gównu, wiedziałabyś, że to, co powiedziała ci ta suka, było kłamstwem.

Moja następna riposta znika, gdy Nikolai przedstawia prawdę czarno na białym. Otwieram i zamykam usta, nie mogąc połączyć dwóch słów.

- Widzę, że teraz to rozumiesz.

Zszokowana, jestem zakorzeniona w miejscu. Nikolai robi krok w kierunku swojego domu, po czym zatrzymuje się, jakby czekał, aż pójdę za nim.

- Co, tym razem pójdę na spacer? Ten złośliwy komentarz wypływa z moich ust, szokując mnie.

Warga Nikolaia drga. Mrużę oczy i spoglądam na rozbawiony wyraz jego twarzy. Nie podoba mi się to. -Nie widzę nic śmiesznego w tej sytuacji, Nikolaiu. Minione dwadzieścia cztery godziny nie były przyjemne. Po raz pierwszy w życiu nie czułam się szczęśliwy, ponieważ myślałam, że człowiek, do którego czułam, czuł to samo iw mgnieniu oka wyrwało mi serce z klatki piersiowej, a następnie nadepnęło na mnie pięściocentymetrowe obcasy. Zostałam zmiądzona, upokorzona, a na dodatek skończę w wypadku samochodowym, gdzie spędzam popołudnie na ostrym dyżurze. A teraz powiedz mi, która część wszystkiego, co ci właśnie powiedziałem, wydaje ci się zabawna? - Zanim moja mini-rada się skończyła, Nikolai przestał się uśmiechać, a jego ciało zesztyniało. Składa swoje ciało do przodu, wchodząc w moją przestrzeń, jedną ręką chwytając mnie za kark, a oczy, które tak kocham, unieruchamiają mnie w miejscu.

- Ani przez sekundę nie myśl, że czerpię radość z wszystkiego, co sprawia ci ból, Malyska.

- Nikolai - oddycham, zamykając oczy.

Uścisk na mojej szyi zacieśnia się. Nikolai delikatnie przyciąga mnie bliżej, jego dłoń wciąż jest owinięta wokół mojej szyi. Między naszymi ciałami nie ma ani centymetra przestrzeni, a ja wciążam gwałtowny oddech, gdy moje piersi napierają na twarde płaszczyzny jego klatki piersiowej. -Wolałbym odciąć sobie rękę, niż celowo sprawić ci ból, Leah. Wczoraj spieprzyłem. Zostałem zaskoczony, gdy moja matka pojawiła się z Katyą, ale to nie jest wymówka. Biorę pełną odpowiedzialność. tam, kiedy pojawiłeś się na moim progu, ja... - nie kończy zdania.

Przebłysk bólu przebiega przez twarz Nikolaia i instynktownie sięgam ręką do jego policzka, przesuwając palcami po jego brodzie.

-Kurwa, kochanie.- Potrząsa głową. -Kiedy Maxim powiedział mi, że miałaś wypadek, straciłem go. Jedyne, o czym mogłem myśleć, to dotarcie do ciebie.

- Nikolai - szepczę.

- Nie, Leah. Nie rozumiesz. Myśl o utracie ciebie. Kurwa. Nikolai opiera swoje czoło o moje. Nie zdaję sobie sprawy, że wstrzymuję oddech, dopóki Nikolai nie powie: -Oddychaj, Malyshka.

Robię, co mówi, mój oddech spływa mu po twarzy. Nie mogę przestać patrzeć na jego usta, kiedy mówi. Przygryzam dolną wargę na wspomnienie naszego pocałunku. A kiedy warczenie przebija się przez pierś Nikolaia, mój wzrok opuszcza jego pełne usta i wędruje w górę jego twarzy, aby zobaczyć, jak jego nozdrza rozszerzają się, a źrenice rozszerzają się. Nagle mój brzuch trzepocze, gdy rozpoznaję jego wygląd. To samo spojrzenie, które posłał mi tamtej nocy, kiedy dla niego grałam. -Pieprzyć to- odgryza się tuż przed tym, jak jego usta uderzają o moje, tchnąc we mnie życie. W jednej sekundzie czuję się pusty, a w następnej jego pocałunek, jeśli odda mi wszystko, co straciłam.

Godzinę później Nikolai siedzi na sofie w salonie z chińskim jedzeniem na stoliku przed nami, a ja wciąż próbuję zejść z mgły po pocałunku. Nikolai i ja spędziliśmy coś, co wydawało się wiecznością, badając sobie usta. Ten pocałunek nie pozostawiał wątpliwości, co dokładnie do mnie czuje. Ale to nie znaczy, że nadal nie mam pytań. Wbijam pałeczki w makaron, zastanawiając się, jak poruszyć temat jego matki. Nikolai i ja spędziliśmy razem dużo czasu, ale on nie mówił zbyt wiele o sobie. Jasne, rozmawialiśmy o jego ojcu i oczywiście Loganie, ale nigdy o jego mamie. Jego wyznanie dotyczące jego matki sprawia, że chcę wiedzieć więcej o jego związku z nią. Chociaż moje przecucie mi mówi, to nie jest dobre.

Odkładam jedzenie na stole i odwracam się w stronę Nikolaia, który siedzi obok mnie. Jego oczy już mnie oceniają i zdaję sobie sprawę, że musiał obserwować moją kontemplację przez ostatnie kilka minut, ponieważ on również przestał jeść, jakby wiedział, jaka rozmowa nadchodzi.

- Nigdy nie słyszałam, żebyś mówił o swojej mamie. Wcześniej powiedziałaś, że pojawiła się niezapowiedziana. Czy to dobrze, czy źle?

Nikolai wzdycha ciężko. -Zawsze, gdy coś dotyczy mojej matki, możesz założyć, że jest źle. Moja matka spędziła całe moje życie na kłamstwie i manipulowaniu mną. Robiła to samo z moim ojcem przez cały okres ich małżeństwa. Wyczyn, który zrobiła wczoraj z Katya, był tylko kolejnym. Żeby było jasne, zanim ta rozmowa o mojej matce pójdzie dalej, chcę, żebyś mi uwierzył, kiedy powiem, że Katya nigdy nie była moją narzeczoną ani dziewczyną.

- Ale była kimś, z kim byłeś zżyty, prawda? Nikolai zaciska szczęki i wygląda na to, że nie chce odpowiedzieć na pytanie, ale i tak robi.

- Tak. Ale minął już ponad rok, odkąd ją ostatnio widziałem.

W jego wieku wiedziałem, że Nikolai nie jest chłopcem z chóru. Ale rzucenie nim w twarz zabolalo.

Nikolai obejmuje mój policzek. - Wiem, że cię to zraniło, Leah. Prawdopodobnie straciłbym swoje gówno, gdybym kiedykolwiek stanął twarzą w twarz ze starym chłopakiem. Potrząsa głową. - Kurwa, nie lubię nawet myśleć o tobie z kimś innym.

Stary chłopak? Nikolai myśli, że miałem chłopaków. O Boże. Ale wstyd.

- Um... Nie mam żadnych byłych chłopaków. Spoglądam w dół na swoje kolana, moja twarz nagrzewa się na widok spowiedzi.

- Co? Gburowaty ty...

Kręcę głową, zanim ostatnie słowo opuści jego usta. Nikolai kładzie palec pod moją brodą, zmuszając mnie do spojrzenia w górę. - Czy chcesz mi powiedzieć, że nie było nikogo przede mną?

-Nikogo.

-W każdym sensie?

Mój oddech przyspiesza, bo wiem, że ma na myśli seks. - Tak - szepczę.

Źrenice Nikolai'a rozszerzają się. Wydostające się z niego ciepło jest wyczuwalne, gdy przesuwam opuszkami kciuka po mojej dolnej wardze. Nie wiem, co mnie opętało, by spojrzeć w dół, ale kiedy to robię, sapię na widok jego bardzo zauważalnej erekcji, opartej na wewnętrznej stronie jego uda, ciasno ukrytej za zamkiem jego dżinsów. Zdając sobie sprawę, że moje usta są otwarte, zatrząskuję je i ponownie spoglądam na jego. Tylko że jego uwaga nie jest skupiona na mojej twarzy. Nie, uwaga Nikolai'a jest na mojej piersi. A kiedy patrzę w dół, widzę dlaczego. Moje sutki wyglądają przez przód mojej koszulki. Moja klatka piersiowa zaczyna się unosić i opadać wraz z ciężkim oddechem. Ramię Nikolai'a, które spoczywało z tyłu sofy, opada wokół mojej talii. Następną rzeczą, jaką wiem, jest to, że siedzę okrakiem na jego kolanach, a jego usta są na moich. W chwili, gdy moje centrum naciska na jego twardą długość, moje usta otwierają się z jękiem, a Nikolai w pełni wykorzystuje, przemykając język przez moje usta.

Przerywając nasz pocałunek, Nikolai wgrzyza się w moją szczękę, a jego ochryply ton wypełnia moje ucho. - Chcę, żebyś doszła. Pozwolisz mi?

Nie mogę mówić, kiwam głową.

-Wstań, Malyshka.

Nerwowo zsuwam się z jego kolan i staję między jego rozstawionymi nogami. Nie odrywa ode mnie wzroku, kiedy wsuwa kciuki w pasek moich legginsów i ściąga je w dół moich nóg, zostawiając mnie w majtkach. Chwytam go za ramiona, wychodząc z nich. Potrzeba całej siły, jaką mogę zebrać, aby nie wiercić się tym, jak bardzo jestem narażony. Nie udaje mi się, kiedy zaciskam pięść na rąbku mojej koszuli i próbuję ją opuścić, żeby się zakryć.

Nikolai odpycha mi ręce. - Przestań. Nigdy się przede mną nie chowaj. Rozumiesz? Kocham twoje ciało, Leah. Masz ciało kobiety. Przesuwam dłońmi po moich łydkach i po udach, aż obie dłonie obejmują mój tyłek. - Siadaj na mnie okrakiem - rozkazuje szorstkim głosem.

Siedząc na kolanach, z kolanami po obu stronach, Nikolai wsuwa ręce pod moją koszulę, obejmując moją pełną pierś. Zamykam oczy i wydaję gardłowy jęk, kiedy lekko szczypie moje sutki. Następnie jego ręce wędrują do moich pleców i w dół, wewnątrz moich majtek. Moje paznokcie wbijają się w skórę jego ramion, gdy jedna ręka powoli przesuwa się do przodu.

-Odpręż się dla mnie, Leah.- Kojącym tonem jego głosu pozwalam, by całe napięcie opuściło moje ciało i skupiam się tylko na przyjemności, jaką daje mi Nikolai. Świat wokół mnie znika, a jedyne, co czuję, to jego dotyk.

- To wszystko, Leah. Odpuść i pocuj, co robi ci twój mężczyzna - mówi Nikolai, gdy jego kciuk naciska na moją łechtaczkę, a drugi palec wsuwa się we mnie.

-Kurwa, jesteś taka mokra i ciasna.

-O Boże.- Jęczę. Nigdy nie czułam czegoś tak dobrego. Nawet kiedy dotykam siebie, nie czuję czegoś podobnego do Nikolaia.

- To wszystko, Malyshka. Jedź moją ręką. Zabierz się tam.

Na jego rozkaz ocieram się o jego dłoń. Mój rdzeń napina się, a środek trzepocze. -Nikolai- płaczę, gdy przyjemność staje się zbyt duża.

- Odpuść, Leah.

W chwili, gdy moje imię zsuwa się z języka Nikolaia, moja wizja wypełnia się białymi błyskami światła. I tak jak mój orgazm przechodzi przeze mnie, usta Nikolai są na moich.

Kilka minut później wciąż schodzę z po orgazmicznego haju, kiedy ledwo rejestruję Nikolaia stojącego z sofy w ramionach i wchodzącego po schodach do swojego pokoju, gdzie kładzie mnie na swoim łóżku. Ostatnią rzeczą, jaką pamiętam, zanim mnie zasnął, jest jego zapach, który otacza mnie, gdy rześkie, chłodne prześcieradła dotykają mojej rozgrzanej skóry.

Dźwięk szepczącego głosu budzi mnie ze snu. Otwieram oczy i widzę sypialnię otoczoną ciepłym blaskiem lampy podłogowej w rogu pokoju. Przestrzeń w łóżku obok mnie jest pusta, a prześcieradło pomarszczone, dając mi do zrozumienia, że nie byłam sama długo. Siadam i widzę, że Nikolai stoi przy oknie od podłogi do sufitu, plecami do mnie, mając na sobie tylko czarne bokserki. Poświęcam trochę czasu, by ocenić jego muskularne uda, napięty tyłek i dobrze zarysowane plecy - tatuaż masywnego czarnoszarego smoka, który rozciąga się na szerokość jego ramion.

Wyrywam się z zamyślenia, kiedy ton Nikolaia do kogokolwiek, z kim rozmawia przez telefon, staje się zły. Mówi po rosyjsku, ale sądząc po tym, co się dzieje, nie jest zadowolony. Chwilę później odsuwa telefon od ucha i odwraca się od okna w moją stronę. Jego twarz jest twarda, ale w chwili, gdy jego wzrok pada na mnie, jego rysy złagodniały i idzie w stronę łóżka. Odkłada telefon, odchyła prześcieradło i wsiada. Następnie chwytą mnie w pasie i ciągnie w górę. Kładę głowę na jego piersi.

-Wszystko w porządku?

- Nie masz się czym martwić, Malyshka.

Cicho we dwoje, kiedy Nikolai zaczyna przeczesywać palcami moje loki. Po kilku krótkich sekundach w końcu się odzywa. -Zaczynając od jutra, jeśli nie ma cię ze mną, chcę, żeby Maxim zabrał cię tam, gdzie zechcesz.

Po jego przypadkowym stwierdzeniu wyrywam się z jego uścisku i siadam na kolanach, twarzą do niego. Nikolai podąża za nim, opierając się plecami o wezgłowie.

-Dlaczego? Moje mieszkanie jest wystarczająco blisko wszystkiego w mieście, mogę po prostu codziennie chodzić do pracy i jestem pewna, że Alba lub Sam podwiozą mnie do sklepu w razie potrzeby. Przynajmniej do czasu naprawy samochodu lub można zapisać, aby otrzymać nowy .

-Po pierwsze, nie będziesz kurwa chodzić do pracy. Planuję, żebyś spała w moim łóżku każdej nocy lub odwrotnie, więc to ja zabiorę cię do pracy. Po drugie, nie ma potrzeby pytać Alby ani Sama na przejażdżkę, bo jak powiedziałem, jeśli nie będzie cię ze mną, będziesz z Maximem. On nie może cię opuścić.

Brzydkie uczucie zaczyna pełzać po moim kręgosłupie, widząc, jak stanowczy Nikolai jest o Maximie. Coś mi mówi, że dzieje się więcej, niż wiem. - Nikolai, po co mi nagle ochroniarz?- mój głos drży.

-Kurwa.- Nikolai przesuwa dłońią po twarzy.

- Nikolai - ponawiam.

- Mam złe przeczucia co do twojego wypadku. Jestem ostrożny, dopóki nie wiem na pewno, że twój ojciec nie był zamieszany.

Na wzmiankę o moim tacie moje ciało się blokuje, a serce zaczyna mi szybko bić w piersi.

Nikolai sięga po mnie. -Oddychaj, Leah.

- Nikolai - szepczę niewyraźnie. - Czy on... czy on...?

- Ten sukinsyn nie zbliży się do ciebie. Zabiję go, jeśli spróbuje.

-W jaki sposób?

- Jeden z moich ludzi go obserwuje. Odwiedziłem go też wczoraj.

Przyznanie się Nikolaia szokuje mnie. -Ty co!?!

- Pogrzebałem trochę o twoim ojcu. Wiem, że klub miał go na oku, ale chciałem wiedzieć więcej. Powiedziałem mojemu facetowi, żeby znalazł mi wszystko, co mógł na Jamesie Wintersie. Tylko wykopywanie gówna na Jamesie Wintersie odkryło inne rzeczy.

Nie tęsknię za tym, jak tyka szczęka Nikolaia, kiedy pytam

-Jakie rzeczy?

-Złamana szczęka, złamany nadgarstek, złamana ręka, trzy wstrząsy, szwy.

Moje paznokcie wbijają się w ramię Nikolaia, gdy on odlicza wszystkie udokumentowane obrażenia, które doznałem na rękach mojego ojca, a łzy spływają mi po twarzy.

- Jezu, kochanie. Co u diabła robi siedmioletnia dziewczynka, żeby mieć złamaną szczękę? Nic do cholery.

- Zobaczyłam coś, czego nie powinnam. Potem otworzyłam usta.

Uścisk Nikolai na moich włosach zacieśnia się, ale nie boleśnie, a jego oczy błyszczą.

-Powtórz?

- Tato upewnił się, że nie otworzyłam ponownie ust. Zakryłam usta dłonią, żeby stłumić szloch. Po raz pierwszy mówiłam o tym, co się stało, gdy miałam siedem lat. Ale z Nikolaiem czuję się na tyle bezpiecznie, aby dać mu moje demony, rzeczy, które pożerają mnie w środku i nawiedzają moje sny. A kiedy Nikolai ciągnie mnie na swoje kolana, właśnie to robię. Powiem mu wszystko. Opowiadałam mu o nocy, kiedy miałam siedem lat i o tym, co zobaczyłam za oknem mojej sypialni. Następnego ranka dowiedziałam się, że mój tata nie jest bohaterem, za jakiego go uważałam, i wszyscy wierzą, że jest dobrym facetem. Odpowiedziałam mu, jak mój ojciec głosił słowo Boże i do dziś siada w pierwszym rzędzie w kościele w każdą niedzielę i jak wychował mnie, abym mówił, ubierał się i zachowywał w sposób, który najlepiej odzwierciedla jego obraz. Powiedziałam mu, jak mój ojciec kontroluje każdy aspekt mojego życia, aż do jedzenia, które wkładam do ust, gdy zaczęłam przybierać na wadze. I chociaż czułam, jak sztywne stało się ciało Nikolai z każdą prawdą, która wypłynęła z moich ust, szłam dalej. Szłam dalej, ponieważ czułam w sobie potwora, uwalniającego się z każdym wyznaniem. Nikolai nie przerwał mi ani razu, a kiedy skończyłam, poczułam się jak nowa, czułam się, jakby ciężar ostatnich dwudziestu lat został zdjęty z moich ramion.

Między mną a Nikolaiem trwa długa cisza. Wiem, że wchłania to, co mu właśnie przedstawiłam. Nie wiem, ile czasu minęło, zanim wreszcie się odezwał.

-Nigdy więcej, Malyshka. Nigdy więcej.

Nie jest potrzebne żadne wyjaśnienie. Nikolai złożył przysięgę i ufam mu.

Godzinę później ciężkość mojej poprzedniej rozmowy i Nikolai przygasała i teraz siedzimy we dwoje na środku jego łóżka, jedząc naszą opuszczoną wcześniej kolację. Nadal mam koszulkę i majtki; moje włosy prawdopodobnie wyglądają jak gniazdo szczura; moje oczy są jak papier ścierny od płaczu i bez wątplenia moja twarz jest czerwona i poplamiona z tego samego powodu. Tak więc, kiedy zauważam, że Nikolai się na mnie gapi, przerywam żucie i pytam:

-Co?

-Po prostu myślę o tym, jaka jesteś piękna i wyobrażam sobie, jak smakuje twoja cipka.

Nie spodziewając się tej odpowiedzi, zaczynam krztusić się jedzeniem. Nikolai uśmiecha się i podaje mi butelkę wody. Po mocnym przełknięciu i odzyskaniu orientacji, piorunuję wzrokiem. -Nie możesz mówić takich rzeczy.

- Pytałaś, kochanie.

Moje policzki płoną.

- Cóż, gdybym wiedziała, że powiesz coś takiego, nie zapytałabym.

Nikolai posyła mi uśmiech.

-Jesteś wspaniała, kiedy się rumienisz.

Jęczę i zakrywam twarz.

- Nienawidzę swojego rumieńca. Poważnie, co widzisz we mnie? To znaczy, spójrz na nas. Jestem niezręczna, nieśmiała, wykształcona, a wszystko, co musisz zrobić, to spojrzeć na mnie, a moja twarz robi się czerwona.

-Malyszka. Nikolai chwyta mnie za brodę, powstrzymując mnie od odwrócenia wzroku. -To wszystko sprawia, że ty, ty. A ja lubię niezręcznego, nieśmiałego i kujona. Szczególnie podoba mi się twój rumieniec. Widzisz te cechy jako wady. Widzę tylko piękno.

17

NIKOLAI

Leżąc w łóżku, zatracam się w ciepłe krzywizn mojej kobiety. Budząc się z ciałem Leah owiniętym wokół mnie, bezpiecznie w moich ramionach, to najlepsze pieprzone uczucie na świecie.

Ostatnia noc była znaczącym punktem zwrotnym na początku nowego początku dla nas obojga. Nigdy nie dzieliłem się z nikim tak bardzo. Rozmawialiśmy godzinami.

Pukanie do drzwi wrywa Leah ze snu. -Sir- mówi Maxim z holu. - Twój ojciec wyładował i poprosił, żebyś spotkał się z nim w posiadłości Kings. Przesuwając się, patrzę na budzik stojący na stoliku nocnym i zauważam, że spaliśmy po 9 rano, co jest dla mnie późno.

-Musisz iść?- mówi sennie Leah.

Wzdycham i przyciągam ją do siebie.

- Tak - mówię, wiedząc, że musimy rozwiązać zagrożenie wiszące nad naszymi głowami, a mój ojciec może mieć odpowiedzi. Całuję czubek głowy Leah. -Idź spać, jeśli chcesz.- Niechętnie wyciągam rękę spod niej i wstaję z łóżka.

Wrzuciwszy na siebie jakieś ubranie, przechodzę przez pokój, podczas gdy Leah wstaje z łóżka. Obejmując ramieniem jej talię, przyciągam ją do siebie. - Masz wolne panowanie nad domem. Mój dom jest twój. Zauważysz więcej mężczyzn kręcących się w pobliżu niż zwykle.

-Wszystko w porządku?- pyta Leah.

Odgarniam loki z jej twarzy.

-Są tutaj, aby cię chronić.

- Czy mogę wypić kawę na tarasie z tyłu?

- Dopóki Maxim jest blisko - mówię jej.

Leah wzdycha. - Czy zawsze tak będzie. Czy takie jest twoje życie przez cały czas, a nie przez chwilę dla siebie?

- Nie, Malyszka. Ale na razie wszystko pozostaje takie, jakie jest. Nie mogąc dłużej oprzeć się pokusie, przyciskam usta do jej ust. -Będę w domu tak szybko, jak to możliwe.

-Będę czekać.- Kiedy odchodzę, te trzy słowa wnikają głęboko w moją duszę.

Przybywając do klubu, przechodzę przez drzwi i rozglądam się po pokoju, znajdując większość braci Jake'a, w tym mojego ojca. - Co cię gryzie, synu?

-Nic, czym nie mógłbym się zająć. Daję niejasną odpowiedź. Patrzy na mnie przez chwilę, ale nic więcej nie mówi.

- Cóż - wstaje Jake. -Zacznijmy to główniane show, dobrze?- Idąc w kierunku drugiego końca pokoju, wrzeszczy -Kościół. Pozostaję za ojcem i Loganem.

Kiedy wszyscy wypełnią pokój i zajmą miejsca, łącznie z Wiktorem, który zawsze jest u boku mojego ojca, Jake uderza młotkiem o powierzchnię stołu. - W porządku, posłuchaj. Jak wszyscy wiecie, mieliśmy incydent, który wydarzył się u Charleya. Jake patrzy na mnie. -Żaden z tych skurwieli nie miał na sobie żadnego identyfikatora, więc ogłosiliśmy, próbując zidentyfikować, kim jest. Niestety, żaden z naszych kontaktów ani ludzi w mieście nic o nich nie wiedział i wiercie mi, w tym mieście ludzie zauważają nowe twarze kręciły się w pobliżu. Skontaktowałem się z Lexem i poprosiłem go o przysługę. Wysłałem mu zdjęcia facetów z kanału ochrony w Charley's. Jeśli dostanie jakiegokolwiek trafienia w bazie danych FBI, wyśle wyniki e-mailem. Ci ludzie zagrozili Demetri kobiecie. Groźby, której nikt z nas nie lekceważy . Jake rozgląda się po pokoju. - Powiedziawszy to, oddaję głos naszemu bratu. Jake szarpie głową w kierunku mojego ojca.

Ojciec się odzywa, odchylając się do tyłu. -Jak większość z was już wie, grożono Glory i te szczegóły zostały wam przekazane. Z tego powodu, a teraz z tym, co wydarzyło się tutaj w Polson, muszę założyć, że oba zagrożenia są powiązane, ale nie mamy wskazówki.-

-Cóż, na pewno liczyłem na więcej odpowiedzi niż to, co mamy. Teraz mamy bandę martwych ludzi i zero tropów, kto pieprzy się z moją rodziną- żartuje Logan.

-Niestety, mój syn ma rację. Mój ojciec wstaje. Moje oczy podążają za nim, gdy przechodzi przez pokój, w którym stoi dzbanek świeżej kawy i nalewa sobie filiżankę. - Moi żołnierze nic nie znaleźli. Na paczce nie pozostały odciski palców. Nagranie z monitoringu z restauracji pokazuje tylko młodego dostawcę, który pojawił się wkrótce po tym, jak to zrobiliśmy. Chłopiec uciekł ulicą. Od tamtej pory nikt go nie widział. To Victor poczuł, że coś jest nie tak i otworzył pudełko .

- Gdzie był Siergiej podczas tego wszystkiego? Irytuje mnie fakt, że mój ojciec do tej pory nie podzielił się ze mną tym wszystkim.

Jego dłoń zaciska się na kubku. Siada na swoim miejscu i spogląda na mnie przez stół.

-Siergiej nie żyje.

-W jaki sposób?

-Zabiłem go.- Oczy mojego ojca wędrują na drugą stronę pokoju, gdzie siedzi Victor, z rękami skrzyżowanymi na piersi. Victor patrzy na mnie, potwierdzając przyznanie się mojego ojca przez mocne skinienie głową.

-Czemu?- pytam.

Twarz mojego ojca twardnieje. - Okradł mnie. Dokładnie ponad dwa miliony dolarów.

Logan odchyła się na krzesło. - Czy myślisz, że to on stał za tymi groźbami pod adresem Glory?

-Nie. Nic z tego nie prowadzi do niego ani do ludzi, którym sprzedawał mój ekwipunek. Siergiej po prostu został zaślepiony przez swoją chciwość. W końcu kosztowało go to życie- odpowiada mój ojciec.

- Będziemy trzymać uszy przy ziemi. W międzyczasie chcę, żeby wszyscy tutaj mieli otwarte oczy. Zgłoś się Demetri lub mnie, jeśli coś usłyszysz lub zobaczysz. Jake uderza młotkiem.

Wstając z miejsca, wychodzę z pokoju.

-Nikolai- przerywam, gdy ojciec zawołał moje imię. Patrzę na niego, nie ukrywając irytacji. -Jesteś na mnie zły- stwierdza.

-Powinienem był wiedzieć o zdradzie i śmierci Siergieja przed innymi- wyrażam swoją dezaprobatę.

- Twoja uwaga na bezpieczeństwo twojej kobiety była o wiele ważniejsza niż śmierć Siergieja. Moja decyzja, by zachować te informacje dla siebie, była oparta wyłącznie na tych faktach i niczym więcej. Wpatrując się w ojca, staram się zrozumieć jego punkt widzenia. - Upewnienie się, że twoje szczęście i przyszłość są bezpieczne, znaczy dla mnie więcej, niż myślisz, synu.

Jak mogę nadal być na niego zły po jego przyjęciu? Poza tym zdecydowałem się odstąpić od wielu moich obowiązków. Mój ojciec mógł rzucić mi to w twarz, ale tego nie zrobił. -Przepraszam za swoją złość- mówię.

Ojciec przyciąga mnie do siebie na krótki uścisk - coś, co robi częściej niż kiedyś.

- Więc jak się ma Leah? - pyta, odsuwając się.

Myśli o niej czekającej na mój powrót powodują, że się uśmiecham.

-Dochodzi do siebie.

-Jesteśmy szczęśliwcami, ty i ja- oczy mojego ojca opuszczają moją twarz. Patrzę przez ramię i zauważam Glory stojącą po drugiej stronie pokoju z kilkoma innymi kobietami.

- Cieszę się z twojego powodu, ojciec - mówię mu. - Ona jest dla ciebie dobra.

-Też się cieszę, synu. Widziałem zmianę w tobie, odkąd Leah weszła w twoje życie- mówi mój ojciec, wciąż patrząc na swoją kobietę.

-Myślałem o przeprowadzce do pensjonatu- podchodzę do tematu, o którym myślałem, odkąd wspomniał, że on i Glory będą spędzać więcej czasu w Polson. Mój ojciec w końcu przenosi z powrotem swoją uwagę na mnie. -Nie sądzę, aby dwie pary mieszkające pod jednym dachem były idealną sytuacją.

Ojciec kiwa głową, wkładając ręce do przednich kieszeni spodni. -
Prawdziwe.

-I myślę o kolejnych czterech do sześciu tygodni, zanim budowa mojego nowego domu zostanie zakończona- dodaje.

-Poinformuję personel- mówi mój ojciec i odbiera telefon.

-Nie ma potrzeby.- Powstrzymuję go od dzwonienia. - Wracam teraz. Sam się wszystkim zajmę.

Później tej nocy, po wyjściu z imprezy odbywającej się w klubie Kings, Leah i ja jesteśmy w pensjonacie, usadowiliśmy się przy kolacji. - Tak mi ulżyło. Leah siada na sofie. - Szczerze mówiąc, wolę to miejsce, nie żeby główny budynek nie był ładny. Po prostu; w pensjonacie jest przytulniej.

Biorę zimne piwo z lodówki i dołączam do mojej kobiety w salonie. - Masz na myśli bardziej intymne? Pochyliam się, całując ją szybko, a następnie kradnę kęs jej pizzy, sprawiając, że chichocze. Walenie do drzwi wejściowych przerywa nam obiad. Wydaje się, że ostatnio staje się to wzorem. Odkładam butelkę, przechodzę przez pokój i odbieram. Maxim wypełnia przestrzeń, jego pierś faluje, jakby był na maratonie, i nagle jestem w stanie wysokiej gotowości. - Twój ojciec cię potrzebuje. Glory ma kłopoty. Wróg aktywnie ściga ją i Sashę, kiedy mówimy.

Kurwa.

- Zostaniesz tutaj z Leah - rozkazuję.

-Tak jest.

Wbiegam do środka i chwytam kluczyki do mojego roweru.

-Co się dzieje?- Leah wstaje, zmartwienie wypisane na twarzy.

Przed wyjściem przyciskam usta do jej ust. - Glory ma kłopoty. Nie ruszaj się. Nie wychodź z tego domu. Zrozumiano?

-Tak.

Całuję ją jeszcze raz, a potem odwracam pięty.

- Nikolai - woła Leah drżącym głosem, a ja zerkam przez ramię. -Bądź ostrożny.

Żwir leci, gdy gwałtownie zatrzymuję swój rower przed budynkiem klubu i zauważam, że ojciec biegnie w stronę swojego samochodu. Podbiegam do niego, gdy gwałtownie otwiera drzwi. Patrzy na mnie, jego twarz jest twarda z wściekłości, ale jego oczy wypełnia troska o swoją kobietę. - Zbierz wszystkich moich ludzi. Chcę, żeby rozerwali to miasto na strzępy, szukając

tych sukinsynów. Mój ojciec czeka na jego rozkazy. Pędząc z powrotem do mojej przejażdżki, dzwonię, zbierając każdego mężczyznę, którego mamy w Polson, wysyłając ich na misję, aby znaleźć dranie ścigających Glory i jednego z naszych ludzi. Przerzucam nogę przez motocykl. Żwir uderza w przód samochodu mojego ojca, gdy startuję przed wszystkimi.

Niedaleko z tyłu Victor i mój ojciec wychodzą z parkingu, podążając za mną, gdy pędzę autostradą w kierunku centrum. Za zakrętem drogi dostrzegam pomarańczową poświatę rozświetlającą nocne niebo w towarzystwie gęstego, szarego dymu. Moje przecucie mówi mi, że nie spodoba mi się to, co zaraz zobaczę. Oddech uwięziony jest w gardle, gdy rozpoznałem przewrócony i zniekształcony samochód na poboczu drogi. Zwalniam, gdy policyjne krążowniki blokują krótki most, przez który musimy przejść, by dostać się na drugą stronę, jedyny sposób, by dostać się do miasta.

Za mną piszczą opony. Dochodząc do całkowitego zatrzymania, patrzę za siebie. Wyraz twarzy Victora, gdy patrzy przed siebie, sprawia, że moja klatka piersiowa się zaciska. Drzwi od strony pasażera otwierają się i mój ojciec rusza w kierunku miejsca wypadku tak szybko, jak jego stopy go niosą.

-Sir, nie możesz - woła oficer, żeby go powstrzymać. Im bliżej wypadku zbliżam się do wypadku, zauważam ślady opon na asfalcie i odłamki potłuczonego szkła chrzęszczą pod moimi stopami. Mój ojciec znika za przednią częścią wozu strażackiego. Z boku strażacy próbują ugasić pożar. Nie myśląc o jego bezpieczeństwie, patrzę, jak mój ojciec biegnie w kierunku ognia.

-Stój!- Znajdujący się w pobliżu strażak łapie go i wymieniają słowa, których nie słyszę przez cały hałas w tle. Zanim do niego docieram, mój ojciec odwraca głowę w kierunku wskazanym przez strażaka, a ja podążam za nim. Sasha leży nieruchomo kilka metrów od wraku, gdy unosi się nad nim ratownik medyczny.

Trzy kolejne pojazdy zatrzymują się blisko samochodu mojego ojca, a nasi ludzie wysiadają z nich, badając wzrokiem teren i chłonąc chaos. Zatrzymani przez blokadę, nie mogą nic zrobić, tylko patrzeć, jak wszystko się rozwija, poświęcając cenny czas między ludźmi odpowiedzialnymi za zdobycie Glory a nami.

Zostawiając motor na poboczu, pędzę do Sashy. Moje jelita zaciskają się pod wpływem jego zakrwawionego, spalonego i poobijanego ciała. Znam Sashę i jego brata Victora przez całe życie. Oni są moją rodziną. Śmierć jest nieunikniona, jeśli wkrótce nie zabiorą go do szpitala. Nagle mój ojciec stoi obok mnie.

Jeden z sanitariuszy podnosi głowę. -Czy jesteście rodziną?

- Tak - wrzeszczy Victor zza nas, a ja spoglądam przez ramię. -On jest moim bratem.- Głos Victora wznosi się ponad otaczający nas hałas.

-Stracił puls. Ratownik stojący po drugiej stronie wózka wrzeszczy, wysyłając go i jego partnera w tryb ratowania życia. Victor upada na kolana, biorąc rękę brata w swoją. -Walcz, Sasha!- krzyczy na swojego brata. - Walka!-

Mój żołądek się ściska.

-Jak daleko jest medevac?- Sanitariusz pyta, gdy zaczyna uciskać klatkę piersiową i worki ratownicze, dając mu oddech.

Zatrzymuje się i spogląda na zegarek.

-Pięć minut.- Następnie zwraca się do Victora. -Sir, proszę się cofnąć.- Victor niechętnie puszcza swojego brata. Szkoli swoje emocje, gdy próbują ocalić Sashę; wszyscy robimy. - Odzyskaliśmy go. Połóż go na noszach. Sanitariusz ogłasza, że helikopter ląduje na środku autostrady kilka metrów dalej. Kiedy zabezpieczają Sashę na wózku, jeden z medyków odwraca się twarzą do Victora i mnie.

- Mają miejsce na jeszcze jednego - krzyczy, przekrzykując hałas, a Victor odwraca się, patrząc na mojego ojca i mnie, czekając na pozwolenie.

-Idź- mówi mu mój ojciec.

Odległy huk motocykli przyciąga naszą uwagę i podążam za ojcem, który kieruje się w stronę Jake'a i jego ludzi, którzy wyglądają na zatrzymanych przez policję.

-Glory?- pyta Jake, siadając z tyłu swojego roweru.

- Nie ma jej tutaj - mój ojciec mówi wystarczająco głośno, aby wszyscy go usłyszeli. Oczy wszystkich mężczyzn podążają za helikopterem unoszącym się w powietrze. -Sasha był jedyną ofiarą na miejscu zdarzenia- mówi Jake.

Spoglądając przez ramię, Jake daje znak swoim braciom siedzącym za nim na rowerach. -Przeszukaj drogi pod kątem wszelkich możliwych wskazówek, które wskażą nam kierunek, gdzie mogłaby być Glory. Kierując się rozkazami, schodzą poboczem jezdni, mijają karetkę pogotowia i wóz strażacki.

Niedługo później wracamy do klubu, bez żadnych wskazówek, w którym kierunku została zabrana. Stoję obok brata, gdy mój ojciec odbiera telefon. - Mów - warczy, przyciągając uwagę każdego mężczyzny w pokoju. - Jeśli została w jakikolwiek sposób skrzywdzona... - jego dłoń zaciska się na boku. - Znajdę cię, skurwysynu. Kiedy to zrobię, zabiję cię - grozi osobie po drugiej stronie linii.

Mój ojciec na chwilę zamyka oczy, jakby próbował się uspokoić. - Vadim ją ma - oświadcza. Moja twarz twardnieje. Petrov. Wojna między rodzinami Petrov i Volkov może zakończyć się tylko śmiercią. - To był jeden z ludzi Pietrova, Andriej. Zaskakuje mnie wzmianka o tym, że prawa ręka Pietrowa odwracała się od rodziny. -On ma Glory na mojej łodzi- informuje mój ojciec i mnie.

-Piłka jest po twojej stronie.- Jake robi krok do przodu. -Jak widzisz, jak to się rozgrywa?

Mój ojciec odpowiada Jake'owi: -Vadim nie lubi brudzić sobie rąk. Moja łódź jest zacumowana w pobliżu najdalszego krańca przystani. Jego obecność nie tylko tutaj, ale i na mojej posiadłości daje mi do zrozumienia, że chciał, żebym go znalazł. Powinniśmy założyć, że chroni go armia ludzi. -

- Wciąga nas? Jake zdaje sobie sprawę, a jego twarz ciemnieje. -Ten skurwiel nie ma pojęcia, z kim ma do czynienia.

Cholera, nie ma. Rozglądam się po pokoju. Podobnie jak my, Kings nie są obcy przemocy ani rozlewowi krwi. Każdy mężczyzna tutaj jest gotów iść na wojnę.

-Jak twoje zaopatrzenie w broń?- pytam Jake'a.

-Gotowy do wojny, bracie- uśmiecha się.

- Dobrze. Chcę wysłać kilku ludzi na drogi. Mój ojciec rozgląda się po pokoju. - Nikolai, chciałbym, żebyś do nich dołączył. Wiesz lepiej niż ktokolwiek inny, jak wyglądają ludzie Pietrowa. Zbadaj obszar między tutaj a Mariną. Mogą być wszędzie. Kiwam głową na jego zamówienie.

Jake wtrąca się, przyczepiając do pistoletu w pełni załadowany magazynek.
- Gabriel, jedź z Nikolaiem i zabierz Blake'a ze sobą.

Nie tracąc czasu, Gabriel, Blake i ja pędzimy do naszych rowerów, aby znaleźć wskazówki, które mogą nas poprowadzić we właściwym kierunku. Mija kilka minut, zanim zbliżamy się do mostu, gdzie pozostałości po katastrofie wciąż zaśmiecają boki drogi. Mijając jeden radiowóz i niszczyciel, który podnosi spalony samochód, który wiozł Glory i Saszę, nasza trójka wypatruje czegoś niezwykłego. Płyniemy do przystani, a następnie wracamy. Prawie sześć mil przed zbliżeniem się do miejsca wypadku z przeciwnej strony moje reflektory odbijają się od czegoś białego w pobliżu rowu na poboczu drogi. Zwalniam prędkość, przez co Gabriel i Blake robią to samo.

Kilka metrów dalej mój reflektor oświetla coś, co wydaje się być ciałem mężczyzny. Ustawiam bieg neutralny i zostawiam go zaparkowanego, biegnącego na poboczu drogi. Pokonując jedną czwartą drogi w dół płytkiego rowu, spoglądam w dół, wpatrując się w zacienione oczy martwego człowieka.

- Poznajesz go? - Gabriel unosi się za mną, a jego sylwetka rzuca cień na część ciała.

Przyglądam się mu przez sekundę. - Nigdy wcześniej go nie widziałem. Ty? Odpowiadam.

-On nie jest stąd- stwierdza Blake.

Czubkiem buta szturcham jego zabloconą twarz, odpychając ją na bok. Wtedy dostrzegam tatuaż z czarnym tuszem na jego szyi. -Kurwa.

- Rozumiem, że jego atrament coś znaczy? pyta Gabriel.

-Musimy wracać do klubu- mówię z jadem.

Wkrótce wchodząc do klubu, z Gabrielem i Blakiem tuż za mną, podchodzę do mojego ojca. Patrzy na mnie, gdy Blake informuje wszystkich: -Znalazłem ciało na poboczu drogi, około sześciu mil od miejsca wypadku. Jego słowa przyciągają uwagę wszystkich. - Nie widziałem tu wcześniej jego twarzy. Ale ma tatuaż po lewej stronie szyi skorpiona.

-Petrov- stwierdza mój ojciec, wiedząc, że wszyscy jego ludzie noszą ten znak.

-Nie znaleźliśmy nic innego między tutaj a Marina. Domyślam się, że armia Vadima jest niewielka i obozowali bliżej lokalizacji Glory- informuje nas Gabriel.

Gotowy do wojny, mój ojciec spogląda na mężczyzn w pokoju - naszą rodzinę. -To gówno kończy się dziś wieczorem- oświadcza i wychodzi z małego metalowego budynku. Wsiada do samochodu, a ja szybko do niego dołączam.

Kilka minut później ogarnia nas cisza. Jedynym słyszalnym dźwiękiem jest szum krwi płynącej w moich żyłach, gdy moja adrenalina wzrasta wraz z rykiem sześciu Harleyów podążających tuż za mną. Po wschodniej stronie jeziora zatrzymujemy się naprzeciwko miejsca, w którym mój ojciec zacumowuje swoją łódź. Przez okno patrzę, jak Kings i reszta naszych ludzi zjeżdżają z drogi. Wsiadam z samochodu i spoglądam na twarze każdego mężczyzny. Wszyscy byli na wojnie więcej niż raz. Wszyscy przygotowujemy broń, czekając na ostatnie słowa przed bitwą.

Mój ojciec trzyma w dłoni rewolwer, którego wcześniej nie widziałem.

-Zabić ich wszystkich.

Kiedy przechodzimy przez wejście, Jake wyrzuca pięść w powietrze. Daje nam znak, wskazując trzech mężczyzn idących po nabrzeżu około trzydziestu metrów przed nami. Patrzę, jak Logan, Reid i Quinn podnoszą karabiny i celują. Jednocześnie pociągają za spust i trzech mężczyzn upadają. Posuwając się naprzód, przechodzimy obok martwych mężczyzn, a krew zbiera się pod ich ciałami, gdy przechodzimy nad nimi.

Słysząc strzały, przelatują obok nich kule, uderzając w pobliskie łodzie. Schodząc się, czekamy, aż ustanie strzały. Jake szybko wbija kulę w klatkę piersiową jednego faceta, zanim schyli się za inną łodzią. Celując, mój strzał trafia w cel i patrzę, jak inny mężczyzna upada. Nagle zauważam, że łódź mojego ojca odpywa od pomostu. Mój ojciec widzi to zaledwie kilka sekund po mnie i ucieka. Kule śmigają mi przy głowie, gdy lecę za nim. Nie zatrzymując się, wyskakuję w powietrze, ląduję na łodzi, po czym oglądam się przez ramię i zauważam, że mój ojciec nie zrobił tego samego.

-Skacz!- krzyczę, a on zsuwa się z doku.

Jego stopy uderzyły mocno w pokład, powodując, że całe jego ciało uderzyło w drzwi dolnego pokładu, lądując na jego plecach, a jego broń ślizga się po podłodze poza jego zasięgiem. Rozlega się pojedynczy strzał. W górze na moście stoi niski łysy drań. Z tyłu łodzi unoszę rękę i pociągam za spust. Mężczyzna kołysze się na nogach, zanim przewróci się przez burzę do wody poniżej. Mój ojciec spogląda wstecz i patrzy na mnie, zanim mnie złapią. Duży mężczyzna owija swoją dłoń wokół mojego nadgarstka, próbując mnie rozbroić. Skurwysyn jest ogromny. Znowu rzuca na mnie swój ciężar, gwałtownie uderzając moim bokiem o balustradę. Gdy walczę o utrzymanie mojej broni, dochodzi do walki. W chwili, gdy koniec mojej broni wciska się w jego brzuch, pociągam za spust. Mężczyzna traci równowagę, ciągnąc mnie i siebie przez balustradę. Trzymając jedną ręką reling, nie odwracam się, słysząc, jak jego ciało pluska do wody. Wciągam się z powrotem na łódź. Patrząc w dół, przód mojej koszuli spływa krwią. Mój ojciec również to zauważył i mówi mi: -To nie jest moje. Zdając sobie sprawę, że moja ręka

jest pusta, rozglądam się. -Straciłem broń.- Potem spoglądam przez balustradę w dół do wody.

-Trzymaj się blisko- mówi mi ojciec, wiedząc, że nie jestem uzbrojony. Kierujemy naszą uwagę na chatę, wchodzimy po schodach i zaglądamy przez szybę, nie widząc nikogo w środku. Ojciec spogląda przez ramię, kręci głową, a potem wskazuje na dziób łodzi. Cicho okrążamy bok.

- Pokaż się. Wiem, że tu jesteś, Volkov. Głos Vadima zatrzymuje mojego ojca, powodując, że uderzam w jego plecy. - Obok mnie stoi słodko wyglądająca ruda.

- Znowu mnie, kurwa, dotknij, kutasie, a wyrwę twojego penisa, a potem wepchnę ci go do gardła. Słyszę bezczelność Glory.

Mój ojciec chwyta rewolwer trzymany u boku i mając tylko moją pięść jako broń, trzymam go za plecami, gdy wychodzimy z cienia.

W chwili, gdy widzę matkę stojącą obok Vadima, krew mi staje się zimna.

-Mama?- Mamroczę pod nosem. Spoglądam na Vadima, który jedną ręką przykłada ostrze noża do gardła Glory, a drugą przykłada pistolet do jej klatki piersiowej. - Miło z twojej strony, że do nas dołączyłeś - szydzi Vadim, jego usta uniesione w złowrogim uśmiechu.

Poruszający się cień przyciąga moją uwagę i zauważam Andreia, jednego z żołnierzy Vadima stojącego w pobliżu, czekającego w cieniu. Skupiam się z powrotem na Vadimie, ale ciężko mi jest skupić się na nim samym, z matką stojącą obok. Vadim szarpie Glory bliżej siebie, a ona walczy z rękami związanymi za plecami. Wreszcie Vadim umieszcza Glory przed sobą, używając jej jako tarczy. Pieprzony tchórz.

-Ivanna.- Mój ojciec wymawia jej imię z pogardą.

- Demetri - jej oczy przecięły się do mnie, jej twarz była maską z zimnej, twardej stali.

-Synu.

-Straciłaś prawo nazywać mnie swoim synem dawno temu- zgrzytam zębami. Ukłucie moich słów powoduje, że mama na chwilę odwraca wzrok. Ona nie ma wstydu. Jak może nadal być tak bez serca?

-To nie jest cholerne spotkanie rodzinne- pluje Vadim. - Nie wiem, w jaki sposób zostałaś powiadomiona o moim miejscu pobytu, ale wynik jest nadal taki sam. Jesteś tutaj.

- Jaki jest twój koniec, Vadim? Czy sądziłeś, że ta słabo zaaranżowana próba obalenia mnie zakończy się sukcesem? Rozejrzyj się wokół. Mój ojciec podnosi broń. -Wszyscy twoi ludzie nie żyją. Następnie patrzy na moją matkę. -A ty.

-Przeszedłem do lepszych rzeczy. Kiedy znikniesz z pola widzenia, połączymy rodziny Pietrowów i Solovów, stając się najpotężniejszą rodziną przestępczą w Rosji. Absurd słów mojej matki tylko dodaje paliwa do gniewu i nienawiści, jakie mam do niej. Sprzedałaby się i zwróciłaby przeciwko swojemu synowi - swojemu ciału i krwi, by szukać mocy, która nigdy nie będzie jej.

- Żałosne - mamrocze Glory, a Vadim mocniej naciska na jej szyję. Kropla krwi spływa po srebrnej powierzchni ostrza, a mój ojciec rusza do przodu. Vadim bez ostrzeżenia celuje we mnie. Moje nozdrza rozszerzają się i gdyby nie bezpieczeństwo Glory, wziąłbym kulę tylko po to, by mieć szansę, by go zabić.

- Zrób kolejny krok, a poderżnę jej gardło i wbiję kulę w głowę twojego syna. Pomyśl o tym - przechyla głowę Vadim. - Myślę, że powinieneś najpierw patrzeć, jak umiera. Odwracając się, Vadim rozkazuje Andreiowi: -Nie stój tak. Zabij go.

-Zaczekaj!- Moja mama unosi ręce, odwraca się i staje twarzą w twarz z Vadimem. -To nie była część planu.

- Pieprzyć plan. Żaden Volkov nie stanie mi na drodze. Uścisk Vadima zaciska się na pistolecie.

-To ja zadzwoniłem do Volkova- wyznaje Andrei.

Vadim szydzi. Jego oczy robią się dzikie z wściekłości, gdy cofa się, ciągnąc za sobą Glory.

-Nie dożyjesz kolejnego wschodu słońca- ostrzega Andrei.

Nie odrywam wzroku od Vadima, czekając na okazję, by pokazać się tam, gdzie nie jestem już jego celem.

-To już nie jest moja walka. Jestem i zawsze pozostanę lojalny wobec rodziny, ale nie będę odgrywał roli w zniszczeniu imperium, które zbudował twój ojciec- oświadcza Andrei, zanim usłyszę oddalające się kroki.

-Wygląda na to, że muszę wziąć sprawy w swoje ręce. Vadim przechyla broń.

-To mój syn!- Moja mama błaga. Jej płacz wywołuje niespodziewany ból w klatce piersiowej. - Vadim. Proszę. Brzmi banalnie, ale to, co dzieje się później, rozgrywa się w zwolnionym tempie. Moja matka wchodzi na linię ognia, między mną a pociskiem przeznaczonym dla mnie. Patrzę, jak rozdziera jej klatkę piersiową, wypychając jej małe ciało do tyłu. Chwytam mamę w ramiona, gdy spada na pokład. Moje kolana zapinają się, gdy z nią upadam.

-Głupia kobieta!- Vadim wrzeszczy, po czym wyceluje broń w mojego ojca. Obaj na dystansie.

Nie mówię, patrząc na matkę. Co ona sobie do cholery myślała? Podnosząc drżącą dłoń, dotyka mojego policzka.

- Przepraszam, Nikolai. Kaszle, gdy krew wypływa z jej ust i wycieka z dziury w jej klatce piersiowej. Przyciskam dłoń do jej rany, wiedząc, że przy ilości krwi, którą traci, nic to nie da. Patrzę na nią i milion rzeczy przebiega mi przez głowę. Nienawidzę cię i dlatego jest ich kilkoma. Jej oczy pozostają utkwione w mojej twarzy, ale nie mogę znaleźć słów do powiedzenia. Zamiast tego trzymam ją, aż życie w jej oczach znika, a kobieta, która dała mi życie, umiera w moich ramionach.



Minęło kilka tygodni od śmierci mojej matki, a ja wciąż szukam odpowiedzi. Kiedy kilka tygodni temu patrzyłem, jak opuszczają jej białą trumnę udrapowaną różowymi różami na zimną ziemię, poczułam ciężkość w klatce piersiowej. Dlaczego teraz? Przez te wszystkie lata zostawiła mnie bez miłości matki. Potem odchodzi i umiera, oddając swoje życie, by uratować moje. Teraz nienawidzę siebie, ponieważ nie mogę pozbyć się złości, którą wciąż czuję wobec jej ostatniego aktu w życiu, ponieważ w końcu pokazała miłość, której tak desperacko szukałem przez całe życie.

W Rosji jest poranek, ale mniej więcej w tym czasie Leah leżała w łóżku w Stanach. Wyciągam telefon z kieszeni i dzwonię do niej. Telefon odbiera zmęczony głos Leah.

- Nikolai, czy wszystko w porządku?

- Tak, Malyshka. Po prostu potrzebowałam usłyszeć twój słodki głos - wzdycham i przecieram dłonią twarz.

-Nadal nie możesz spać?- pyta, a ja słyszę, jak porusza się w łóżku i marzę, żebym był obok niej, trzymał ją w ramionach i wąchał jej słodki zapach. - Wiesz, że możesz ze mną rozmawiać- szepcze, ale nie odpowiadam. Zamykam oczy. -Czy mogę cię o coś zapytać?

- Możesz mnie o wszystko zapytać - mówię i przecieram oczy, które płoną z braku snu.

-Nigdy tak naprawdę nie mówisz o swojej roli w rodzinie. Czy będziesz musiał kiedyś wrócić do Rosji w pełnym wymiarze godzin?- Słyszę zmartwienie w jej głosie.

-Jestem spadkobiercą imperium Volkova i pewnego dnia, kiedy mój ojciec zdecyduje się ustąpić, nie zawaham się przejąć stery. Jestem z nią szczerzy. Mój ojciec był bezinteresowny, dając mi przestrzeń, o którą prosiłem i szanując moje pragnienia, aby na razie odejść, ale nie mam wątpliwości, że będę gotowy, gdy nadejdzie czas. -Ale na razie mój ojciec ma pełną kontrolę i jestem tutaj, aby być u jego boku w razie potrzeby. Jeśli chodzi o Rosję, mogę odwiedzać, kiedy tylko zechcę, ale mój dom i moja przyszłość są w Polson. Nie brakuje mi westchnienia ulgi Leah podczas spowiedzi.

-Tęsknię za tobą- słyszę uśmiech w jej głosie, po którym następuje długie ziewnięcie.

- Prześpij się. Wkrótce znowu z tobą porozmawiam.

-Dobranoc Nikolai. To znaczy dzień dobry- chichocze. -Ciągłe zapominam o różnicy czasu.

-Dobranoc, Malyshka.

Potrzebując kawy, ubieram się, przechodzę po pustych korytarzach domu, w końcu zapuszczam się do kuchni, gdzie znajduję Martę.

- Dzień dobry, Nikolai. Jak spałeś?- pyta, po czym zaczyna nalewać mi filiżankę kawy. Kładzie ją przede mną.

-Nie spałem dużo, odkąd wróciłem- mówię jej, wiedząc, że nazwałaby mnie kłamcą, gdybym powiedział inaczej.

-Tak, wiem. Stawia miskę ugotowanego owsa na tacy obok talerza z jajkami, tostami i bekonem. - Może powinieneś rozważyć powrót do domu. Chyba że jest tu jeszcze coś do zrobienia. Jej oczy spoglądają na moją twarz, czekając, aż odpowiem.

- Czy to dla Sashy? -wskazuję na tacę, którą podniosła ze stołu.

- Widzę, że zmieniasz temat - Marta unosi brew, ale idzie za tym. - Tak, to dla Sashy.

- Zaniose mu to. Wypijam trochę kawy przed wstaniem. Marta podaje tacę.

- Nikolai, Nikolaiu, nie znajdziesz tego, czego potrzebuje twoje serce. Każdy może zrobić krok naprzód. Marta się uśmiecha, po czym klepie mnie po przedramieniu.

Pozwalam, by słowa Marty dotarły do mnie, wchodząc po schodach w drodze do kwatery Sashy. Po wyjściu z drzwi pukam.

-Wejdz- woła, a ja otwieram drzwi. - Nikolai - podnosi się, opierając plecy o wezglowie łóżka. - Nie widziałem cię od kilku dni. Myślałem, że wyjechałeś i wróciłeś do Montany.

Ustawiam tacę z jedzeniem na jego kolanach i patrzę na niego. Jego oparzenia goją się szybciej niż oczekiwano. Krzywi się, kiedy sięga po swoje leki przeciwbólowe na stoliku nocnym, ale nie przeszkadzam. -Jak sobie radzisz z terapią?- pytam.

- Pielęgniarka uważa, że jestem nie do zniesienia. Wsuwa pigułkę do ust, a następnie spłukuje ją wodą.

-W takim razie jesteś na najlepszej drodze, aby wrócić do swojego dawnego siebie- chichoczę.

Sasha patrzy na mnie. - Poważnie. Dlaczego wciąż tu jesteś?

-Prawdę mówiąc, nie wiem.

Sasha wzdycha, a potem patrzy przez okno na drugą stronę pokoju. -Nie znajdziesz tutaj odpowiedzi, Nikolaiu. Weź to od kogoś, kto patrzył śmierci w twarz i przeżył, by o tym opowiedzieć. Nie bierz życia, które ci dano za pewnik, pozwalając przeszłości pożreć twoje wnętrze. Idź do domu . Twój pokój czeka na Ciebie w Polson .

Później tego wieczoru siedzę sam z drinkiem w dłoni, dusząc słowa Sashy i Marty z wcześniejszego dnia. Oni mają rację. Na co ja do cholery czekam? Straciłem zbyt dużo czasu, prosząc o odpowiedzi na pytania, które już nie mają znaczenia. Moja przyszłość czeka na mnie w Polson i nie będę tracił ani sekundy życia bez niej u boku.

Jest już po północy, a ja nadal nie mogę spać. Dom Nikolaia wydaje się inny bez niego. Prawda jest taka, że pod jego nieobecność wszystko jest inne: praca, jego dom, Polson. Próbuje to ukryć, kiedy rozmawiamy przez telefon, ale wiem, że zмага się ze śmiercią matki. Ich związek był napięty przez lata, ale w końcu oddała życie za syna. Wyczuwam, że właśnie dlatego Nikolaiowi trudno jest pogodzić się z jej śmiercią. Według Nikolaia jego mama spędziła życie stawiając siebie na pierwszym miejscu. Nigdy nic nie zrobiła, chyba że przyniosło jej to korzyści. Dla niej postawienie się przed kulą za syna było ostatecznym poświęceniem. Desperacko chcę, żeby był tu ze mną, abym mogła z nim porozmawiać; dać mu pocieszenie - takie wsparcie, jakiego mi udziela.

Z ciężkim westchnieniem zdejmuję czajnik z palnika na kuchence, wlewam parujący płyn do filiżanki, a następnie noszę go korytarzem do gabinetu Nikolaia, gdzie siadam na dużym krześle przed oknem. Siedzę, sączę herbatę i wpatruję się w ogród. Nikolai nalegał, żebym tu został, dopóki go nie będzie. Jeśli moja obecność tutaj i obserwacja przez Maxima uspokaja jego umysł, nie zamierzałam mu tego odmawiać.

Mając nadzieję, że nie myślę o zaginięciu Nikolaia, chwytam książkę, którą czytałem ze stolika obok mnie i zaczynam od miejsca, w którym skończyłam poprzedniego wieczoru.

Dwadzieścia minut później, kiedy zdaję sobie sprawę, że czytałam tę samą stronę w kółko, postanawiam zrezygnować z czytania. Zatrzasnąwszy książkę, porzucam ją, wybieram inną taktykę i wychodzę do salonu.

Przesuwając opuszkami palców po czarno-białych klawiszach, zamykam oczy i pozwalam swoim myślom przenieść się z powrotem do ostatniej gry. Uśmiecham się. Siedziałam na ławce przed fortepianem, otoczony ciemnością i tylko światłem księżyca przenikającym przez duże okno, gdy pochłaniają mnie myśli o Nikolaiu; przychodzi na myśl tylko jedna piosenka; Gram w Midnight Sonata.

Całkowicie zatracam się w muzyce, której nie rejestruję, nie jestem już sam, a obecność za mną obserwuje mnie od pięciu minut. Dopiero gdy zagram ostatnią nutę, znajomy zapach wypełnia moje zmysły w tym samym czasie, gdy ramię owija się wokół mojego środka. Następną rzeczą, jaką wiem, jest to, że unoszę się w powietrze, gdy Nikolai siada okrakiem na ławce, układając mnie na swoich kolanach, a potem jego usta opadają na moje. Trzymając moją głowę między dłońmi, zagłębia język w moich ustach, smakując mnie, posiadając mnie. Smakuje jak dym i whisky, przypominając mi wszystko, czego przegapiłam.

-Tęskniłam za tobą.

- Kurwa, ja też za tobą tęskniłem, Malyshka.

- Dlaczego mi nie powiedziałaś, że wracasz do domu?

-Nie chciałem, żebyś na mnie czekała. Maxim powiedział mi, że wyglądasz na zmęczoną i wyczerpaną. Mówi, że nie spałaś dobrze. Chciałem, żebyś odpoczęła. Gdybyś wiedziała, że lecę z powrotem, czekała byś na mnie. Dlaczego nie powiedziałaś mi, że nie spałaś?

Kręcę głową. -To nic wielkiego.

Nikolai przeczesuje dłonią moje włosy. -Co jest.

Wzdycham. -Martwiłam się o ciebie.

- Nic mi nie jest, Leah. Zwłaszcza teraz.

-Naprawdę?- Unoszę brew.

Kiedy mnie nie było, zyskałem pewną perspektywę. Kiedy gówno spada, a zło zanieczyszczające ziemię zbliża się zbyt blisko, by zapewnić komfort, zdajesz sobie sprawę, że życie, które masz, może zostać ci odebrane w mgnieniu oka. zdecydowałem, że nie chcę żyć życiem pełnym żalu i nie chcę przeżyć kolejnego dnia bez ciebie. Dlatego wróciłem. Potrzebuję cię, Leah, i jestem gotowy, aby rozpocząć życie razem. Koniec z czekaniem. Ponieważ nie uczynienie cię moim jest żalem, z którym nie chcę żyć.

Oddech utknął mi w gardle.

-Co ty mówisz?

Nikolai delikatnie mnie całuje. - Mówię, że cię kocham, Malyshka, i chcę, żebyś była moja.

- Ja też cię kocham, Nikolaiu - szepczę niewyraźnie, gdy lzy zaczynają mi płynąć z oczu. -I jestem twoja.

Potrząsa głową. -Chcę, żebyś była całkowicie moja.- Sięgając do kieszeni, Nikolai wyciąga małe czarne pudełko i dyszę, kiedy je otwiera, odsłaniając szmaragdowy szlif, żółty szafir i pierścionek z brylantem.

Nikolai chwytą dłoń zakrywającą moje usta i wsuwa mi pierścionek na palec, jego oczy nie opuszczają moich. - Leah Winters, czy zrobisz zaszczyt zostać moją żoną?

Moja głowa gwałtownie podskakuje. - Tak. Tak, tysiące razy, tak. Zarzucam mu ręce na szyję i płaczę. -To nie wydaje się prawdziwe. To jak sen.

Nikolai całuje mnie w szyję. - To nie sen, Malyshka.

Nucę, kiedy gryzie przestrzeń pod moim uchem i odchyłam głowę do tyłu, dając mu lepszy dostęp. Wykorzystuje to, szczypiąc i liżąc drogę wzdłuż mojej szczęki w kierunku ust. Ciepło z dłoni Nikolai'a wywołuje mrowienie między udami, kiedy wsuwa dłoń pod moją koszulę i dotyka piersi. -Proszę, Nikolai- błagam, nie wiedząc, o co proszę.

- Czego potrzebujesz, Leah?

- Ciebie. Chcę, żebyś mnie dotknął.

Po dwóch sekundach pokrywa fortepianu zatrzaskuje się, a mój tył jest mocno osadzony na górze. Za jednym zamachem ściąga mi koszulę przez

głowę. Nikolai kładzie się między moimi rozłożonymi nogami i bez ostrzeżenia jego usta zakrywają jeden z moich sutków.

- O Boże - krzyczę, chwytając się krawędzi fortepianu. Kiedy wypuszcza jedną pierś, przełącza się na drugą, poświęcając jej jednakową uwagę, powodując ból w centrum. Za szybko tracę jego usta i jęk ucieka z moich ust.

- Połóż się dla mnie, Leah. Teraz cię posmakuję.

Och, słodki Jezu.

Postępując, jak mi powiedziano, położyłem się na zimnej powierzchni fortepianu. Unosząc lekko biodra, Nikolai nie spieszy się, powoli przeciągając moje spodnie do spania po udach i nogach. Po raz pierwszy w życiu jestem zupełnie naga przed mężczyzną. Przez krótką chwilę zastanawiam się, czy Nikolaiowi podoba się to, co widzi. Ale ta chwila nie trwa długo.

- Nie ma nic piękniejszego niż widok, że masz na sobie tylko mój pierścienek na palcu. Jesteś pieprzoną marzeniem, Malyshka. Gorące spojrzenie Nikolai'a wędruje po każdym odsłoniętym skrawku mojego ciała. Jego ręce zaczynają się od moich kostek, idąc w górę moich łydek i przez moje obfite biodra. Czubki palców Nikolai'a zostawiają po sobie mrowienie, zanim przejdą do mojego brzucha. -To- jego duże, pokryte tuszem dłonie rozciągają się na moim środku-to ciało stworzone dla przyjemności.

Oddycham w spodniach, a ból między udami nasila się.

- Czy jesteś gotowa na moje usta, Leah?

- Tak. Gotowa - mówię, zamykając oczy, mój głos nie brzmi jak mój własny.

- Otwórz oczy, Malyshka. Zobacz, jak twój mężczyzna po raz pierwszy smakuje.

Nikolai siada z powrotem na ławce, gdy spoglądam na niego przez rzęsy, a moje ciało drży z potrzeby i oczekiwania. Jest coś kruchego w byciu nagim, gdy Nikolai jest w pełni ubrany, ale jest też coś pięknego. To dlatego, że sprawia, że czuję się piękna. Jego słowami, jego wyglądem i dotykiem.

Nie zmuszając mnie do czekania ani sekundy, Nikolai chwyta mnie za kolana, przyciąga mnie do krawędzi fortepianu, odsuwając mój środek od jego twarzy, a jego broda łaskocze wnętrze moich ud, gdy zakrywa mi nogi ramionami. Jego oczy chwytają mnie i nie śmiem zerwać naszego połączenia. Pochylając się we mnie, język Nikolai'a liże mnie od dołu do góry. Z moich ust wydobywa się dźwięk.

Przy pierwszym machnięciu z ust wydobywa się dziki dźwięk. -Słodsza, niż sobie wyobrażałem.

- Nikolai - dyszę, próbując sięgnąć po coś, co mogłoby się chwycić.

- Chwyć mnie za włosy, Malyshka i trzymaj się.

Gdy tylko słowa wybrzmiewają z jego ust, jego usta znów są na mnie i nie mam innego wyboru, jak zrobić, co mówi. Szarpię biodrami, szukając

wytchnienia, którego rozpaczliwie potrzebuje moje ciało. Dwa potężne ramiona chwytają moje uda, trzymając mnie nieruchomo, gdy jego chciwe usta chwytają mnie. Wkrótce przyjemność, jaką usta Nikolaia dostarczają mi, ogarnia całe moje ciało i nie jestem już w stanie powstrzymać intensywnej przyjemności, która przepływa przeze mnie.

- Odpuść, Malyshka - warczy tuż przed wciągnięciem mojej łechtaczki do ust.

- Nikolai - jęczę.

- Teraz, Leah. Chcę, żebyś weszła do moich ust. Daj mi to.

Tak jak ostatnim razem, jego rozkaz mnie wtrąca. Uwalniając uścisk jego włosów, przyciskam dłonie do gładkiej powierzchni fortepianu, wyginam plecy w łuk i wykrzykuję jego imię, gdy moje uwolnienie przepłukuje mnie. - Nikolai!



-Chcę, żebyś dzisiaj zadzwoniła do dziewczyn i poprosiła je, żeby pomogły Ci w planowaniu. Przed weekendem jest dużo rzeczy do zrobienia- mówi Nikolai.

Odwracam się od pieca, na którym robię naleśniki i patrzę na niego. Siedzi na kuchennej wyspie, bez koszuli, z włosami jeszcze wilgotnymi po prysznicu, i pije filiżankę kawy. Biorę jego szerokie ramiona i pokryte atramentem ramiona. Mężczyzna jest dziełem sztuki. Nie sądzę, żebym kiedykolwiek miała dość patrzenia na niego. Gdyby można było określić mężczyznę jako pięknego, definicją byłby Nikolai.

- Leah - woła moje imię Nikolai, wyrывая mnie z mgły wywołanej przez Nikolaia. Odrywam oczy od jego klatki piersiowej. Uśmiecha się świadomie. Wtedy przypominam sobie jego pytanie. -Co się dzieje w ten weekend?

Bez wahania odpowiada:

-Nasz ślub.

Łopatka w mojej dłoni stuka na podłogę, a ja wpatruję się w Nikolaia, próbując dowiedzieć się, czy dobrze go usłyszałam. - Przepraszam, mogłabym przysiąc, że powiedziałeś, że bierzemy ślub w ten weekend.

Wreszcie podnosi wzrok.

- Dobrze słyszałaś.

-Nikolai!

-Co?

-To za cztery dni.

- Tak, Malyshka, wiem.

-Chcesz się pobrać za cztery dni?- Nagle brzmie, jakby spanikował i na to Nikolai porzuca telefon i krąży po wyspie, biorąc mnie w ramiona.

- Leah, mówiłem ci zeszłej nocy, że skończyłem czekać. Gdybym miał po swojemu, zjechałibyśmy dzisiaj do sądu, ale ponieważ zasługujesz na prawdziwy ślub, jestem gotów dać ci czas do soboty.

- Nie mogę zaplanować ślubu w sobotę, Nikolai. Mój głos jest wysoki i zaczynam myśleć, że mój przyszły mąż oszalał.

Nikolai przyciąga mnie do swojej piersi. -Czy chcesz zostać moją żoną?

- Tak. Bardziej niż cokolwiek innego.

- Miałem na myśli to, co powiedziałem zeszłej nocy. Skończyłem czekać, Leah. Wiem, że czuję się, jakbyśmy poruszali się z prędkością światła, ale nie dla mnie. Czekałem na ciebie ponad rok, Malyska.

Przeszukuję jego oczy i widzę tylko miłość. On ma rację. Nasz związek wzrósł od zera do sześćdziesięciu w ciągu kilku tygodni, ale to tylko pozór. Jeśli kopnę głębiej, zobaczę, co widzi. Od roku pracujemy nad tym momentem. To ja gram w nadrabianie zaległości.

- Nie jesteś jedynym, który czekał. Czekałam na ciebie całe życie, Nikolai Volkov.

- Czy chcesz powiedzieć, że masz zamiar zabrać ze mną na tę przejażdżkę?

Uśmiecham się.

-Tak.

-Cztery dni?

Przygryzam dolną wargę.

-Cztery dni.

Nikolai całuje mnie w czubek nosa.

- A co powiesz na to śniadanie.

Po śniadaniu zadzwoniłam do Alby, przekazując jej wieści o moich zaręczynach i Nikolaiu. Kiedy skończyła krzyczeć mi do ucha, poinformowałam ją, że biorę ślub w ten weekend i potrzebuję pomocy. Mogła powiedzieć, że zwariowałam. Kiedy się uspokoiła, powiedziała, że za godzinę będzie z pomocą. Alba przeszła.

Czterdzieści pięć minut później pojawiła się w drzwiach z brygadą kobiet The Kings, Bellą, Milą, Grace, Emerson i Sofią. Dziewczyna Demetri, Glory, mówi jako pierwsza, kiedy otwieram drzwi, aby ich powitać.

- Cholera, ci Volkovowie się nie pieprzą, prawda? Jak ojciec, taki syn. Wchodzi, ubrana w pasiaste szpilki, czarną ołówkową spódnicę i zieloną jedwabną bluzkę. Glory może być nauczycielką, ale nie ubiera roli. Kołysz nawet chustę na ramię w panterkę, którą musi nosić z powodu zwichnięcia ramienia. Glory zatrzymuje się obok mnie i przygląda mi się, a potem spogląda na grupę kobiet, z którymi przyszła. - Spójrz na nią. Ma nawet blask Volkova. Glory wraca do mnie i się uśmiecha. - Musiałam wymknąć

się z domu. Nie było mowy, żebym to przegapiła. Wystarczająco długo zajęło ci to.

- Jakbyś ty się nie guzdrała, Glory. Grace przewraca oczami, wzywając swoją najlepszą przyjaciółkę.

- Nieważne - Glory macha ręką.

W tym momencie Nikolai wychodzi z kuchni, zatrzymuje się obok mnie i przyciąga mnie do siebie. Przechyla głowę.

-Panie.

-Cześć, Nikolai- mówią wszyscy zgodnie.

Nikolai wyjmując portfel z tylnej kieszeni, wyciąga kartę kredytową i podaje mi ją. -Baw się dzisiaj z paniami.- Biorę kartę.

-Jaki jest nasz budżet?- pyta Alba.

- Brak budżetu. Leah dostaje wszystko, czego chce. Nikolai odpowiada.

- Możemy to zrobić - uśmiecha się Bella.

Trzy godziny później stoję przed dziewczynami w szóstej sukience, którą przymierzałam. Polson nie ma sklepu ślubnego, więc musieliśmy jechać dwoma miasteczkami do Caroline's Bridal. - To jest ten - mówię, wygładzając przód sukni rękami, nie mogąc oderwać wzroku od odbicia w lustrze sięgającym podłogi. Satynowa suknia w kolorze kości słoniowej otula wszystkie moje kształty. Obracam się i chłonę pokryte materiałem guziki biegnące wzdłuż kręgosłupa. Przesuwam dłonią w dół długich rękawów, które są miękkie jak dziecko.

-Zgadza się- mówi Alba, stając obok mnie. -Jest doskonała- dodaje Bella.

Mila, Grace, Emerson, Sofia i Glory kiwają głowami z aprobatą. - Ta sukienka została stworzona dla ciebie, Leah.

Podchodzi właściciel butik. -Czy mamy werdykt?

Patrzę na nią i się uśmiecham. - Tak. To moja sukienka.

- Cudownie - składa razem dłonie. - Wygląda na to, że sukienka wymaga tylko kilku drobnych przeróbek. Na szczęście mamy w domu krawcową, która może przygotować twoją suknię do jutra.

-Perfekcyjnie, dziękuję.

Pod koniec dnia jestem wyczerpany. Na szczęście prawie wszystko zostało załatwione. Znalazłam swoją sukienkę, Nikolai powiedział, że zajmie się kupnem nowego garnituru. Bella zajmuje się jedzeniem i alkoholem, Mila zgłosiła się na ochotnika do nadzorowania kwiatów i dekoracji. Emerson poinformowała mnie wcześniej, że Quinn nalegał na odprawienie ceremonii, co mi odpowiada. A Grace zajmuje się ciastem. W rzeczywistości Maxim i ja właśnie wyszliśmy z jej piekarni, gdzie przygotowała sześć różnych próbek tortu weselnego, aby spróbować. Pod koniec testu smakowego poszłam z soczystym musiem cytrynowym, połączonym z pikantnym twarogiem cytrynowym, przełożonym świeżym kompotem z oliwek.

- Czy chciałabyś zatrzymać się gdzie indziej, panno Leah, zanim zabiorę cię do domu? - pyta Maxim, zaglądając przez lusterko wsteczne.

Pamiętając, że muszę zmienić ubranie, kiwam głową.

- Tak, proszę. Czy możemy wstąpić do mojego mieszkania?

- To nie będzie konieczne. Nikolai załatwił, że twoje rzeczy zostaną dzisiaj wniesione do jego domu.

Nagle jestem całkowicie przytoczona.

- Co? Przeniósł mnie do swojego domu. Dzisiaj?

- Tak. Wszystko zostało załatwione.

- Cóż, myślę, że możemy iść do domu.

Maxim szarpie brodą.

-Och, czekaj! Możesz zatrzymać się w sklepie? Zapomniałam, że muszę odebrać kilka rzeczy.

Maxim działa jak mój cień, gdy rano robię zakupy, aby zrobić domowe gofry. Następnie przechodzę do alejki z mrożonkami w poszukiwaniu lodów. Po wyczerpującym psychicznie dniu, który miałam, chcę po prostu wrócić do domu i zwinąć się w łóżku obok Nikolaia z kuflem ciasta ciasteczkowego.

-To będzie dwadzieścia trzy siedemdziesiąt osiem- kasjer podaje moją sumę, gdy wyciągam trochę gotówki z portfela. Ale zanim zdążę zapłacić, Maxim mnie pokonuje.

- Co robisz? Nie musisz płacić za moje rzeczy, Maxim. Mam pieniądze.

Maxim kręci głową.

-Rozkazy szefów.

Dziewczyna za kasą rozbija gumę.

-Kochanie, jeśli mężczyzna chce zapłacić, pozwól mu zapłacić.

Nie jestem w nastroju do kłótni, zamykam usta i wzdycham.

Później tego wieczoru leżę na łóżku obok Nikolaia, jem lody, a on pisze na swoim laptopie.

- Czy naprawdę mnie dzisiaj wprowadziłeś, kiedy mnie nie było?

-Tak- odpowiada, nie podnosząc wzroku znad tego, co robi.

- A czy powiedziałeś Maximowi, że nie wolno mi płacić za moje rzeczy?

Przy moim drugim pytaniu Nikolai odwraca wzrok od swojej pracy i skupia się na mnie.

- Jesteś moja. Dbam o to, co moje. Moim obowiązkiem jest widzieć, że masz wszystko, czego chcesz i potrzebujesz.

- W porządku, ale nadal mogę kupić moje lody.

- Ten temat jest niezbywalny, Malyshka. Częściowo bycie ze mną to akceptacja tego.

-Co dalej, czy zamierzasz mi powiedzieć, że też muszę rzucić pracę?-
Zirytowana rozmową tracę apetyt i odstawiam lody.

-Leah. Twarz Nikolai'a mięknie. -Nigdy nie prosiłbym cię o rzucenie pracy, chyba że tego chcesz.

- Dobrze - sapię. -Ponieważ lubię swoją pracę.

-Lubię, gdy ty też dla mnie pracujesz.

- Cóż, jeśli nie pozwolisz mi pomóc w zasilaniu naszych finansów, co mogę zrobić?

Nikolai rzuca laptopa na bok, chwytając mnie w pasie i ciągnie na łóżko, kładąc na boku. - Jesteś cholernie słodka, kiedy się dąsasz.

Skrzyżuję ramiona na piersi i wylewam podbródek z juty. -Nie dąsam się-
kłamię.

-Malyshka. Nikolai całuje mnie w zgięcie szyi. -Nie złość się.- Skubie moje ucho i moje ciało zaczyna się topić. Niech go szlag.

Sięgając za siebie, przeczesuję palcami jego włosy, a on nadal atakuje mnie ustami. -Wiem, co robisz.

- Tak. A co to jest?

- Odwracasz moją uwagę, abym się z tobą nie targowała.

Czuję, jak się uśmiecha na mojej skórze. - Chcesz, żebym przestał?

-Nie powiedziałam tego.

Wiem, że Nikolai powstrzymuje śmiech, kiedy jego ciało zaczyna się trząść. -
Jak powiedziałem, słodka.

Przewracam oczami, chociaż on ich nie widzi. Nie da się złościć na tego mężczyznę, zwłaszcza gdy jego ręce są na mnie, z których jedna jest obecnie z przodu mojej koszuli, a jego kciuk muska mój sutek.

Ogarnia mnie nagły przypływ odwagi i pytam:

- Nikolai?

-Hmm- mruczy swoją twarzą wciąż ukrytą w mojej szyi.

- Czy... czy nauczysz mnie, jak używać na tobie moich ust?

Nikolai sztywnieje za mną, a oddech uwięziony jest w gardle.

-Pytasz, ponieważ jest to coś, co chcesz zrobić, czy dlatego, że myślisz, że jest to coś, co chcę, żebyś zrobiła?

Obracam się w jego ramieniu, siadam na kolanach i patrzę na niego.

-Obie te rzeczy.

- Czy na pewno jesteś gotowa, Malyshka?

- Tak... tak. Chyba że mnie nie chcesz...

-Tak, kurwa, chcę, żebyś to zrobiła- przerywa mi.

- Okej. A więc wskazówki. Czy masz jakieś dla mnie?

-Rób wszystko, co wydaje się naturalne. Uważaj tylko na zęby.

Spoglądając na wybrzuszenie zakryte przez bokserki Nikolai, oblizuję usta. Nie kłamałam, kiedy powiedziałam, że chcę spróbować. O użyciu ust na Nikolaiu myślałam dłużej, niż mam ochotę przyznać. Chcę sprawić mu taką przyjemność, jaką mi dał.

Czołgając się między jego nogami, sięgam po opaskę jego bokserek, a następnie ściągam je w dół, aż jego erekcja ustąpi. W jakiś sposób wiedziałem, że kutas Nikolai będzie tak samo piękny jak on. Jest długa i gruba i nie mogę się doczekać, kiedy przebiegnę językiem wzdłuż małych żyłek, które znikają w starannie przyciętych pasmach włosów u nasady.

-Zdejmij dla mnie koszulę, Leah. Chcę spojrzeć na twoje cycki, kiedy mój kutas jest w twoich ustach.

Dając Nikolaiowi to, czego chce, ściągam koszulę przez głowę i rzucam ją na podłogę. Następnie nie waham się wziąć jego penisa w dłoń. Poruszam ręką w górę i w dół, uwielbiając dotyk aksamitnie gładkiej skóry. A kiedy kropelka precum wycieka z czubka, pochylam się i przesuwam językiem po nim, próbując po raz pierwszy.

- Kurwa - syczy Nikolai, kładąc głowę z powrotem na wezglowiu, z zaciśniętymi oczami. Uśmiecham się, zachwycona efektem, jaki na nim mam. Owijam usta wokół jego długości, biorąc do ust tyle, ile mogę. Szybko odnajduję rytm, używając jednocześnie ust i dłoni. Dowiaduję się też z dźwięków dobiegających od Nikolai, który lubi, kiedy zwracam szczególną uwagę na głowę.

-Kurwa, kurwa, kurwa- przeklina Nikolai, po którym następuje ciąg rosyjskich słów, których nie rozumiem, ale brzmi seksownie. Uwielbiam jego akcent. Jest taki gruby i twardy.

-Leah, dojdę. Jeśli nie chcesz tego w swoich ustach, odciągnij- ostrzega.

Nucę i idę dalej, dając mu znać, że chcę go całego. Nikolai nie spuszcza mojego wzroku i łapie pięść pełną moich włosów. Kilka sekund później jego szczeka zaciska się, mięśnie brzucha zaciskają się, a źrenice rozszerzają się. Wiem, że zaraz przyjdzie. Czuje, jak głowa jego penisa puchnie wokół moich ust, zanim Nikolai warczy i wypełnia moje usta swoim uwolnieniem. Kiedy jestem pewna, że dostałam wszystko, co ma do zaoferowania, wypuszczam jego penisa z ust i siadam na kolanach. Przyjmuję zrelaksowaną formę Nikolai, jestem zadowolona z mojego występu i uśmiecham się. -Czy wszystko w porządku?- Przygryzam dolną wargę.

- Chodź tutaj, Leah. Nikolai chwyta mnie za ręce i szybko kieruje mnie do pleców. Unosi się nade mną.

Piszczę.

-Co robisz?

-Moja kolej *Malyshka*.



-Mam je!- Alba wiwatuje, trzymając małą, białą plastikową torebkę, wpadając do pokoju z córką zwisającą jej z biodra. Powiedziałam wcześniej, kiedy Bella skończyła robić makijaż, że żałuję, że nie mam kontaktów. Zwykle nie mam nic przeciwko okularom, ale po tym, jak zobaczyłam siebie w lustrze, zdałam sobie sprawę, że szkoda byłoby ukryć perfekcyjne smokey eye, które dała mi Bella, za okularami.

- O mój Boże. Jesteś najlepsza! Jak udało ci się je zdobyć? Gabinet lekarski jest zamknięty w soboty.

-Emerson zadzwoniła- mówi mi, a ja zapisuję sobie w pamięci, żeby później jej podziękować.

Po założeniu moich kontaktów, Bella spędza kolejne trzydzieści minut na końcowym malowaniu moich włosów, przypinając czerwone róże w moich lokach.

Róże w moich włosach pasują do bukietu, który noszę, i do wystroju na zewnątrz. Nikolai i ja postanowiliśmy, że ceremonia będzie prosta, organizując ją w domu i zapraszając tylko rodzinę. Spojrzałam wcześniej na podwórko za domem i byłam zszokowana tym, co dziewczyny były w stanie zrzucić razem w tak krótkim czasie. Altana na skraju jeziora, gdzie Nikolai i ja powiemy nasze śluby, pokryte są białymi różami. Następnie bliżej głównego domu, obok tylnego patio, będziemy serwować potrawy podczas afterparty. Alba powiedziała, że Logan i Gabriel kierują tym działem. Zrozumiałam to, gdy przyjaciel klubu i właściciel lokalnego baru Charley zajechał furgonetką. Potem patrzyłam, jak on i kilku chłopaków rozładowują kilka beczek piwa. Wygląda na to, że wieczorem będziemy imprezować w stylu Kings.

-Czy jesteś gotowa, aby się przebrać?- pyta Alba, odrywając mnie od myśli.

Uśmiecham się, spotykając jej oczy w odbiciu lustra, w którym stoi za mną.
-Tak.

Alba podchodzi do miejsca, w którym moja suknia wisi na haczyku obok szafy. Dzisiaj Alba będzie moją druhną. Sukienka, którą dla niej wybrałam to szampański złoty, szyfon bez rękawów, sięgający do kolan. Idealnie pasuje do jej złocisto-blond włosów.

Bella postanawia poświęcić tę chwilę, aby wyjść. - Upewnię się, że wszystko jest gotowe. Czy nadal możesz zacząć za trzydzieści minut, czy potrzebujesz więcej czasu?

Kręcę głową. - Nie, będę gotowa.

Kiedy Bella odchodzi, Alba pomaga mi założyć sukienkę, zapinając guziki z tyłu. - Bierzesz ślub - mówi tęsknym tonem.

- Możesz w to uwierzyć? Ja, Leah Winters, poślubiam Nikolaia Volkova.

Alba przerywa to, co robi i nasze oczy ponownie spotykają się w lustrze. - Absolutnie mogę w to uwierzyć. Chcesz wiedzieć, dlaczego?

Nic nie mówię, ale ona i tak kontynuuje.

- Ponieważ jesteś jedną z najmilszych, najpiękniejszych osób, jakie znam. A ponieważ jeśli ktoś zasługuje na bajkowy ślub i szczęśliwie na zawsze, to ty, Leah. Więc tak, mogę w to uwierzyć.

Odwracam się, patrzę na Albę i przyciągam ją do przytulenia. - Dziękuję. Nie byłoby mnie tutaj, gdyby nie ty i Sam.

-Wiedziałem, że moje uszy płoną z jakiegoś powodu.

Odsuwam się od Alby i widzę Sama stojącego w drzwiach z szerokim uśmiechem na twarzy. Przyjmuję jego strój z ciemnych spranych dżinsów, czarną zapinaną na guziki koszulę i jego krój MC. Wchodzi w głąb pokoju, kiedy mnie przyjmuje i zatrzymuje się przede mną. -Wyglądasz wspaniale, kochanie.

Uśmiecham się do niego. - Dziękuję, Sam.

- Alba ma rację. Zasługujesz na swoje długo i szczęśliwie, kochanie. Całuje mnie w czubek głowy. - Zobaczymy się tam.

Dwadzieścia minut później Alba ma właśnie zadzwonić do Belli i dać jej słowo, że jestem gotowa, kiedy rozlega się pukanie do drzwi, a następnie Demetri wchodzi do pokoju. Jest ubrany w elegancki garnitur, który jest jego standardowym strojem, ale czarno-biały, który ma dzisiaj, jest bardziej odpowiedni na tę okazję. -Czy przeszkadzam?

-Wcale nie- uśmiecham się.

Demetri podchodzi do mnie i całuje mnie w czoło. -Tih kra-sah-vee-tsa. Jesteś piękna. Mój syn jest szczęściarzem.

- Dziękuję, Demetri.

- Przychodzę tutaj, aby zapytać, czy mogę mieć zaszczyt poprowadzić cię do ołtarza. Odprowadzenie cię do przyszłości z moim synem sprawiłoby mi wielką radość.

Wypuszczam zamknięty oddech. Nie jest tajemnicą, że nie mam rodziny, z którą mógłbym dzielić dzień, ale jeśli nauczyłem się czegokolwiek w ciągu ostatniego roku, a zwłaszcza w ciągu ostatnich czterech dni, to znaczy, że rodzina nie zawsze jest z krwi. Volkowie i Kings to moja rodzina.

-Dziękuję, Demetri. Bardzo bym chciała, żebyś poprowadził mnie do ołtarza- mój głos drży i odganiem łzy, które grożą wylaniem, gdy patrzę w dół na podłogę.

Demetri kładzie palec pod moją brodą, odchylając moją głowę do tyłu. - Dzisiaj zyskuję córkę. A dziś nie tylko zyskujesz męża, ale zyskujesz ojca. Nic nie uczyni mnie bardziej dumnym.

NIKOLAI

Potrzebując kilku chwil dla siebie, wymykam się tylnym wejściem do pensjonatu Leah i zajmowałem się tym przez krótki czas. Zatrzymuję się i spoglądam na jezioro, kierując się w stronę gigantycznego dębu w pobliżu brzegu wody, odbijającego jasne, błękitne niebo. W mojej pogodzie pozwolę, aby wszystko, co doprowadziło mnie do dzisiejszego dnia, zatopiło się.

- Myślałem, że cię tu znajdę. Mój brat staje obok mnie.

-Potrzebowałem chwili spokoju.

-Nerwy?- pyta Logan.

-Wcale nie- przyznaję.

- Cieszę się z twojego powodu, bracie. Jestem cholernie dumny, że poprosiłeś mnie, abym stanął po twojej stronie jako twój druhna. Logan odchrząkuje ze wzruszenia. Odpowiadam przez chwilę, ucząc się własnych.

- Jesteś moim bratem - moją krwią. Żaden inny mężczyzna nie stanąłby ze mną w tak ważnym dniu - mówię mu. W oddali zaczyna grać cicha muzyka, a Logan bierze długi, oczyszczający oddech, zanim staje naprzeciw mnie.

-Gotowy?

- Niech żaden człowiek nie stanie mi na drodze, bracie. Uśmiecham się, gdy chęć zobaczenia mojej kobiety przejmuje mnie.

Idąc do altanki z widokiem na jezioro, zabieram ze sobą rodzinę. Choć mali, mężczyźni i kobiety tutaj dzisiaj są najważniejszymi osobami w moim życiu i Leah. Białe kwiaty wraz z bujną zielenią pokrywają wszystko, od altany po krzesła, na których siedzą nasi goście. Z boku siedzi pianista i wiolonczelista. Na mojego brata i mnie czeka Quinn, który prowadzi dzisiaj ceremonię. Pochyliła się. - Teraz rozumiem, dlaczego wy, ludzie-Volkovie, tak cholernie lubicie nosić garnitury - Quinn poprawił krawat. -To daje ci seks. Moja kobieta nie mogła wcześniej oderwać ode mnie rąk. Myślę, że dodam ten mały strój do mojej garderoby do odgrywania ról. Logan, który nie może powstrzymać uśmiechu, kręci głową, a ja się śmieję, rozbawiony wyrazem Quinna na twojej twarzy. Jestem tym, kim jestem.

-Nie musimy słuchać o twoich seksualnych eskapadach, bracie- żartuje Logan.

-Dzielenie się jest opiekuńcze, bracie- żartuje Quinn.

Zwracając uwagę na tłum, mój wzrok odnajduje Martę siedzącą obok sąsiadki Leah z jej rodzinnego miasta, pani Mae. Marta macha w moją stronę, łyzy już gromadzą się w jej oczach, a ja posyłam jej uśmiech. To, że mój ojciec przywiózł ją do Polson, znaczy dla mnie więcej, niż może wiedzieć. Obecnie brakuje tylko twarzy Sasha i Victora. Choć minął już ponad miesiąc, Sasha ma przed sobą długą drogę, zanim znów stanie na nogi.

Muzyka się zmienia, a nasi goście wstają z miejsc. W oddali otwierają się francuskie drzwi z tyłu domu, odsłaniając moją narzeczoną z ojcem stojącym u jej boku. Nagle ogarnia mnie emocja. Leah stawia pierwsze kroki na pokładzie, w ciepłym blasku zachodzącego słońca. Zauroczone jej pięknem, moje serce bije, a oddech zatrzymuje się, gdy z wdziękiem schodzi po schodach, zatrzymując się na chwilę na końcu przejścia. Moja kobieta jest najbardziej zapierającą dech w piersiach piękną istotą, jaką kiedykolwiek miałem okazję oglądać. Ubrana w długą satynową suknię, dopasowaną do każdego zakrzywienia jej ciała, podchodzi do mnie, jej bursztynowe oczy utkwione w moich. Dodaje uroku czerwonym różom, które trzyma w dłoniach, i tym, które zdobią jej długie, ciemne włosy, opadając kaskadami na plecy. Jej jasny uśmiech powoduje ucisk w mojej klatce piersiowej z powodu obfitości miłości, którą do niej czuję.

Leah i mój ojciec zatrzymują się o stopę dalej, a przed umieszczeniem dłoni w mojej, Leah szepcze:

-Dziękuję, Demetri. Jej oczy błyszczą od niewyłanych łez.

Mój ojciec całuje ją w czoło.

- To był mój zaszczyt, córko. Jej łzy w końcu spadają, a ja walczę z własnymi. Następnie staje twarzą do mnie, kładąc małą dłoń Leah w mojej.
- Nigdy nie byłem z ciebie bardziej dumna niż teraz. Kocham cię, synu. Mój ojciec odchodzi.

Gapię się w twarz mojej przyszłej żony, zapamiętując każdy aspekt tej chwili i zbierając wszystkie cenne wspomnienia. Jej oczy błyszczą, gdy na mnie patrzy, i pochylam się, żeby uchwycić jej usta.

- Whoa. Wstrzymaj się, Casanova. Musimy przejść przez całe to gówniane gówno, zanim dojdiesz do pocałunku - przerywa Quinn, a powietrze wypełnia się śmiechem. Leah rumieni się i jest tak cholernie urocza. Quinn odchrząkuje. -Przede wszystkim chciałbym powiedzieć, że jestem cholernie zaszczycony, że poproszono mnie o złapanie tych dwóch. Bóg wie, że czekaliśmy wystarczająco długo. Znowu więcej śmiechu i śmieję się razem z nimi, ponieważ moje oczy nigdy nie opuszczają Leah. -W porządku, zrobmy to.- Quinn kiwa mi głową, dając mi scenę.

-Tih o-che-reh-Vah-tsel-na. Zdobyłaś moje serce w pierwszej chwili, gdy na ciebie spojrzałem. Tobie i innym wydawało się, że jesteś załamana.- Kręcę głową - ale to było najdalej prawdę. Jesteś kobietą siły - siły natury. Jesteś cichą siłą w burzy, przez którą przeszłaś. Jesteś kobietą, z którą chcę zakończyć moją podróż przez życie. Jesteś moją przyszłością. Przysięgam cię chronić, trzymać i kochać przez resztę moich dni. Zawsze stawiam cię przed sobą - zawsze. Oddaję ci swoje życie, Leah - aż do ostatniego tchnienia.

Czuję, jak ręce Leah drżą.

-Nikolai, usiadłam, żeby napisać przysięgę, tylko po to, by zakończyć pustą kartką papieru. Postanowiłam więc wyrazić głębię mojej miłości muzyką. Puszczając moją rękę, Leah z gracją podchodzi do fortepianu w pobliżu. Siada na ławce. Leah nigdy nie podzieliła się swoim talentem muzycznym z nikim poza mną. Nie mogłem odwrócić wzroku, gdybym spróbował. Zauroczony patrzę, jak jej palce zaczynają tańczyć na klawiszach z kości

słoniowej, gdy dołącza do niej wiolonczelista. Piękna melodia, którą gra - Tysiąc lat chwyta każdą część mojej istoty. Gra zaczyna się kołysać, wlewając całą siebie - swoją miłość do mnie w każdą nutę.

Kiedy Leah kończy, nie ma nic poza ciszą. Z pomocą Alby, która prostuje tren, wraca do mnie i bierze mnie za rękę.

-Nigdy w życiu nie miałam nikogo, kto by mi pokazał, czym naprawdę była miłość, dopóki nie przyszedłeś. Nikolai, pokazałeś mi ręce mężczyzny, które powinny być delikatne, a jego słowa powinny być wypowiedane z intencją dodania mi otuchy i wzmocnienia, a nie przyzwyczajonego rozerwania mnie i zostawienia mnie załamana. Dałeś mi miłość, o której zawsze myślałam, że jest nieosiągalna. Cenisz mnie za to, kim jestem. Kochasz wszystko we mnie, kiedy trudno mi kochać siebie. wszystkie trudy mojego życia, ponieważ mieliśmy się odnaleźć. Znajduję silną kobietę, którą widzisz we mnie z powodu twojej miłości. Z radością będę stać przy tobie do końca życia, Nikolai.

-Cóż, do diabła. Nie sądzę, żeby było nic więcej do powiedzenia, poza bratem, na co czekasz? Pocałuj swoją kobietę- woła Quinn, a wiwaty naszej rodziny rozbrzmiewają w powietrzu. Nie tracąc czasu, chwytam twarz Leah w dłoń. Pochylając się, całuję do diabła moją żonę.

Kilka godzin później świętowanie naszego małżeństwa jest w pełnym rozkwicie. Słońce zaszło, a powietrze wypełnia muzyka. - Czy jest pani szczęśliwa, pani Volkov?- pytam Leah, czy zabrałem ją z dala od jej przyjaciół, kradnąc z nią prywatną chwilę za gigantycznym dębem.

-Powiedz to jeszcze raz- uśmiecha się do mnie.

-Czy jesteś szczęśliwa?- schylając się, całuję ją w szyję, wdychając jej słodki zapach.

- Nie, druga część - mówi Leah zdyszana, kiedy opieram ją o drzewo. Jej palce muskają moją skórę głowy, gdy bawi się moimi włosami.

Przyciągam jej ciało do siebie i szepczę jej do ucha.

- Pani Volkov - czuję klucie na skórze. -Jestem gotowa mieć was wszystkich dla siebie- przyznaję, zanim się odsunę, a pożądanie w jej gorącym spojrzeniu mówi mi, że ona też jest gotowa. Z jej ręką w mojej wychodzimy z naszej kryjówki. W oddali, niedaleko przystani dla łodzi, zauważamy, że zebrała się rodzina. - Chodź. Mam dla ciebie niespodziankę. Przechodząc przez podwórze, Leah i ja schodzimy do doku do mojej łodzi. Puszczając jej rękę, kobiety gromadzą się wokół niej, dzieląc się łzami i śmiechem.

Brat z butelką wódki w ręku podchodzi do mnie.

- Rozumiem, że nie możesz się doczekać, aby zabrać stąd żonę i zabrać ją stąd? Logan się uśmiecha. Jake i reszta mężczyzn gromadzą się wokół, a także mój ojciec, który stoi obok mnie. Quinn podaje każdemu mężczyźnie kieliszek, a mój brat napenia go po brzegi. Podnoszą strzały w powietrze. - Za Nikolaia i Lei. Inni powtarzają jego słowa, a my pijemy nasz trunek.

-Gotowa?- pytam Leah, kiedy odnajduje drogę z powrotem do mnie.

- Zaczekaj. Dokąd idziemy - prowadzę ją w kierunku łodzi.

-Zabieram cię do domu.

-Mieszkamy na łodzi?- Rzuca mi zdziwione spojrzenie.

- Nie, *Malyshka*. To nasz środek transportu.

Nazwa łodzi jest wytłuszczona pogrubioną czcionką z tyłu łodzi. Leah wstrzymuje oddech. - Nazwałeś łódź po mnie?

-To prezent od mojego ojca- podnoszę jej sukienkę i pomagam jej wejść na pokład.

-Jest piękny- rozgląda się wokół. -To moja niespodzianka?- patrzy na mnie.

-Jeden z nich.

Jej oczy się rozszerzają.

-Jest więcej?

Ściągam kurtkę, wręczam ją żonie i podwijam rękawy koszuli, a potem zajmuję się przygotowywaniem łodzi do odpłynięcia z doku. Chwilę później kieruję nas na otwartą wodę.

-Nikolai, spójrz!- Leah chwyta mnie za przedramię, a ja spoglądam przez ramię na to, na co wskazuje. Dziesiątki papierowych lampionów unoszących się wysoko, migoczących na nocnym niebie jak gwiazdy. Pod pięknym pokazem wszystkie kobiety i dzieci machają na pożegnanie. Leah macha z powrotem, jej uśmiech jest tak wielki, że jest zaraźliwy, a ja się uśmiecham.

Miałem zamiar nie spieszyć się z przekroczeniem jeziora do celu, ale podekscytowanie ujawnieniem mojej ostatniej niespodzianki sprawia, że zwiększam prędkość. Zanim się zorientuję, pojawia się dom, który buduję od ponad roku. Każde światło jest włączone, a podwórko migocze setkami świateł, które przeciągnąłem po drzewach i krzewach.

-Spójrz na te wszystkie światła. Przypomina mi się Boże Narodzenie. Leah nachyla się do mnie, gdy zwalniam łódź.

-Podoba Ci się to?- pytam

- Kto by tego nie zrobił.

Pochyliwszy się, całuję jej czubek głowy. - Dobrze. Jest twój. Steruję łodzią, doprowadzając ją do portu

- Kupiłeś nam dom?

-Zbudowałem nam dom- odpowiadam. Kiedy jesteśmy wystarczająco blisko, wyskakuję i zabezpieczam łódź.

- Zaczekaj - Leah wybiega z kabiny. - Zbudowałeś to - kiedy? Sięgam, owijam ręce wokół jej talii, a ona kładzie swoje ręce na moich ramionach, a ja pomagam jej z łodzi. - To znaczy, jak. Cały dom. Kto buduje tak szybko?
- pyta Leah ze zdziwieniem, gdy idziemy do naszego nowego domu.

- W zeszłym roku przełamaliśmy grunt. Moja załoga dopracowała ostatnie szczegóły kilka dni temu. Stopy Leah przestają się poruszać. Odchylając

głowę do tyłu, patrzy na mnie. - Mówiłem ci, wiedziałem, że jesteś tą jedyną w chwili, gdy cię zobaczyłem. Zmiatając ją z nóg, przyciągam ją do piersi.

Leah dotyka mojego policzka, patrząc mi w oczy. -Jak miałam takie szczęście?

- Mam szczęście, Malyszka. Mam przyjemność całować cię, kiedy tylko zechcę i mieć z tobą dzieci.

- Dzieci? Więcej niż jedno? Leah przerywa mi chytrym uśmiechem.

-Tak, dzieci. Chwytam jej usta w brutalnym pocałunku, a ona go pogłębia.

-Potrzebuję cię- dyszy Leah, a ja nie jestem mężczyzną, który niczego nie odmawia żonie. Otwierając drzwi, niosę ją przez próg.

Niosę pannę młodą po schodach, nie zatrzymuję się, dopóki nie znajdę się w naszej sypialni, a potem pozwalam jej stopom znaleźć podłogę. Leah rozgląda się po pokoju, podchodzi do łóżka i przesuwa opuszkami palców po gładkiej drewnianej ramie. Moja koszula odpada, gdy patrzę, jak odwraca się do mnie plecami. Zrzucam buty. Odrzucając swoje długie włosy na bok, Leah spogląda przez ramię i stwierdza, że ją obserwuję.

- Będziesz musiała mi pomóc. Mówię i podchodzę do niej, jakbym był drapieżnikiem, a ona moją ofiarą. Moje palce wykonują szybką pracę nad każdym małym guzikiem z tyłu jej sukienki. Po drodze śledzę pocałunki w dół jej kręgosłupa, gdy odsłania się jej naga skóra. Leah wyciąga ręce z rękawów, co pozwala sukience zbierać się u jej stóp. Robi ruch, by obrócić się i spojrzeć mi w twarz, ale ją powstrzymuję.

- Kurwa. Pozwól, że ci się przyjrzę. Rozumiem, co ukrywała pod suknią ślubną - białą koronkową bieliznę. Jest fantazją każdego mężczyzny. Przechyliam jej głowę na bok. - Nie mogę uwierzyć, że jesteś moja. Moje usta są na jej szyi, a potem na jej ramieniu, gdy opuszki palców przesuwają się po jej brzuchu. Wsuwam dłoń pod jej majtki, delikatnie przesuwając palcami po jej fałdach. Leah sapie, jej plecy wyginają się w łuk, gdy drażnię jej wejście. - Jesteś idealna - wciskam w nią palec.

- Nikolai - jęczy.

- Oduść, Malyszka. Przycisnąłem dłoń do jej wiązki nerwów, zwiększając jej przyjemność i zachęcając jej ciało, by dało mi to, czego chcę. -Dojdz dla mnie.- W ciągu kilku sekund ściany Leah zamykają się wokół mojego palca, gdy jej ciało rozdziera orgazm. Trzymam ją mocno przy sobie, a jej nogi drżą.

Obracając ją twarzą do siebie, całuję ją - mocno. Nie cofając się, ręce Leah badają moje ciało, odpinają guzik spodni i opuszczają zamek. Opadając na kolana, uwalnia mojego kutasa. -Dzisiejszy wieczór dotyczy twojej przyjemności, a nie mojej- patrzę na nią. Nie słuchając, Leah wpatruje się w moje oczy, owija palce wokół podstawy mojego penisa i bierze mnie do ust. Syczę. Pozwalam jej na kilka minut, uwielbiając, jak jej pomalowane na czerwono usta przesuwają się po moim wale, gdy wciąga mnie do ust. Torturując się, odsuwam się, a mój kutas przeklina mnie za to.

Ściągam Leah z podłogi. -Moja kolej.- Sięgając za nią, odpinam jej stanik. Upada na podłogę i nie tracę czasu na branie do ust jednego z jej

stwardniałych sutków. Jęcząc, jej palce przeczesują moje włosy. Prowadząc ją, kładę Leah na łóżku. Pozbywając się reszty ubrania, przyciskam kolano do materaca, zaczepiam palce o pasek jej majtek i zsuwam je z jej nóg.

Rozsuwając jej nogi, siadam między jej udami, posyłając jej wilczy uśmiech, zanim zakryję jej seks ustami. Kurwa, moja kobieta smakuje słodko. Leah ściska koldrę i jęczy moje imię. Jej biodra uderzają o moją twarz w chwili, gdy wciągam jej łechtaczkę do ust. Chwytnając ją za biodra, przewracam się na plecy i prowadzę Leah, by usiadła na mnie. Ona idzie się ruszyć, ale trzymam ją w miejscu. Leah patrzy na mnie zmieszana. -Usiąść na mojej twarzy.-

-Co?- kręci głową. -Nie mogę.

Przeciągam językiem przez jej fałdy, a jej głowa odchyła się do tyłu. - Możesz.- Zachęcam ją, a ona kiwa głową. Trzymając się wezgiłowia, Leah siada okrakiem na mojej twarzy, umieszczając swoją idealną cipkę dokładnie tam, gdzie chcę. Szczygam i ssę, aż jej biodra odnajdą swój rytm i patrzę, jak jej ciężkie piersi kołyszą się nade mną. Ujeżdża moją twarz, dopóki się nie rozpuści.

Chcąc być w niej, chwytam ją za biodra, szybko kładę ją na plecach i kładę swoje ciało na jej. Mój kutas wisi ciężko między jej udami, wystarczająco blisko, by poczuć ciepło jej cipki. Jej palce przesuwają się po moich bicepsach. Przeszukuję jej oczy. -Jeśli nie jesteś gotowy...-

Leah kiwa głową. -Jestem gotowa.- Jej paznokcie ciągną się po moim kręgosłupie.

Poruszając się lekko, głowa mojego penisa znajduje jej wejście. Pochylając się, przyciskam usta do jej ust, przełykając jej sapanie, gdy powoli się w niej zanurzam. Cholera. Jest taka gorąca i ciasna. Jej ciało drży wokół mojego fiuta i potrzebuję całej mojej samokontroli, by nadażyć. Nadal moje ruchy. - Czy wszystko w porządku?

- Tak - ciężko oddycha.

Kołysząc biodrami, poruszam się powoli, nie spiesząc się, gdy delikatnie kocham się z żoną. Nie mogę oderwać oczu od jej twarzy; oczarowuje mnie, gdy patrzy na mnie z rozmarzonym, nieobecny spojrzeniem. Czuję, jak ściany jej cipki trzepoczą wokół mojego fiuta.

- Nikolai. Proszę - błaga.

- Czego potrzebujesz, Malyshka.?

-Więcej. Potrzebuję więcej- odpowiada, jej paznokcie wbijają się w moje ciało.

Dając jej to, czego chce, pieprzę ją mocniej. Jej orgazm uderza nagle, zaskakując mnie. Jej cipka zaciska się wokół mojego penisa w ciasnych falach, przez co spadam z nią na krawędź. Padając obok Leah, przyciągam jej wciąż drżące ciało blisko siebie. Spędzamy kilka minut na łapaniu oddechu, nic nie mówiąc. Trzymam ją, aż jej ciało przestaje się trząść. Leah milczy przez długą chwilę, po czym pyta: -Czy wszystko w porządku?

Słyszę w jej głosie nerwowe zwątpienie.

Przechylając jej głowę do tyłu, sprawiam, że patrzy mi w oczy. -Właśnie kochałem się z żoną. Nie ma nic lepszego niż to. Ciało Leah rozluźnia się, a ona się uśmiecha. Daję jej delikatnego buziaka w usta. Jej pocałunki są zawsze słodkie, tak jak ona.

-Kocham Cię.- Te trzy słowa z jej ust ożywiają mnie.

-Jesteś moim światem, Malyshka. Ponownie ją całuję, a potem jeszcze raz kocham się z moją kobietą.

20

LEAH

Podjeżdżając przed Kings Construction, Nikolai parkuje swojego SUV-a. - Wjeżdżam dziś w góry, aby sprawdzić postępy w ośrodku. Właściciel ma zamiar otworzyć tę zimę i chce wiedzieć, czy jesteśmy zgodnie z planem. Oznacza to, że prawdopodobnie nie wrócę - czas zabrać cię na lunch.

- Nie martw się. Mogę zadzwonić do Alby, zobaczyć, czy chce wpaść i coś złapać. Wspomniała coś o zatrzymaniu się w garażu i zjedzeniu lunchu z Bellą, kiedy rozmawiałem z nią wczoraj.

Nikolai obejmuje mój kark.

- Mogłabyś dziś po prostu spędzić ze mną czas.

Przewracam oczami.

-A kto odbierze telefony.- Odkąd powiedzieliśmy sobie tak, Nikolai i ja uzależniliśmy się od siebie. Nie spędzamy więcej niż godzinę od siebie i nie możemy trzymać rąk przy sobie. Słyszałam, jak niektórzy mówią, że przeżywamy miesiąc miodowy i nie będzie on trwał wiecznie. Nie jestem pewna, czy im wierzę. Nie mogę sobie wyobrazić, żebym kiedykolwiek zmęczyła się przebywaniem w pobliżu lub dotykaniem męża przy każdej możliwej okazji. Nigdy też nie znudzi mi się mówienie tego.

-Myślę, że nasza dwójka przetrwa kilka godzin przerwy. Opieram się o konsolę i całuję go. - Kocham cię - mówię przy jego ustach.

- Też cię kocham, Malyshka. Wrócę na czas, żeby zabrać cię do domu.

Zeskakując z SUV-a, kieruję się do wejścia do biura i macham do Nikolaia przez ramię, po czym przechodzę. Wewnątrz Reid wychodzi z pokoju socjalnego z filiżanką kawy w dłoni. -Rano, kochanie.

- Cześć, Reid. Siadam za biurkiem, włączam komputer i przełączam telefon z automatycznej sekretarki.

- Facet imieniem Lester Brickman przychodzi do mnie o dziewiątej. Kiedy tu dotrze, odeślesz go z powrotem?

-Nie ma problemu.

-Dzięki, kochanie.

Gdy Reid wraca do swojego biura, zajmuję się oddzwonieniami i e-mailami. Kiedy nadrabiam zaległości w pracy, idę korytarzem do pokoju socjalnego, żeby zrobić sobie filiżankę kawy, kiedy słyszę dzwonek nad dzwonkiem drzwi wejściowych. Spoglądając na zegarek, zauważam, że jest za piętnaście dziewiąta. Facet Reida jest wcześniej. Z kubkiem w dłoni wracam do biurka i zatrzymuję się w połowie kroku, jakieś dziesięć stóp od mężczyzny, który obecnie stoi do mnie plecami, gdy patrzy przez okno obok mojego biurka. Oddech uwięziony jest w gardle, a dłonie zaczynają się pocić. To dlatego, że wszędzie poznałbym tę sylwetkę. Ubrany w państwowy mundur to mój ojciec. Kubek w mojej dłoni prześlizguje się przez palce, rozbija się na podłogę i rozlewa na dywan. A kiedy w końcu pamiętam, żeby oddychać, mój tchnienie sprawia, że tata obraca się twarzą do mnie.

-Leah.

Moje imię wydobywające się z jego ust powoduje, że moja skóra się czołga i tworzy się brzydkie uczucie w żołądku, uczucie, którego nie czułem od roku.

- Wyjdź - mówię ledwo ponad szeptem.

-Muszę z tobą porozmawiać.- Mój ojciec nie przestaje.

- Wyjdź - powtarzam drżącym głosem.

Mój tata robi krok bliżej, a potem zatrzymuje się, gdy coś, a może powinienem powiedzieć, ktoś przez ramię przykuwa jego uwagę. Wtedy czuję obecność za plecami. Wiem dokładnie, kto to jest, bo w dwusekundowym mieszkaniu Reid ustawia się przede mną, blokując mnie przed ojcem. Zerkam przez jego ramię i widzę, jak twarz mojego taty czerwienieje.

-Jestem tutaj, aby porozmawiać z moją córką.

-To się nie dzieje.- Reid krzyżuje rękę na piersi.

Mój tata się nie poddaje. - Sugeruję, żebyś się odsunął, chłopcze.

O kurcze!

Reid opuszcza ręce na bok, a jego ciało wyraźnie sztywnieje. – A ja proponuję, żebyś wyprowadził stąd swój tyłek, zanim stracisz szansę, skurwysynu.

-Czy wiesz kim jestem?

- Tak. Jesteś głównianym dawcą nasienia, który lubi bić kobiety i dzieci. Prawdziwe pytanie brzmi: czy wiesz, kim do cholery jestem? Walczy Reida.

James Winters wygląda na gotowego na plucie gwoździami i popełnia błąd, robiąc krok w kierunku mojego i Reida, ponieważ kiedy to robi, jestem oszołomiona, jak Reid sięga za jego plecy, pod skaleczenie i wyciąga broń. Następnie kieruje go prosto na mojego tatę.

-O mój Boże- sapię nagle serce w gardle.

Sięgając ręką, nie trzymając pistoletu na moim ojcu, Reid ściska mnie uspokajająco za ramię.

-Popełniłeś duży błąd- szydzi mój tata. - Każę cię aresztować.

- Będę miał kulę w twojej głowie, zanim zrobisz gówna.

- Matka Leah jest chora. Potrzebuje córki.

Na wzmiankę o chorobie mojej mamy, obchodzę Reida, ale nie oddalam się daleko, kiedy wyciąga rękę, hamując mój pęd.

-Mama jest chora?

- Tak. Właśnie to tu przyjechałem, żeby ci powiedzieć. Jest źle. Doktor mówi, że to rak.

-O mój Boże.- Zakrywam usta dłonią.

- Twoja mama chce, żebyś wróciła do domu. Będzie cię potrzebować. Teraz jest czas na rodzinę, Leah.

Ściska mnie w żołądku na myśl o utracie matki. Nie mam z nią najlepszych relacji i spędziłam lata obwiniając ją za to, że nie chroniła mnie przed moim tatą, ale nadal ją kocham i myślenie, że może umrzeć, zabija mnie.

-Myślę, że już skończyłeś- odgryza się Reid.

Kiwam głową w jego stronę.

-Reid.

Ignoruje mnie, trzymając oczy i pistolet wycelowany w mojego tatę.

Mój ojciec zaciska szczękę i rzuca Reidowi ostatni uśmiezek, po czym odwzajemnia moje spojrzenie.

-Nie pozwól swojej matce umrzeć, nie widząc jej jedyne dziecko.

Pożegnalne słowa mojego ojca, zanim zniknął za drzwiami, uderzyły w zamierzony cel, powodując, że wzdrygnąłem się. Reid musi wyczuć szok, w którym jestem, bierze mnie pod ramię i prowadzi do krzesła za biurkiem. Następnie wyjmuję telefon z wnętrza nacięcia i przykłada go do ucha.

- Tata twojej kobiety właśnie złożył jej wizytę.

Reid słucha wszystkiego, co mówi Nikolai, po czym rozłącza się. Odwraca się do mnie.

-Nikolai jest w drodze.

Kiwam głową, ale nic nie mówię. Pięć minut później Maxim pojawia się i staje na straży na zewnątrz. Dziesięć minut później Nikolai zatrzymuje się na zewnątrz, opony jego SUV-a piszczą, gdy wrzuca go do parku i wyskakuje. Po morderczym wyrazie jego twarzy powiedziałbym, że nie jest szczęśliwy. Otwierając drzwi, oczy Nikolai padają prosto na mnie. Nie wahają się, gdy zjada odległość między nami. W chwili, gdy jest w zasięgu, wstaję z krzesła i trzymam go w ramionach. Dopiero gdy poczuję ciepło jego uścisku, moje ciało odpręża się, a stłumione napięcie znika.

-Chodź, Malyska, zabieram cię do domu.

Nikolai obejmuje mnie ramieniem, kiedy mijamy Reida. Obaj mężczyźni wymieniają spojrzenia, coś między nimi przechodzi. Reid kiwa głową, po

czym rusza w stronę swojego biura. Kiedy Nikolai i ja wychodzimy na zewnątrz, Maxim przechyla głowę.

-Szefie.

Nikolai wita go skinieniem głowy, po czym mówi do niego coś po rosyjsku.

Jazda do domu jest cicha. Nikolai ma niesamowitą atmosferę, więc uważam, że najlepiej poczekać, aż przemówi pierwszy. Dopiero gdy jesteśmy w domu, prowadzi mnie po schodach do naszej sypialni i wypuszcza. Siedząc na skraju łóżka, Nikolai przyciąga mnie na swoje kolana, wtulając twarz w zgięcie mojej szyi. - Tak mi przykro, że się do ciebie zbliżył.

- To nie twoja wina, Nikolaiu. Nie możesz zawsze kontrolować tego, co robią inni.

Nikolai odchyła głowę do tyłu i gryzie. - Złożyłem ci obietnicę, Leah. Obiecałem, że uwolniłaś się od tego skurwysyna.

-Nikolai- próbuję ponownie miękkim głosem.

- Żadnych wymówek, Malyshka. Nie udało mi się dzisiaj cię ochronić. Nikolai ściska mnie w talii. - A teraz powiedz mi, co ci powiedział.

Moje ramiona opadają i wzdycham. - Powiedział, że moja mama jest chora. Chce, żebym ją zobaczyła.

- To bzdury, Leah. Ten facet się z tobą pieprzy.

- Ale co, jeśli nie? A jeśli moja mama jest chora? Myślę, że powinnam iść. Mój tata nie ma powodu, żeby kłamać w takiej sprawie.

- Wiesz lepiej niż ktokolwiek, kto twój ojciec jest do wszystkiego zdolny. Nie wpadniesz w jego pułapkę, Leah. Nie pozwolę ci.

Moje plecy prostują się.

- Nie pozwolisz mi?

-Nie.

Próbuję zsunąć się z jego kolan, ale jego uścisk na mnie zacieśnia się.

- Pozwól mi wstać, Nikolai.

-Nie.

- Nikolai - warczę.

- Nie, Leah. Wiem, że jesteś wkurzona, ale sobie z tym poradzisz.

-To powinien być mój wybór, czy pójdę do mamy, czy nie.

- Tak. A jeśli ten sukinsyn kłamie, Leah?

- A jeśli nie jest? Odpowiadam.

-Nie bądź naiwna.

- Nie jestem naiwna, Nikolaiu, i nie podoba mi się, że insynuujesz, że jestem. To moja matka.

- Gdzie była twoja mama, kiedy twój tata cię bił? Twoja matka nie była wtedy matką, Leah. Dlaczego więc to takie ważne, żebyś była tam dla niej, skoro nigdy jej tam nie było?

Słowa Nikolai'a są jak cios w brzuch. Jego rysy miękną, gdy widzi ból przemykający na mojej twarzy.

- Masz rację, ale ona wciąż jest moją matką i ją kocham.

- Wiem, że wiesz, Małyshka. Nikolai mnie całuje. - Nadal nie zamierzam ryzykować, żeby cokolwiek ci się stało.

Kilka godzin później szykuję się do łóżka, kiedy Nikolai wychodzi z łazienki, jego włosy są mokre, woda spływa mu po piersi i ręcznik owinięty wokół talii. Ponieważ wciąż jestem wściekły, ignoruję go i zmieniam dżinsy i sweter w parę spodni dresowych i T-shirt. Nikolai i ja uprawialiśmy seks każdej nocy, odkąd byliśmy małżeństwem, więc mój wybór garderoby na dobranoc nie pozostaje niezauważony przez mojego męża.

- Leah - Nikolai woła moje imię. Olewam go.

- Leah - próbuje ponownie, brzmiać na bardziej wkurzonego, gdy kontynuuję moje ciche leczenie, w pełni świadomy, że zachowuję się dziecinnie. Ubierając się, odwracam się w stronę łóżka i widzę Nikolai'a już pod kocem. Po wyłączeniu światła podchodzę na bok, zdejmuję osłonę i wchodzę do środka, odwracając się do niego plecami. Dwie sekundy później ciężkie ramię chwyta mnie w talii, a Nikolai przyciąga mnie do swojej twardej klatki piersiowej. Opiera twarz na muszli mojego ucha. - Możesz być wkurzona, ile chcesz, ale nie lubię przynosić tego gówna do naszego łóżka, Leah.

Nic w zamian nie mówię. Nie wiem, jak długo tu leżę, ale im dłużej to robię, tym mniej się wściekam i wkrótce czuję się jak bachor za to, jak się zachowywałam. Nikolai ma rację. Nie powinnam była wnosić do łóżka mojego gównianego nastawienia. Odwracam się i patrzę na niego, a jego oczy są szeroko rozbudzone, błyszczące w świetle księżycy wpadającym przez okno.

- Teraz jesteś dobra?

- Tak - szepczę. -Przepraszam.

- Zawsze będę robił to, co dla ciebie najlepsze. Nawet jeśli cię to wkurza.

-Wiem.

-Chodź tu.

Nikolai rusza, żeby zabrać mnie ze sobą, a ja kładę głowę na jego piersi. Nie trzeba długo czekać, aż miarowy rytm bicia jego serca uspi mnie.



Następnego dnia Nikolai kazał mi zostać w domu z zamkniętymi drzwiami i włączonym alarmem tuż przed wyjściem. Teraz nie mam nic do roboty, tylko siedzieć i dusić się w myślach, zastanawiając się, jak radzi sobie moja mama. A jeśli mój tata mówił prawdę? Dlaczego miałby ryzykować przeciwstawienie się ostrzeżeniu Nikolaia? Chyba że moja matka jest naprawdę chora. Muszę się dowiedzieć.

Zrywając się z sofy, człapię po schodach do sypialni, chwytam tenisówki z dołu szafy i wkładam je. Następnie wydaję telefon ze stacji ładującej i torebki. Kiedy schodzę na dół, chwytam kluczyki do czarnego mercedesa wiszącego na ścianie obok drzwi garażowych. Powinam sprawdzić, co u mamy i wrócić, zanim Nikolai wróci do domu.

Niedługo podjeżdżam do domu moich rodziców. Poczucie winy, że walczyłam z Nikolaiem i wymykałam się za jego plecami, przez całą drogę ściska mi żołądek. I jakby miał jakiś związek z moimi myślami, dzwoni mój telefon, na ekranie pojawia się imię Nikolaia. Odpowiadam.

-Dzień dobry.

- Chcesz mi powiedzieć, dlaczego, do cholery, jesteś w Post Creek, Leah?

-Nikolai...-

-Do domu, już.

- Już tu jestem. Zostanę chwilę, zobaczę, jak się czuje, a potem wrócę do domu. Poza tym nie widzę ciężarówki mojego taty, więc nawet go tu nie ma. Zadzwoń kiedy wychodzę.

Odkładam słuchawkę, zanim będzie mógł powiedzieć kolejne słowo. Jest wściekły i będę musiała sobie z tym poradzić, kiedy wrócę do domu. Ale teraz chcę się upewnić, że z mamą wszystko w porządku.

Wysiadam z samochodu i podchodzę do drzwi frontowych, dzwoniąc do drzwi. Kilka sekund mija bez odpowiedzi, więc używam starego klucza, pozwalając sobie wejść. Wołam.

-Mamo!

Nie odpowiada, a w domu panuje cisza. Przechodzę przez salon i do kuchni. Tam też jej nie ma. Widzę też zlew pełen brudnych naczyń. Coś jest nie tak. Mój ojciec nigdy nie pozwoliłby na bałagan w kuchni. Odwracając się, rozglądam się po salonie. Kilka pustych puszek po piwie zaśmieca stolik do kawy. Mama musi być chora, skoro w domu panuje taki nieład.

Kładę torebkę na kuchennym stole i pędzę korytarzem do sypialni rodziców. Pukam do drzwi.

-Mamo, jesteś tam?- Kiedy nie odpowiada, otwieram drzwi. Wciągam ostry oddech na to, co przede mną widzę. -Mamo!- Podbiegam do łóżka, gdzie leży nieruchomo, przód jej koszuli nocnej pokryty krwią. Odsuwam włosy z jej twarzy i krzyczę na widok jej zakrwawionego i opuchniętego ciała. -O mój Boże! Mamo!- Trochę ją szturcham, żeby zobaczyć, czy się obudzi.

- Leah - jęczy.

-Mamo, jestem tutaj.

-Uciekaj.

- Co? Co próbujesz przez to powiedzieć, mamo? Czy tata ci to zrobił?

Moja mama sapie. -Idź, Leah. Wynoś się, zanim on wróci.

- Zaczekaj, mamo. Zadzwońię po karetkę.

Gdy tylko odwracam się, żeby wybiegać z pokoju, upadam na podłogę potężną siłą, która uderza mnie w policzek, wypełniając moją wizję błyskami światła. Mrugając przez mgłę i pulsujący ból promieniujący z lewej strony mojej twarzy, spoglądam na majaczący nade mną cień.

- Tato - szepczę niewyraźnie. -Proszę.

-Zamknij się!- krzyczy, chwytając mnie za włosy na głowie i wyciągając z sypialni.

-Tato! Przestań! Puść mnie!- Kopię i rzucam się w dół korytarza do salonu.

- Wiedziałem, że przyjdiesz zobaczyć się z tą swoją suką. Myślała, że może rozwinąć kręgosłup i cię ostrzec. Ale kurwa jej to pokazałem.

- Wystarczy, James. Nie jest dla mnie dobra, jeśli zaznaczasz jej ładną twarz bardziej niż już jest. Mówi głos, wychodząc z cienia i dalej do pokoju, dołączając do mojego ojca. Patrę na mężczyznę i nagle wracam do wieku siedmiu lat. Nigdy nie zapomnę jego twarzy. Mężczyzna stojący nade mną jest starszy, ale nie mam wątpliwości, że to on. Mężczyzna, który był z moim tatą w swojej szopie wiele lat temu. Ten, który zabrał tę dziewczynę.

Facet patrzy na mnie w taki sposób, że moja skóra cierpnie.

- Miałeś mi to przekazać rok temu, James. Nie trzymałeś jej wystarczająco mocno na smyczy. To i ona nie jest już tak czysta, jak mówiłaś. Mój kupiec już się wycofał.

Żółć podchodzi mi do gardła, kiedy zdaję sobie sprawę, o czym mówi mężczyzna. Mój tata miał mnie mu przekazać; zamierzał mnie sprzedać - swoją własną córkę.

Patrę na ojca, kiedy zaczyna prychać.

-Novikoff.

Novikoff unosi rękę, odcinając ojca.

- Na nic się nie przyda mojemu kupcowi, ale na szczęście dla ciebie, bardzo mi się przyda, teraz, gdy jest Volkovem.

Gdy facet nadal wypluwa dla mnie swoje plany, tylne drzwi otwierają się i wchodzi Maxim. Idący za nim to kolejny mężczyzna, którego nie rozpoznaję, i ma pistolet wycelowany w głowę Maxima. Ścisną mnie w żołądku.

- Nie! Puść go - podnoszę się z podłogi i rzucam się w stronę mężczyzny trzymającego broń. Mężczyzna znany jako Knovikoff chwyta mnie za łokieć i uderza mnie w plecy.

Maxim warczy i mówi coś do Novikoffa po rosyjsku. -Dopiero co rozpocząłeś wojnę.

-Jeśli Volkov chce wojny, to będzie miał. Z tym Novikoffem wyciąga broń i strzela Maximowi w klatkę piersiową. Krzyczę, patrząc, jak jego ciało osuwa się na podłogę, a pod nim zbiera się krew. Zaczynam walczyć z uściskiem Novikoffa, kiedy krzyczę na ojca. - Co zrobiłeś? Nienawidzę cię! Wszyscy zginiecie! Nikolai przyjdzie po mnie, a kiedy to zrobi, to was zabije! Przez chwilę widzę lekki błysk strachu przemykający na twarzy mojego ojca, jakby wiedział, że to, co mówię, jest prawdą. Ten strach w jego oczach jest także ostatnią rzeczą, jaką widzę, zanim poczuję ukłucie i ukłucie igłą w szyję, zanim wszystko stanie się czarne.

21

NIKOLAI

-Kurwa!- Kilkakrotnie uderzam w kierownicę. Co ona sobie kurwa myśli? Po naciśnięciu przycisku dzwonię do Maxima.

-Sir.

-Dostań się do Post Creek- rozkazuję.

-Już jadę, sir. Jestem około dwudziestu minut- mówi mi Maxim.

W żołądku pojawia mi się niepokój. Coś jest nie tak.

-Pospiesz się- dodaję przed rozłączeniem połączenia. Wtedy natychmiast połączyłem się z moim bratem. Dzwoni kilka razy, zanim Logan w końcu odpowiada.

- Hej, bracie. Jak poszło spotkanie? - pyta.

- Leah stanie się coś straszego - przekazuję mu i wciskam pedał gazu głębiej w podłogę.

Słyszę hałas w tle, a potem Logan woła Jake'a.

- Co ty mówisz. Gdzie jest Leah?- pyta Logan.

-W Post Creek. Ściskam mocno kierownicę. -Wbrew moim życzeniom poszła do matki.

-A ty gdzie jesteś?- pyta Jake.

-W drodze po żonę. Mówię mu wtedy, przyznaję: -Nie jestem pewien, czy słyszałeś, ale jej ojciec pokazał swoją twarz wczoraj w Kings Construction, twierdząc, że matka Leah zachorowała.

-Słyszeliśmy- szybko informują mnie moi bracia i nie jestem zdziwiony.

- Nie pytaj mnie, skąd wiem, ale Leah jest w niebezpieczeństwie. Czuję to głęboko w kościach.

Jake rozmawia z moim bratem, mówiąc mu, żeby złapał mężczyzn i przesłał wiadomość mojemu ojcu.

-Jak blisko jesteś?- wtedy mnie pyta.

-Trzydzieści pięć minut.

- Zrób wszystko, co możesz, aby dotrzeć do swojej kobiety. Moi mężczyźni i ja nie będziemy daleko w tyle. Kończy rozmowę, a ja dalej pędzę autostradą.

Wnętrze mojego samochodu wypełnia się dzwonkiem, gdy dzwoni Maxim. Naciskam przycisk na kierownicy, żeby odebrać.

- Mów - mówię po rosyjsku szorstkim tonem. -Mów- powtarzam się tylko po to, by spotkać mnie cisza. Wtedy słyszę pierwsze oznaki kłopotów.

-Rzuć broń- słyszę przytłumiony głos wypowiedany w moim ojczystym języku, ale nie przez Maxima. -Teraz.- Po poleceniu rozlega się wyraźny dźwięk uderzenia broni o twardą powierzchnię. Więcej ciszy wisi w powietrzu na coś, co wydaje się minutami, ale w rzeczywistości na kilka sekund przed usłyszeniem przerażonego głosu Leah.

- Nie. Puść go. Po jej słowach rozlega się słyszalny policzek.

- Sam D'yavol przychodzi po ciebie. Ty umresh - Maxim szydzi, po czym dodaje: -Właśnie rozpoczęłeś wojnę.

-Jeśli Volkov chce wojny, to będzie miał. Znajomy głos powoduje, że moja krew staje się zimna. Novikoff. Po groźbie szybko następuje wystrzał. Słyszę głośnie łomotanie, zanim linia zgaśnie.

Przestaję, kurwa, oddychać.

-Nie!- ryczę tak głośno, że palą mi się płuca.

Czas zwalnia, stając się niczym innym jak czarną pustką, próbującą pochłonąć mnie w całości. Nie mam pojęcia, jak dotarłem do celu, ponieważ nic nie pamiętam po zakończeniu rozmowy telefonicznej, a mój świat całkowicie się zatrzymał. Wiem tylko, że siedzę teraz w samochodzie przed domem Leah, w którym mieszkała. Otwierając drzwi samochodu, biegnę w kierunku drzwi frontowych, ściągając broń z boku. Wykopuję drzwi, drewno pęka w zawiasach, nie przejmując się tym, co może mnie powitać. Z holu przeszedłem do salonu, niczego nie znajdując. Po zamiataniu kuchni, idę naprzód, w stronę korytarza, w którym znajdują się sypialnie. Drzwi na końcu korytarza są lekko uchylone, więc podchodzę ostrożnie. Z podniesioną bronią pchnąłem drzwi ramieniem, ale napotkałem opór. Wkładając w to swój ciężar, mocno popycham drzwi. Mając wystarczająco dużo miejsca, wchodzę do pokoju i spoglądam w dół, by zobaczyć Maxima twarzą w dół, dywan przesiąknięty krwią pod jego ciałem. Gównno. Jednym spojrzeniem opróżniam pokój i widzę Mary Winters, nieruchomą sylwetkę matki Leah leżącą na łóżku pobitą. Klękając, przyciskam palce do boku szyi Maxima, modląc się, żebym znalazł puls. Ja znajduję. Przewrócenie go na bok powoduje, że jęczy z bólu.

- Trzymaj się - mówię mu.

- Novikoff ją ma - burczy Maxim, gdy szukam jego rany.

-Leż nieruchomo.- Zdejmuję marynarkę i przyciskam ją do jego cieknącej rany. -Utrzymuj na tym nacisk.- Kładę jego dłoń tam, gdzie była moja, zanim wstałem.

Podchodząc do łóżka, spoglądam na matkę Leah. Miała pobitą twarz, zamknięte oczy opuchnięte i coś, co wydaje się być zwichniętą szczęką. Jej klatka piersiowa unosi się i opada przy płytkich oddechach, a sądząc po bulgoczącym dźwięku, który wydaje, jestem pewien, że ona też jest rozwalona w środku. Nie wiedząc, że mnie słyszy, unoszę się nad nią.

-Gdzie jest Leah?- Wszystko, co od niej dostaję, to urywany jęk. -Jeśli troszczysz się o swoją córkę, zmusisz swoje ciało do oddychania i odpowiesz mi- ostrzegam ją.

Mary jęczy.

- Proszę. Zabrali ją. Potrafi szeptać słowa z ust. Dźwięk skrzypienia desek podłogowych sprawia, że wiruję dookoła, a koniec mojej broni staje twarzą w twarz z Jake'iem i moim bratem bezpośrednio za nim na korytarzu. Maxim kaszle, a uwaga Jake'a spada na podłogę.

- Logan - Jake szarpie głową, a mój brat przechodzi obok niego, klękając obok Maxima, opiekując się nim.

-Musi dostać się do szpitala- mówi Logan.

-Moje życie nie jest ważne. Maxim z trudem się porusza.

-Nie zostawiamy naszych ludzi na śmierć. Moje słowa są surowe. Nagle pojawia się mój ojciec i zauważa, że jego lojalny żołnierz jest ranny.

-Zabierz go do najbliższego szpitala- mówi do dwóch towarzyszących mu mężczyzn, którzy następnie podnosi Maxima na nogi i zabiera go z domu. Gniew mojego ojca jest powszechny, kiedy na mnie patrzy.

-KTO?

-Novikoff. Wymawianie jego imienia pozostawia w ustach paskudny posmak, a wyraz twarzy ojca stwardnieje. - On chce wojny - warczę przez zaciśnięte zęby. -Po raz kolejny ktoś jasno dał do zrozumienia, że ściga nasze imperium i wykorzystuje moją żonę- biję się w klatkę piersiową - aby to osiągnąć. Wściekle wewnątrz mnie piekło grozi uwolnieniem. Zaraz pękne. Czuję to. Ten skurwieli ma moją kobietę i wymaga wszelkich ograniczeń, aby nie stracić do końca swojego gówna i nie kapać tego małego miasteczka we krwi, dopóki jej nie odzyskam.

- Zobacz, kogo znaleźliśmy ukrywającego się w schowku na tyłach - szydzi Quinn i wszyscy odwracamy się do niego, gdy ciągnie szarpiącego się Jamesa za włosy. Sądząc po jego wyglądzie, ktoś go zaatakował. Quinn wrzuca go na środek pokoju.

Patrzy na każdego patrzącego na niego mężczyznę.

-Jesteś za późno.

Celując w jego głowę, rozkazuję: -Na kolana, twój bezwartościowy gównu. Ojciec Leah osuwa się na podłogę. -Gdzie ona jest?- jego oczy wędrują do

łóżka, na którym leży jego żona. - Twoja żona umiera, a córkę zabrano z domu - mówię, nie otrzymując od niego odpowiedzi. -Mówić!- Ryczę.

-Novikoff ma więcej siły, niż możesz sobie wyobrazić, i nieważne, co zrobisz, nie będę mówić. Patrzy na żonę, która ledwo oddycha. - Moja żona umrze, a ja nie zgniję za to w więzieniu. Równie dobrze możesz teraz wsadzić we mnie kulę. Unosi brodę w buntowniczym wyrazie.

-Jesteś tchórzem- szydę. - Tchórze nie zasługują na to, by umierać tak łatwo. Powiesz mi, co muszę wiedzieć. Podchodzę do niego bliżej i uderzam go w tył głowy i patrzę, jak osuwa się na podłogę u moich stóp. Patrzę na mężczyznę za mną. -Potrzebuję twojej piwnicy.- Patrzę na Jake'a, który się uśmiecha.

-Masz to.- Bez słowa Quinn i mój brat podnoszą bezwładne ciało Jamesa z podłogi. Rzucam klucze Loganowi. -Wrzuć go do bagażnika mojego samochodu.

- A co z matką?- pyta mój ojciec.

- Zadzwoń anonimowo do odpowiednich władz. Od tej chwili nie martwię się o nią. Moje słowa są zimne i oderwane.

Niedługo później dotarliśmy do klubu i Gabriel wyładowuje naszego gościa honorowego z bagażnika mojego samochodu. Mój ojciec dołącza do mnie, gdy wchodzimy do klubu. - Jakież wieści o Maximie?

- Tyle, że tak jak mówimy, jest zabierany na operację. Nie ujawnię żadnych dalszych szczegółów. Odsuwając się na bok, mój ojciec wpuszcza mnie najpierw do piwnicy, gdzie czekają na nas Kings.

Powietrze w pomieszczeniu jest ciepłe, wilgotne i pachnie śmiercią. Podwijając rękawy białej koszuli, spoglądam na ofiarę, krążąc po pokoju. Jake i jego ludzie, wraz z moim ojcem, stoją po całym obwodzie jako moja publiczność. Patrzę na Jamesa, który jest przywiązany kostkami i nadgarstkami do krzesła na środku pokoju. James obserwuje każdy mój ruch. Podchodząc do niego, uderzam go grzbietem dłoni. Nie pozwalając mu dojść do siebie, zaciskam pięść w jego włosy, odchylam jego głowę do tyłu i chowam pięść w jego twarzy. Czuję, jak jego zęby pękają na moich kostkach. Pośpiech, który odczuwam podczas zadawania bólu, sprawia, że powtarzam ten proces jeszcze kilka razy, aż jego twarz jest krwawym bałaganem, a jego nos jest ustawiony pod nienaturalnym kątem. Puszczając go, kręcę ramionami.

Udaję się na pobliską półkę, na której znajdują się różne narzędzia. Spoglądając na śrubokręt, podnoszę go, wkładam do tylnej kieszeni, a następnie podnoszę kolejny przedmiot z półki.

- Gdzie Novikoff zabrał Leah? -pytam, idąc w jego stronę, trzymając w ręku nożyce ogrodowe. Kiedy podchodzę wystarczająco blisko, James pluje mi w twarz.

-Idź do diabła.

Chwytając go za rękę, unoszę jego palec wskazujący i umieszczam go między ostrzami. W ciągu kilku sekund przechodzi z dziesięciu palców do dziewięciu. James krzyczy.

-Pieprzona cipka. Ledwo zaczęliśmy, a ty piszczysz jak utknięta świnia.-
Upuszczając prześwit, wyciągam śrubokręt z kieszeni i wbijam go w udo, obracając i wbijając w jego ciało, po czym wyrywam go z ciała. Odzywiam się jego okrutnymi krzykami, robiąc to samo z jego drugą nogą, nie dając mu czasu na błaganie, żebym przestał.

-Wybacz mi- James szlocha jak cipka, smarkając z nosa, gdy zaczyna pękać.
-Spieprzyłem.- Z ust leci mu krwawa ślina. - Spieprzyłem, a Leah była ceną, jaką musiałem zapłacić, zwiesza głowę.

- Oddałbyś swoją jedyną córkę mężczyźnie, który sprzedaje kobiety temu, kto zaoferuje najwyższą cenę, tylko po to, by uratować własne bezwartościowe życie.

-Wybacz mi- powtarza.

Pochyliam się, chwytam jego twarz w dłoń i ściskam.

-Gdzie ona jest?- warcze.

- Już dawno odeszła. Spóźniłeś się - stara się na mnie spojrzeć.

-Gdzie?- Wbijam śrubokręt w jego żołądek, powodując wybrzuszenie oczu.

-Rosja- krzyczy z bólu. - Zabiera ją do Rosji.

Moja kobieta wyjechała, zabrana przez handlarza skór, do kraju oddalonego o tysiące mil z powodu grzechów jej ojca. Będąc moją żoną, utrzyma ją przy życiu przez jakiś czas, ale nie na długo. Nie sprzedaje jej, dopóki nie zdobędzie tego, czego szuka - mojego imperium.

- Proszę, powiedziałem ci, co wiem. Miej litość. James zaczyna błagać o życie.

- Litość? Gdzie była twoja litość dla córki? Wciskam lufę pistoletu między jego oczy. - W tym pokoju nie znajdziesz litości. Wbijam mu kulę w głowę.

Bum, bum, bum. Co to za hałas? Bum, bum, bum. Czy to moje serce?
Czy ja śnię? Czy człowiek może marzyć o śnie?

- Startujemy za pięć, szefie.

Czekaj. Kto to mówi? Co on rozumie przez start za pięć?

Z trudem otwieram oczy, a otaczające mnie głosy wciąż mówią. Jeden był po angielsku, inni po rosyjsku. Nie trzeba długo czekać, aż moje wspomnienia powrócą. Moja matka jest prawie martwym, pobitym ciałem leżącym na łóżku, a mój rozwścieczony ojciec odciąga mnie od niej za włosy na mojej głowie tuż przed oddaniem mnie temu potworowi, którego głos teraz

rozpoznaję. Słuchanie dźwięków dookoła mnie przyspiesza bicie serca, a uderzenia każdego uderzenia uderzają o moją klatkę piersiową.

W końcu otwieram oczy i mrugam kilka razy, gdy moja wizja walczy z oślepiającym białym światłem.

- Miło z twojej strony, że do nas dołączyłaś, pani Volkov.

Wskazuję głową w kierunku mówiącego mężczyzny. Moje kończyny są ciężkie, ale udaje mi się unieść dłoń do twarzy i pocierać dłonią o oczy, usuwając mgłę. Wzrok mi się poprawia po minucie, a kiedy to nastąpi, skupiam się na mężczyźnie siedzącym sześć stóp dalej po mojej lewej stronie. *Novikoff*.

Milion myśli zaczyna przebiegać przez moją głowę, gdy moje zmysły wracają z zemstą. Moje niegdyś zdrętwiałe nogi zaczynają kłuć, gdy znika w nich mrowienie. Świst w moich uszach nasila się z każdym oddechem, gdy zdaję sobie sprawę, że jestem w okropnej sytuacji. Rozglądam się po tym, co mogę się tylko domyślać, to wnętrze samolotu. Moje paznokcie wbijają się w podłokietnik fotela, na którym siedzę, gdy kilku uzbrojonych mężczyzn krąży po kabinie, jakby porwanie kobiety było codziennością.

Ponownie zwracam uwagę na Novikoffa.

-Proszę pozwól mi odejść.

- Przepraszam. Nie mogę tego zrobić, pani Volkov - mówi, wcale nie wyglądając na zmartwionego.

- Nie możesz mnie po prostu porwać. Cokolwiek zawarłeś z moim ojcem, nie ma ze mną nic wspólnego.

-Na nieszczęście dla ciebie, właśnie tu się mylisz. Twój ojciec i ja zawarliśmy umowę. I chociaż nie dotrzymał swojej części umowy i kosztowało mnie to klienta, nadal byłem w stanie wyjść na szczyt. Związałaś swoje życie z Volkovem.

Z każdą mijającą sekundą coraz bardziej się złościę.

- A co to ma wspólnego z czymkolwiek?

Novikoff przygląda mi się przez chwilę, po czym potrząsa głową.

- Taka młoda i piękna, a jednocześnie tak naiwna. Kobiety są słabością mojego świata; w świecie, w którym żyją Volkowie. To lekcja, której twój mąż niestety nauczył się na własnej skórze. Jesteś tylko pionkiem, pani Volkov . Jeden, który planuję wykorzystać na swoją korzyść .

Przełykam gulę w gardle. Nie trzeba być geniuszem, aby dowiedzieć się, jakie szanse są przeciwko mnie. Chociaż Nikolai nie podzielił się szczegółami z tej strony swojego życia, wiedziałam, że w niektórych jest niebezpieczeństwo. Tyle że to nie Nikolai postawił mnie na ścieżce niepewności. To był mój ojciec.

Gdy Novikoff kończy swoją gadkę, z przodu samolotu wchodzi kobieta, pchając wózek wypełniony szklankami i butelkami z alkoholem. Na lewo od niej mężczyzna wspina się po schodach z zewnątrz, wchodząc do kabiny. W

ułamku sekundy podejmuję decyzję, żebym pobiegła do wyjścia, mając nadzieję, że moje nogi mają dość siły, by mnie unieść. Zwracając uwagę Novikoffa na kobietę, wyskakuję z siedzenia, rzucając się szalonym biegiem do otwartych drzwi. Świeże powietrze uderza mnie w twarz, drażni mnie do myślenia, ucieczka jest możliwa. Wtedy nie wiadomo skąd coś twardego uderza w tył mojej głowy, powodując, że potykam się i tracę równowagę. Krzyczę, gdy moje ciało ustępuje i spadam ze schodów na asfalt poniżej, łądując na twardej powierzchni z łomotem drażniącym kości. Jęk wydobywa się z moich ust, a moja wizja znów zaczyna blaknąć. Ostatnią rzeczą, jaką widzę, zanim wrzucą mnie w ciemność, jest rozgwieżdżone niebo Montany. Potem myślami kieruję się do Nikolai. Mam nadzieję, że może mi wybaczyć, że byłam głupia i że go nie słuchałam.

Budzę się gwałtownie, gdy dłoń uderza mnie w twarz.

Rozglądam się po swoim otoczeniu i odkrywam, że nie jestem już w samolocie, ale w pokoju z metalowymi ścianami. Jedyne słyszalny dźwięk to mój ciężki oddech. Panika chwyta moją klatkę piersiową i ściska mnie, gdy zdaję sobie sprawę, że jestem przywiązana do krzesła, nadgarstki mam przywiązane do ramion, a kostki przywiązane do nóg. Próbuję się uwolnić, ale wiązania się nie poruszają.

-Zacznijmy - mówi Novikoff, wychodząc do światła. Patrzą, jak szarpie brodą w stronę innego mężczyzny, który podchodzi do miejsca, w którym na kapsule ustawiono kamerę, wycelowaną prosto we mnie. Po naciśnięciu przełącznika obok soczewki pojawia się czerwone światło.

-Co ty robisz- pytam, mój drżący głos wypełnia się paniką, gdy nadal ciągnę za nadgarstki, powodując, że lina wbija się głębiej w moje ciało. Moja skóra pęka i zaczyna krwawić, ale wciąż walczę.

-Proszę!- Próbuję ponownie. -Pozwól mi odejść!- moje wołanie o pomoc jest ignorowane.

Kończąc swoją tyradę, Novikoff kiwa głową do dużego, potężnego mężczyzny, który stał w kącie. Mój oddech przyspiesza, a moje oczy wędrują tam iz powrotem między nimi.

-Co robisz?- Moja klatka piersiowa faluje. Żaden z mężczyzn mi nie odpowiada. Większy mężczyzna podchodzi do mnie, jego twarz jest pusta, a oczy puste. Nie ma żadnego ostrzeżenia, gdy uderza pierwszy cios, trafiając mnie w brzuch. Kaszlę i sapię, gdy całe powietrze wypycha z moich płuc jego pięść. Nie ma czasu na regenerację, gdy szarpia mnie włosy na głowie, a sekundę później pięść leci mi w twarz, moje ciało zaciska się, gdy przygotowuję się na ból, który po tym następuje. Chociaż nie jest mi obce, że mężczyzna podnosi rękę do mnie, nic nie jest w stanie przygotować cię na taką brutalność. Krzyczę z bólu, kiedy mężczyzna uderza mnie w twarz z taką siłą, że moja głowa odskakuje do tyłu.

-Jaka szkoda, że musiało do tego dojść- mówi Novikoff przez odgłosy mojego dyszącego echem od ścian, kiedy podchodzi, by stanąć za mną. Drzę, kiedy przesuwa palcem po moim nagim ramieniu, po ramieniu, a potem pięścią we włosy z tyłu mojej szyi, podnosząc głowę, a jedno oko nie jest spuchnięte, zamknięte spojrzenie na aparat, na którym wiem, że Nikolai patrzy, Nie mogę powstrzymać łez spływających po mojej twarzy.

- Zobaczmy, czy twoja nowa panna młoda ma jakieś ostatnie słowa, dobrze? Uścisk na moich włosach zacieśnia się. - Chciałabyś coś powiedzieć, pani Volkov?

NIKOLAI

Kilka godzin później siedzę w naszym samolocie lecąc do Rosji w towarzystwie mojego ojca i trzech naszych ludzi. Od zabrania mojej żony minęło prawie dwadzieścia cztery godziny. Nie pozostaje nic innego, jak tylko czekać. Mam związane ręce i to zabija moje wewnętrzności, wiedząc, jak bardzo musi być przerażona. Moje myśli pochłaniają mnie, gdy patrzę przez okno kabiny w ogromną ciemność, gdy zapadła noc. Moja wyobraźnia mnie dręczy - wyczarowuje wszystko, co Novikoff może teraz zrobić Leah, a nie jestem tam, żeby ją chronić.

Dzwonienie telefonu mojego ojca wyrywa mnie z rosnącego zamieszania. - Victor - mówi do telefonu. Wyraz mojego ojca zmienia się, stawiając mnie na skraju siedzenia. -Prześlij to przez. To jego ostatnie słowa przed zakończeniem rozmowy. Patrzy mi w twarz i wiem, że cokolwiek nastąpi, nie będzie przyjemne do usłyszenia. -Pendrive zawierający żądania Novikoffa dostarczono do naszego domu chwilę temu. Moje jelito się odwraca, bojąc się najgorszego. -Victor łąduje plik i wysyła, jak mówimy. Mój ojciec sięga po laptopa w pobliżu i uzyskuje dostęp do pliku przez e-mail. Wstrzymuję oddech, gdy klika.

Podczas odtwarzania filmu w kabinie panuje cisza. Mruga słabe światło punktowe. Skupia się moja żona przywiązana do krzesła. Świeża krew cieknie jej z nosa, jej twarz była zaczerwieniona, uświadamiając mi, że ktoś ją uderzył. Wściekłość, w której się dusiłem, nasila się, a moja dłoń zaciska się po bokach.

-Co robisz?- Głos Leah drży, kiedy szarpie za pasy. Strach w jej oczach mnie wystraszył. -Proszę- błaga moja żona-pozwól mi odejść- woła jak nóż do mojego serca. To moja wina.

Novikoff wychodzi z cienia, pokazując swoją twarz do kamery, po czym staje za Leah. -Wygląda na to, że mam coś, co należy do ciebie.- Novikoff przebiega palcem po splamionej łzami twarzy mojej kobiety. - Czy mogę złożyć gratulacje z powodu twojego małżeństwa? To naprawdę wstyd, ktoś tak młody, piękny i niewinny musi zapłacić za twoje grzechy.

Chociaż trudno jest patrzeć, jak ta scena się rozgrywa, staram się nie odwracać wzroku.

-Twój dziadek- przerywa. -Był dobrym biznesmenem, widział wartość we wszystkich przyszłych przedsięwzięciach. Mój biznes rozkwitał dzięki jego żelaznej pięści kontrolowanej. Patrzy prosto w kamerę, zwięzając oczy. - Teraz muszę kraść, zabierając to, czego chcę, od tych, którzy odwrócili się ode mnie, ponieważ zerwałaś więzy, które stworzył twój dziadek. Brudna, starzejąca się ręka Novikoffa ponownie dotyka mojej kobiety. Przesuwa dłonią po jej ramieniu, aż dociera do jej dłoni, zdejmując obrączkę z jej palca i

szeptuje jej do ucha, ale wystarczająco głośno, kamera wychwytuje jego słowa. -Kochasz go?- Łzy spływają po twarzy Leah, gdy patrzy w obiektyw aparatu. Ona mu nie odpowiada. - Zakochałeś się w niewłaściwym mężczyźnie. To, co dzieje się potem, to robota twojego męża. Widzisz, on coś mi zabrał - zabił mojego syna, kiedy podpalił jeden z moich magazynów. Novikoff przygląda się pierścieniom, które trzyma między palcami. - Za to będzie patrzył, jak cierpisz. Novikoff unosi oczy, zwracając się bezpośrednio do mnie. Przechyliła głowę. - Twoja żona zapłaci cenę za śmierć mojego syna. Jej ból będzie twoim bólem. Odchodzi w bok i widzę, jak pojawiają się dwie duże postacie. - Nie martw się. Nie zabiję jej od razu. Przy odrobinie szczęścia wytrzyma wystarczająco długo, by patrzeć, jak jej mąż bierze ostatni oddech. Oczy Leah przebiegają gorączkowo między dwoma dużymi mężczyznami po obu jej stronach. Wiem, co się zaraz wydarzy i nie mogę nic zrobić, aby to powstrzymać. Jego ostatnie słowa sprawiają, że moja krew staje się zimna. -Potraktuj to jako prezent ślubny.

Bicie, które następuje, powoduje, że mój żołądek cofa się, a do gardła podchodzi mi żółć. Każdy cios mojej kobiety jest jak nóż w moim sercu. Wydałem gardłowy ryk, krzycząc w stronę ekranu komputera.

- Skurwysynu. Zabiję cię.

Niedługo po moim wybuchu wideo się kończy.

-Łądujemy za trzydzieści minut, sir- informuje jeden z naszych ludzi i ojciec kiwa głową.

Wciążam nierówny oddech przez nos, próbując opanować emocje.

-Czy mamy sygnaturę czasową dotyczącą czasu nagrania tego wideo?-
Chodzę po podłodze.

Mój ojciec wpatruje się w swój komputer.

-Sześć godzin temu.- Zamykając laptopa, podchodzi do mnie. - Kontroluj wściekłość. W tej chwili Leah potrzebuje, żebyś był zrównoważony i jasno myślący. Nie pozwól, by emocje przesłaniały ci osąd. Jego ręka zaciska się na moim ramieniu i patrzy mi w oczy. -Leah to silna kobieta. Będzie walczyć o życie. Odzyskamy ją.

Trzydzieści minut później samolot wylądował na płycie lotniska. Kiedy wchodzimy na pokład samolotu, czeka na nas armia naszych ludzi. Victor wychodzi przed nimi. - Właśnie otrzymaliśmy wiadomość o Novikoffie i co najmniej dwa tuziny jego ludzi są przetrzymywani w stoczni. Wysłałem dwóch żołnierzy, żeby czuwali. Poinformują o tym, gdy będą dostępne.

-Potrzebujemy broni- mówię mu. Victor się uśmiecha. Mój ojciec i ja podążamy za nim na tył SUV-a. Otwierając wąż, wyciąga ukryty schowek, załadowany dodatkowymi bronią i magazynkami, a następnie otwiera pobliski kufer. -Potrzebujesz więcej?- unosi brew, a ja zaczynam się uzbroić.

-To wystarczy.- Sięgam po półautomat z noktowizorem i laserową dokładnością punktową, ładuję go, a potem przerzucam przez ramię. - Na razie - dodaje.

Z każdym uzbrojonym człowiekiem ładujemy pojazdy. Victor odbiera telefon, gdy jedzie drogą, a ja słucham jego rozmowy z tylnego siedzenia. Gdy kończy rozmowę, patrzy w lusterko wsteczne. - Wiedzą, że przyjedziemy - stwierdzam, sprawdzając broń.

Victor utrzymuje ze mną kontakt wzrokowy.

-Tak.

-I?- pytam, czując, że jest więcej.

-Novikoff był ostatnio widziany w budynku C w pobliżu rampy załadunkowej. Nie było śladu pani Volkov.

Kiedy zbliżamy się do wschodniej bramy stoczni, eksplozja wstrząsa SUV-em, w którym się znajdujemy, a Victor wcisnął hamulce i zatrzymał nas. Przed nami, trzy pojazdy przed nami, widzę jeden z SUV-ów wiozących kilku naszych ludzi w płomieniach. Strumień kul pieprzy naszą przednią szybę, pękając tylko w kuloodporną szybę. Mężczyźni krzyczą, wysiadając ze swoich samochodów pancernych, odpowiadając ogniem do niewidocznych strzelców. Muszę dostać się do Leah. - Idź - idź - idź - krzyczę, a Victor rzuca pięścią do przodu. -Przeprowadź nas przez bramę.

- Trzymaj się - krzyczy Victor, tuż przed przebicciem się przez metalową bramę. SUV rozbija się o ścianę pustego kontenera transportowego. Okna pękają, wyrzucając w powietrze odłamki szkła. Przez okno dostrzegam zbliżającego się uzbrojonego mężczyznę.

Podnosząc pistolet, laserowy punkt znajduje swój ślad, umieszczając czerwoną kropkę na środku jego czoła, a ja pociągam za spust. Otwierając drzwi, wychodzimy z poobijanego pojazdu. Wokół nas wybucha strzały, a kule odbijają się od chodnika, gdy nasza trójka wznosi się z wraku pojazdu. Mój ojciec i Victor przygotowali się. Przy bramie zauważam, że reszta naszych ludzi toczy własną bitwę.

Mój ojciec patrzy na mnie.

-Idź.

Trzymając się cienia, przedzieram się przez pojemniki, dopóki nie mam na celowniku lokalizacji Novikoffa. Rozglądając się po okolicy, dostrzegam trzech mężczyzn stojących na straży przed budynkiem. Jestem w sporej odległości, więc przygotowuję karabin. Klęcząc, patrzę przez lunetę, ustawiając swój pierwszy cel. Muzyka pop. Podczas szybkiej recesji jeszcze dwa razy naciskam spust, upuszczając wszystkich trzech mężczyzn w ciągu kilku sekund. Z podniesioną bronią, gotową do ponownego strzału, zbliżam się do budynku. Nie wiadomo skąd pojawia się samochód, pędzący w moim kierunku. Oślepiony reflektorami odpalam, opróżniając magazynek, zanim pocuję uderzenie.

Odepchnięty do tyłu bok mojego ciała uderza o chodnik, wytrącając powietrze z płuc. Strząsając oszołomienie z głowy, szukam swojej broni, która leży kilka metrów dalej. Padam na kolana, czując piekący ból w boku. Włosy na karku stoją razem, słysząc szuranie z tyłu. Walczę z tym, szybko wstaję. Pięść w bok głowy powoduje, że się potykam. Moje oczy tracą ostrość. Tuż przed tym, jak dupek zadaje kolejny cios, blokuję go. Unosząc

pięść do góry, moje knykcie trzaskają o jego podbródek, odrzucając go o kilka kroków. Mój napastnik wchodzi na ścieżkę reflektorów. Drugi syn Novikoffa, Yuri, zbliża się do mnie, wyciągając z pochwy z boku uda długie ząbkowane ostrze.

- Zabiłeś mojego brata. Rzuca się, a piekący ból uderza mnie w ramię, gdy ostrze wbija się w moje ciało. Chwytam go za nadgarstek, wyginając go pod nienaturalnym kątem, aż nóż wypadnie mu z dłoni. Przechodząc za nim, owijam ramię wokół jego szyi w uścisku. Potykając się do tyłu, uderza moim ciałem o budynek. Tył mojej głowy uderza o ceglana ścianę. Robi to wielokrotnie, zanim rzucił swój ciężar do przodu, przewracając nas oboje na ziemię. Łokiec mnie w żebra, a ja z trudem utrzymuję go w dłoni. W zasięgu ręki dostrzegam jego ostrze. W ryzykownej próbie, która może dać mu przewagę, puszczam go, chwytam rękę noża w dłoni, odchylam ramię do tyłu i wbijam ostrze w jego klatkę piersiową, a następnie wyrrywam. Zginając się, Yuri chwyta się za klatkę piersiową, krew kapie mu między palcami, gromadząc się na ziemi pod nim.

Oddychając ciężko i krzywiąc się z bólu, wstaję. Idąc kilka metrów dalej do miejsca, w którym leży moja broń, pochylam się, podnosząc ją z ziemi, ale obracam się na piętach, kiedy słyszę odgłos ciężkich kroków za mną. Koniec lufy mojego pistoletu staje twarzą w twarz z moim ojcem.

-Cholera- robię co w mojej mocy, by wziąć głęboki oddech, gdy ból w boku nasila się. Mój ojciec patrzy na ciało leżące na ziemi.

- Nasi ludzie... Victor?- pytam kierując się w stronę schodów prowadzących do budynku.

-Sprząta bałagan- stwierdza mój ojciec.

Marnując cenny czas, wbiegam po schodach, otwierając drzwi. Kula przelatuje obok mojej głowy, zostawiając za mną dziurę w drzwiach. Zanim zdążę podnieść broń, mój ojciec zabija człowieka, który oddał strzał. Jego ciało spada z balustrady drugiego poziomu. Wchodząc po drugiej serii schodów, ostrożnie zbliżamy się do jedyne pomieszczenia na drugim poziomie, z widokiem na dok. Gdy drzwi są już otwarte, wchodzę do pokoju, stwierdzając, że jest pusty - podskakują nam głowy, gdy dzwoni telefon leżący na biurku, telefon komórkowy. Podchodzę, przesuwam ekran i przykładam telefon do ucha.

- Nikolai? Na drugim końcu dochodzi słaby głos Leah.

- Leah. Kochanie, gdzie jesteś? - pytam, desperacko czekając, aż odpowie.

- Chodź. Nie sądziłeś, że to będzie takie proste, prawda? Zamiast tego słyszę złowieszczy głos Novikoffa. - Zegar tyka, Volkov. Eksplozja wstrząsa szklanymi szybami. - Za dwadzieścia minut bomba, podobna do tej, którą właśnie usłyszałeś, przypięta pod krzesłem twojej żony wybuchnie. Ciekawe, czy znajdziesz ją na czas, zanim wszystko, co z niej zostało, to małe kawałki.

-Zamierzam cię zabić gołymi rękami- wrzeszcze, zaciskając dłoń na telefonie.

Śmieje się. - To twoja żona lub ja. Wybór należy do ciebie. Linia znika i rzucam telefonem o ścianę.

Wychodząc z pokoju, mówię do ojca: -Powiedz ludziom, żeby przeszukali każdy pojemnik i zablokowali wszystkie wyjścia. Znajdź Victora. Jest jedynym człowiekiem, który zna materiały wybuchowe. Wychodząc na zewnątrz, ciemna postać odchodzi od piętnastometrowego kontenera po drugiej stronie podwórza. Podnosząc rękę, patrzę przez lunetę, próbując zobaczyć, czy to jeden z moich ludzi: sam sukinsyn, Novikoff. Wbijam mu kulę w nogę i patrzę, jak upada na kolana, gdy zbliżam się do niego. Sięga do kurtki, wyciąga z kieszeni mały pistolet i celuje we mnie. Znowu strzelam. Tym razem wbijam mu kulę w przedramię, powodując, że wypuszcza pistolet z dłoni. Moje kroki nigdy nie słabną.

- Ty sukinsynu. Możesz mnie zabić, ale nie martw się, mój drugi syn mnie pomści. Novikoff pluje mi do stóp.

- Masz na myśli tego, który leżał w kałuży własnej krwi po tym, jak wbiłem mu nóż w serce? Strach uderza go w twarz, wiedząc, że jego ród umiera razem z nim. Podchodzę za nim, gdy siada przede mną na kolanach. Pochylając się, szepczę mu do ucha: - Nie sądziłeś, że to będzie takie proste, prawda? Używam jego słów przeciwko niemu, po czym chwytam go za brodę i tył głowy i łamię mu szyję.

-Nikolai- słyszę moje imię z pobliskiego pojemnika. Leah.

Pędząc sprintem, majstruję przy zawiasach, po czym otwieram ciężkie metalowe drzwi. Na krześle w środku siedzi moja żona, jej głowa toczy się z boku na bok. Upadam przed nią na kolana. Jej twarz jest spuchnięta, a usta rozchylone. Jest w złym stanie. Nagle przypominam sobie bombę. Nie mam czasu na ocenę jej obrażeń. - Jestem tutaj - przyciskam usta do jej ust.

- Nikolai?- jęczy, kiedy patrzę pod jej krzesło, znajdując urządzenie przymocowane do siedzenia taśmą i wychodzące z niego małe, czerwone migające światło. Unoszę głowę i szybko wykonuję kajdanki na jej nadgarstku, a potem na kostkach.

- Czekaj - głos Victora powstrzymuje mnie przed kolejnym ruchem. Klęcząc, patrzy pod siedzenie. -Nie jest podłączona do żadnego urządzenia wyzwalającego, więc działa na zegarze. Patrzy na mnie. - Zabierz ją stąd. Szarpie głową.

Unoszę Leah na rękach, kołyszę ją na piersi i odsuwam od niebezpieczeństwa. Podjeżdża SUV i jeden z naszych ludzi otwiera tylne drzwi. Nie pozwalając jej odejść, wspinam się na tylne siedzenie, trzymając ją w ramionach. Spoglądając mi przez ramię, Victor zamyka drzwi kontenera i biegnie do niego. Bomba wybucha, kołysząc pojemnikiem z boku na bok, ale gruba stal utrzymuje go w bezpiecznym miejscu.

- Nikolai - dłoń Leah znajduje mój policzek, a ja pochylam się nad jej dotykiem.

-Mam cię.

W nocy patrzę, jak Leah leży w moim łóżku i śpi. Żadne kości nie zostały złamane w wyniku bicia, które przeszła, ale siniaki pokrywają jej twarz i większość tułowia. Lekarz dał jej leki przeciwbólowe, aby pomóc jej odpocząć

i powiedział, że w ciągu kilku tygodni Leah będzie mogła wrócić do normalnych zajęć i wrócić do domu. Jeśli chodzi o mnie, podczas tej próby miałem złamane dwa zębra.

Leah jęczy, sięgając do pustego miejsca obok niej.

- Nikolai?

Wstaję z krzesła obok łóżka, chodzę dookoła i wślizguję się obok niej, uważając, żeby jej za bardzo nie popchnąć, ponieważ ignoruję własny ból.

- Jestem tutaj, Malyshka. Biorę ją za rękę.

- Trzymaj mnie - mamrocze, próbując przyciągnąć mnie bliżej.

-Nie chcę cię skrzywdzić.

-Czułabym się lepiej w twoich ramionach- stwierdza i nie mogę jej odmówić tego, czego chce. Leah powoli odwraca się do siebie, a ja wtulam się za nią, opierając dłoń na jej biodrze. Wbijam twarz w zgięcie jej szyi. Jej ciało rozluźnia się przy mnie i znów zaczyna zasypiać. -Nie puszczaj- szepcze.

-Nigdy.

EPILOGUE

Leah

Wiedziałam, że Nikolai martwił się, jak pojedę odwiedzić grób mojej matki po raz pierwszy, i jeśli mam być szczerą, ja też. Świadomość, że nie żyje, to jedno, ale wpatrywanie się w nagrobek z przewiniętym na nim jej imieniem, jest inna. W pewnym sensie czyni to bardziej realnym. Nie jestem pewna, dlaczego tak długo czekałam, żeby tu przyjechać, bo okazuje się, że nie czuję nic poza zamknięciem. Przez pierwsze kilka miesięcy po porwaniu nie czułam nic poza złością. Byłam na nią zła, bo gdyby stawiała mnie na pierwszym miejscu wiele lat temu, nie musiałabym znosić lat maltretowania z rąk tego mężczyzny, a ona nadal by żyła. Jestem zła, bo wybrała go zamiast mnie. Byłam wściekła, bo czekała, aż będzie za późno, żeby wybrać córkę zamiast potwora, którego poślubiła. Przyznaję, że czułam się winna z tego powodu, ponieważ przez to ją zabił, ale Nikolai szybko mnie wyprostował. Powiedział, że zrobiła to, co powinien zrobić rodzic. On ma rację. Poczucie winy, które nosiłam po tym, jak usłyszałam o jej śmierci, nie zjada mnie już w środku. Całe życie tęskniłam za tym rodzajem relacji matka-córka, jaką miały dzieci, które dorastały wokół mnie. Tęskniłam za prawdziwą rodziną, dopóki nie poznałam Albę i Sama, a później The Kings. Najpierw Alba i Sam stali się moją rodziną, a wkrótce potem Kings zaadoptowali mnie jako jednego z nich. To oni pokazali mi prawdziwe znaczenie rodziny. Potem przyszedł Nikolai. Mój mąż nauczył mnie cierpliwości, prawdziwej miłości i lojalności. A jedną z najważniejszych rzeczy, których mnie nauczył, było poczucie własnej wartości. Pokazał mi, że jestem kimś, na kogo warto czekać. W końcu czekał cały rok, zanim uczynił mnie swoją. Teraz spędza swoje dni kochając mnie i upewniając się, że

kocham siebie. W ostatnich miesiącach zbliżyłam się nawet do Demetri. Ojciec Nikolaia pokazał mi, jak to jest mieć tatę. Naprawdę czuję, że jestem dla niego córką, a nie tylko kobietą, która poślubiła jego syna. Nie nazywam już Jamesa Wintersa moim ojcem. Dorastając był potworem, a teraz jest niczym więcej niż refleksją. Nie kontroluje już mojego życia ani nie nawiedza moich snów.

- Wszystko w porządku, Malyshka? Nikolai mocno trzyma ramię wokół mojej talii.

Pochyliłam się głębiej, wciągając jego ciepło.

-Tak wszystko w porządku.

Ściska moje biodro.

-Jesteś pewna?

Przytakuję.

- Jestem pewna. Cieszę się, że przyszłam. Nadszedł czas. Jestem gotowa, aby zostawić przeszłość tam, gdzie należy, i iść naprzód.

Kochałam moją matkę. Nie była idealna i mimo wszystko kochała mnie na swój sposób. Wiem o tym, bo w końcu to udowodniła. W życiu musimy nauczyć się akceptować i odpuszczać rzeczy, których nie możemy zmienić. Musimy też nauczyć się, kiedy odpuścić gniew wywołany przez innych. Tak długo, jak trzymasz się złości, osoba, która cię skrzywdziła, utrzymuje ją nawet po śmierci. Spędziłam miesiące na złości, a dziś odpuszczam. Mam przed sobą piękną przyszłość - przyszłość, w której nie ma miejsca na negatywną energię, z którą walczyłam. Stojąc przed grobem mojej mamy, czuję, jak ostatni kawałek opuszcza moją duszę.

-Jesteś gotowa ruszać?

Jeszcze sekundę wpatruję się w nagrobek, po cichu żegnając się, po czym zwracam się do Nikolaia.

-Tak chodźmy.

Gdy idziemy do samochodu, Nikolai pyta:

-Co chcesz dzisiaj robić?

Uśmiecham się.

- Czy myślisz, że rodzina byłaby gotowa na gotowanie?

Nikolai uśmiecha się.

- Do diabła, tak, od kiedy chłopcy nie mają ochoty na jedzenie i alkohol?

Dwie godziny później dźwięk śmiechu wypełnia podwórko moje i Nikolaia. Po tym, jak Nikolai zadzwonił do Logana, cały klub i ich kobiety nie marnowały czasu.

Siedząc na kolanach Nikolaia na tylnym pokładzie, chichoczę na przekomarzanie się Quinna i Reida. Kłócą się o to, czyj sos BBQ jest lepszy. Logan kręci głową.

-Niektóre rzeczy nigdy się nie zmieniają.

- Czyja kolej na zwycięstwo tym razem?- pyta Bella.

Alba powiedziała mi kiedyś, że Quinn i Reid ciągle się kłócą. Wtedy każdy jest zmuszony do głosowania, czyj grill jest lepszy. Mówi, że chłopaki na zmianę wybierają zwycięzcę. Mówi również, że Quinn i Reid wiedzą, że głosowanie odbywa się w ten sposób, ale nadal grają, ponieważ to stała tradycja.

- Quinn- odpowiada Gabriel, podchodząc do naszej grupy z córką na rękach. Valentina jest taka urocza ze swoim małym kostiumem kąpielowym księżniczki i pływakami.

Zerkam przez jego ramię i widzę Albę brodzącą w basenie i obserwującą pluskającego się syna. Schodząc z kolan Nikolai, mówię mu:

-Zamierzam się przebrać i na chwilę wejść do basenu.

Nikolai szarpie mnie za rękę, a ja pochylam się, całując go.

-Wróć.

Na górze w sypialni szybko przebieram się z sukienki w kostium kąpielowy. Kilka tygodni temu. Robiłam zakupy z dziewczynami i przekonały mnie, żebym kupiła dwuczęściowy. Jest czerwony, z wysokim stanem, nadającym mi styl vintage z lat pięćdziesiątych. Sposób, w jaki top się zanurza, sprawia, że moje piersi wyglądają fantastycznie. Nikolai stoi w drzwiach naszego pokoju i z gorącym wzrokiem przyklejonym do mojej piersi, powiedziałabym, że się zgadza.

- Hej - chichoczę, odwracając jego uwagę od moich piersi na twarz. Odsuwa się od miejsca, w którym opierał się o framugę drzwi i podchodzi do mnie z miną, którą znam aż za dobrze, powodując znajome mrowienie między moimi udami.

- Malyshka - czule Nikolai dla mnie zsuwa język, gdy staje za mną, kładąc twarz w zgięciu mojej szyi. Moja skóra szczypie w momencie, gdy jego ręce chwytają moje biodra, wciągając mnie z powrotem w swoją erekcję. Nucę z uznaniem, kiedy sięgam za siebie i przeczesuję palcami jego włosy.

-Nikolai.

-Czy potrafisz szybko?- chrapie w muszlę mojego ucha, pociągając za krawaty mojego kostiumu kąpielowego, pozwalając, aby bluzka spadła na podłogę u naszych stóp. Moje piersi są ciężkie z potrzeby. Wiedząc, czego pragnie moje ciało, Nikolai podaje je w swoich dłoniach.

-Mogę przyjąć wszystko, co chce mój mąż.

Moje słowa są zachętą, której potrzebuje. Nikolai składa mnie z warczeniem, aż moje ręce są mocno osadzone na łóżku przede mną. Moje spodnie od kostiumu są rozerwane w dół, a w następnej sekundzie Nikolai jest we mnie.

-O Boże!- krzyczę

Mój mąż następnie pokazuje mi, jak szybko to może być, a ja mu pokazuję, że rzeczywiście mogę to znieść, jak tylko to daje.

Kiedy Nikolai i ja wracamy na imprezę, Alba i Bella rzucają mi wymowne spojrzenie. Twarz mi się nagrzewa.

-Co?- Rozglądam się między siostrami.

Bella się uśmiecha.

-Zapomniałaś zamknąć okno sypialni.

Alba chichocze na mój upokorzony wyraz twarzy.

-O mój Boże.- Ukrywam twarz w dłoniach. - Proszę, powiedz mi, że nikt inny nas nie słyszał.

Alba przygryza wargę. - Umm, jestem pewna, że Gabriel słyszał. Ponieważ wkrótce potem podkręcił muzykę.

- Świetnie. Nigdy więcej nie będę mogła spojrzeć mu w twarz.

Na moje wyznanie Alba wybuchnęła śmiechem.

-Zamknij się- śmieję się, siadając na brzegu basenu i oblewając ją wodą. Wkrótce nasze zamieszanie przyciąga uwagę Mili, Sofii, Emerson, Grace i Glory.

-Co jest takie śmieszne?- pyta Mila, podchodząc do nas.

- Nic - kłamię, czerwieniejąc.

Glory, która jest na różowym flamingu wielkości potwora, sącząc Margaritę, opuszcza okulary i patrzy na mnie od góry do dołu. I z powagą mówi:

-Nasza słodka Leah właśnie zrobiła sobie niezłego kutasa z Volkovem. Znam ten wygląd wszędzie.

Oczy prawie wychodzą mi z głowy.

- Jezu, Glory. Od czasu do czasu uderzaj filtrem w swoje usta, dobrze? - Grace karci swoją najlepszą przyjaciółkę.

-Gdzie w tym zabawa- odpowiada. -Jeśli nie możesz być prawdziwy ze swoimi dziewczynami, z kim możesz być prawdziwy?- Potem dodaje: -Poza tym, to nie jest tak, że mężczyźni nie robią tego samego gówna. Drapią się po jajach i gratulują sobie nawzajem.

Osiem par oczu odwraca się i patrzy tam, gdzie zebrali się mężczyźni. Jakby czuli, że o nich mówimy, odwracają głowy. Wybuchamy śmiechem.

Kilka godzin później, gdy słońce zaczyna zachodzić, stoję nad jeziorem i przez chwilę zastanawiam się, jak doskonały był dzisiejszy dzień, kiedy dłoń odgarnia włosy z mojej szyi, a ciepłe usta Nikolaia osiadają na miejscu pod moim uchem.

- Co tu robisz sama, Malyshka?

Osadzam się z powrotem w objęciach Nikolaia i patrzę na słońce zachodzące nad wodą.

-Tylko rozmyślam.

-O czym?

-O tym, jaki jestem szczęśliwa.

- Wiesz, że dam ci wszystko, prawda? Że zrobię wszystko, co w mojej mocy, żeby dać ci to, na co zasługujesz.

-Wiem, że to zrobisz i masz.

-Nie chcę, żebyś kiedykolwiek czuła, że coś tracisz.

-Nie wydaje mi się, żebym niczego przegapił. Wiem, że niektóre kobiety starają się skończyć studia i zrobić karierę, ale to nie jest moje marzenie, Nikolai. Moim marzeniem zawsze było mieć prawdziwą rodzinę i kochać i być kochanym.

Owijając mnie ramionami, Nikolai kołysze mój rosnący guz w dłoniach. Uśmiecham się, gdy nasza córka ujawnia swoją obecność, wykonując letnie skoki, co robi, gdy słyszy głos Nikolai. Wciąż w łonie i już córeczka tatusia.

-Dziękuję- mówi Nikolai.

Odchyłam głowę i spoglądam na niego.

-Za co?

-Za kochanie mnie, zostanie moją żoną i danie mi dziecka. Ty i dziecko jesteście moim światem. Dałaś mi wszystko, co kiedykolwiek miałem nadzieję osiągnąć w moim życiu. Potem mnie całuje.

Od RebelJustice

Dobra oddaje Wam nie do końca dobrze skończone tłumaczenie, jednak brak czasu i poświęcenie czasu córce odciąga mnie od książek, cóż mam problem ze skupieniem... ciągle coś, ktoś chce przerywać mi, a później nie wiem gdzie skończyłam, zresztą tak sprzątałam telefon, że skasowałam przekład i musiałam zacząć od nowa, mówię Wam wkurw na maksa. Chce przeprosić za błędy i nielogiczne zadania, gnałam z tą książką, bo chciałam zdążyć nim znów wrócić do pracy i nie będę mieć czasu. Co do kontynuacji to czekam na wersję oryginalną, którą autorki dopiero piszą. Pozdrawiam serdecznie i do przeczytania.